This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Digitized by Google

H 778.99

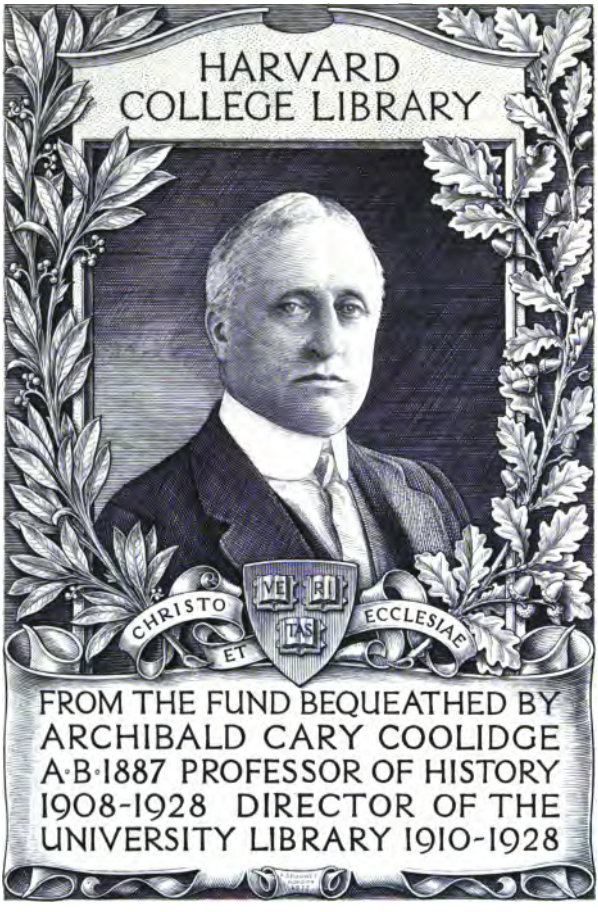

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

DODATEK
PISMO MINISTERYALNE
Obwieszczenie.
Julius Starkel
RADA NARODOWA.
Hrabia Stadion,
POSTĘP.
POLSKA
POLITYCZNO-EKONOMICZNYCH I HISTORYCZNYCH, KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
MÓD PARYSKICH.
TELEGRAF.
Cesarstwa Austryackiego.
KURJER LWOWSKI.
DZIENNIK STANISŁAWOWSKI.

Digitized by Google

ROK 1848.

Digitized by Google

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA.

	Złr.	ct.
Aer. Pierwszy romantyk, powieść	2	60
Biblioteka polska. Każdy tom brosz. 1 złr. 80 ct., w oprawie	2	30
Krasiński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 4 tomy. **Mickiewicz Adam.** Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 t. **Zaleski B.** Poezye. Wydanie przejrzane przez autora, 4 t. **Niemcewicz Jul.** Jan z Tęczyna. Powieść hist. **Słowacki Jul.** Dzieła. Wyd. przej. przez prof. dra A. Małeckiego, 4 t. **El...y.** (Asnyk Adam). Poezye, 3 t. **Małecki A.** Życie i pisma Jul. Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone, 3 t. **J. Wybicki,** Pamiętniki. **Mickiewicz Adam.** Korespondencya, 4 t. **Kitowicz X.** Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III. 2 t. **Romanowski M.** Pisma, 4 t. **Słowacki J.** Listy, 2 t. wyd. II. znacznie pomnożone. **Słowacki J.** Pisma pośmiertne, 3 t. wyd. II. znacznie pomnożone. **Kraszewski J. I.** Poezye. **Lenartowicz T.** Pisma pośmiertne, 4 części. wydanie dra W. Bruchnalskiego 2 tomy.		
Feliński K. S. arcyb. Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych	3	—
Dr. Antoni J. Opowiadania historyczne. Serya VI.: Iwan Podkowa; ks. Bazyli Ostrogski i zatarg z Kosińskim; S. Nalewajko; T. L. Grabianka i Stanisław August w Grodnie	3	40
— Opowiadania historyczne. Serya VII.: Zbrodnia Kamieniecka; Beatrice: Zakładnicy lwowscy; Fatyma; Babka; Spuścizna po księciu Nasauskim; Spuścizna po Humieckich	3	20
Gubrynowicz Br. Dr. Kazimierz Brodziński. Przyczynek do biografii i charakterystyki	—	60
— Artykuł Brodzińskiego o Mickiewiczu	—	20
— Malarze na dworze Jana III. Szkic historyczny	—	40
— Piast Dantyszek. Karta z twórczości J. Słowackiego	—	40
— Wincenty Ryklewski. Szkic literacki	—	40
Koźmian Ant. Ed. Listy od r. 1829 do r. 1864. 4 tomy	14	40
Koźmian St. Lysistrata, czyli wojna o pokój, komedya w czterech aktach, podług Aristofanesa	1	80
Krasiński Zygmunt. Listy. I. — III., każdy tom	3	20
I. Listy do Konstantego Gaszyńskiego, z przedmową J. I. Kraszewskiego, z portretem autora.		
II. Listy do Adama Sołtana, z przedmową J. I. Kraszewskiego.		
III. Listy do J. Słowackiego, R. Załuskiego. E. Jaroszyńskiego, Kajetana, Andrzeja i Stan. Kożmianów, B. Trentowskiego.		
Kubala L. Dr. Jerzy Ossoliński, 2 tomy	7	60
Liske X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki	4	20
Listy Jana III. króla Polskiego, pisane do królowej Kazimiry	2	80
Ludzie i wypadki z r. 1861 — 1865 obrazki z powstania, 2 t. zebrał i ułożył pułkownik Struś	4	60
Łoś W. Intrygantka, powieść	2	—
Łoziński Wład. Nowe opowiadania J. M. C. Pana Wita Narwoja	4	—
— Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie z 107 rycinami Wyd. II.	10	—
Małecki A. Studya heraldyczne, 2 tomy	6	—
— Gramatyka histor. porównawcza języka polskiego, 2 tomy	6	—
Mickiewicz A. Pisma, pierwsze wydanie zupełne i poprawne, 1898.	5	20
— W oprawie płóciennej	7	20
Pamiętniki Sadyka Paszy Mich. Czajkowskiego	2	60
Pamiętniki Jana Chr. Paska. Wydanie nowe krytyczne przez Dr. Br. Gubrynowicza	2	50
Popłowski-Schnür St. Obrazy z przeszłości Galicyi i Krakowa, 2 tomy	4	60
— Krwawa karta 1846	2	50
— Polacy i Węgrzy, opowieść r. 1848	2	80
Rojan K. Szczęście, powieść, 2 tomy	2	80
Rolle Michał. Z przeszłości. Starostwo Barskie	2	60

Digitized by Google

JULIUSZ STARKEL.

ROK 1848.

LWÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.
1899.

Digitized by Google

H 778.99
HARVARD COLLEGE LIBRARY
COOLIDGE FUND
SEP 26 1938

Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie
pod zarządem Z. Hałacińskiego.

E 761
42.20
16
Digitized by Google

Rok 1848 czeka jeszcze na swego historyka. Zamiarem autora niniejszej książki nie było pisanie historyi. Oparłszy się na ułamkowych opracowaniach, na współczesnych pamiętnikach i czasopismach, wreszcie na ustnej tradycyi, pragnął on tylko szeregiem obrazków ożywić w pamięci wypadki roku 1848, wskazać ich znaczenie, obudzić dla nich interes i zachęcić do głębszego badania tej niedawno minionej przeszłości, która tak żywo z naszem życiem publicznem się wiąże.

Jeżeli czytelnik, przerzuciwszy kartki tej książki, pomyśli wśród zamętów politycznych, w jakich żyjemy, że są pewne zdobycze cywilizacyjne, polityczne, których lekceważyć nie wolno — że są prawdy i zasady, do których w chwili zwątpienia jak do źródła o pokrzepienie wracać wypada — że są dogmaty i obowiązki narodowe, przy których trwać należy — to cel tej książki będzie osiągnięty.

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

Europa w pętach.

Rok tysiącośmset czterdziesty ósmy spadł na Europę jak meteor. Zagrzmiał i przebiegł ją od końca do końca. Smugą światła zabłysnął nagle we wielu umysłach, po stolicach Europy wzniecił pożary. Pragnienie wolności wybuchło z niepohamowaną siłą i krew skropiła barykady.

Lecz w istocie nie był to meteor niespodziewany. Tak jak każdy fakt dziejowy, był on wynikiem przyczyn, które oddawna w Europie nurtowały. A jeśli zadziwia równoczesnością wybuchów na różnych, odległych od siebie punktach, to dlatego, że powszechnemi były bezprawia polityczne i ucisk, że cała Europa leżała w pętach.

Gdy Napoleon I., bóg czy demon wojny, padł ostatecznie pod Waterloo i na odludnej wyspie życia dokonywał, ogarniało Europę uczucie strasznej niemocy. Niejedna rana była do zagojenia, niejedna klęska do powetowania. Pragnienie spoczynku, praca w swoim kącie, usuwały szeroką ludność od spraw politycznych. Niech się co chce dzieje, byle wytchnąć i dźwignąć życie z ruin.

Z takiego usposobienia narodów nie mogły nie skorzystać dynastye i rządy. Już Napoleon, prze-

Digitized by Google

dzierżgnięty w cesarza i dynastę, wywołał pokuszenia autokratyczne. Wracały więc dawne pożądliwości stanów pokonanych i upokorzonych. Szlachta historyczna domagała się utraconych korzyści, kościół szerszego panowania, dynastye bezpieczniejszych tronów. Zwolna poczęto znowu zarzucać więzy na narody i coraz bardziej je zacieśniano. Kongres wiedeński i święte przymierze stały się najwyższą sankcyą tego wstecznego kierunku. O prawach i wolności narodów wspominano już tylko dla przyzwoitości — reakcyi otwarto wrota na oścież.

Rzućmy okiem, zobaczmy, jak wyglądała Europa.

We Francyi restauracya królestwa z Burbonem na tronie była restauracyą stosunków przedrewolucyjnych. *Charte constitutionelle*, wydana przez Ludwika XVIII-go jeszcze w r. 1814, opierała się niewątpliwie na zasadach wolności, lecz odrazu brakło woli i szczerości, aby ją w życie wprowadzić. Król sam był głową słabą, charakterem chwiejnym, a w otoczeniu jego wytworzyła się ze szlachty i duchowieństwa silna partya wsteczna, ultrakonserwatywna, dla której wszelka konstytucya była hańbą. Spiskował z nią hr. Artois, brat królewski, późniejszy Karol X. i w duchu reakcyjnym wywierał wpływ na słabego Ludwika. „Wolałbym drzewo rąbać, niż być królem na angielską modę“, mawiał on i działał też w duchu rządów coraz absolutniejszych.

Lecz w głębi żył lud francuski ze świeżemi jeszcze, a strasznemi wspomnieniami swego wszechwładztwa, byli żołnierze napoleońscy dumni na sławę orłów francuskich, z którymi przebiegli świat cały. Nie można więc było działać gwałtownie i jaskrawo. Rządy Burbonów wykonywały też ruch wahadłowy

Digitized by Google

między ludem, który mógł zrobić rewolucyę, a ultrasami, którzy tron wspierali, ale też nań i naciskali. Ku nim zbliżało się wahadło coraz bardziej.

Wskutek ciasnego prawa wyborczego i presyi reakcyonistów była Izba przeważnie arystokratyczną. W rządach odezwał się duch zemsty za minione dni wielkiej rewolucyi. Poczęto wyszukiwać i ścigać tych, co głosowali za ścięciem Ludwika XVI., oddalano urzędników napoleońskich i upokarzano napoleońskich żołnierzy. Jeden z prefektów poszedł tak daleko w swej gorliwości, że spalił publicznie duży portret „ludożercy Bonapartego“ i popioły kazał rzucić do rzeki. Na mocy „ustaw bezpieczeństwa“, a raczej ustaw zemsty, uchwalonych zaraz przez pierwszą Izbę, zapełniano więzienia podejrzanymi, których wkrótce liczono do 7.000. W ślad za reakcyą polityczną szedł ucisk religijny, opanowanie szkół przez Jezuitów, odnowienie średniowiecznych tytułów i sztywnych ceremonii dworskich, a wreszcie miliardem długu obciążono Francyę, ażeby przyznać odszkodowanie emigrantom, których rewolucya z kraju wygnała.

Musiała się tedy przepełniać czara niezadowolenia w narodzie. Przelotny, łagodniejszy kierunek rządów pod ministerstwem wolnomyślniejszego Decazes'a w r. 1820 nie wiele pomógł. Nastąpiła jeszcze gorsza reakcya, gdy w r. 1824, skutkiem bezwstydnego nacisku przy wyborach, przyszła do skutku Izba, która na 430 deputowanych liczyła tylko 17 wolnomyślnych opozycyonistów. Reakcya mogła wówczas śmiało podnieść głowę, tembardziej, że umarł chwiejny Ludwik XVIII., a na tron wstąpił właściwy naczelnik reakcyi, Karol X.

*

Digitized by Google

Już tedy w r. 1827, przy przeglądzie gwardyi narodowej, obok okrzyku: „Niech żyje król!“ odezwały się krzyki: „Precz z ministrami! Precz z Jezuitami! Niech żyje karta!“. Nie pomogły wcale ustępstwa Karola, rozwiązanie Izby, zgromadzenie nowej, o wiele liberalniejszej. Paryż rozpoczął stawiać barykady. Nastąpił zatem nowy zapęd reakcyjny. Król, oparty na §. 14 karty konstytucyjnej, która mu dozwalała czynić zarządzenia dla wykonania ustaw i bezpieczeństwa państwa, rozwiązał Izbę i wydał sławnych pięć ordonansów, ścieśniających wolność w krzyczący sposób. Była to iskra, rzucona na beczkę prochu. Nie pomogło zuchwalstwo Poligniaca i brutalne użycie wojsk. W sam dzień ogłoszenia ordonansów w Monitorze, d. 26-go lipca 1830, wybuchła rewolucya i zmiotła Karola X. z widowni. Przebywszy cieśninę kaletańską na amerykańskim statku, wylądował w Anglii jako człowiek prywatny, a na tronie opróżnionym zasiadł książę Orleański, Ludwik Filip, który umiał sobie wcześnie kola liberalniejsze dla osoby swej zjednać.

Smutnymi także były stosunki Niemiec.

Z bohaterskich wysileń, ażeby zrzucić jarzmo Napoleona, zostały tylko wspomnienia. Grały one żywo w sercach tej młodzieży, która, złożywszy oręż, wróciła do sal uniwersyteckich. Powstały tu związki burszów, owiane zapałem dla nauki i narodowych ideałów pod wpływem takich profesorów, jak Oken, Fries, Schweizer i inni. Młódź uniwersytecka ćwiczyła się w gimnastyce, pod wodzą ojca gimnastyki Jahna, z pieśnią Arndta na ustach marzyła o wolności i jedności ojczyzny.

Digitized by Google

Ach, jakże wobec tego ta ojczyzna niemiecka wyglądała! Oprócz Austryi i Prus, złożona z 32 panujących domów i mikroskopijnych państewek, z królów i książątek operetkowych, których nawet dworak wajmarski Goethe pozwolił sobie nazwać „mysikrólikami“ (*Zaunkönige*) — a z których każdy otaczał sią ceremoniałem książęcym i piął się coraz bardziej na stanowisko absolutnego autokraty — ojczyzna taka nie mogła być zaiste ideałem młodzieży. A jeszcze tem bardziej, że ulegała podszeptom i komendzie samodzierżcy z nad Newy, że przysłany przez rząd rosyjski w r. 1817 do Wejmaru Kotzebue spełniał rolę szpiega, donosił, co się dzieje między młodzieżą, rządom niemieckim udzielał ojcowskich upomnień z Petersburga lub bryzgał szyderstwami na studentów.

Dla takiej ojczyzny nie pędzono Napoleona za Ren; inny jej ideał wytwarzała sobie młodzież i gromadziła się, aby o nim marzyć. I dała sobie hasło, aby 18 października r. 1817, w rocznicę bitwy pod Lipskiem, z różnych uniwersytetów zebrać się na zamku Wartburskim. Było to „święto braterstwa“. Zebrało się około 500 młodzieży, wygłaszano mowy patryotyczne, zagrzewano się niemi do pracy nad odrodzeniem ojczyzny, a w końcu — nie bez opozycyi poważniejszych — spalono na stosie harcopf, gorset oficerski, laskę kapralską, historyę Niemiec Kotzebuego i różne wsteczne książki i pisma.

Zjazd ten wywołał nadzwyczajne wrażenie w całych Niemczech, a jeszcze większy popłoch poszedł po królach i książątkach, gdy fanatyk Karol Sand zasztyletował Kotzebuego w marcu r. 1819 w Manheimie. Utopił on i w sobie sztylet, lecz nie

Digitized by Google

zginął od ciosu i po wyleczeniu oddał głowę pod topór.

Rozpoczęła się teraz represya we wszystkich miastach uniwersyteckich. Boiska gimnastyczne zamknięto, Jahna porwano od umierającego dziecka i uwięziono, niektórzy wybitniejsi profesorowie poszli pod klucz. Ustanawiano komisye śledcze, a w sierpniu 1819 odbyła się w Karlsbadzie pod przywództwem ks. Meternicha konferencya przedstawicieli Austryi, Prus i ośmiu pomniejszych państ niemieckich. Poskromienie młodzieży i reakcya na całej linii została tu ujęta w system.

Nastąpił ponury czas obskurantyzmu, ucisk poddanych, bezwzględność biurokracyi, upokarzające lokajstwo na dworach królików i książątek, panowanie cenzury, ściganie każdej wolnej myśli, zabijanie ducha w imię porządku i spokoju. A rządy bez kontroli, łupiestwo dworskich kamaryl, zbytki panujących pogrążały ludność w coraz większą nędzę. Tu i owdzie świeciły się pozory urządzeń konstytucyjnych, śmieszne sejmy postulatowe, a we Frankfurcie udawał zjednoczone Niemcy Bundestag, którego nikt nie słuchał, gniazdo intryg i śmiesznych sztuczek dyplomatycznych. Junkier czystej krwi, Otto Bismark, przybywszy na Bundestag, pisał o nim do żony: „Nie wątpiłem ani chwili, że oni tu wszyscy gotują na wodzie, ale takiej chudej, głupiej waserzupki, na której niema ani oczka tłuszczu, nie spodziewałem się wcale. Niktby nie uwierzył, nawet najzłośliwszy i najbardziej podejrzliwy demokrata, jaka się tu kryje szarlatanerya i *Wichtigthuerei*“.

To nie był stan rzeczy, któryby się dał długo trzymać i mógł uszczęśliwiać Niemcy.

Digitized by Google

Włochy — gdzie Napoleon, na czele młodych armii republikańskich, usuwał królów jak pionki ze szachownicy, łamiąc przemoc i wpływ Austryi — przesiąkły były za głęboko duchem republikańskim i potrzebą nowożytnych urządzeń, ażeby wrócić łatwo do jarzma niewoli. I choć Franciszek Modeński usiłował się bawić w despotę a kardynał Pacca zacierał w państwie kościelnem ślady republikańskiej wolności do tego stopnia, że nawet się nie godził na szczepienie ospy i na latarnie uliczne, bo to był wymysł francuski — nie zdołano wziąć w pęta wolnego ducha. Więc w górze zawierano konkordaty, rozszerzano panowanie Jezuitów i zawracano pełnymi żaglami do czasów przedrewolucyjnych — ale w dole chowało się pragnienie wolności w głębiach tajnych spisków i 60.000 karbonaryuszów myślało już w r. 1819 o wywrocie. Nie lubili Włosi Francuzów, gdy ich łupili z dzieł sztuki i gnębili kontrybucyami, lecz przedmiotem jeszcze większej ich nienawiści byli Austyacy — „Tedeschi". Między panującymi z rodziny Burbonów i książętami spokrewnionymi z panującym domem Austryi — a ludem tworzyła się coraz większa przepaść. Piękną krainę wyzyskiwały chciwe złota dwory, a nie zabezpieczały mienia i życia mieszkańców. Bandy brygantów w Apeninach i w Sycylii, to znamienny rys Włoch, kolorystyczna sztafaża gór, ale i potęga, z którą despotyczne a niedołężne rządy zawierają przymierza.

Wśród takich stosunków wybuchają tu i ówdzie powstania i wojskowe pronunciamenta, burzy się w r. 1820 i 1821 Neapol i Palermo — lecz znowu następują stłumienia wśród rozlewu krwi i rzucanie ludzi setkami do lochów podziemnych. I podczas gdy

Digitized by Google

w piersiach ludu rozkwita coraz wyraźniej ideał wolnej, zjednoczonej Italii, święte przymierze wyciąga i tu swe kościste ręce i dławi wszelki ruch wolności.

A w Rosyi?

Po krótkiej sielance, będącej echem grzecznych przyrzeczeń na kongresie wiedeńskim, następuje ucisk tem brutalniejszy. Ofiarą jego pada szlachetna młodzież wileńska, po drogach na Sybir pędzą znów kibitki, dziki książę Konstanty poniża godność człowieczą i narodową, bierze wprost cierpliwość Polaków na próbę, wyzywa ich zemstę. Nieszczęśliwy naród zrywa się do broni i po dziesięciomiesięcznej bohaterskiej walce r. 1830—31 pada skrwawiony, staje się pastwą najsroższego ucisku.

Zdaje się, że na wszystkich punktach przemoc i system rządów absolutnych zyskały panowanie na długie lata. Od Atlantyku do Morza Czarnego Europa legła w pętach.

Digitized by Google

II.

Galerya królów i ich zły duch.

Do panowania nad narodami potrzeba dwóch rzeczy: rozumu i siły. Gdyby królowie epoki przedrewolucyjnej byli posiadali oba te warunki, burza r. 1848 nie byłaby ich tak łatwo zmiotła. W warunkach rozumnego rozwoju ekonomicznego, przy roztropnem a stanowczem użyciu siły dla podtrzymania rządów, można było Europę jeszcze szereg lat w pętach i spokoju utrzymać.

Ale królowie nie byli zaiste przedstawicielami cnót publicznych i prywatnych — rozum stanu, liczący się jasno z prądami i potrzebami wieku, nie był wcale ich udziałem — krótkowidzący, samolubni, częstokroć wyuzdani, chciwi użycia i obdzierający swe pokorne ludy, otaczający się zgrają dworaków, z których każdy starał się ciągnąć zyski dla siebie, unikający światła i jawności, broniący się od wszelkiego współudziału w rządach, a przytem chwiejni, nie mający dostatecznej siły i nie umiejący jej użyć dla obrony absolutnego systemu i własnych osób — tacy reprezentanci władzy „z łaski bożej“ byli zaiste łatwi do zastraszenia i obalenia. Nie tyle więc siła ruchów 1848 roku, pozbawionych wszelkiej organiza-

Digitized by Google

cyi, ile własna niemoc królów i próchno rządów niedołężnych, spowodowały ich upadek.

Ciekawą jest galerya tych głów koronowanych.

Książę Orleański, który jako Ludwik Filip zasiadł na tronie Karola X., jest typem dla całej epoki bardzo znamiennym. Nie był to człowiek bez zdolności i zręczności dyplomatycznej. Syn przewrotnego księcia Egalité, który za umizgi swe do rewolucyi zapłacił głową na szafocie — objawiał Ludwik Filip w latach młodzieńczych wiele ruchliwości i zapału. Był przy zburzeniu bastylli, należał do klubu Jakóbinów, walczył pod Jemappes jako oficer republikański, lecz po straceniu króla usunął się z Dumouriezem z wojska i opuścił Francyę. Życie jego jest dalej pełne przygód. Jakiś czas, ukryty pod obcem nazwiskiem, jest nauczycielem w Szwajcaryi, odbywa podróże po Skandynawii i po Ameryce, mieszka jakiś czas w Anglii, a wreszcie, ożeniwszy się z neopolitańską księżniczką w r. 1809, wraca do Francyi.

Całe jego życie przybiera teraz formy skromne mieszczańskie. Jest dobrym mężem i ojcem rodziny, wybornym gospodarzem, finansistą pracującym gorliwie nad pomnożeniem fortuny. Ubiera się jak zwykły filister, proteguje sztuki i przemysł, dostępnym jest i uprzejmym dla wszystkich, ma przytem wiele wykształcenia, odznacza się pamięcią i umie wpływ wywierać przekonywającą wymową. Nie zdaje się jednak okazywać ambicyj pretendenta.

Ale to tylko pozór. Po cichu, wytrwale stara się zdobywać dla siebie Francuzów wszystkich stanów, a przedewszystkiem stan średni, przezeń zaś Francyę i jej tron. Czeka cierpliwie na spadek po Karolu X. Jak zimny, powolny, lecz chciwy a po-

Digitized by Google

tężny polip wysuwał on coraz bardziej swe ramiona ku tronowi i czekał, aż mu go strząsną.

Gdy nareszcie lipcowa rewolucya zwyciężyła, udawał, że nic o niej nie wie, krył się, aby go nie ciągniono na tron, nakoniec dał się uprosić, a gdy mu Karol X d. 3 sierpnia 1830 przysłał akt abdykacyi, zapomniał oświadczyć Izbie, że to abdykacya na rzecz wnuka Karolowego, dziesięcioletniego księcia Bordeaux — i sam zajął tron.

Człowiek o takim charakterze nie mógł być ani bohaterem ani zbawcą Francyi. Małoduszność, bezustanne lawirowanie, samolubstwo i nawzajem budowanie na samolubstwie i złych instynktach ludzi, u których szuka oparcia — to są głowne rysy jego panowania. Zasiadł na tronie zapewniając z emfazą, że teraz dopiero „karta konstytucyjna“ stanie się prawdą — wkrótce jednak, chwiejąc się jak bussola między legitymistami, bonapartystami i republikanami, wynajduje *juste milieu* jako tajemnicę najlepszych rządów. Zaspokaja tedy chciwość grosza i próżność burżoazyi, ściąga cugle wolności i staje się królem filistrów. Bankierzy jak Lafitte i Perier są premierami jego rządów — tron uważa za zyskowną posadę do wzbogacenia się — chociaż wielokrotny milioner, targuje się w sposób upokarzający z Izbą o listę cywilną i o apanaże dla swych synów, nawzajem zaś pozwala łupić skarb publiczny swym urzędnikom, jak świadczą skandaliczne procesy Teste'a i Cubiers'a. Rządzące klasy, podobnie jak sam król, zaczynają też chorować na zatycie, a w szerszych kołach ludu wzrasta rozczarowanie, niechęć do rządu, a wreszcie nienawiść do króla mimo jego potulnych form mieszczańskich.

Digitized by Google

Lud burzy się też łatwo przy rozmaitych sposobnościach, to w Paryżu to w Lyonie, pretendenci podnoszą głowę. Księżna Berry usiłuje wywołać już w r. 1832 ruch na korzyść swego syna, Burbona, Ludwik Napoleon występuje w sposób awanturniczy to w Strasburgu (r. 1836), to w Boulogne (r. 1840), aby odnowić tron cesarski Bonapartych — i tu i tam, nadaremnie. Ludwik Filip okazuje się w obec tych zamachów bardziej słaby niż wspaniałomyślny. Wytrzymuje też cztery atentaty na swoją osobę — bez szwanku.

Przeciw temu wszystkiemu upatruje lekarstwo tylko w coraz większem ścieśnianiu wolności. Odbywa się więc niesłychana korrupcya przy wyborach, i pod sztywnem, biurokratycznem ministerstwem Guizota dochodzi do Izby, posłusznej na każde skinienie. Ma król ciało reprezentacyjne — ale to nie reprezentanci ludu, którzy w niem zasiadają — lud się ich wypiera. Wszędzie czuć reakcyę. Autonomia gmin i departamentów ścieśniona przez zasadę mianowania merów i prefektów, wolność stowarzyszeń, zgromadzeń, swoboda słowa i prasy, sądy przysięgłych podpadają coraz większym ograniczeniom, posiadanie broni zależne od zezwolenia policyi i t. d. Ludwik Filip widzi w tem swoją ambicyę, żeby systemem rządzenia zbliżać się coraz bardziej do mocarstw świętego przymierza. Jest wobec nich pokorny, lecz zato wobec małych kraików, jak Portugalia i Szwajcarya, okazuje się zuchwałym i wyzywającym. Istny dorobkiewicz. To też im bardziej on się zbliża do reakcyi — tem bardziej Francya oddala się od niego. Polityka staje na przełomie. Walka zaostrza się o reformę ustawy wyborczej, na podstawie której

Digitized by Google

mogłaby Francya zyskać parlament godniej ją reprezentujący. Walka namiętna Thiersa z Guizotem w Izbie wstrząsa podstawami rządu i tronu. A któż miał ją zażegnać? Starzec 75-letni, zatyły filister, król małoduszny. To było niepodobieństwem. Rewolucya musiała wziąć nad nim górę.

Gdzieindziej jest jeszcze gorzej. To już nie słabi królowie, lecz karykatury królów i książąt.

W Brunświku objął rządy ks. Karol w r. 1823. W czasie pobytu w Wiedniu uczył się on od swego protektora Metternicha, co to rząd absolutny. To też już w r. 1827 rozpędził kolegium tajnych radzców i zabawił się w autokratę. A skoro mu hr. Münster, były opiekun, czynił z tego powodu uwagi, wieszał jego portret na drzewie i strzelał do niego, złorzecząc, że usiłowano w nim za pomocą wychowania stłumić samodzielność. Gdy mu wreszcie deputacya szlachty i ludu chciała w r. 1830 przedstawić potrzebę zwołania stanów, wytoczył przeciwko niej działa, lecz w końcu uciekł przed rozjuszonym ludem, zostawiając za sobą palący się pałac, tron i ojczyznę.

Kurfirszt heski Wilhelm II nie lepszą jest figurą. Dumny, szorstki, maltretujący żonę, brawujący publicznie z metresą, którą podniósł do godności hrabiny Reichenbach, gnębi lud srogimi podatkami, których przeważna część płynie do jego prywatnej kasy, na życie zbytkowne i wyuzdane. Mały, nędzny tyran został wreszcie zniewolonym zgodzić się na reprezentacyę stanów, lecz sam, znienawidzony, usuwa się w r. 1831 do Frankfurtu, zamianowawszy syna współrządcą.

Digitized by Google

Toż samo budzi się i w Saksonii już w roku 1830 ruch przeciwko rządom harcopfowym. Ratusz drezdeński i gmach policyjny dostają się w posiadanie ludu, podnoszą się żądania o rząd reprezentacyjny, o autonomię gminną, zniesienie cenzury i usunięcie Jezuitów — a król musi uledz i ratuje się przybraniem popularnego siostrzeńca, księcia Frydryka, za współregenta.

W Hanowerze król Ernest August rozpoczyna rządy swe w r. 1837 od tego, że znosi konstytucyę z r. 1833, przy której przed wstąpieniem na tron sam współpracował i zwalnia urzędników od złożonej na nią przysięgi. Przeciwko temu podnoszą protest najznakomitsi profesorowie getyngscy, Dahlmann, Albrecht, bracia Grimmowie, Gerwinus, Weber, Ewald — a król więzi ich i wygania.

W Bawaryi ma inny typ demencya królów. Sześćdziesięcioletni Ludwik I. zaczyna szaleć, ale nie dla wolności, tylko dla wyuzdanej awanturnicy, tancerki hiszpańskiej, pół-kreolki, Loli Montez, która w jesieni r. 1846 przybyła do Monachium. Nie szkodzi mu, że już od 38 lat żonaty i gronem dzieci otoczony. Loli składa hołdy i opiewa jej wdzięki okropnymi rymami, które krążą po stolicy Bawaryi i po dworach niemieckich, budząc śmiech powszechny.

.....Seligkeit, Seligkeit nur
Lässest Du mich entzückend, begeistert, beständig
[empfinden!
In der Spanierin fand Liebe und Leben ich nur!

Oto zachwyty, którymi rozbrzmiewa lutnia królewska, podczas gdy pod rządami ultramontańskimi

Digitized by Google

lud żyje w ciemnocie i niewoli, wyzyskiwany i obdzierany przez panującego i kamarylę. Książę arcybiskup wrocławski upomina Ludwika, że się wystawia na pośmiewisko. Na to rozsyła król kurrendę do biskupów bawarskich przysięgając, że stosunek jego do Loli jest platoniczny, na co znów odpowiada minister pruski Canitz posłowi bawarskiemu cynicznie: „W takim razie jest to jeszcze większa głupota!“

Lola Montez robi z oszalałym starcem, co się jej podoba. Z łaski jego zostaje hrabiną Landsfeld, miesza się do rządów, zmienia ministrów, wojuje z akademikami, którzy przeciw niej demonstrują — a gdy ze wszystkich stron naciskają na Ludwika, żeby z nią zerwał — on odpowiada z komicznym patosem: „Nie porzucę jej! Królestwo za Lolę!“

Takie postacie królów i książąt zaludniały środkową Europę, gdy rok 1848 nadchodził. Powtarzane często słowa kanclerza Oxenstierna: „Mój synu, ani nie przeczuwasz, jak mało trzeba umieć, aby światem rządzić“ — stosowały się do nich w całej pełni. Nie mieli rozumu ani siły, pomimo, że czuwał nad nimi ich zły duch, pełen szatańskiej mądrości i siły — książe Metternich.

Od 8-go października 1809 stał książę Metternich u steru spraw zagranicznych w Austryi — przez 38 lat strzegł absolutyzmu i z całą bezwzględnością pomagał tępić każdy ruch wolności, gdziekolwiek on się pojawił, czy we Włoszech, czy w Niemczech, czy w Polsce. Był on nietylko kanclerzem Austryi, doradzcą zniedołężniałego, osłabionego na umyśle Ferdynanda I., lecz policyantem całej Europy. Cały swój rozum i wolę wysilał na pętanie Europy w mniemaniu, że tylko tym sposobem da się utrzymać pokój.

Digitized by Google

Nie potrzeba było do tego zdolności wybitnych, to też biografowie Metternicha przypisują mu mierne wiadomości, a tylko wielką zręczność ustnego i piśmiennego wyrażania się. Nie odznaczył się nigdy podniesieniem żywotnej, kierowniczej myśli w polityce, która mogła i w ramach absolutnego rządzenia sprowadzić znośniejsze stosunki i uchronić Europę od wstrząśnień. Wszak w Anglii, na gruncie konstytucyjnym, pomimo zaciekłej walki z chartystami i narodowym fanatyzmem Irlandczyków, umiał rozum stanu przejść bez krwi rozlewu w epokę daleko sięgających reform. Rozumu na to nie miał Metternich — miał jednak za dużo szatańskiej mądrości, aby siać ziarna zbrodni, przewrotów i klęsk.

Wobec królów był najuniżeńszym dworakiem, dyplomatów ujmował salonową ogładą, posłów maleńkich państewek zdobywał blaskiem książęcej łaskawości. Stał się więc wyrocznią tronów i rządów. Lud był dlań tylko trzodą, płacącą podatki, a królowie nie rządcami ludów lecz właścicielami państw, z któremi mogą robić, co im się podoba. Nie przebierał też wcale w środkach, gdy wiodły do celu; dowodem rok 1846, gdy w Galicyi dozwolił użyć chłopów na wyrżnięcie panów, aby osiągnąć spokój — choćby grobowy.

Taki zły duch stał przy tronach Europy i czuwał.

Tymczasem z cicha, bez zapowiedzi, jakby siłą niepowstrzymanego działania elementarnego zbliżał się wybuch i godzina obrachunku...

Digitized by Google

III.

Wiosna narodów.

Jakimś czarem młodzieńczym tchnął r. 1848, gdy tylko nadszedł. Umysły, wykołysane wzniosłą poezyą romantyczną, łaknęły ideałów na ziemi. W szlachetnych duszach budziły się porywy bohaterskie. Głupota i przemoc rządów rwały ostatnią nić cierpliwości. Czuć było, że Europa drży, aby się odmłodzić — że się zbliża wiosna narodów.

Ruchy rozpoczęły się tam, gdzie grunt był do nich najbardziej przysposobiony — we Włoszech. Spiskowcy dali w Medyolanie hasło, aby odtrącać wszystko co jest austryackie, czarno-żółte: nie palić tytoniu i cygar austryackich, nie grać na austryackiej loteryi! Odzywał się w tem więcej ton pogardy, niż chęć zemsty ekonomicznej. Zrobiono demonstracyę, a za demonstracyą poszły w dniach 2. i 3. stycznia zbiegowiska i walki z żołnierzami. Pociekła pierwsza krew.

Wulkaniczniej wybuchły niepokoje w klasycznych krainach Etny i Wezuwiusza. Dnia 12. stycznia starła się ludność Palermy z wojskami i złamała je. Sycylia ogłasza się niezawisłą. Nadaremnie król neapolitański Ferdynand II. spieszy z koncesyami i przyrzeka przebaczyć buntownikom; Sycylia,

Digitized by Google

wspierana przez takich entuzyastów włoskiej wolności, jak lord Minto, obstaje przy swojem, detronizuje Ferdynanda II. i powołuje na króla Sycylii syna Karola Alberta, księcia Genuy, któremu jednak ojciec korony przyjąć nie pozwala.

W Neapolu — gdzie była jeszcze w żywej pamięci rewolucya z r. 1820, poskromiona w dziki sposób przy pomocy Austryi — padły wieści z Palerma na glebę żyzną. Lud zażądał reform. Zatrwożony Ferdynand II. czyni rozporządzeniami z dnia 19. i 24. stycznia pewne ustępstwa, lecz lud ich nie przyjmuje i burzy się coraz groźniej. Dnia 29. stycznia pojawia się wreszcie manifest królewski, nadający konstytucyę i wolność prasy, ustanawiający odpowiedzialne ministerstwo i gwardyę narodową. Nikt wówczas jeszcze nie przewidywał, jak postąpi później chytry i przeniewierczy król. Zwycięstwo wolności zdawało się zapewnione.

Przykład ten staje się presyą dla innych panujących we Włoszech. Król Sardynii Karol Albert nadaje 8. lutego krajowi swemu konstytucyę na wzór francuskiej z r. 1830, a dnia 17. lutego idzie w ślad za nim W. książę Toskany, który już w lipcu 1847 r. w t. zw. „Motuproprio“ dał ludności przyrzeczenie większych swobód.

Tymczasem przygotowywały się wypadki w Paryżu, uważanym zawsze za stolicę świata, za źródło wszelkich politycznych przewrotów.

Stronnictwo liberalne, dopominające się, pod przewództwem gwałtownej opozycyi w Izbie, wolnomyślnych reform wyborczych, postanowiło dla celów agitacyjnych urządzać t. zw. biesiady reformowe. W Izbie odbywał się namiętny pojedynek między

Digitized by Google

Thiersem a Guizotem — na biesiadach, przy współudziale dziennikarzy, urzędników, mieszczan, młodzieży, kontynuowała opozycya gwałtowne swe ataki na rząd. Urządzano biesiady nietylko w Paryżu, ale i w wielu większych miastach Francyi. Weszły one w modę. Lecz już nie tylko o reformie rozprawiano. Gorące, republikańskie przemowy dawały się na nich coraz częściej słyszeć. To też w mowie, otwierającej Izby dnia 28. grudnia 1847 zganił król surowo urządzanie biesiad i rozkiełznaną namiętność, z jaką się na nich występuje.

Nagana ta podniosła tylko zaciętość w przeciwnikach, lud głośno przeciw niej szemrał, młodzież uniwersytecka na kursie profesora Micheleta podarła mowę królewską i podeptała.

Wbrew naganie postanowiono urządzić znowu olbrzymią biesiadę 12-go okręgu Paryża i naznaczono na nią dzień 22-go lutego. Rząd zakazał odbycia biesiady jako demonstracyi, a na zapytanie Odillona Barrota w Izbie, odpowiedział minister spraw wewyętrznych Duchatel groźbą, że w razie potrzeby użyje siły zbrojnej.

Przygotowania do biesiady były znaczne. Dziennikami ogłoszono zaproszenia, naznaczono uroczysty pochód na biesiadę, wezwano gwardyę narodową, aby przyszła bez broni i razem ze studentami utworzyła szpaler od placu Madeleine aż na pola Elizejskie, gdzie bankiet miał się odbyć. Radykaliści swoją drogą przygotowywali broń i ładunki.

Opozycya umiarkowana nie chciała doprowadzać do ostateczności. Gdy więc zakaz bankietu został wydany, 45 deputowanych wręczyło prezydentowi Izby akt oskarżenia ministrów za naruszenie za-

*

Digitized by Google

sad wolności konstytucyjnej, lecz komitet bankietowy cofnął w ostatniej chwili przygotowania.

Lud paryski częścią nie wiedział o zaniechaniu bankietu, częścią chciał iść przebojem przeciw zakazowi i mimo dżdżystego powietrza, zalegał tłumami ulice, wykrzykując: „Precz z Guizotem! Niech żyje reforma!“ Radykaliści podburzali jego namiętności. Karol Lagrange — fanatyczny rewolucyonista, który już w Lyonie nabył praktyki w stawianiu barykad — rozpoczął i tu stawiać te „ołtarze wolności XIX-go wieku“.

Już zatem 22go lutego przyszło do starć z wojskiem, a dnia następnego stawała się walka zażartą, tembardziej, że gwardya narodowa nietylko nie chciała wspierać wojska liniowego, lecz sama tu i owdzie wołała: „Precz z Guizotem!“

Ludwik Filip uległ naciskowi ulicy — dał Guizotowi dymisyę, ale działając jak zawsze połowicznie, nie powołał żadnego z przywódzców opozycyi, lecz powierzył rządy zbliżonemu do Guizota Molemu. Mimo to zdawało się, że ustępstwo króla zadowoli tłumy. Walka ustała, część miasta urządziła iluminacyę, po bulwarach poczęła się ludność przechadzać tryumfująco ze śpiewem i wiwatami na ustach. Lecz miała jeszcze obrachunki z takimi, których nienawidziła. Wybiła więc szyby ministrowi sprawiedliwości Hebertowi i szła dalej ku mieszkaniu Guizota. Tu stała straż, złożona z 50 żołnierzy. Gdy tłum się zbliżył, padł z pośród niego strzał przypadkowy, czy też dany umyślnie, jak mniemano, przez Lagrange'a. Żołnierze przyjęli to za napad i odpowiedzieli salwą karabinów w zbite szeregi. Tłum

Digitized by Google

się rozbiegł wśród krzyków i przekleństw, na placu pozostało około 50 zabitych i rannych.

Okrzyk „Zdrada! Do broni!“ rozległ się po całym Paryżu. Ciała poległych włożono na wozy i przy świetle pochodni obwożono po ulicach. Wściekłość budziła się między masami. Odezwały się dzwony alarmowe i poczęto wznosić nowe barykady.

Tron został już w tej chwili wywrócony. Nie pomogły dalsze rokowania Ludwika Filipa z Thiersem i proklamacya, z d. 24 lutego, że król przywódzców opozycyi do gabinetu powołuje — nie pomogło mianowanie lubianego generała Lamoriciera komendantem gwardyi narodowej — wszystko było za późno, Ludwik Filip przestał królować. *Reforma*— organ republikanów, wydrukowała: „Ludwik Filip każe do ludu strzelać jak Karol X., więc poszlijmy go za Karolem!“ — i tak się stało.

Wściekłe tłumy rzuciły się na Palais Royal, prywatną własność Orleanów i zniszczyły wszystko, co w nim było — ruszyły ku Tuileriom, gdzie się jeszcze chwiano. Królowa sprzeciwiała się abdykacyi, gen. Bugeaud radził, aby się nie poddawać i rozwijał plany walki na śmierć — lecz Ludwik Filip, złamany, nie czuł już sił do walki — spisał akt abdykacyi na rzecz swego wnuka, hr. Paryża — a potem, podawszy żonie rękę, przeszedł pieszo wraz z księżną Nemours i jej dziećmi przez ogród Tuileryi do Placu Zgody i stąd dwoma najętymi fiakrami odjechali do St. Cloud.

„Niech żyje Republika!“ grzmiał za nimi okrzyk tłumów — i monarchia mieszczańska przestała istnieć. Robotnicy wpadli do opuszczonych Tuileryi. Nastąpiły i tu sceny dzikości i zniszczenia. Tron wynie-

Digitized by Google

siony polamano i spalono przed Tuileryami wśród okrzyków: „Precz ze zdrajcami! Precz z Burbonami! Precz z Izbą zaprzedaną!“

Dnia 25 lutego dowiedział się Ludwik Filip, że jego abdykacya na rzecz wnuka na nic się nie przydała, że osobiste pojawienie się księżny Orleańskiej z synami w Izbie deputowanych nie odniosło skutku. Francya została proklamowana Rzecząpospolitą, a Ludwik Filip wraz z żoną, za pożyczone pieniądze i za fałszywym paszportem, umknął przez Havre do Anglii.

Głośny fanatyk wielkiej rewolucyi francuskiej Anacharsis Klotz, „mowca rodu ludzkiego“, twierdził o pierwszej rewolucyi, że ona zrobi podróż na około ziemi. Nie było jej to dane. Dopiero trzecia rewolucya francuska miała istotnie podróż tę odbyć. Można niemal dzień za dniem wskazać etapy tej podróży na wschód.

W ostatnich dniach lutego powstaje kanton Neufchatel przeciw pruskim rządom — równocześnie poczynają się budzić konstytucyjne ruchy w Niemczech, w Manheimie, w Sztutgardzie, w Hanau, w Wiesbadenie. Dnia 3-go marca odbywa się zjazd burmistrzów w Monachium, dn. 5-go marca zjazd w Heidelbergu, a wszędzie słychać żądania wolności prasy, gwardyi narodowej, sądów przysięgłych, wolności stowarzyszeń itd. Przytem wyłania się między Niemcami coraz jaśniej patryotyczna myśl zjednoczenia Niemiec. Nawet drzemiący członkowie Rady związkowej w Frankfurcie zbudzili się do bohaterskiego czynu — wywiesili państwowego orła niemieckiego i sztandar czarno-czerwono-złoty jako godło jedności niemieckiej.

Digitized by Google

W liliputowych książtewkach Hechingen i Sigmaringen uzbroił się poczciwy ludek i w dniach 11 i 12 marca pociągnął do swoich panujących z groźbą, że nie będzie płacił żadnych danin, jeśli nie otrzyma więcej wolności. Zostaje oczywiście wysłuchany. W Casselu oblęgają zamek książęcy i wymuszają w ten sposób konstytucyę...

Tak posuwa się rewolucya na wschód.

W Austryi nie chcą jej znać i widzieć. Owszem, Metternich uważa Austryę za posłanniczkę do gaszenia ducha, gdzie się tylko zbudzi, jeśli więc myśli o czem, to tylko, jak i gdzie zacząć robić porządek. Że sam stoi na wulkanie, że jego dobroduszni, przywiązani do tronu Wiedeńczycy zechcą także brykać — nie przeczuwa wcale.

W Belgii i Grecyi, które dopiero przed ośmnastu laty wywalczyły swą niepodległość, trwa spokój i praca nad wewnętrzną organizacyą narodową. Prusy jednem okiem zezują ku niemieckiemu cesarstwu, drugiem zliczają działa i bagnety na obronę dynastyi. A w Rosyi car Mikołaj posuwa masy wojsk z północy i wschodu ku południowi i zachodowi, strzeże swych granic od wolnodumstwa jak od zarazy, patrzy z pogardą na państwa Europy, gdzie króle i trony drżą od strachu, roztrząsa w duchu, czy nie jest wskazany przez Opatrzność, aby iść zdeptać zarazę wolności i przywrócić „porządek“ w imię knuta i kajdan.

To też wieść żadna, choćby jak ptaszek lekka i mała, nie może przebyć granic caratu. Zaledwie za wielką łaską cenzora, mogło pismo polskie w Warszawie zamieścić następującą wiadomość: „Król Ludwik Filip udał się ze względów na swe zdrowie

Digitized by Google

do kąpiel w Brighton. Pod jego nieobecność było małe zbiegowisko w Paryżu, ale i to wnet uśmierzono".

Do Austryi przeciskają się także tylko z trudnością wieści o wiośnie narodów. W Węgrzech odczuwają ją silniej. Może są i tacy, którzy wiedzą wszystko i są gotowi na jej przyjęcie. Wiosna nie każe też czekać długo na siebie; zbliża się i puka do bram Wiednia...

Digitized by Google

IV.

Wiedeń przed wybuchem.

Nie bez słuszności nazywano nieraz Wiedeń „miastem Feaków", owych niefrasobliwych mieszkańców Korcyry, u których Odyssej podziwiał wesołość, dobroduszną gościnność i zasobność. Jako miasto niefrasobliwe i wesołe słynie ono i dziś w Europie, i trzeba było zaiste wielkiego ucisku i podrażnienia, ażeby je doprowadzić aż do stawiania barykad.

Austrya miała przeszło 30 lat pokoju. Gdyby Metternich, jako istotny mąż stanu, był ich użył na ekonomiczne podniesienie państwa, gdyby był uznawał, podobnie jak hr. Kolowrat, potrzebę postępu w rolnictwie, w rękodziełach, w przemyśle — gdyby, jednem słowem, nie był zaciekłym nieprzyjacielem szerszej oświaty, wolności i postępu — byłaby dziś Austrya cywilizacyjnie znacznie potężniejszą i r. 1848 mógł był dla niej nie istnieć. Lecz bezwzględne trzymanie się ciemnego konserwatyzmu — w czem znaczną część odpowiedzialności dzieli z Metternichem arcyksiąże Ludwik, przewodniczący Rady koronnej t. z. *Staatsconferenz* — musiało mnożyć koła niezadowolonych i nędzarzy.

Lata 1846 i 1847 były dla Austryi złe. W skutek nieurodzajów i w ogóle złych stosunków kredytowych,

Digitized by Google

nastąpiła drożyzna. W zimie, łączącej oba te lata, z powodu nadzwyczajnego podrożenia chleba, przyszło do krawalów pod Wiedniem, w Gumpendorf, Gaudenzdorf, Fünfhaus, Sechshaus, Stockerau i t. d. Rozbijano kramy piekarskie i rabowano pieczywo. Na wiosnę 1847, gdy ceny zboża i mięsa jeszcze wyżej podskoczyły, uważać je poczęła już sama policya za „granicę ludzkiej cierpliwości“. Burmistrz wiedeński Czapka złożył cesarzowi raport o wielkiej nędzy Wiednia, lecz w odpowiedzi na to nie wystąpiono wcale z szerszymi środkami zaradzenia nędzy, tylko — poczęto konsygnować wojsko w koszarach z obawy przed rozruchami. Dopiero z inicyatywy prywatnej zorganizowano akcyę ratunkową pod kierownictwem bar. Doblhofa i rozdzielać poczęto zupę rumforcką, chleb i drzewo opałowe.

W korespondencyach wiedeńskich do pism zagranicznych malowano bardzo ponuro ówczesne stosunki Wiednia. Przedmieścia są zapełnione nędzą, żebraków włóczy się coraz więcej, brak pracy i zarobku. W skutek chwiejnych i niedołężnie przez rząd kierowanych interesów handlowych, podupada przemysłowa produkcya Wiednia. Celujący wśród niej wyrób tkanin jedwabnych i szalów, który zatrudniał kilka tysięcy robotników, musiał być zredukowany z powodu trudnych warunków konkurencyjnych — inne gałęzie przemysłu przechodziły przesilenie w skutek wprowadzania maszyn do produkcyi — całe więc przedmieścia, jak Thury, Lichtenthal, Altlerchenfeld, Strozzengrund, Schottenfeld, Mariahilf, Margarethen i t. d. roją się od wychudłych robotników w łachmanach, szukających pracy. Ulice wieczorami są niepewne. Jednego z regirungs-

Digitized by Google

ratów obdzierają do naga na placu Minorytów i tak puszczają do domu. Jakiś biedak z trojgiem dzieci błaga nie o chleb, lecz żeby kto wziął od niego w podarunku dzieci. Na jednem z przedmieść zabija matka w rozpaczliwym szale najmłodsze z sześciorga dzieci, aby niem żywić starsze. Śmiertelność jest znaczna, szpitale przepełnione. Późniejszy deputowany Violand opowiada, że mnóstwo ludzi chroniło się od zimna po kanałach, a gdy raz zaszedł do znajomego sobie komisarza policyi, znalazł tam około 20 „troglodytów“, których stan brudu i obdarcia urągał wszelkim opisom.

Nic też dziwnego, że najniższe warstwy miasta Feaków nie mogły być zadowolone i stawały się coraz bardziej ponure.

Do kół ludzi wykształconych zaczęły się przedzierać ukradkiem nowe idee i wywoływały coraz żywszy ruch umysłów.

Dotychczas protegował rząd tylko muzykę, bo ona usypiała ducha. W całem państwie kwartetowano zawzięcie. Między urzędnikami było mnóstwo muzyków, grywano całymi wieczorami i odrywano się od myślenia o czem innem. Teraz zapragnął Wiedeń już i innych rozrywek. Z wielkim mozolem, skorzystawszy z chwilowej nieobecności Metternicha w Wiedniu, uzyskano pozwolenie na otwarcie „Czytelni jurydyczno-politycznej“. Zgromadziła ona młodych prawników, pisarzy i w ogóle elitę wykształconego Wiednia. Zebrania zaczęły być zajmujące, mówiono na nich nietylko o sprawach jurydycznych, lecz wciągnięto i pochłaniano całemi piersiami zagadnienia nowożytnej polityki. Prezydent policyi i cenzury, osławiony hr. Sedlnitzky, który początkowo sam się

Digitized by Google

do zatwierdzenia czytelni przyczynił, zaczął teraz podejrzywać, iż stanie się ona ogniskiem rewolucyi i wyda zbrodniarzy stanu.

Innym punktem zbornym ludzi wykształconych była istniejąca już podówczas we Wiedniu „Concordia“, wolne zgromadzenie literatów i artystów. Były to zebrania przy piwie i winie, w traktyerni, na których rozmawiano przeważnie o literaturze i sztuce. Wciskał się jednak w te zebrania duch swobody i nieraz z ust niezakneblowanych padło słowo gorętsze, odezwał się ton radykalny. Już w roku 1844, gdy bawił we Wiedniu znany ekonomista List w sprawie przystąpienia Austryi do niemieckiego związku cłowego, zaproszono go na wieczorek do „Concordii“. Było tam tak gorąco, że po wieczorku rzekł im List: „Moje miłe chłopaczki! Jeśli urządzicie jeszcze kilka takich wieczorków, to nic wam nie pozostanie, jak zrobić rewolucyę“.

To też powoli nawykano do tego, że każdego wroga rządu uważano za przyjaciela wolności i oświaty, a każdego rządowca za pachołka ciemnoty i reakcyi.

Przebłyskiwało to coraz wyraźniej w sztuce popularnej, w iskrach humoru wiedeńskiego. Niesłychanem wzięciem cieszył się podówczas komik Nestroy, nietylko wyborny aktor lecz i twórca ludowych krotochwil, pisanych w dyalekcie wiedeńskim. Satyra tych krotochwil stawała się gryzącą; wojując w obronie prawdy i zacności, czyniła nieraz aluzye do systemu absolutnego i podkreślała jego nikczemność ku ogólnej uciesze ludu wiedeńskiego.

Oprócz urzędowej *Wiener Zeitung*, sztywnego *Beobachtera* i dyalektowego pisemka *Hans Jörgel*,

Digitized by Google

nie znał Wiedeń innych dzienników. Rzadko gdzie spotkać się można było z jakiem pismem obcem, które przedarłszy się przez surową cenzurę, mogło być jawnie czytane. Tem większe wrażenie zaczęły też wywierać odważne, ostro rząd meternichowski krytykujące korespondencye z Wiednia, umieszczane w wydawanem przez Kurandę w Lipsku piśmie politycznem *Gränzboten*, artykuły i broszury Schuselki, książka bar. Andriana, będącego w służbie rządowej: *Oesterreich u. dessen Zukunft*, późniejsze *Sibylinische Bücher aus Oesterreich* przez Möringa, który był wojskowym itd. Pisma te i książki przemycano setkami i tysiącami przez granicę i pochłaniano. Młodsi profesorowie na Uniwersytecie przyczyniali się także do rozbudzania swobodniejszych poglądów.

W poważnych kołach przemysłowych i handlowych przebijała się coraz większa niepewność jutra. Położenie finansowe państwa widziano w czarnych barwach, a nawet w czarniejszych, niż było w istocie, bo wszystko pokryte było tajemnicą.

Dług państwa wzrósł od r. 1815 z 393 na 748 milionów. Wzmocnienia zbrojnych sił we Włoszech, gdzie się na wojnę zanosiło, nie było czem opędzić. Zawiadowca skarbu państwa Kübeck musiał się ratować zaciąganiem pożyczek. Nareszcie już i na najcięższych warunkach nie było gdzie pożyczyć. Wśród publiczności krążyły pogłoski alarmujące, że Austrya zaprzedaje się Mikołajowi i zaciąga w Rosyi pożyczkę 50 milionów rubli. Wszystko to oddziaływało ciężko na kredyt prywatny i na ruch handlowy.

Szerzył się coraz większy popłoch i obawa bankructwa państwa. Kto miał wkładkę w wiedeń-

Digitized by Google

skiej kasie oszczędności, biegł, aby ją wydobyć. Wartości banknotów zaczęto nie ufać, przypominano sobie bankructwo r. 1811 i ciśniono się coraz tłumniej do kas banku narodowego, aby żądać srebra za banknoty. Nie pomagały ogłoszone wykazy zapasów srebra w kasach banku i bilanse kasy oszczędności. Kto gospodarował ciągle w tajemnicy i nie dopuszczał żadnej jawności, a teraz nagle występował przed publiczność z cyframi, musiał budzić podejrzenie, że chce kłamstwem pokryć smutną prawdę. W pierwszych dniach marca spadają gwałtownie papiery wartościowe, a panika i t. zw. „Banknotenrummel“ doszły do takich rozmiarów, że piekarze, przekupki, rzeźnicy nie chcieli przyjmować banknotów, żądali „cwancygierów“ srebrnych i trzeba było interwencyi władz targowych i policyjnych, ażeby zażegnywać wynikające stąd bójki. Dla świętego spokoju poczęto płacić między publicznością dobrowolnie 5 do 8 procent ażia od srebra.

Na dworze cesarskim bagatelizowano to wszystko. Metternich obawiał się tylko Węgrów, których sejm i samowiedza reprezentacyi narodowej były dla absolutyzmu trudnym do zgryzienia orzechem. Ruch umysłów w Wiedniu poczytywał za wybryk małej garstki głów przewróconych, a arcyksiążę Ludwik nie wątpił, że bagnety i działa w razie zuchwalstwa wystarczą.

Tymczasem pragnienie reform krystalizowało się coraz bardziej w szereg ściśle określonych żądań, przesuwało się do kół reprezentujących poważne mieszczaństwo i szlachtę, a wiadomości nadchodzące z Paryża nagliły do stanowczej akcyi.

Digitized by Google

D. 27 lutego nadeszły pierwsze wiadomości o wybuchu niepokojów w Paryżu. Metternich pocieszał siebie i dwór, że Thiers obejmie rządy po Guizocie i stłumi rozruchy. Lecz najbliższy kuryer zwiastował republikę. Metternich — jak opowiadają ludzie, patrzący z bliska na sfery rządowe — padł blady na fotel. Był to cios za ciężki dla starca 75-letniego, który nie chciał w umyśle swym dopuścić, aby Europa, tak dobrze skrępowana, mogła z więzów powstać.

Wieść o wypadkach paryskich rozchodziła się głucho wśród ludności wiedeńskiej i wsiąkała coraz głębiej. Już d. 29 lutego rano pojawił się na Kaerntnerthor grubo pisany plakat tej treści: „Za miesiąc runie książę Metternich. Niech żyje konstytucyjna Austrya!“ Koło plakatu gromadziły się coraz tłumniej przekupki i robotnicy. Że ma runąć Metternich, to rozumieli i to im się podobało, ale co ma być „konstytucyjna“ Austrya, nad tem robiono najpocieszniejsze komentarze, bo tego nie rozumiano. Zbiegowisku położył koniec t. z. „naderer“, ajent policyjny, który zdarł plakat. W cztery dni później zelektryzowała Wiedeń ognista mowa Kossutha w sejmie węgierskim z d. 3 marca, upominająca się o konstytucyę dla całej monarchii. W pięć dni później padły pierwsze kamienie do okien willi Metternicha na Rennweg'u.

Nastąpiły manifestacye poważne.

D. 6. marca, na posiedzeniu „Gewerbevereinu“, w przytomności arcyks. Franciszka Karola i Kolowrata, odczytał Arthaber adres do cesarza, który z ogromnym zapałem uchwalono. Adres — rzecz w tem zgromadzeniu i w owych czasach buntownicza, nie-

Digitized by Google

słychana — powoływał się na wypadki zachodu Europy, wskazywał na zachwiany kredyt i stagnacyę interesów, grożącą najwyższem niebezpieczeństwem, wynurzał potrzebę otwartości między ludem a panującym, obrony tronu w interesie Austryi i „całej niemieckiej ojczyzny“, a kończył oświadczeniem, że lud odda krew i mienie za dom cesarski. Było tego wszystkiego piętnaście wierszy, lecz zrobiły nadzwyczajne wrażenie. Obecny arcyksiążę oniemiał zrazu, potem jednak oświadczył niepewnym głosem, że dziękuje w imieniu cesarza za wyrazy lojalności i stanie się ich rzecznikiem u tronu. Metternich zrozumiał adres trafniej — widział w nim wotum nieufności dla rządu.

Drugą manifestacyą była petycya mieszczaństwa, ułożona przez Bacha i innych, którzy się u niego zgromadzali. Na petycyi zebrano parę tysięcy podpisów i przedłożono ją d. 9 marca kolegium stanowemu. I ta nie jest długa. Odwołuje się również do wypadków na Zachodzie, akcentuje niemieckie interesa i niemiecką politykę i chce wzmocnienia państwa i dynastyi przez: jawność gospodarki państwowej, zwoływanie peryodyczne wszystkich stanów dla udziału w prawodawstwie, przyzwalanie podatków i kontrolę zarządu, uporządkowanie prawne stosunków prasowych, zasadę publiczności w sądownictwie i administracyi, samorząd gmin. Petycya domagała się w końcu, aby stany wzięły to wszystko pod rozwagę i przedłożyły swe wnioski cesarzowi celem rychłego ich przeprowadzenia.

Trzecią manifestacyę podjęli akademicy. W niedzielę d. 12 marca rano zgromadzili się prawie przemocą w auli i podpisali adres, wystosowany wprost

Digitized by Google

do cesarza. I ten adres jest krótki, mniej pokorny, bardziej dobitny. Powoławszy się na „wielki wypadek we Francyi, który wstrząsnął całą Europą“, oświadczają studenci gotowość, że na głos cesarza pójdą radośnie bronić ojczyzny od wroga „z zachodu czy wschodu“, a uważając wolność za najsilniejszy łącznik między monarchą a ludem, domagają się: wolności druku i słowa, podniesienia szkolnictwa dla ludu, wolności uczenia i nauczania, równouprawnienia religijnego, publicznego i ustnego postępowania w sądach, ogólnej reprezentacyi państwa i osobnej reprezentacyi krajów niemieckich w Bundestagu.

Chciano adres ten zanieść hurmą do Burgu. Lecz na zaklęcia dwóch ulubionych profesorów, Hyego i Endlichera, zgodzono się, aby oni poszli i adres studentów cesarzowi wręczyli.

Profesorowie, po szturmach i odmowach — trzeba dodać, że Endlicher znanym był dobrze Ferdynandowi, bo razem botanizowali — otrzymują wreszcie audyencyę o bardzo niezwykłej godzinie, bo o 6-tej wieczorem.

Nastąpiła noc pełna schadzek studenckich, niepokoju i gorączkowych przeczuć.

Digitized by Google

V.

Pierwszy dzień wybuchu we Wiedniu.

Byłto poniedziałek d. 13 marca 1848. Niebo było zachmurzone, lecz rozjaśniało się chwilami. Powietrze, jak na tę porę niezwykle łagodne, zapowiadało bardzo wczesną wiosnę.

Noc z niedzieli na poniedziałek przebyła ludność wiedeńska w niezwykłym niepokoju. Usprawiedliwiał to w znacznej części ostatni tydzień karnawału, lecz jeszcze bardziej oczekiwanie jakichś wypadków; *'s wird losgehen* mówiono po przedmieściach i nieokreślone przeczucie czegoś nowego opanowywało umysły.

Akademicy opowiadali sobie, że poselstwo Hyego i Endlichera skończyło się stereotypową obiecanką zastanowienia się... Kiedy? — pytali z niecierpliwością. Oni chcieli zmian zaraz, natychmiast, umówili więc schadzkę wcześnie rano na uniwersytecie, aby się zastanowić, co dalej począć.

Jakoż w auli uniwersytetu, w starym gmachu przy Baeckerstrasse, huczało już o 8 rano jak w ulu. Schodzili się studenci wszystkich fakultetów i technicy. Na placu przed gmachem, na ulicach zbierały się gromadki, a wszędzie rozprawiano żywo — uspo-

Digitized by Google

sobienie stawało się coraz burzliwsze. Już wtedy poczęto rzucać hasło: Do stanów! do landhauzu!

Dlaczego do landhauzu?

Tam, w gmachu stanowym przy Herrengasse, miała się rozpocząć sesya sejmu stanowego. Był to cień, śmieszny tylko cień ciała reprezentacyjnego, a przecież szukano i w nim oparcia do dalszej akcyi dla zdobycia swobód. Stany niższo-austryackie, pod marszałkostwem hr. Albrechta Montecucculego, zaczęły myśleć same o rozwoju systemu reprezentacyjnego. W roku 1847 wniosły do rządu petycyę o wzmocnienie żywiołu mieszczańskiego w stanach, a bezpośrednio przed otwarciem sesyi starał się Montecucculi wywrzeć wpływ na sterników rządu, ażeby z własnej inicyatywy zapowiedzieli stanom podjęcie niezbędnych reform. W Burgu wzdrygano się na samą myśl o tem. Arcyksiążę Ludwik podejrzywać jął i stany o rewolucyjną robotę.

Lecz gdy przez Hyego i Endlichera doszła wiadomość o burzeniu się młodzieży, przestraszona księżna Metternichowa zamknęła w saloniku swego wszechmocnego męża z Montecucculim, oświadczając, że ich nie puści dopóki się nie porozumią. Zgodzono się tedy na wydanie odręcznego pisma z zapowiedzią reform. Nosi ono datę 12 marca, a jest tak małoduszne, iż pozostanie na zawsze klasycznym dowodem, jak źle pojmowano położenie w Burgu, jak w przeddzień rewolucyi nie umiano ocenić doniosłości ruchu, który się w umysłach mieszkańców Wiednia dokonywał. Pismo to cesarskie zapowiadało, że z każdego z sejmów stanowych monarchii będzie do Wiednia powołany jeden członek, i ci zostaną wprowadzeni „w styczność“ z ustanowić się mają-

*

Digitized by Google

cym komitetem, który da swą opinię co do projektu zarządzeń, jakich potrzeba chwili wymaga.

Takim był akt, mający zażegnać wzburzenie umysłów.

Na ręce stanów wpłynęła jednak i petycya mieszczaństwa wiedeńskiego — więc zgromadzenie stanowe mogło i powinno się było stać punktem wyjścia dla dalszych dążeń do obalenia znienawidzonego absolutyzmu. Tem się tłumaczą okrzyki wśród młodzieży: Do stanów! do Landhauzu!

Wtem przybiegł profesor Hye. Nadaremnie zdawał sprawę z audyencyi u cesarza i zaklinał, aby młodzież była cierpliwa i czekała na odpowiedź, która powinna do kilku dni nastąpić. Pomimo, że był przez studentów kochany, nie chciano go słuchać, przerywano mu okrzykami: Nie będziemy czekali! Do Landhauzu, do Landhauzu!

Jakoż zebrało się parę tysięcy młodzieży, uszykowali się przed uniwersytetem w piątki i wziąwszy się pod rękę, ruszyli poważnym korowodem do gmachu sejmowego.

Pochód wywołał wielkie wrażenie, ciekawi stawali na ulicach i poczęli się łączyć z akademikami, otwierały się okna kamienic i witano młodzież słowami zapału i zachęty. Znaczny też tłum zebrał się przed gmachem sejmowym i zapełnił jego podwórze.

Posiedzenie stanów zapowiedziane było na g. 9. Spodziewano się, że członkowie będą przybywali w uroczystych strojach i szykowano się witać ich z entuzyazmem. Tymczasem nikt się nie pojawiał. Przezorny Montecucculi, który przeczuwał zamierzoną demonstracyę, prosił naprzód członków, ażeby bez wszelkiej ostentacyi, boczną bramą od Landhaus-

Digitized by Google

gasse na posiedzenie przybyli. W skutek tego stało się, że zebrany tłum czekał bezradnie, nie wiedząc co począć. Jeden spoglądał na drugiego, zaczynano już robić żarty i obracać rzecz w śmieszność. Akademicy, którzy przyszli bez bliższego planu, nie mogli się teraz zdobyć na żaden krok stanowczy, podejrzywano ich, że nie wiedzą sami, czego chcą. Wtem odezwał się silny głos: „Moi panowie!“ „Mowca!“ zabrzmiało w tłumie i czterech akademików podniosło w górę skwapliwie człowieka, który ich miał wydobyć z kłopotu.

Był to sekundaryusz szpitalu dr. Fischhof, który dostał się tu przypadkowo i teraz, niemal bezwiednie zażądawszy głosu, począł improwizować.

Pierwsze lody zostały przełamane. Mowcę oklaskiwano gorąco. Żądał on przedewszystkiem wolności prasy, odpowiedzialnych ministrów, wzmocnienia potęgi Austryi przez instytucye wolnościowe. Były to hasła zaledwie dotknięte, a wzbudziły prawdziwy entuzyazm. Zaraz więc inni, niepomni, co ich za to czeka, jeśli ruch zostanie stłumiony, poczęli przemawiać, obrawszy sobie daszek studni podwórzowej za mownicę. I wnet dalsze hasła poczęto rzucać: Metternich precz! Cenzurę znieść! Nie chcemy przymierza z Rosyą! itd. Nareszcie jeden z młodych ludzi, dostawszy się na daszek studni, rozwinął papier i począł czytać mało znaną mowę Kossutha z d. 3 marca. Wspaniała ta mowa, bijąca jakby taranem w twierdzę absolutyzmu, wzbudziła niesłychany zapał. Wyraźnie sformułowane żądanie konstytucyi stało się dla mas nagłem objawieniem.

— Konstytucyi! Konstytucyi! Niech żyje cesarz, niech żyje Austrya konstytucyjna! — rozbrzmiał

Digitized by Google

okrzyk z tysiąca piersi. Znaleziono nareszcie właściwy wyraz dla rewolucyi.

Z okien gmachu sejmowego wyglądają członkowie stanów na podwórze i nie wierzą swym oczom. Książę Liechtenstein kręci głową i mówi:

— To nie są już Wiedeńczycy!

I tak jest: w tej chwili nieświadome swych celów zbiegowisko przeistoczyło się w zgromadzenie rewolucyjne — „die Buben“, jak akademików jeszcze przed chwilą mieszczanie nazywali — w szermierzy wolności.

Odtąd rozwijają się wypadki szybko i z przerażającą jasnością celu.

Z podwórza udają się deputacye do sali obradujących stanów z żądaniem, ażeby szły do Burgu domagać się konstytucyi. Stany zasłaniają się otrzymanem dopiero co pismem cesarskiem, o którem powyżej wspomniano.

— Co to jest? To nic! *Ein Wisch!* — krzyczą na dziedzińcu i drą odpis reskryptu w kawałki. Precz ze stanami, albo niech idą do Burgu!

Tłum ciśnie się do sal, przybierając coraz groźniejszą postawę. Stany zmuszone są przerwać rozprawy nad adresem do tronu i wreszcie, w całym niemal komplecie, wychodzą do Burgu, aby przedstawić żądanie reform politycznych.

Tymczasem już i władza ocknęła się. Jeszcze o 8 rano nie chciał Metternich wierzyć swemu służącemu, że w mieście są zbiegowiska, a przywołany Sedlnitzky upewniał go, że Wiedeń jest zupełnie spokojny. Dopiero więc teraz, po parogodzinnych tumultach na podwórzu gmachu sejmowego, pojawiło się

Digitized by Google

wojsko i zabrało się do oczyszczania ulic. Lecz lud się nie chciał ruszyć.

— Nie rozchodzić się! czekać, aż stany wrócą! — brzmiało dane hasło.

Nietylko więc nie rozchodzono się, ale owszem, z przedmieść przybywały na wieść o rozruchu gromadki robotników i swą opornością wzmocniły akademików. Tłum umykał się chwilami, lecz potem — jak to zwykle w tłumach się dzieje — otaczał oddziały wojska i w końcu sam je wypychał.

Gra ta nie mogła trwać długo bez wzajemnego drażnienia się. Wojsko nie chciało używać broni, lecz w końcu kolby były w robocie, a tłum rozbijał tablice plakatowe, budki szyldwachów, i uderzał na wojsko kawałami drzewa i kamieniami. Nawet na przejeżdżającego arcyksięcia Albrechta, który był podówczas komendantem załogi, wymierzono cios odłamkiem drzewa, który mu skrzywił kapelusz i okulary. Nareszcie padły pierwsze strzały i pięć ofiar legło na skrwawionym bruku.

Zapach świeżej krwi wywołał istną wściekłość rewolucyjną. Najspokojniejsi wprzód mieszczanie kipieli z oburzenia. Nie umiano pojąć, aby wojsko, to wojsko, z którem ludność tyle lat w dobrej żyła zgodzie, strzelało dziś do bezbronnych.

Od tej chwili wre na kilku punktach miasta zaciekła walka ludu z wojskiem. Lud uzbraja się w co może, w sztangi żelaza z krat wyrwanych, w kawały drzewa, w kamienie i doprowadza do krwawych starć na placach: Freiung, am Hof, Judenplatz, Hohenmarkt, Michaelerplatz, Färbergasse itd. Burzy aptekę cesarską, stara się wtargnąć do stajni cesarskich, uderza na gmach policyi, skąd nań zdra-

Digitized by Google

dziecko strzelają, wybija okna i maluje kredą szubienice na drzwiach, gruchocze kandelabry gazowe i zapala gaz, buchający wysokimi snopami płomienia, dopuszcza się niejednej dzikości — lecz nawet w najstraszniejszych chwilach pieni się wściekłością tylko przeciw Metternichowi i fałszywym doradcom korony, a zachowuje przywiązanie do osoby „dobrego“ cesarza i dynastyi.

W Burgu tracą głowę zupełnie. Ferdynand jest chory i nie pokazuje się wcale. Arcyksiążęta i ministrowie przyjmują co chwila inne deputacye, ale trzymają je całemi godzinami i nie dają stanowczej odpowiedzi. O deputacyi stanów krążą wieści, że ją uwięziono. Burg otoczony i napełniony wojskiem. Przed bramą na Michaelerplatz zatoczono armaty. Lecz gdy w jednej chwili gwałtownego nacisku tłumów rozdrażniony arcyksiążę Wilhelm każe strzelać kartaczami — bombardyer Pollet staje przed wylotem armaty i oświadcza, że nie dozwoli strzelać, bo nie ma rozkazu właściwego komendanta...

„Staatsconferenz“ obraduje bez przerwy. Rozłam, jaki już istniał w sferach dworskich, rysuje się coraz wyraźniej. Arcyksiążeta Jan i Franciszek Karol, arcyksiężna Zofia, Kolowrat są za ustępstwami — arcyksiążę Ludwik, Metternich i inni za gwałtownem zduszeniem buntu bez żadnych koncesyj. Pytają o zdanie generała hr. Latoura, późniejszego ministra wojny, a ten oświadcza, że chcąc zdusić rewolucyę, trzebaby mieć dziesięć razy tyle wojska. Zresztą w walce z ludem wojsko może zawieść oczekiwanie. Przywołują więc bawiącego właśnie we Wiedniu feldmarszałka ks. Windischgraetza, a ten radzi oprzeć

Digitized by Google

się tylko na sile, bronić Burgu i ściągnąć wojska z Morawy i Czech na stłumienie rewolucyi.

Nie dochodzi do żadnego porozumienia — Burg jest bezradny.

Trzeba tu nadmienić, że Wiedeń w r. 1848 miał jeszcze wały, t. zw. „glacis“ i fosy, które odcinały środek miasta od przedmieść. Tylko przez bramy można się było dostać z przedmieść do miasta. Gdy więc ruch rewolucyjny zaczął przybierać groźniejszą postać, nakazał rząd około 2-ej godziny popołudniu zamknąć wszystkie bramy i wzbronić przystępu do miasta. To wstrzymało dalszy przypływ robotników przedmiejskich i w mieście ucierały się z wojskiem wciąż te same tłumy bez możności wzmocnienia swych sił. Pomimo to wzrastała między żołnierzami coraz bardziej liczba rannych i znużonych. Trzeba było oddziały wojska ściągać, a tymczasem wystąpiła istniejąca oddawna milicya miejska pod broń. Była ona wprawdzie pod rozkazami burmistrza Czapki, znienawidzonego sługi metternichowskiego, i wojskowego komendanta miasta — ale w usposobieniu, jakie ogarniało wszystkich, nie można było liczyć na użycie jej przeciw ludowi. Owszem, milicya stawała po stronie ludu i wysłała do Burgu deputacyę, aby rząd skłonił się do życzeń ludu i usunął znienawidzonych ministrów.

Zbliżał się wieczór. Walka nie ustawała, lud zyskiwał sojuszników, a załoga słabła. Gdy się zaś rzuciło okiem z bastionów Burgu, widać było straszne słupy płomieni gazowych wzdłuż Mariahilf, jeszcze dalsze łuny pożarów i od bram miasta dochodziły dzikie wrzaski tłumu, dobywającego się do bram i mogącego lada chwila pokonać żołnierzy, bro-

Digitized by Google

niących mu wstępu. Już nie walka o prawa polityczne, lecz rozkiełznane namiętności socyalne, mord i grabież mogły wziąć górę nad wszystkiem.

Nareszcie w Burgu zdano sobie sprawę z grozy położenia. Użyto nacisku i książę Metternich złożył urząd kanclerski. Uwiadomiono o tem deputacye, i o pół do 9-tej wieczorem ogłosił to miastu jeden z deputatów z pod latarni na placu św. Michała. Błyskawicą wieść się rozeszła po całym Wiedniu i z nieopisanym tryumfem powtarzano wszędzie, że Metternich upadł.

Prócz tego osobne zwycięstwo odniosła młodzież akademicka. W imieniu jej udały się do Burgu, już pod wieczór, dwie deputacye: jedna złożona z staruszka, rektora uniwersytetu, Jenull'a oraz profesorów Hye'go i Endlichera, druga zaś z reprezentantów fakultetu medycznego. Obie domagały się, aby uzbrojono młodzież akademicką dla obrony ludności i jej mienia.

Rano jeszcze byłoby żądanie takie uznane za bunt — teraz zgodzono się na nie. Jeszcze tej samej nocy, przy świetle pochodni i ukazującego się z poza chmur księżyca, wydawano z cekhauzu miejskiego broń rotom akademickim.

Ciemna forteca absolutyzmu została zdobyta.

Digitized by Google

VI.

Lud wywalcza ustępstwa.

Książę Metternich zanadto łatwo upadł, ażeby można było w upadek jego uwierzyć. Nic też dziwnego, iż w nocy z 13 na 14 marca, już po uzbrojeniu akademików, poczęły się szerzyć po Wiedniu pogłoski, że to upadek pozorny, że lud oszukany, że Metternich wraca do władzy, a książę Windischgraetz mianowany dyktatorem wojskowym — i że zamiast konstytucyi przyniesie najbliższy dzień ogłoszenie stanu oblężenia.

Po ciepłym dniu zaczął około północy padać śnieg, jakby zapowiedź reakcyi.

W istocie zwycięstwo wolnomyślniejszej partyi dworskiej nie było ustalone. Są wiadomości, że jeszcze tej samej nocy wpływano na kanclerza, ażeby swą rezygnacyę cofnął. Sam zaś Metternich zrazu tak mało wierzył w dalszy rozwój rewolucyi, że miał zamiar nazajutrz przesiedlić się do swej willi na Rennwegu, aby odpocząć. Dopiero późniejsze wypadki nocne spłoszyły go, tak, że poszedł szukać schronienia w pałacu Esterhazego, a nie czując się i tu bezpiecznym, ukrył się u hr. Taaffego, gdzie przebył noc i dzień następny. Tej nocy zaś dziki tłum przedmiejski rzucił się na jego piękną willę,

Digitized by Google

wybijał drzwi i okna, szukał Metternicha po wszystkich kątach i byłby willę z ziemią zrównał, gdyby nie uzbrojeni akademicy, którzy przybiegli, aby niszczycieli rozprószyć. I rzecz szczególna, że pierwszym czynem akademików, powołanych dla bezpieczeństwa obywateli i obrony własności, była właśnie obrona posiadłości znienawidzonego kanclerza.

Gdy ranek dnia 14 marca zaświtał, było miasto znacznie spokojniejsze, choć ludzie zbierali się gromadnie po ulicach w oczekiwaniu wypadków i obwieszczeń ze strony rządu. *Wiener Ztg.* doniosła, że „tajny, domowy i nadworny kanclerz państwa“ złożył swój urząd do rąk cesarza. Podawano do wiadomości, że cesarz zezwolił na uzbrojenie akademików i wyraził oczekiwanie, iż mieszczanie sami, wstępując do korpusu milicyi miejskiej, wzmocnią go i przyczynią się do utrzymania porządku.

Ludność czekała na dalsze doniesienia. Godziny upływające uważała tylko za zawieszenie broni. Tymczasem mieszczanie zgłaszali się tłumnie do zbrojowni miejskiej, gdzie ich zapisywano i uzbrajano. Obok dawnej, okazałe umundurowanej milicyi miejskiej i legionu akademików, tworzył się dalszy oddział t. z. *Volkswehrmänner*, który szedł pod komendę milicyi. Zapisywali się tu bardzo poważni ludzie, nawet niezbyt gorący zwolennicy wolności, aby dać poznać, że i im chodzi o ład społeczny. Obrona ta ludowa miała też dziwny wygląd; ludzie w cylindrach i czapkach, w odzieży różnego kroju i barwy, z białemi kokardami lub przepaskami, z muszkietami starego kalibru, pałaszami i t. d. stawali obok siebie do szeregu.

Digitized by Google

Zbrojenie to zostało spowodowane dzikimi napadami, których widownią były przez całą noc przedmieścia. Rozhukany a zgłodniały i obdarty proletaryat zaspokajał swe żądze i namiętności. Rozbijał sklepy z żywnością, upijał się rabowanymi trunkami, burzył i niszczył warsztaty i fabryki niecierpianych przemysłowców, wywierał swą zemstę na majętniejszych w imię swej bezgranicznej nędzy. Już w nocy i w ciągu dnia przybywały bezustannie hiobowe wieści z przedmieść i z poza linii. Wzburzony motłoch rozlewał się aż na sąsiednie gminy. Przysyłano więc z błaganiem o pomoc. Władze wojskowe odmawiały wszelkiej interwencyi, bo czuły się wobec samego miasta za słabe. A więc milicya miejska, obrona ludowa i legia akademicka wysyłały oddziały i patrole dla utrzymaniu porządku. Ulice roiły się też coraz bardziej od zbrojnych, Wiedeń przedstawiał obraz jakiegoś fantastycznego obozowiska, tem bardziej, że sklepy i bramy kamienic były przeważnie pozamykane i tylko kawiarnie i piwiarnie, natłoczone zbrojnymi, wrzały od głośnych opowiadań i krzyków.

Wojsko stało zawsze na straży w dziedzińcach i koło bram Burgu, przeważna część garnizonu biwakowała na placu ćwiczeń na Josefstadzie, inna obsadziła gmach ministerstwa wojny. Zbrojownia miejska stała pod strażą milicyi.

Gromady na ulicach czekały i popadały w coraz większą niecierpliwość. Nudę skracał humor, tryskający tak łatwo wśród rewolucyi na skrwawionych brukach. Księcia Metternicha poczęto nazywać „Fürst Mitternacht“, gdyż jak zmora północy zniknął przed światłem.

Digitized by Google

Na cześć jego trawestowano na poczekaniu Ojcze nasz: „Ojcze Metternichu, który jesteś w Wiedniu, przyjdź lepsze od twego panowanie; bądź wola poddanych twoich, jako w Węgrzech tak i w Austryi; odpuść nam nasze słuszne krzyki i wyzywania, jako my ci odpuszczamy twoją nową, niechrześcijańską pożyczkę, i nie wodź nas na pokuszenie przez niedozwolone do podrabiania banknoty, ale nas zbaw czystem srebrem ode złego. Amen.“

Rozeszła się wieść, że w drukarni państwowej drukują już patent konstytucyjny, tam przeto zwróciły się tłumy. Groziły rozniesieniem oficyny i ledwo je uspokojono, że jeszcze żadnego patentu nie ma. Inni szli do gmachu sejmowego, aby spowodować ponowną deputacyę do Burgu. Wołano o nowy rząd, skoro nie ma Metternicha, kombinowano już własny rząd prowizoryczny, a na drzwiach czytelni jurydyczno-politycznej, która była, nito komitet rewolucyjny, w permanencyi, przylepił jakiś dowcipniś kartkę: „Tu można dostać ministrów.“

Między innemi poczęła obiegać niepokojąca wieść, że słabego cesarza zmusza kamaryla do abdykacyi, aby módz potem wystąpić z całą surowością przeciw zbuntowanej ludności.

Na uniwersytecie zastawił stoły składkowym groszem zacny ks. Füster, kaznodzieja, a dziś (jak się sam nazywał) kapelan legii akademickiej; krzepił znużoną całonocnem patrolowaniem młodzież i radził, aby się nie bardzo rozchodziła, bo żywiono mimowoli obawę, że gdy akademicy rozejdą się po przedmieściach, rząd zamknie uniwersytet i stłumi rewolucyę.

Digitized by Google

Tymczasem w Burgu łamały się przeciwne prądy, trwała walka jeszcze nie skończona, a równie namiętna, co ma zwyciężyć: wolność, czy niewola. Konferencye ciągły się bez końca, targowano się z deputatami stanów, mieszczaństwa, milicyi i t. d. o każde najmniejsze ustępstwo. Dwie deputacye z kół mieszczańskich ucierały się przez cztery godziny z członkami domu cesarskiego i reprezentantami władzy o ustanowienie gwardyi narodowej. Wskazując na niebezpieczny charakter rozruchów po przedmieściach i poza liniami miasta, udowadniali deputaci, że dotychczasowe uzbrojenie mieszczan jest niedostateczne, że potrzeba nietylko dla Wiednia, lecz dla całej Austryi należycie zorganizowanych korpusów gwardyi narodowej, na wzór francuski. Spierano się tu o każdy wyraz, o każdy szczegół, o samą nazwę gwardyi — lecz nareszcie deputacye zwyciężyły. Zgodzono się na gwardyę narodową w chwili, gdy na zebraniu członków rodziny cesarskiej ważyła się cała sprawa przyszłej polityki Austryi, gdy wśród ścierających się przeciwnych opinii; słychać było słaby głos cesarza Ferdynanda: „Ja na lud mój strzelać nie pozwolę.“

Lecz pod wpływem wzruszeń dostał cesarz ataku niemocy epileptycznej, której ulegał, i musiał być z sali wyniesiony. Było to około godz. 11 przed południem, a o godz. 1 zapadło na radzie koronnej postanowienie, że dla utrzymania porządku trzeba przecież użyć siły, a więc w danym razie ogłosić w Wiedniu stan oblężenia i złożyć dyktaturę do rąk ks. Windischgrätza.

Gdy więc zniecierpliwiona ludność dowiadywała się z jednej strony, że otrzymała nową instytucyę

Digitized by Google

obywatelską: gwardyę narodową — rozlepiano już o godz. 3 z południa plakaty — nie z ogłoszeniem konstytucyi — lecz z oznajmieniem, że cesarz zdaje wszelką władzę cywilną i wojskową na ks. Windischgraetza, aby utrzymał spokój, bo tylko wśród spokoju mogą być rozważane urządzenia, które zgodnie z duchem czasu cesarz nadać zamierza. Ks. Windischgraetz objął tem samem komendę miasta w miejsce arcyksięcia Albrechta, który ją złożył. W imię swej władzy mógł teraz książę robić ze stolicą Austryi, co mu się podoba.

To nieludzkie granie na nerwach wzburzonej ludności groziło wybuchem straszniejszym, niż dnia poprzedniego. Rozpoczęły się świeże ekscesy. Powybijano okna w ambasadzie rosyjskiej z okrzykiem: Precz z Wiednia! Ten sam los spotkał poselstwa sardyńskie, neapolitańskie, hiszpańskie i nuncyaturę papieską. Tylko przed ambasadą francuską wznoszono gorące wiwaty. Od czasu do czasu odzywały się namiętne głosy, że wszystko, co rząd ogłasza, to oszustwo, że rzucił chytrze koncesyę gwardyi narodowej, aby zyskać na czasie i lud otumanić, że przygotowuje na miasto bomby i kartacze.

— Na Burg! na Burg! — odzywały się głosy namiętne.

I w istocie poczęto się już zmawiać i robić przygotowania, ażeby w nocy uderzyć na Burg i uwolnić cesarza z pod wpływów kamarylli, która mu swobodnie woli swej spełnić nie pozwala. Na szczęście jednak doszły te głosy i przestrachy jeszcze dość wcześnie do salonów Burgu. Jeszcze raz zachwiała się szala niepewności i zamiast kazać grzmieć armatom, rzucił Burg późnym wieczorem jeszcze je-

Digitized by Google

dną koncesyę: zniesienie cenzury i wolność prasy, o co się upominała deputacya mieszczan i inteligencyi, wybrana z łona paru tysięcy obywateli, zgromadzonych w zimowej ujeżdżalni cesarskiej.

Chociaż więc rozdrażnienie mas potęgowało się niesłychanie pod wieczór — chociaż robotnicy, korzystając z ciągłego wydawania broni w cekhauzie miejskim, zebrawszy się w kilka tysięcy cekhauz samowolnie splądrowali i odrazu masę robotniczą uzbroili — uspokoiły się tłumy znacznie, gdy gruchnęła wieść, że cesarz znosi cenzurę i godzi się na wolność prasy. Wśród objawów nowej radości odroczono zamiary napadu na zamek cesarski i noc spokojna zapadła na znużonych walką i oczekiwaniem.

Digitized by Google

VII.

Zaranie konstytucyi.

Dwa dni ubijała się ludność miasta Wiednia o konstytucyę, a tymczasem rząd, przyciskany przez nasyłane nań deputacye, dawał wolność po kawałeczku i czekał, czy to nie wystarczy. Najprzód usunięto Metternicha, potem przyzwolono na uzbrojenie akademików, potem na gwardyę, potem zniesiono cenzurę, ogłoszono wolność prasy — i czekano. Lud, spragniony wolności, połykał chciwie te kęsy i czuł się na chwilę zaspokojonym — ale gdy minęło pierwsze wrażenie radości, pragnął dalszych ustępstw.

Rano dnia 15. marca zbudził się znowu głodny. Nie krajcie nam wolności kąskami — wołał — ale nadajcie całą konstytucyę, opartą na zasadach wolności. Jęły się nawet budzić powątpiewania, czy gwardya narodowa i wolność prasy zostały istotnie przyznane. Na czemże się to opiera? O gwardyi narodowej uwiadomił deputatów ustnie książę Windischgraetz — na wolność prasy wydał bilet odręczny, skreślony na świstku papieru, arcyksiąże Ludwik. Te dwa ciemne duchy absolutyzmu dały zapewnienie nowych swobód, któż więc zaręczy, czy to nie prosta finta, aby się pozbyć nalegań a zyskać na cza-

Digitized by Google

sie? Gdzie jest podpis cesarza? Temu jednemu podpisowi wierzono. Hasło dnia brzmiało zatem: Niech cesarz wyda i podpisze akt, zapewniający państwu konstytucyę.

Już wieczorem dnia poprzedniego zniewoleni zostali Arthaber i Engel, na burzliwych zebraniach w czytelni i na uniwersytecie, aby szli do Burgu po zapewnienie konstytucyi. Mieli oni spowodować, aby cesarz, lub przynajmniej jeden z arcyksiążąt, pokazał się publicznie i złożył uroczyste oświadczenie, iż konstytucya zostanie nadaną. Poszli tedy i przedstawili sprawę ks. Windischgraetzowi. Książe przyjął żądanie na pozór z zadowoleniem, lecz zarzucał, że już ciemno, więc nikt cesarza na balkonie nie dojrzy, a nadto cesarz wrażeniami dwudniowych zaburzeń jest mocno wzruszony i słaby. Przyrzekł wszakże, iż cesarz nazajutrz pokaże się ludowi i potwierdzi nadanie swobód konstytucyjnych.

To przyrzeczenie i wieść o zniesieniu cenzury wystarczyły na razie do zabezpieczenia nocy spokojnej, a Windischgraetzowi w gruncie rzeczy chodziło tylko o zwłokę, bo reakcyjna partya dworska nie wyrzekła się jeszcze nadziei, że wytoczy na lud armaty i doraźnym sądem zdziesiątkuje buntowników.

Jakoż jeszcze o 11 w nocy rozlepiono plakaty, w których Windischgraetz jako dyktator oświadczył, iż w stolicy zostaje zaprowadzony stan oblężenia i wezwał mieszkańców do spokoju i do współdziałania z władzami, celem przywrócenia porządku. Stylizacya była dość niepewna i miękka, ale co do stanu oblężenia wyraźna. Zapanowało więc znowu zdumienie, a patrole obywatelskie zrywały z wściekłością dyktatorski plakat z murów, tak, że nad ranem nie

Digitized by Google

było już ani jednego. Niewiara w szczerość ustępstw ze strony rządu spotęgowała się.

Lecz dworska partya reform pracowała w kierunku przeciwnym. Gdy więc drukarnia rządowa plakat dyktatorski składała, zwołano jeszcze raz posiedzenie rady koronnej, w którem wziął udział nietylko arcyksiążę Franciszek Karol, lecz i młodziuchny syn jego, arcyksiążę Franciszek Józef. Na tem posiedzeniu przyszła do skutku redakcya innego plakatu z podpisem cesarza, w którym Ferdynand zapowiada, że zgromadzi ze wszystkich krajów deputacye stanowe około tronu, aby obradowały nad prawodawczemi i administracyjnemi sprawami państwa — i że to zwołanie nastąpi d. 3 lipca.

W wojnie tej plakatowej dwu stronnictw dworskich uwidocznia się najwyraźniej cała chwiejność Burgu. Ani więc groźby dyktatora, ani zapowiedź badania spraw państwa nie mogły wywrzeć stanowczego wpływu na ludność.

— Chcemy konstytucyi i niech ją cesarz sam ogłosi! — W tem koncentrowały się coraz uporczywiej żądania ludności w d. 15 marca.

Nareszcie stało się coś, co i stanowczością i rzewnością swoją przechyliło szalę na rzecz walczącego ludu.

Pod wpływem gróźb i próśb, a może i z myślą o politycznej przyszłości swego syna, wymogła arcyksiężna Zofia na słabym, skołatanym umyśle cesarza Ferdynanda, aby wyjechał na ulice Wiednia. Była to gra ryzykowna, ale świadcząca także o bystrej znajomości ludu wiedeńskiego. Ferdynand, łaknący za jakąkolwiek cenę pokoju, poddał się tej konieczności — przyjął komunię św. jak człowiek idący na śmierć —

Digitized by Google

i nagle, około południa, nie bez radośnego zdumienia ludności, otworzyły się ciężkie wrota Burgu. Wytoczył się powóz dworski, a w nim skołatany cesarz Ferdynand, obok niego arcyksiążę Franciszek Karol, naprzeciw zaś 18-letni arcyksiążę Franciszek Józef.

Lud przyjął to zjawisko z zapałem niesłychanym. Powóz toczył się powoli wśród tłumów powiewających czapkami, chustkami, wydających bezustanne okrzyki radości. Okna i balkony przyozdabiano czemprędzej kobiercami, tu i ówdzie pojawił się biust cesarski, wieńcami i bukietami zapełniano powóz cesarza. Ferdynand, wzruszony do głębi, pochylał głowę, witał tłumy ręką i drżącym głosem mówił: „Zezwalam na wszystko!“

Tak dojechał powóz do końca Bischofsgasse. Tu opanowało cesarza wzruszenie do tego stopnia, że obawiano się ataku słabości. Polecono więc stangretowi, aby zawrócił i powóz potoczył się szybko nazad ku Burgowi. Nadaremnie młodzież akademicka czekała przed uniwersytetem z powiewającymi sztandarami; cesarz nie zdołał tam już dojechać.

Ten wybuch radości na widok cesarza wskazał wyraźnie, którą drogę obrać należy. Udowodnił on jeszcze raz, że mimo rewolucyjnych wzburzeń i rozdrażnień, tkwi w ludności Wiednia głębokie przywiązanie do dynastyi, i kto życzeniom tej ludności uczyni zadość, ten uratuje dynastyę.

Gdy więc po chwilowym wypoczynku cesarza, który powróciwszy do Burgu drżał i płakał jak dziecko, została znów rada koronna zwołaną — nie było wątpliwości, jaką będzie jej uchwała. Tem korzystniej musiała ona wypaść dla ludu, że właśnie przyjechał był do Wiednia wolnomyślnie usposobiony

Digitized by Google

palatyn, arcyksiążę Stefan i wziął udział w decydującej naradzie. Już postanowiono wydać patent cesarski, nadający państwu konstytucyę — już akt ten przedłożono cesarzowi do podpisania — gdy zwolennicy absolutnych rządów, z arcyksięciem Ludwikiem na czele, jeszcze raz zauważyli, że się łamie świętą tradycyę rządów cesarza Franciszka. Zniecierpliwiony Ferdynand miał wówczas zawołać: „Czy jestem cesarzem, czy nim nie jestem?“ i wziąwszy pióro do ręki, położył swój podpis na patencie.

Zwolennicy ciemnego absolutyzmu opuścili salę obrad — podwaliny konstytucyjne dla nowej Austryi zostały położone.

Dziejowy ten akt, w kulawych szatach oficyalnego przekładu polskiego, brzmi dosłownie jak następuje:

„My Ferdynand pierwszy, z Bożej łaski cesarz Austryacki i t. d. wydajemy teraz następujące rozporządzenia, któreśmy uznali za potrzebne do wypełnienia życzeń naszych wiernych ludów:

Wolność druku nadaną jest Mojem oświadczeniem zniesienia cenzury w taki sam sposób, jak we wszystkich państwach, w których istnieje.

Narodowa gwardya, zaprowadzona na zasadach posiadania i inteligencyi, pełni już jak najpożyteczniejszą posługę.

Względem zwołania deputowanych wszystkich stanów prowincyonalnych i centralnych kongregacyi lombardzko-weneckiego królestwa w jak najkrótszym czasie, z liczniejszą reprezentacyą miejskiego stanu i ze względem na istniejące prowincyonalne organizacye, w zamiarze uchwalonej przez Nas Konstytu-

Digitized by Google

cyi dla Ojczyzny, wydano potrzebne rozporządzenia.

A tak oczekujemy z pewną ufnością, że się umysły uspokoją, zakłady naukowe zaczną iść znowu uporządkowanym swym trybem, spokojna przemysłowość znowu się ożywi.

Tej nadziei ufamy tembardziej, ileżeśmy się dziś z rozrzewnieniem w pośród Was przekonali, że ta wierność i to przywiązanie, któreście od wieków Naszym przodkom nieprzerwanie, także i Nam w każdej sposobności okazywali, i teraz równie jak dawniej Was ożywia.

Dane w Naszem cesarskiem, stołecznem i rezydencyjnem mieście Wiedniu, dnia piętnastego marca w tysiąc ośmset czterdziestym ósmym, a naszego panowania czternastym roku.

Ferdynand
(L. S.)

Karol hrabia *Inzaghi*, najwyższy Kanclerz.
Franciszek baron de *Pillersdorf*, Kanclerz dworu.
Józef baron de *Weingarten*, Kanclerz dworu.
Z najwyższego Jego c. k. Apost. Mości rozkazu:
Piotr de *Salzgeber*, c. k. nadworny Radzca.

Pierwszy, nieoschły jeszcze plakat z powyższą treścią dostał się o 4 godz. popołudniu do rąk popularnego poety Fryderyka Kaisera, który jako gwardzista stał w pobliżu bramy burgowej. Kaiser wsiada więc na konia, którego mu podano, bierze czterech trębaczy przybocznej gwardyi cesarskiej i z plakatem w ręku wyrusza jak herold na miasto. Tłumy go otaczają, poeta potężnym głosem odczytuje pismo cesarskie i okrzyki radości wznoszą się ku niebu.

Digitized by Google

W ten sposób została ludowi nadaną pierwsza w Austryi „konstytucya“.

Metternicha nie było już we Wiedniu. Jeszcze w nocy z dnia 14 na 15 marca wymknął się wraz z żoną, prawdopodobnie pieszo po za rogatki i przesunąwszy się ostrożnie w zamkniętym powozie przez Austryę i Niemcy, wypłynął dopiero w Anglii jako interesujący emigrant. Za to przybył do Wiednia Kossuth z malowniczą deputacyą węgierską i przemawiał z okna hotelu „zum Erzherzog Carl“ do rozradowanych tłumów.

Lud zwyciężył na razie. Wypadało mu teraz złożyć cześć tym, którzy w walce o wolność życie położyli. Piętnaście ofiar, poległych na ulicach miasta, czekało ostatniej posługi. Był między niemi słuchacz techniki, dwaj czeladnicy, tokarski i tkacki, chłopak od piekarza, buchhalter, fabrykant octu, chirurg, pończosznik, parobek od rzeźnika, żona profesora, prebendaryuszka, żyjąca z jałmużny, dwóch nieznanych z zawodu, dwóch całkiem nierozpoznanych. Byli winni i niewinni, osoby rozmaitych wyznań, katolicy, żydzi i protestanci.

Na przedmieściach i za liniami miasta, gdzie poskramiano gwałty i rabunki, utraciło życie 46 osób winnych i niewinnych. Lecz tylko pierwszych 15 uznano za ofiary walki politycznej i wyprawiono im dnia 17 marca wspaniały pogrzeb. Na siedmiu czworokonnych karawanach, wśród tłumów żałobnych, przewieziono ciała na cmentarz, na Schmelz. Kondukt prowadzili i nad grobem przemawiali ksiądz katolicki, Füster, rabin Mannheimer i superintendent Pauer. Cześć dla poległych w sprawie wolności zjednoczyła wszystkie wyznania.

Digitized by Google

Obchód zakończył się chórami żałobnymi Towarzystw śpiewackich, a echo powtarzało zwrotkę kantaty, która w pięknym przekładzie Z. Kaczkowskiego, brzmi:

„I chociaż zasiali to bujne nasienie,
To przecież nie dla nich zakwitnął zbóż kłos!
Wylali na siejbę krwi swojej strumienie,
I kwiaty poświęceń i czynów swych głos;
Lecz żniwa plennego gdy nadszedł nam dar,
To sami snopami polegli śród mar!...

Digitized by Google

VIII.

Dzień św. Józefa we Lwowie.

Dzień 19-ty marca jest dniem św. Józefa, a nadto w r. 1848 przypadał on w niedzielę. Już te dwie okoliczności wystarczyły, ażeby podtrzymywać ożywienie wśród ludności Lwowa, gdzie wielu Józefów, jak w całej Polsce, obchodziło swe imieniny. Dodajmy do tego, że był to dzień przedziwnie piękny, niezwykle ciepły jak na tę porę roku, o niebie przeczystem. Mężczyźni i kobiety wylęgali tłumami, bez płaszczów i zarzutek, ażeby rozkoszować w promieniach wiosennego słońca.

Lecz stan umysłów był tem bardziej podniecony, że po niepewnych wieściach, przedzierających się z Wiednia do Galicyi, gruchnęła nagle wiadomość, iż cesarz nadał konstytucyę. Bliżsi wielkiego ołtarza wiedzieli już o tem dnia poprzedniego wieczorem, gdyż gubernator Galicyi hr. Franciszek Stadion dostał dnia 18 marca popołudniu wiadomość o patencie konstytucyjnym i nie robił z tego tajemnicy. W kołach patryotycznych zabrano się więc natychmiast do pracy.

W porównaniu z innymi krajami Austryi zajmowała Galicya podówczas całkiem odrębne i oryginalne stanowisko. Milionowe masy ludu wiejskiego

Digitized by Google

były zbrodniczo zaniedbane, grzęzły w przesądach, ciemnocie i dzikości, z dala od wszelkiej myśli politycznej. W mieszczaństwie tliły się tu i owdzie żywo uczucia patryotyczne, mające jeszcze swe tradycye barskie, przedrozbiorowe i listopadowe, szczególniej między drobnem rękodzielnictwem, całość mieszczaństwa wszakże była przeważnie martwą, obojętną na aspiracye narodowe, lub cudzoziemską. Rodziny magnackie, specyficznie galicyjskie, sprzyjały wprost rządowi lub dyplomatyzowały z nim, dzierżąc chętnie śmieszne tytuły dworskie strażników sreber koronnnych, koniuszych, szambelanów itd. Monarchiczno-absolutne rządy odpowiadały ich społecznemu położeniu. Oczywiście, że były i tu piękne wyjątki, szczególniej w rodzinach i u osób, na które działał wpływ innych dzielnic Polski i tradycye ostatniego powstania, ale żywsza myśl patryotyczna, dążenia do wolności i niepodległości, tkwiły tylko w małej garstce inteligencyi, we wioskowej szlachcie, w licznej grupie dzierżawców i rządców dóbr, nakoniec w pewnej niewielkiej części łacińskiego duchowieństwa.

W stosunkowo małych kołach myślano tedy o polityce. Tam wszakże, gdzie myślano, były to myśli wytrawne, bo sięgające niedawnego jeszcze życia politycznego Rzeczypospolitej, oparte następnie na twardej pracy spisków i ruchów rewolucyjnych, skrystalizowane jasno wśród głuchej ciszy więzień, ujmowane w system przez ludzi, co dla idei szli na śmierć i ułaskawiani byli od stryczka. Śmiało więc można powiedzieć, że horyzont polityczny tych, którzy w Galicyi w ogóle o polityce myśleli, był znacznie szerszy, niż u sterowników ruchu w innych

Digitized by Google

prowincyach Austryi i w Wiedniu, że zatem i żądania reform były stawiane trafniej, jaśniej i wyczerpywały cały program konstytucyjnych wolności.

Do ludzi tej miary należeli niedawni zbrodniarze stanu Franciszek Smolka, Robert Hefern, Floryan Ziemiałkowski i inni. Oni też, zebrawszy się u Smolki jeszcze d. 18 marca wieczorem, postanowili odpowiedzieć adresem do tronu na patent konstytucyjny i natychmiast zabrali się do zredagowania adresu.

Adres ten prześciga jasnością wszystko, co dotychczas w adresach wiedeńskich o warunkach konstytucyi było powiedzianem. Rozpoczyna tem, że już od dwu lat nie było sejmu, „jedynego organu“, przez któryby kraj swe zażalenia i życzenia mógł wypowiadać, więc podpisani na adresie, „w imię dobra kraju, w interesie porządku i prawnego rozwoju stosunków“ udają się i proszą „o usunięcie przyczyn niedoli i wysłuchanie słusznych, a dzisiejszym czasom odpowiednich życzeń kraju“.

Dalej mówi adres otwarcie o „nieszczęsnych zdarzeniach z r. 1846“, które zagroziły „zupełnem rozprężeniem społecznych węzłów“, o procesach politycznych, o nienaturalnych przeszkodach, stawianych rozwojowi i używaniu języka narodowego, o prześladowaniach, na które narażeni są obywatele tego kraju ze strony urzędników, „którzy są nienawiścią ku nim przesiąknięci“.

W tem wszystkiem upatruje adres powody istniejącego wzburzenia umysłów, że zaś sejm stanowy nie jest wystarczającą reprezentacyą kraju, a istniejąca procedura sądowa przyczynia się do podkopywania kredytu, bo nie daje rękojmi bezstronnego

Digitized by Google

wymiaru sprawiedliwości — że nadto zarządy miast są pod zbyteczną kuratelą, szkolnictwo ludowe zupełnie zaniedbane, tak, że „ciemnota ludu umożliwiła pożałowania godne wypadki r. 1846“, i że trwa ciągle stosunek poddańczy chłopa do pana, który dotychczas, mimo ponawianych od kilku lat próśb sejmu stanowego, nie został uregulowany — że „obywatelska i polityczna równość wszystkich mieszkańców kraju, jakiegolwiek są oni wyznania, staje się słusznym wymogiem czasu“ — więc okazuje się niezbędnem spełnienie życzeń, zawartych w następujących trzynastu punktach:

1. Zagwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszystkiego, co wolny jej rozwój tamuje, wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądów i władz politycznych.

2. Oddzielny zarząd prowincyonalny.

3. Ogólna polityczna amnestya.

4. Rewizya konstytucyi stanowej i jak najrychlejsze powołanie do życia sejmu, któryby reprezentował wszystkie klasy ludności.

5. Zniesienie cenzury i wydanie ustawy prasowej.

6. Powszechne i rychłe uzbrojenie miast dla utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i mienia.

7. Wydanie ustawy municypalnej na jak najszerszych podstawach.

8. Powszechne zaprowadzenie szkół ludowych.

9. Jawne i ustne postępowanie w sądach przysięgłych.

10. Zupełne zniesienie pańszczyzny i poddańczych powinności, z czego galicyjscy właści-

Digitized by Google

ciele dóbr chcą uczynić dar swoim dotychczasowym poddanym — niemniej zupełne zniesienie stosunku poddańczego i obopólnych zobowiązań, które z tego tytułu pomiędzy panem a poddanymi istnieją, — i jednoczesne uregulowanie posiadłości.

12. Obsadzenie urzędów krajowcami.

13. Utrzymywanie w kraju wojska z kraju pochodzącego, danie mu narodowej organizacyi i krajowców za oficerów.

Zdumiewać musi każdego jasność i dojrzałość powyższego programu politycznego. Oparłszy wolność o narodowość, daje on jej natychmiast realne podstawy, porzuca wszelką fikcyę liberalną, doktrynerzym, szukanie ideałów w powietrzu, które mogą na ziemię ściągnąć wiele klęsk i cierpień, a nigdy urzeczywistnić się nie dadzą.

Wszystkie powyższe żądania wyłaniają się samowiednie, nie są wcale naśladownictwem tego, co formułują w sposób bardziej doktrynerski i mniej dojrzały w Wiedniu. I inaczej być nie mogło, jeśli sobie uprzytomnimy, że Lwów o sto mil odległy od Wiednia, nie był podówczas ani linią telegraficzną, ani koleją ze stolicą monarchii połączony, że przeto wszystkie wiadomości z Wiednia dostawały się dopiero w trzy lub cztery dni do Lwowa i że przed zniesieniem cenzury można było chyba w bardzo bezpiecznych listach komunikować sobie wolnomyślne zamiary.

Lecz wróćmy na ulice miasta.

Patent konstytucyjny z dnia 15go marca został przez Stadiona publikowany, ludność wiedziała już zatem, że i w Austryi zeszła zorza wolności, a rów-

Digitized by Google

nocześnie rozeszła się wieść, że gotowym jest już adres do cesarza, który ma ludność podpisać i do Wiednia wysłać.

Adres był w istocie przygotowany i zaczęto go podpisywać w redakcyi *Dziennika mód paryskich*, jedynego niezawisłego pisemka literackiego, które zdołało we Lwowie, pod okiem surowej cenzury, wegetować.

Redakcyę *Dziennika mód* prowadził podówczas Jan Dobrzański przy pomocy Józefa Dierzkowskiego, który jako powieściopisarz swą powieścią tendencyjną „Salon i ulica“ zajął był już wybitne stanowisko. Wydawcą *Dziennika* i właścicielem kamienicy (przy dzisiejszym placu Halickim l. k. 301) w której się mieściła redakcya, był krawiec, Tomasz Kulczycki, dobry Polak i obywatel.

Tutaj więc, przed lokalem redakcyi i na sąsiednich placach gromadziły się tłumy ożywionej publiczności, z pośród której kto mógł, cisnął się na I. piętro do redakcyi, aby adres podpisać.

Na schodach był ścisk nie do opisania. Grubego jak słoń Dierzkowskiego, który chciał zejść na dół, przyciśnięto tak do poręczy i sprasowano, że się nie mógł ruszyć.

— Czuję już wolność „prasy!“ — wołał z humorem do cisnącego się na górę Zawadzkiego.

Nareszcie, chcąc wszystkim dogodzić, wyniesiono przed dom stoły, atrament, pióra i arkusze papieru. Wszystko, co żyło, cisnęło się, aby podpis swój położyć na adresie, którego treść odczytywał zgromadzonemu ludowi Dobrzański z balkonu, zwróconego ku hotelowi Żorża i wylotowi dzisiejszej ulicy Akademickiej. Równocześnie podpisywano adres

Digitized by Google

w akademii, położonej przy ulicy Krakowskiej, gdzie dziś z resztek zbombardowanej akademii, dawnego klasztoru i kościoła X. X. Trynitarzy, powstała cerkiew ruska.

Trwało to kilka godzin. Publiczność była w podniosłym nastroju, powietrze rozbrzmiewało od okrzyków radości, lecz w ogóle zachowywano się ze spokojem i godnością, nie dopuszczano się żadnych ekscesów. Szlachcic z mieszczaninem i robotnikiem bratali się jak równi z równymi. Katolicy z żydami szli pod ręce, aby okazać równouprawnienie wyznań — „bracia mojżeszowego wyznania“ wyciągali do kobiet chrześciańskich dłoń z powitaniem „Siostro!“ dla okazania ewangielicznego braterstwa.

Konstytucyę komentowano rozmaicie. Jak ongi, w czasie powstania wojskowego w Petersburgu, myśleli sołdaci, że konstytucya to jest żona W. ks. Konstantego, tak i teraz wielu ze snującej się po ulicach rzeszy podobne o niej mieli wyobrażenie. Późniejszy *Kurjer Lwowski* (z czerwca) twierdzi złośliwie, że gdy wołano „Niech żyje konstytucya!“, to żydek jakiś dodał: „Niech żyje z żonami i dzieciami!“, a po wsiach wierzyli włościanie, że konstytucya to księżniczka polska, z którą się cesarz ożenił.

Cóżkolwiekbądź radowano się, świadomie czy nieświadomie. Jakieś poczucie wiosny, swobód, szczęścia wisiało w powietrzu i budziło radość.

Tak zeszło do godziny 5-ej popołudniu. Wtem o godzinie pół do 6-ej uderzył dzwon pożarny z wieży ratuszowej. Sygnalizowano pożar na przedmieściu Żółkiewskiem. Wszczął się więc ruch gorączkowy i ścisk, jak zwykle przy pożarach, a załoga woiskowa, w myśl obowiązującego wówczas przepisu, wystąpiła.

Digitized by Google

na ulice. Odbyło się to z niezwykłą szybkością. Wojsko było już widocznie przedtem, z obawy przed ruchami politycznymi, skonsygnowane.

Zjawienie się wojska, które wystąpiło nawet z armatami i zapalonymi lontami, a zajęło posterunki szczególniej na placach Halickim i Bernardyńskim, aż ku wałom gubernatorskim — wywołało pewien niepokój. Nikt nie był już ciekawym pożaru. Publika zwróciła się napowrót od rynku, bo z gmachu akademii wyruszył właśnie pochód akademików, zdążających ku redakcyi *Dziennika mód*, skąd miała wyjść deputacya, celem wręczenia adresu gubernatorowi.

Wojsko stoi spokojnie — ludność wita je przyjaźnie, na widok huzarów woła: *Elien!* — a wtem pojawia się deputacya z adresem i wśród szpalerów wojska i ludu zmierza ku pałacowi gubernatora. W pierwszych rzędach deputacyi szli: książe Leon Sapieha, rabin Kohn, adwokat Smolka, krawiec Kulczycki, marszałek stanów ze strony rządu Tadeusz Wasilewski, literaci Dobrzański i Dzierzkowski, urzędnik sądowy Kozieradzki, Aleksander hr. Fredro, adwokat Piotr Romanowicz, prof. akademii Stroński i inni. Wszystkie stany niosły prośbę do tronu o wolność.

Stadion przyjął deputacyę. Oddając adres, przemawiał do niego ks. Leon Sapieha. Zaczął po francusku, lecz na uwagę, uczynioną wśród deputatów, kończył po polsku.

Wysłuchawszy przemowy i przyjąwszy adres, oświadczył gubernator, że przeszle adres natychmiast do Wiednia, a sam przystąpi do utworzenia gwardyi narodowej, skoro tylko broń z magazynów wojskowych otrzyma. Gotów jest także będących

Digitized by Google

w śledztwie więźniów stanu wypuścić na wolność za poręką obywateli.

Deputacya prosiła gubernatora, aby ogłosił to zgromadzonemu ludowi. Stadion wyszedł tedy w towarzystwie adwokata Romanowicza na balkon. Tłum tu był nieprzejrzany — zalegał wały gubernatorskie i gubił się z jednej strony aż na placu Halickim, z drugiej zaś aż pod pałacem arcybiskupim. Wszędzie panował spokój i milczenie.

Stadion w krótkich słowach powtórzył po niemiecku oświadczenia, złożone deputacyi, a Romanowicz, tłumacząc na język polski słowa gubernatora, dodał co do gwardyi, że będziemy mieli wojsko polskie, polskie sztandary i polską komendę... To wzbudziło entuzyazm nieopisany. Okrzyki radości wstrząsły powietrzem i niebawem cały Lwów zajaśniał rzęsistą iluminacyą.

Digitized by Google

IX.

Gubernator i lud.

Hr. Franciszek Stadion, którego r. 1848 zastał na stanowisku gubernatora Galicyi, należał do wybitniejszych mężów stanu ówczesnej Austryi. Szerszemi wiadomościami i wychowaniem salonowem górował nad tłumem pospolitych biurokratów, a liberalizującymi zapędami odstrychnął się od polityków twardej szkoły Metternicha. Nazywano go kieszonkowem wydaniem Józefa II., lecz tkwił w nim zawsze biurokrata, nie rozumiejący zasad państwa nowożytnego, a stojący na gruncie owej „*Staatskunst*“, która w rozlicznych drobnych sztuczkach, w kuglarstwie politycznem, a zwłaszcza w specyficznie austryackiem „*divide et impera*“ widziała tajemnicę rządzenia.

Stosunki Galicyi nie były Stadionowi obce, gdyż w ciągu karyery swej urzędniczej był już w roku 1828 w gubernium galicyjskiem, w roku 1829 w starostwie obwodowem w Stanisławowie, a w roku 1830 jako „nadliczbowy i bezpłatny komisarz cyrkularny“ w Rzeszowie. Wysoki, bardzo chudy, z ostro zarysowanym nosem a czołem wysokiem, starannie wygolony, był on typem austryackiego urzędnika owych

Digitized by Google

czasów. Uprzejmy w obejściu, choć wcale nie wymowny, miewał napady jakiegoś niepokoju umysłowego, który później, jak wiadomo, rozwinął się w zupełne obłąkanie. Już w Tryeście, gdzie był w roku 1841 gubernatorem, zdarzyło się raz, że w skutek nieprzychylnego mu rozstrzygnięcia jakiejś podrzędnej sprawy w Wiedniu, wyjechał nagle z Tryestu i błąkał się kilka dni nie wiadomo, gdzie i poco. Ta sama nieobliczalna nerwowość i skłonność do zmiany usposobienia cechuje go i we Lwowie. Sam przyjazd do kraju w roku 1847, wskutek szczególnej nietaktowności rządu wiedeńskiego, był mu nadzwyczaj przykrym. Nie wiedział nic o wyroku na Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i w programie swej jazdy naznaczył właśnie dzień egzekucyi, jako dzień przyjazdu do stolicy kraju. Dopiero w drodze, dowiedziawszy się o wszystkiem, urządził całkiem nieprogramowy i niewłaściwy objazd niektórych miast obwodowych, aby nie obejmować rządów w chwili, gdy cały Lwów kirem był okryty. Ośmielił się nawet czynić ciężkie wyrzuty ministerstwu, że zamiast misyi pojednania i załagodzenia strasznych wspomnień roku 1846, chciano go w świetle kata wprowadzić na urząd gubernatorski.

Człowiek tego kroju stał na czele rządu w chwili tak trudnej, jak rok 1848, wobec ludności łatwo zapalnej i żywiącej przesadne nadzieje. Miał też wiele gorączkowego zajęcia, które szarpało jego nerwy i umysł wrażliwy. Chwilami zdawało się, że człowiek ten poprze szczerze i życzliwie całą ludnością w walce o wolność. Podnoszono go więc pod niebiosa, w teatrze witano go oklaskami, a w wierszu drukowanym dnia 25go marca opiewano go nawet:

Digitized by Google

„Imię twoje pełne sławy,
Cześć Ci mężu więc szlachetny,
W wdzięcznem sercu Polak prawy
Wznosi dla cię pomnik świetny!“

Usposobienie takie dla Stadiona objawiało się zwłaszcza w pierwszych trzech dniach, gdy ziścił istotnie dane przyrzeczenie, a nawet zniósł poniekąd cenzurę, zapewniając, że aż do ustawodawczego uregulowania stosunków prasowych, sam będzie czuwał nad prasą w duchu jak najliberalniejszym.

Zaraz dnia 20go marca przystąpił Lwów do organizacyi gwardyi narodowej. W ratuszu, gdzie w miejsce niepopularnego Festenburga, został burmistrzem z urzędu radca gubernialny, hrabia Agenor Gołuchowski, odbywały się zapisy. Rozbierano sprawę umundurowania i czekano na broń. Dnia 21go marca utworzył się nawet komitet dla organizowania gwardyi. Dobrzański, przepasany białą szarfą, z szablą u boku, postawiwszy krzesło na stole, zasiadł na niem i przewodniczył komitetowi. Między innymi zaproszono także do komitetu porucznika od pułku „Deutschmeister“, Wacława Messenhausera, który był dłuższy czas stacyonowany w Tuchowie, niedaleko Tarnowa i dał się poznać z bardzo wolnomyślnych przekonań i z sympatyi do Polaków, czego dowodem była, między innymi, nowela „Polengräber“ i przekład „Konrada Wallenroda“ na język niemiecki. Otóż Messenhausera zamierzano użyć przy wojskowej organizacyi gwardyi.

Nad tą organizacyą toczyły się narady w sali ratuszowej, lecz górę nad wszystkiem brała niecierpliwość, że Stadion nie dostarcza jeszcze broni. Do-

Digitized by Google

brzański, zostawiwszy na swem miejscu Dzierzkowskiego, poszedł tedy upominać się o broń. Na rynku czekało mnóstwo ludzi na wynik obrad i objawiało coraz większą niecierpliwość. Dobrzański, znany już dobrze tłumom ze swych wystąpień przy podpisywaniu adresu, starał się uspokoić wzburzonych, wreszcie zawołał:

— Chodźmy po broń do gubernatora!

— Hurra! — odpowiedziało pospólstwo — Chodźmy po broń do gubernatora, a jeśli nam broni nie dadzą, to ją sobie sami weźmiemy.

I pochwyciwszy Dobrzańskiego na ręce szedł tłum do gmachu gubernialnego.

Stadiona tam nie było. Dowiedziano się, że jest w akademii i właśnie broń akademikom rozdaje. W istocie Stadion uczestniczył osobiście w organizacyi legii akademickickiej i wręczał broń akademikom, którzy ślubowali przytem na wierność cesarzowi austryackiemu — ale z dodatkiem jako „królowi polskiemu", na co się Stadion musiał zgodzić.

Tu zatem niósł tłum Dobrzańskiego. Podniecony tą ludową owacyą, przemawiał on jako trybun ludowy coraz zapalczywiej, rozpalając się sam do ostatecznych granic. Tracił już z oczu konstytucyę austryacką — myśl wydania wojny Rosyi — walka o Polskę w dawnych granicach — to stało przed jego rozpaloną wyobraźnią i wyrywało się z ust namiętnych.

Tak wcisnął się tłum na podwórze akademii. Tu podszedł Dobrzański do Stadiona, chcąc z nim o broń traktować, lecz po niewielu słowach zatoczył się i upadł zemdlony. Wysilenie dwudniowe, bezsenność i nadmiar wzruszeń powaliły go o ziemię.

Digitized by Google

Dobrzański był w ogóle człowiekiem namiętnym i porywczym. Nie miał wcale daru płynnej i pięknej wymowy, gdyż temperament gwałtowny unosił go co chwila, mącąc tok myśli i wyrażeń. Od czasu do czasu urywał i znowu wybuchał w sposób wulkaniczny, podnosząc głos aż do krzyku, a wtedy czerwieniał cały i z oczu ciskał błyskawice. Wywierał też wrażenie — teroryzował gwałtownością swej woli. Był niewątpliwie stworzony na ludowego agitatora.

W roku 1848 liczył Dobrzański 28 rok życia, całą więc siłę swą żywotną, cały temperament i gorący zawsze patryotyzm wlał w agitacyę nad rozbudzeniem życia narodowego i wywalczeniem wolności.

Jakoż tłum gorączkował się, a Stadion z ostateczności liberalizmu przerzucał się w ostateczność reakcyi. Już wzburzenie d. 21 marca wydało mu się tak podejrzanem, że zarekwirował siłę zbrojną. Obsadzono wojskiem rynek i rozciągnięto szeregi wzdłuż wałów hetmańskich. Chorego Dobrzańskiego odniesiono do domu, a Stadion, rozdzieliwszy broń między akademików, poszedł w gronie kilku wyższych urzędników i oficerów do ratusza. Tu, ujrzawszy zgromadzonych członków komitetu, oświadczył, że uważa tę organizacyę za nielegalną, że ją rozwiązuje i prosi, aby się wszyscy bezzwłocznie rozeszli. Zalecił oczekiwać cierpliwie odpowiedzi na przesłany do tronu adres, i nie dozwolił „tworzyć rządu w rządzie".

Zebrani rozwiązali się natychmiast i rozeszli. Tłumy rozbiegły się także spokojnie do domów, świadcząc wymownie, jakie w nich było poczucie legalności. Jeżeli bowiem co, to właśnie wyprowadzenie wojska przed ratusz i dumne rozwiązanie niewinnego komi-

Digitized by Google

tetu gwardyjskiego wyglądało raczej na prowokacyę, niż na chęć roztropnego uspokojenia umysłów.

Ten sam niepokój i brak stałej podstawy działania przeziera także z plakatów, rozlepianych przez Stadiona. W plakatach tych. ogłaszanych po niemiecku i po polsku, pisze d. 21 marca: „Ludność miasta Lwowa odpowiadała postępowaniem swojem najprzyzwoitszem i czcigodnem potąd zupełnie temu zaufaniu, jakie ja pokładałem w jej wierności i szlachetności...“ Upomina więc do porządku i nadal, szczególnie prosi, aby nie pobudzać ludu wiejskiego poza Lwowem i w spokojności oczekiwać łaskawego rozstrzygnięcia próśb podanych cesarzowi.

Lecz zaraz w plakacie z 22-go marca zaczyna Stadion bez powodu grozić i spuściwszy z tonu monarchicznej łaskawości, oświadcza po dyktatorsku, że każdy przydybany z bronią, której nosić nie ma prawa, będzie uwięziony — że każdy, który zwołuje zgromadzenia w sprawach publicznych „u siebie“, lub je tylko cierpi, albo na placach i z balkonów przemawia, zostanie uwięziony — że każdy, który stale we Lwowie nie mieszka i nie zdoła się wykazać koniecznością swego tu pobytu, ma w ciągu 24 godzin Lwów opuścić.

Rozlepiono też i w obronie Stadiona plakat niemiecki z podpisem „Viele Patrioten“, w którym, prawdopodobnie z kół żydowskich, proszono, aby nie trapić gubernatora, który „z ojcowską miłością i poświęceniem dla nas pracuje“, a zakończono okrzykiem: „Niech żyje Stadion! najdzielniejszy pośrednik między nami a królem“.

Nareszcie i dyrektor policyi, osławiony Sacher-Masoch, przybił na rogach ulic obwieszczenie „aby

Digitized by Google

każdy jak sam siedział w domu, tak i domowników w domu trzymał“ bo zakazane są „zbiegowiska i stawania ludzi kupami“.

Tymi plakatami kończą się bezkrwawe dni marcowe we Lwowie. A jeżeli Helfert i inni twierdzą, że łagodny przebieg tych rozruchów należy przypisać szczególnej zręczności Stadiona, to każdy nieuprzedzony osądzi niewątpliwie, że jestto wyłącznie zasługą ludności lwowskiej, iż okazała bardzo wiele dobrej wiary i legalności, i dlatego, nawet mimo prowokacyjnego wysuwania wojska, do kroków gwałtownych porwać się nie dała.

Więcej zresztą, niż plakaty stadionowskie, przyczynił się do spokoju deszcz rzęsisty, który zaczął padać w dniu 22. marca od rana i przeszkadzał zgromadzaniu się ludzi na ulicach.

Tymczasem uwolniono także więźniów politycznych, którzy trzymani byli jeszcze w śledztwie za wypadki r. 1846 w więzieniach u Maryi Magdaleny i u Karmelitów na Halickiem. Prezes sądu, znienawidzony przez ludność Maurycy Wittmann, chodził sam z ks. Leonem Sapiehą i adwokatem Michałem Gnoińskim i wypuszczał więźniów za dostarczoną przez obywatelstwo poręką.

Najwybitniejszych „zbrodniarzy stanu“ nie było we Lwowie; siedzieli oni już skondemnowani w Szpilbergu lub Kufsteinie. Dla uwolnionych, między którymi niejeden był pozbawiony środków utrzymania, zbierano zaraz składki i starano się dla nich w zajęcie. Jako „pierwszy odcisk z wolnej prasy a tłoczni Piotra Pillera“ pojawił się zaraz w dniu 20 marca wiersz p. t. „Dom więźni stanu“, oddający

Digitized by Google

cześć rozkutym i uwolnionym, choć jako poezya bardzo słaby.

Równocześnie, bo także dnia 20 marca, uwolniono więźniów politycznych ze Szpilbergu. Byli między nimi Henryk Schmitt, Albin Dunajewski, Robert Nabielak, Julian Goslar, Eugeniusz Chrząstowski, Apolinary Stokowski, Henryk Bogdański, Edward Rylski, Ignacy hr. Komorowski i inni. Uwolnionych witali radośnie mieszkańcy Berna, nosili na rękach i ugaszczali jak mogli.

Toż samo i posępne mury Kufsteinu w Tyrolu opuściło wielu męczenników za sprawę narodową. Byli tu Kasper Cięglewicz, ksiądz Kmietowicz, organista Andrusikiewicz, Fortunat Stadnicki, Mułkowski, Marynowski, Kropiwnicki i inni. Tych ugościł na pożegnanie sam komendant fortecy u siebie, pod pozorem, że to córki jego proszą panów Polaków na kawę.

Radość z uwolnienia męczenników wolności, zajęcie się organizacyą gwardyi narodowej i wolność prasy, która zaczęła bujać całą powodzią wierszów, odezw, pism ulotnych, satyr i dzienników, zaspokoiła na razie umysły i czekano, co cesarz na adres odpowie.

Digitized by Google

X.

Dni marcowe w Berlinie.

Gdy wiosenna burza wolności zahuczała nad Berlinem, zasiadał na tronie Prus od r. 1840 Fryderyk Wilhelm IV. Czekał długo na tron, bo miał już 45 lat, gdy objął rządy. Był to człowiek o umyśle ruchliwym, odczuwający potrzebę zmian w polityce, ale w pomysłach swych i czynach nieobliczalny. Mówi wiele, ukrywając chętnie myśl swą w dwuznacznikach, ulega porywom gwałtownym, z hasłami wolności łączy dziwacznie ideały średniowieczne i ostentacyę teatralną, drapuje się chętnie w powagę historycznego posłannictwa, a przedewszystkiem lubi brzmiące frazesy. Fryderyk Strauss nazwał go „romantykiem na tronie Cezarów“, Struve, historyk radykalny, mówi nie bez słuszności, że Fryderyk Wilhelm IV. „był wzorem dla wszystkich, co wielcy w słowach, a mali w czynie“. Powinienby nosić przydomek „der Phrasenreiche“ i jako taki pozostaje nie bez następcy w panującym domu Hohenzollernów.

Rozpoczął swe panowanie zarządzeniami bardzo popularnemi. Dwóch arcybiskupów, prześladowanych za opór w sprawie małżeństw protestancko-katolickich, zacnego ks. Dunina, gnieźnieńsko-poznańskiego i Drostego z Kolonii, przywraca na ich stolice —

Digitized by Google

daje amnestyę wszystkim przestępcom politycznym — profesorów Arndta i braci Grimmów powołuje na odebrane im wprzód katedry — znosi internowanie Jahna — uchyla cenzurę co do książek powyżej 20 arkuszy druku — powołuje wreszcie (1842) prowincyonalne Wydziały stanowe do Berlina, aby z nimi radzić nad sprawami państwa.

Lecz wszystko to było już za mało. Duch czasu leciał chyżej, wymagania ludności były większe. W kierunku religijnym, filozoficznym i politycznym budził się żywy ruch umysłowy, a uderzając o dwór i jego otoczenie, spotykał się ze skostniałością ortodoksów protestanckich, z wyobrażeniami władzy absolutnej, wreszcie z szorstkością i ekskluzywnością militarną, która już wówczas tworzyć zaczęła głęboką przepaść między wojskiem a ludnością.

Stosunki ekonomiczne nie przyczyniały się zresztą do tego, ażeby ludność czuła się zadowoloną. Granica rosyjska była dla przemysłu i handlu pruskiego zamknięta — między tkaczami na Śląsku wybuchały niepokoje, które się kończyły burzeniem fabryk i pałaszowaniem robotników — a w zimie z r. 1847 na 1848 nędza i tyfus głodowy grasowały między ludnością wschodnich prowincyi. Gdy się zaś pojawiła krytyka istniejących ustaw i stosunków w broszurach lub dziennikach, wytaczano zaraz procesy o „bezczelne ganienie praw krajowych“ (*wegen unehrerbietiegen und frechen Tadels der Landesgesetze*). Po miastach, mających większe załogi wojskowe, jak Berlin, Królewiec, Bonn, Koblencya, Kolonia, Bielefeld i innych przychodziło do zatargów między ludnością a wojskiem, które występować zwykło z wielką bezwzględnością, a nieszczęśliwe powstanie Mierosław-

Digitized by Google

skiego w r. 1846, zapełniło Moabit setkami więźniów.

Widząc, że zwołanie Wydziałów stanowych nie przynosi żadnej korzyści, że niezadowolenie wzrasta i zewsząd nadchodzą żądania ciała reprezentacyjnego o szerszym zakresie — zniewolony zresztą potrzebą zaciągnięcia pożyczki państwowej, szczególniej na koleje — zdobył się król na krok bardziej stanowczy. Patentem z dnia 3 lutego 1847 zwołał Sejm zjednoczony, *(Vereinigter Landtag)* na podstawie ordynacyi stanowej. Składał się on z dwóch izb czyli kuryj, t. j. kuryi panów i kuryi trzech stanów: rycerstwa, miast i gmin wiejskich. Służyło mu prawo zaprowadzania nowych podatków i podwyższania istniejących oraz przyzwalania na zaciąganie pożyczek — lecz w sprawach dalszego ustawodawstwa, podobnie jak stary, miał dawać tylko swą opinię.

Ten nowy sejm otworzył król dnia 11 kwietnia 1847 mową, charakteryzującą jego bujną frazeologię, lecz tak zacofaną, że o mało co sejmu odrazu nie rozbiła. „Żadnej potędze ziemskiej — mówił król — nie uda się skłonić mnie, ażebym naturalny stosunek księcia do ludu zmienił w jakiś konwencyonalny, konstytucyjny... Nie dopuszczę nigdy, ażeby między Boga w niebie i ten kraj wcisnęła się jakaś zapisana karta papieru jako druga opatrzność, zastępując starą, świętą wierność". „Korona może i powinna wedle praw boskich i krajowych, lecz z własnego, wolnego popędu rządzić, nigdy zaś według woli większości".

Oto były słowa monarchy, który sam zwołał sejm i uważał za stosowne w ten sposób do niego przemówić. To też wrażenie było fatalne. Wielu posłów

Digitized by Google

chciało zaraz odjeżdżać. Lecz w końcu pozostał sejm, ukazał wiele opozycyjnego ducha, odmówił pogardzoną przez króla większością pożyczki na koleje, choć je za potrzebne uznawał, i został dnia 26 czerwca 1847 zamknięty, przyczyniwszy się tylko do rozbudzenia opozycyjnego ducha w całym kraju.

W tak rozbudzoną i drażnioną ludność wpadła nagle jak bomba wieść o wypadkach lutowych w Paryżu. Pospólstwo gromadziło się coraz liczniej wieczorami w ogrodzie publicznym *„Unter den Zelten“* przed zwierzyńcem. Wzburzenie wzmagało się. Przy kieliszku i kuflu występowali rozmaici trybunowie ludu, omawiając nadchodzące z zagranicy wiadomości, krytykując nieznośne położenie, domagając się coraz namiętniej zmian i reform.

Rozpoczęły się te schadzki już dnia 7 marca. Wtem przybyły wieści z Wiednia o zaburzeniach z dnia 13 marca — i nastąpił rozwój wypadków, przypominający dziwnie marcowe dni wiedeńskie. Równie szybko i niespodziewanie wybuchnął wzburzony do ostateczności tłum — równie łatwo ustąpił król, który niespełna przed rokiem zapowiadał z taką emfazą, że „żadna potęga ziemska“ nie skłoni go, aby się zgodził na konstytucyę.

Już w dniach 15 i 16 marca tłumy, wracając od zwierzyńca, pobiły się z wojskowymi patrolami. Przyszło do strzałów i krwi rozlewu. Prezydent policyi Minutoli przewidywał najgorsze następstwa. Radził zamek wojskiem obsadzić, lecz je schować i tłumom zostawić pierwszeństwo zaczepki. Obiegały pogłoski, że lud się zbroi i plądruje magazyny broni. Próbowano już wznosić barykady. Ulica zaczynała mieć tak groźny wygląd, że magistrat utworzył oby-

Digitized by Google

watelską komisyę publicznej opieki i delegował specyalnych komisarzy z odznakami dla obrony mienia i bezpieczeństwa osób. Do Berlina przybywali studenci z innych miast.

Dnia 17 marca przybyła deputacya z Kolonii, domagająca się daleko sięgających reform. Malowała ona w jaskrawych barwach wzburzenie prowincyi nadreńskich i dawała do zrozumienia, że może nastąpić oderwanie się od Prus. Akcyę ich poparło natychmiast mieszczaństwo berlińskie. Wysłało do króla dnia 18 marca deputacyę, żądającą dymisyonowania zacofanych ministrów, wolnomyślnej konstytucyi, cofnięcia wojsk, i utworzenia gwardyi miejskiej.

Na zamku ważyły się szale. Jak w Wiedniu arcyksiążę Ludwik, tak tutaj książę Pruski, brat króla a późniejszy cesarz Wilhelm I., był przeciwny ustępstwom pod naciskiem ulicy i miał za sobą silne stronnictwo na dworze. Inni naglili do koncesyi i do tych przyłączył się król. Deputacyę mieszczan przyjął życzliwie i już o godzinie 2 popołudniu rozeszła się wieść, że król podpisał a minister Bodelschwing odczytał deputacyi patent, zwołujący na d. 2 kwietnia sejm zjednoczony celem przedłożenia mu wniosków do „konstytucyi, jaką dla państw naszych za niezbędną uznajemy“, nadający wolność prasy i podnoszący sprawy wspólnego związku niemieckiego.

Gdy deputacya obwieściła to wszystko ludowi, zapełniającemu dziedzińce zamkowe, podniosły się okrzyki radości. Król wskutek wołań bezustannych pojawił się na balkonie. Witano go z entuzyazmem. Lecz widok wojska, które już dało się obywatelom we znaki, a teraz, w tak uroczystej chwili, ustawione było we wszystkich bramach zamku — począł

Digitized by Google

drażnić zgromadzonych. Odezwały się więc okrzyki: „Precz z wojskiem!“ i wzmagały się coraz bardziej.

Ten okrzyk wydał się królowi ubliżeniem dla armii. Nie chciał wojska cofnąć, a gdy tłumy stawały się coraz natarczywsze — dał rozkaz generałowi Prittwitzowi, aby położył koniec „temu skandalowi“ i plac zamkowy oczyścił.

Był to rozkaz nieszczęsny. Tłum nie chciał ustępować — wojsko, nie używając broni, naciskało — poczęły padać wyzwiska i kamienie — nareszcie padły dwa strzały, przypadkowe, jak zaręczają, ze strony wojska. Nikogo one nie zraniły — lecz dały powód do wściekłego wybuchu w całem mieście. Z okrzykiem „Zdrada! Do broni!“ rzuciła się ludność do stawiania barykad. I w parę godzin z zerwanych bruków, beczek, mebli, pak, przewróconych wozów i fiakrów stanęło na ulicach około 200 barykad.

Począwszy od Koenigstrasse zawrzała walka na kilku punktach, buchnęły w niebo płomienie roznieconych pożarów, dzwony kościołów jęczały przeraźliwie na alarm — i całą, cudownie piękną, księżycową noc wiosenną spędzono na bratobójczej walce. Była ona niesłychanie zaciekła. Butelki, kamienie, polana padały z okien na wojsko — z za barykad i domów narożnych strzelano — kobiety i dzieci szły w pomoc rewolucyonistom, znosząc kamienie brukowe, lejąc kule i robiąc ładunki. Szło tu o wiele krwawiej i zawzięciej niż we Wiedniu.

Na zamku nie spano i rozważano dalsze losy. Z różnych stron nadchodziły błagania o cofnięcie wojska, które kartaczowało bez litości. Wreszcie

Digitized by Google

sam król spisał dziwnie deklamacyjną odezwę „Do moich kochanych Berlińczyków!“ i zaraz rano, w chwili, gdy obopólne znużenie zatrzymało kroki nieprzyjacielskie, kazał ją rozlepić na murach miasta. Za odezwą poszło odwołanie wojska z miasta, zmiana ministerstwa i przyzwolenie na gwardyę miejską.

Lud począł rozbierać barykady i znosić trupy. Było ich 216, między tem 5 kobiet i dwoje dzieci. Wziąwszy najstraszniej pokaleczone na mary, zaniósł je tłum na dziedziniec zamkowy i żądał, aby król wyszedł. Król pojawił się na balkonie, trzymając pod rękę chorą, mdlejącą królowę. Pokazano mu trupy i odezwał się okrzyk:

— Kapelusz z głowy!

Król zdjął kapelusz. Wtedy nielitościwy tłum wołał:

— Na dół!

Król uczynił i to. Zeszedł z królową na dół i uchylił głowę przed przynoszonemi mu przed oczy ofiarami. Królowa zemdlała. Tłum śpiewał psalm kościelny na cześć zmarłych...

Tego samego dnia wypuszczono wskutek amnestyi więźniów politycznych z Moabitu, a między nimi Mierosławskiego i wszystkich więzionych Polaków. Z niesłychanym zapałem, wyprzągłszy konie z powozu Mierosławskiego, prowadziła ludność Polaków przez ulice miasta poprzed zamek, a król kłaniał się znów z balkonu, tym razem nie trupom, lecz żywym, których niedawno na śmierć skazywał.

Było tego upokorzenia za dużo dla Hohenzollnera. Obmyślił więc natychmiast całą teatralną wyprawę, aby otoczyć się świeżym blaskiem królewskim.

Digitized by Google

Dnia 21go marca pojawiła się na murach Berlina, z królewskiego nakazu, lecz bez podpisu króla, następująca proklamacya:

„Do niemieckiego narodu! Nowe, pełne chwały dzieje, rozpoczynają się dziś dla was! Jesteście znowu wielkim, zjednoczonym narodem, silnym, wolnym i potężnym w sercu Europy. Pruski Frydryk Wilhelm IV-ty, ufny w waszą bohaterską pomoc i wasze duchowe odrodzenie, staje na czele wspólnej ojczyzny dla ratowania Niemiec. Jeszcze dziś stanie w pośrodku was konno, okryty dawnemi, czcigodnemi barwami niemieckiego narodu. Cześć i błogosławieństwo konstytucyjnemu książęciu, przodownikowi całego ludu niemieckiego, nowemu królowi wolnego, odrodzonego narodu niemieckiego!“

I w istocie, jeszcze tego samego dnia po południu, otoczony książętami, ministrami i generałami, wyjechał król konno na miasto, a wszyscy byli okryci czarno-czerwono-złotemi szarfami. Tak jadąc, przemawiał król do ludu przed zamkiem, do grona profesorów przed uniwersytetem, do mieszczan przed ratuszem, a wszędzie górnolotnymi frazesami akcentował jedność i wielkość Niemiec, zastrzegając wszakże, iż sobie cesarskiej korony niemieckiej nie myśli uzurpować.

Ze zręcznością kuglarza i histryona skierował od razu wzburzone umysły ku ideałowi jedności narodowej i zbierał nieskończone oklaski tłumu, który cisnął się za nim, jak gdyby się był cisnął za orszakiem, zapowiadającym otwarcie nowego cyrku.

A dnia następnego jeszcze raz wyszedł król na balkon i znów kłaniał się przed ofiarami barykad, które we wspaniałym pochodzie pogrzebowym,

Digitized by Google

liczącym ze 20.000 ludzi, niesiono już na spoczynek wieczny...

Wojska, prócz małych załóg w zamku i w głównych budynkach rządowych, nie było już w Berlinie. Miejsce jego zajęła milicya miejska, której wydano z arsenału przeszło 6000 karabinów. A książe Pruski bawił już w Babelsbergu i właśnie tego dnia wyjeżdżał z rodziną — na rozkaz królewski — do Anglii. Po Ludwiku Filipie i Metternichu byłto już trzeci gość białego Albionu, którego z kontynentu europejskiego wypędzała rewolucya.

Digitized by Google

XI.

Cenzura i wolność prasy.

W nowożytnym świecie należy już cenzura do zardzewiałych rupieci, mało kto zna ją bliżej. Polacy tylko zachowali jej pamięć, bo podziśdzień jeszcze uprawiają w Królestwie podziemną walkę z cenzorami, kształcąc pewien rodzaj okkultyzmu stylowego i sztukę czytania pomiędzy wierszami.

Przed rokiem 1848, zwalniana chwilami, to znów zaostrzana, panowała cenzura nad wszystkiem, co miało styczność z prasą drukarską, a cenzorowie należeli do najzacieklejszych biurokratów, częstokroć do najgłupszych i najpocieszniejszych. Historya cenzury jest też istną tragikomedyą, w której i płakać i śmiać się trzeba nad sposobami gaszenia światła i wolnej myśli.

W Niemczech zostawił Börne wspomnienia o swych utarczkach z cenzorem frankfurckim. Wykreślał on często nawet przedruki z innych pism niemieckich. W pewnym ustępie takiego przedruku było powiedziane, że Niemcy nie nauczyli się jeszcze żądać swych praw „z naciskiem“. Ostatnie te dwa wyrazy wykreślił cenzor z obawy zapewne — jak pisał Börne — aby Frankfurtczycy, w braku Bastylli, nie poszli zburzyć publicznej wagi miejskiej. Inny ustęp

Digitized by Google

miał być tylko wtedy puszczony, jeśli redaktor dowiedzie, że jest z „dobrej“ gazety przedrukowany. Rozumie się, że „dobremi“ gazetami były w oczach cenzora tylko gazety rządowe.

Raz był zamieszczony artykuł o domu obłąkanych, sławiący swobodę w traktowaniu pacyentów. Ostatnie słowa tego artykułu: „Smutny los, że trzeba rozum stracić, aby zyskać wolność“ — zostały z wściekłością przez cenzora wykreślone. Wyrazu „rewolucya“ nie wolno było wcale drukować. O jednem z ministerstw francuskich napisano, „że jest dobre, ale za słabe“. Cenzor wykreślił „za słabe“ i ministerstwo zostało tylko „dobre“.

Jeszcze w marcu roku 1815, gdy Napoleon wrócił z Elby, napisał był Börne ognisty artykuł z niemieckiego punktu widzenia, a więc przeciw Napoleonowi — i biegnie do cenzury. Cenzor artykułu nie przepuścił, a zapytany, dlaczego? odrzekł: „Mój panie, wiatr jest wiatrem, skądkolwiek wieje, a my nie lubimy, żeby wiał, bo chcemy spokoju“. Zrozpaczony redaktor nie wiedział, czem zapełnić szpaltę pisma, które miało iść na prasę. Wtem, patrzy, jakiś jenajski bursz, podchmielony i aresztowany za krawal, drzemie w policyjnej izbie z książką pod głową. Były to ody Horacego. Börne siada do policyjnego biurka, tłómaczy odę *Nunc est bibendum* i przedkłada cenzorowi. Cenzor był zachwycony, numer uratowany.

W roku 1845 zaciętą walkę toczył Struve z cenzurą jako redaktor *Mannheimer Journal*. Cenzor Uria-Sarachaga gnębił go ciągłemi wykreśleniami i procesami. Struve nie płacił regularnie kar, nakładanych na niego za przekroczenia cenzuralne, nieraz tylko za domyślniki lub myłki drukarskie. Przychodziło więc

Digitized by Google

do fantowania gratów redakcyjnych, które nazajutrz mieszczanie, sprzyjający Struvemu, wykupywali. Struve ogłosił broszurę przeciw cenzurze, podając całemi arkuszami czerwonym drukiem, co mu cenzorowie wykreślali.

Jak bylo dawniej i później w Warszawie, pamiętamy. Tam nietylko wykreślano, lecz poprawiano i dopisywano. Do wyrazu „rząd“ dodawano „opiekuńczy“ i małą literę *r* zamieniano na dużą. Raz wypadło wskutek tego, że w opisie balu, dawanego przez ks. Paszkiewicza, znalazł się „opiekuńczy Rząd wspaniałych drzew pomarańczowych“. Wyraz „niewolnik“ zastępywano wyrazem „murzyn“, a o „kwasie pruskim“ nie można było pisać jako o truciźnie, bo dwór pruski był zaprzyjaźniony z dworem petersburskim. Kiedy już późno po roku 1848 były stąd jak największe trudności w redagowaniu pism, radził Muchanow redaktorom, aby pisać o wężu morskim, bo to „bardzo interesnyj przedmiot“.

Austryacka cenzura odznaczała się także policyjną zaciekłością i głupotą. Hawliczek, redaktor *Prażskich Novin*, gdy chciał krytykować stosunki polityczne, to pisał o Irlandyi i o cesarstwie Chińskiem, a każdy — prócz cenzury — rozumiał, że to znaczy Czechy i Austrya. W Wiedniu, jeszcze dnia 13. marca 1848 po południu, a więc w chwili, gdy już walka pospólstwa z wojskiem wrzała w najlepsze, wręczył woźny znanemu humoryście Saphirowi wyrok prasowy na 3 miesiące aresztu.

— Lecz mnie się zdaje — dodał woźny, który przez Herrengasse ledwo się przecisnął — że pan redaktor już tych trzech miesięcy nie odsiedzi.

Digitized by Google

— Poproszę którego z wielkich panów — rzekł Saphir — którzy mają dużo wolnego czasu, aby te trzy miesiące wziął na siebie.

I za cóż skazano Saphira? Za to, że wyśmiał produkcye muzykalne jakiegoś „wunderkinda“, młodej pianistki, która była córką „nadwornego“ muzyka i „nadwornej“ modniarki, a osoby takie nadworne były oczywiście potęgami, wywierały wpływ na cenzurę i dysponowały prasowymi wyrokami.

Można sobie tedy wyobrazić, z jakiem upragnieniem była wszędzie przyjmowaną wolność prasy. Rozpętano sobie języki w okamgnieniu — w jednej chwili powstaje mnóstwo pism czasowych — broszury, pisemka ulotne, pamflety, satyry lecą jak z rogu obfitości. Wolnością wyjawiania swych myśli upaja się lud jak haszyszem, nadużywa jej i przedzierżga ją wnet w swawolę i wyuzdanie.

Rok 1848 wyrabia sobie swój specyalny styl, pełen młodzieńczej frazeologii i idealistycznego polotu, z drugiej zaś strony odznaczający się gryzącą satyrą, bezwzględnym i wściekłym humorem barykad. Z ostrem piórem łączy się trywialna, uliczna karykatura. Po tych oznakach można każdy druk z r. 1848 rozpoznać.

Gdy ks. Metternich uciekł, pojawia się zaraz karykatura chudego biurokraty z pierogiem na głowie, we fraku i przy szpadzie, o bardzo długim nosie, z węzełkiem oszczędności pod pachą, który nogi rozciąga niemożliwie szeroko i zmyka. Karykaturą tą cieszy się cała Europa, dzieci przerysowują ją na kajetach szkolnych.

A jak piszą o Metternichu, jeszcze przed jego upadkiem — oto wyjątek z wydawanych w Konstan-

Digitized by Google

cyi „Seeblaetter“, o który nie można podejrzywać żadnego, za rok 1846 oburzonego Polaka.

„Metternich, na którego od grzechów posiwiałej głowie każdy włos jest pręgierzem lub nagrobkiem jednego ze zduszonych przezeń świętych praw ludzkości — ten Metternich popełnione przez siebie zbrodnie na narodach i ludzkości uświęcił jako tak zwane prawa książąt...“ „Ten uksiążęcony złoczyńca, który jak czart bez serca spoglądał na tureckie rzezie w Grecyi, który na pisk zakłuwanych niemowląt, na przerażający krzyk rozpaczy kaleczonych, na śmierć zamęczanych matek i dzieci, nie miał ani jednego nerwu dla okazania ludzkiego współczucia — Metternich, krwią ociekający morderca Polski i Włoch, herszt bandytów w Galicyi i podstępny kat Krakowa, który rabusiów i zbójców do usług swych godził i w obliczu Europy wynagradzał złotemi monetami pamiątkowemi — ten serce narodów rozszarpujący, krwi chciwy sęp, jest dziś cesarzem Austryi...“

Nie lepiej obchodzi się wolna prasa z królem pruskim. Jakiś „teutscher Bürger“ drukuje do niego list otwarty, w którym czytamy: „Panie królu, pogardzam panem, gdyż inaczej używałbym poczciwego niemieckiego „Du“ mówiąc do pana — lecz pan nie jesteś godzien tej poufałości. Pan ośmieliłeś się pisać „do niemieckiego narodu“, lecz w tem szczególnem, bezwstydnem piśmie objawiłeś, że pozostajesz w grubym błędzie sądząc, że niemiecki naród, którego istnienie w tym manifeście po raz pierwszy raczyłeś uznać, jest tak głupi, iż się nie pozna na szelmostwie, które chcesz zbroić... Pan się przystroiłeś w dawne niemieckie barwy i siebie wraz z ludem postawiłeś pod sztandarem niemieckiego

Digitized by Google

państwa! Co za łaska dla niemieckich barw i dla niemieckiego państwa! Lecz gdybyś był nawet przed wielką rzezią w Berlinie, którą pan, panie królu zarządziłeś, śnił o barwach niemieckich i niemieckiem państwie — to przecież nie byłbyś jeszcze niemieckim cesarzem"... W ten sposób rozwija się treść listu dalej, nie szczędząc królowi epitetów „Volkswürger", „Kartätschenmann", „blutgieriger Despote", „preusischer Nero" i tak dalej i kończy się następującemi słowami: „Bądź pan łaskaw i idź do swoich kolegów, Ludwika Filipa, Guizota i Metternicha, albo wywędruj do Ameryki, panie królu — nikt ci w tem nie przeszkodzi. Może tam, w dziewiczych lasach, znajdzie się jaki szczep kanibalów, którym będziesz się mógł jako godny ich cesarz narzucić. Niemiecki naród nienawidzi cię!"

Wiedeńczycy byli jowialniejsi. Gdy ogłoszoną została wolność prasy i prezydent policyi i cenzury hr. Sedlnitzky już dnia 16 marca napędzony pismem cesarskiem — w którem autentycznie znajdować się miały wyrazy: „Pan mnie oszukałeś!" — poświęcono cenzurze następujący humorystyczny nekrolog:

„Dnia 14 marca 1848 zmarła przez nikogo nie opłakiwana najstarsza matrona Wiednia, Bonadonna Cenzura, po kilkogodzinnych bolesnych drganiach, nagle, wskutek sparaliżowania mózgu, którego objawy już oddawna się u niej pokazywały. Nieboszczka była bliźnią siostrą pani Torkwaty Tortury, którą wielka cesarzowa, Marya Teresa, rozkazem z dnia 3. stycznia 1776 na śmierć skazała. Bezduszny (już i za życia) kadawer zmarłej, pogrzebiono dnia 16. marca wśród wielkiej ciemności, a więc we właściwym mu żywiole... Zwłoki, zabalsamowane asafety-

Digitized by Google

dą i owinięte skórami wężów, złożono do trumny z drzewa upasowego, ozdobionej tarczami herbowemi o czterech polach, na których widnieją: padalec, upior, rak i sowa. Do grobu nieśli ją czterej klucznicy z kryminału...“

We Lwowie roi się także od świstków, wierszyków, broszur i odezw, skoro tylko wolność prasy zaświtała. Do rozrywanych należą: „Menażerya zwierząt z r. 1846“ i „Nowa menażerya zwierząt z r. 1847—1848“, wierszyki z naiwnemi rycinami, przedstawiającemi znienawidzone powszechnie osoby jako dzikie zwierzęta w klatkach. Jestto bardzo naturalna zemsta, wywarta na wrogiej krajowi biurokracyi niemieckiej.

„Hej panowie! piękne panie!
Mam zwierzęta, patrzcie na nie,
Wszystko dzikie, co do słowa,
Menażerya całkiem nowa.
Jest hyena, tygrys wściekły,
Wilk rozżarty, krwią zaciekły,
I lis także z jednem okiem;
Lampart dziki, co potokiem
Lał krew braci, morskie psisko,
Hultaj wielki. Widowisko
Będzie ładne i ciekawe,
Wspomni dzieje, chociaż łzawe!“

W klatkach siedzą Metternich — dalej

„Orangutan, to starosta,
Którego przemyska młodzież
Chciała w wodę strącić z mosta
I podarła na nim odzież“ —

dalej znów, Chomiński jako hyena, Szela jako wilk, Sacher jako lis i Breindl jako lampart.

Digitized by Google

Druga menażerya, innego już autora, mieści sylwetki Kriega, Zajączkowskiego, Milbachera i innych.

Z datami z marca jest kilka wierszyków, pełnych entuzyazmu dia nowej doby wolności:

„Z krwawą łuną od zachodu
Biegły wieści do nas w czwał,
Od narodu do narodu,
Że krew ludu tyran lał..."

W innym wierszu spotykamy się, nie bez zdumienia, z trzeźwą uwagą:

„Słońce wschodzi — plon daleki!
Niech nie łudzi mylna zdolność,
Jeszcze długie miną wieki,
Nim lud pojmie, co to wolność."

Inny znów poeta, opiewający „białą kokardę", śpiewa na nutę krakowiaka:

„Długo smutne czasy były, dziś nam wolność świeci,
Bijmy hopki z całej siły, jako wolne dzieci.
Komu dziś ogniem miłości wdzięczne serce bije,
Ten wykrzyknie w głos z radości: Niech Ferdynand [żyje!"

Krój czcionek podsuwa mimowoli podejrzenie, że ta muza miała swe siedlisko w *Gazecie lwowskiej*.

Józef Pawłowicz w *Głosie akademika* weseli się wiosennym bluszczem wolności, lecz widzi w nim niebezpieczną żmiję:

„Duch czasu zniszczył już niewoli pęta,
Biały orzeł nas wita i weselej lata —
Ale cóż to za żmija zjadliwie zawzięta,
Co sprawia w kraju burze? — oto biurokrata!"

Digitized by Google

M. Zdulski poświęca rymy gwardyi narodowej:

„Miłością zbrojni, silni poświęceniem,
Prawego szczęścia przekroczymy próg,
Bo życie ofiar, to naszem zbawieniem,
A miłość własna, to srogi nasz wróg.
...A święta wolność niechaj nas prowadzi
Do wzniosłych czynów i do wielkich cnót,
Rozum niech sądzi, sumienie niech radzi,
Czucie miłości niechaj strzeże wrót!“

Odezwy i plakaty, pisze J. A. Kamiński, usiłując popularyzować, co to jest wolność konstytucyjna. Ignacy Kamiński tłumaczy ulotne pismo Hammera o biurokracyi w Galicyi — przeciw policyantom i szpiegom krążą podżegające wierszyki:

„Zdrajcy! Szpieguny! cóż wy we łbie macie,
Że się we Lwowie chodzić nie lękacie?“...

Kto umie i nie umie, bierze się do pióra — powstają wiersze, najczęściej bardzo słabe, bez talentu i poetyckiego polotu — ale we wszystkiem czuć wolność, rozpętaną z powijaków cenzury. Z tych zżółkłych, nikłej treści, źle po polsku pisanych kartek bije jeszcze dziś wielki zapał, niespożyta wiara w przyszłość, dążenie ku ideałom, wiosna wolności...

Digitized by Google

XII.

Polacy w Wiedniu.

Adres galicyjski z dnia 18 marca został przez Stadiona do Wiednia odesłany, lecz odpowiedź nie nadchodziła. Stadion zaklinał, żeby się zachowywać spokojnie i czekać, co rząd postanowi, a tym czasem nie pozwalał na żadną organizacyę, rozwiązywał komitety i zaczął nawet grozić. Ludność nie miała ochoty czekać, nie chciała czekać; podejrzywała, że w zwłoce i próżnych obiecankach chcą utopić jej nadzieje. A więc z członków komitetu, rozwiązanego na ratuszu lwowskim i z innych kół, tak we Lwowie, jak i w Krakowie, wyłoniła się deputacya polska w Wiedniu, która ułożyła nowy adres i dopominała się posłuchania u cesarza.

„Deputacya z krajów austryacko-polskich“ — takie było jej miano — stanęła we Wiedniu na dworcu kolei ces. Ferdynanda dnia 31 marca. Obywatelstwo wiedeńskie i akademicy witali ją uroczyście. Ze strony deputacyi przemówił w słowach podniosłych „do braci Słowian i braci Niemców“, Karol Malisz, adwokat ze Lwowa.

„Bracia! — brzmiały słowa Malisza — Przybywamy z kraju, którego każda piędź ziemi przesiąkła krwią i łzami. Cośmy wycierpieli, nie jest do

Digitized by Google

wypowiedzenia. Widzieliśmy, jak w oczach naszych mordowano naszych ojców, naszych braci, bezbronnych, niewinnych. Potwarz, wzgarda, duma dręczyły nas. Znieśliśmy okropność śmierci na rusztowaniu — tak, znieśliśmy ją w owym dniu straszliwym, w dniu stracenia braci naszych. Jednakże nigdy nie drżeliśmy!...“

W dalszym ciągu witał mowca Czechów, Niemców i Madziarów, związanych węzłem braterstwa, wyraził dzięki dobremu monarsze, a cisnąc wszystkich do braterskiego serca i wołając z Mickiewiczem „Hej ramię do ramienia!“ — zakończył temi słowy:

„Naszym sądem wielka, mroczna, zgubna powódź grozi Europie zalaniem z innej całkiem strony, a jej nawale my wystawieni najpierwsi. Nie opuszczajcie nas! Przysięgnijcie, że nas nie opuścicie! Mamyż znowu ginąć za wolność waszą?...“ „Zaprzysięgamy wieczny ślub zgody i miłości wszystkim narodom, dla których drogiemi są wielkie duchowe dobra ludzkości!“

Przemowę tę przyjęto z entuzyastycznym zapałem i przyglądano się ciekawie deputacyi, która, złożona z przeszło 60 osób wyglądała imponująco. Między podpisanymi na adresie, którzy prawie w komplecie zjawili się we Wiedniu, było trzech książąt: Jerzy Lubomirski z Przeworska, Władysław Sanguszko z Tarnowa i Stanisław Jabłonowski z Krakowa, sześciu duchownych, a to: biskup przemyski, ks. Franciszek X. Wierzchleyski, ks. Onufry Krynicki, kanonik gr. kat., ks. Korotkiewicz, Dominikanin, wreszcie księża Józef Czajkowski, Michał Krul i Antoni Rozwadowski; z pomiędzy szlachty hr. Leszek Borkowski, hr. Michał Czacki, hr. Kazimierz

Digitized by Google

Dzieduszycki, hr. Kazimierz Wodzicki, hr. Kazimierz Kuczkowski, Kazimierz Szeliski, Teodor Borowski, Hieronim Chwalibóg, Jan Pohorecki, Feliks Pieniążek, Karol Hubicki, Alfred Młocki, Sylwery Skulimowski; z pomiędzy inteligencyi, literaci: Józef Dzierzkowski, Jan Dobrzański, Łucyan Siemieński, Adolf Rudyński, Wincenty Smagłowski; adwokaci lub koncypienci adwokaccy: dr. Aleksander Sękowski, dr. Floryan Ziemiałkowski, dr. Wiktor Zbyszewski, dr. Karol Malisz, dr. Maryan Dylewski, dr. Ludwik Dolański, dr. Jan Szwejkowski, dr. Maksymilian Machalski, Walery Wajgart; urzędnicy: dr. Cyryl Wieńkowski (Rusin), Samuel Leligdowicz (Rusin), Franciszek Biesiadecki i dr. Juwenal Boczkowski; lekarze: Łucyan Rydel, Franciszek Hoszard, dr. Jan Jakubowski, artysta dramatyczny Jan Nowakowski, akademicy: Leon Słabkowski, Władysław Czerkawski i Władysław Świątkiewicz; z pomiędzy mieszczan i przemysłowców: Maciej Alszer, Marceli Gromadziński, Tomasz Kulczycki, majstrowie krawieccy, Jan Dymnicki, czeladnik krawiecki, Kajetan Jabłoński, księgarz, Jan Riedl, Leon Bochenek i Teodor Baranowski przemysłowcy; pięciu reprezentantów włościaństwa: Czorny, Zbroja, Bronisz, Mielak i piąty niewiadomego nazwiska. Żydów reprezentowali rabini: Abraham Kohn i Salomon Mejsels, Rosner, Kolischer, Palester, Dawid Horowitz i Abraham Mieses.

Deputacya uzyskała audyencyę u cesarza w d. 6go kwietnia. Wszyscy ruszyli do Burgu, lecz dwunastu tylko zostało dopuszczonych do sali audyencyonalnej cesarza, inni zatrzymali się w podwórzu Burgu. Rzecznikiem deputacyi był książę Jerzy Lubomirski.

Digitized by Google

Stanąwszy przed cesarzem, rozpoczął odczytywać cały adres. Mistrz ceremonii przerwał mu, zwracając uwagę, że Najjaśniejszy Pan ma inne pilne zajęcia i że sobie petycyę sam przeczyta.

— Przybyliśmy do Wiednia — rzekł na to Lubomirski — aby samemu Najjaśniejszemu Panu prośby nasze przedstawić, nie ustąpię więc, dopóki całego adresu nie odczytam.

Cesarz, słysząc to, skinął uprzejmie głową i książę odczytał adres do końca.

Po wysłuchaniu adresu odpowiedział cesarz łaskawie, że pragnie zawsze szczęścia Galicyi i żądania kraju zostaną bezzwłocznie wzięte pod ścisłą rozwagę.

Adres ten, podający w końcu te same żądania, które były wyliczone w adresie galicyjskim z dnia 18go marca, obraca się w swych motywach na znacznie szerszym gruncie politycznym — schodzi z ciasnego stanowiska galicyjskiego i przemawia w imieniu wszystkich Polaków.

„Nadzwyczajne wypadki — rozpoczyna adres — następujące jedne po drugich, zmieniły całą istotę polityki europejskiej. Jednej chwili upadły systema, popierane czas długi przemocą bagnetów i usilnością najcelniejszych rozumów dyplomatycznych. Widocznie wyrobiła się udzielność narodów, przeciw której nic już nie mogą najpoważniejsze dekreta i najliczniejsze wojska".

W dalszym ciągu wyłuszcza adres, że i Austrya nie może się wahać i stać bezczynnie. Nie wymieniając wprost Rosyi, wyraża obawę klęsk i cierpień, zagrażających tronowi, ludom Austryi i całej cywilizacyi. Dotkną one w pierwszym szeregu Polaków,

Digitized by Google

którzy znowu stać się muszą „przedmurzem Europy od wciskającej się do niej niewoli i ciemnoty".

Gwałt rozbioru, popełniony na Polsce, mści się.

„Od tej chwili zaczyna się długi szereg starć, prześladowań i nienawiści niegdyś przyjaznych sobie narodowości: niemieckiej i polskiej. Od tej chwili zaczęło podupadać europejskie znaczenie potęgi austryackiej..." Tylko „odbudowanie Polski całej i niepodległej" może zapobiedz dalszemu upadkowi. „Nie taimy, że jest to ostatecznym kresem naszych życzeń, że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życia i majątki". W zapewnieniach tedy patentu marcowego, że cesarz chce każdej narodowości zapewnić poszanowanie, upatruje adres „chęć uchylenia traktatów podziału Polski".

„Najjaśniejszy Panie! Jeżeli Ci droga całość tronu, jeżeli Ci droga pomyślność ludów Twoich, nie ociągaj się ze słowem zbawienia naszego. Bóg je już wyrzekł na niebie, a Ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miliony rąk się uzbroją między wszystkimi ludami. Głos narodu, któremu mówić wolno, jest zawsze głosem prawdy. Nie łudźmy się! Traktat wiedeński złamany w całej Europie. Wojna zdaje się nieuchronną. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawczasu. Kiedy przez kilka wieków rozlewaliśmy krew naszą za drugich, chcemy ją teraz przelewać za drugich i za siebie. Na hasło Ojczyzny zmartwychwstającej uderzą serca wszystkich Polaków..."

Zaledwo 50 lat minęło od chwili, gdy słowa te rozlegały się wśród ścian starożytnego Burgu — a wyjść nie możemy z podziwu, że mogły być wypowiadane z nadzieją jakiegokolwiek skutku przed ce-

Digitized by Google

sarzem chorowitym i zniedołężniałym, i to w chwili właśnie, gdy stanowisko austryackiego ministra spraw zewnętrznych, a następnie prezydenta rady ministrów zajmował hr. Fiquelmont, ożeniony z Rosyanką, do niedawna ambasador austryacki na dworze petersburskim, pokorny sługa cara Mikołaja, który już 20. marca 1848 marzył o pomocy rosyjskiej! Czy nie znano całkiem realnych stosunków politycznych, czy może wśród ogólnego zapału chciano porwać Austryę przeciw Rosyi, tę Austryę, na której błędy czyhał trzeci sprzymierzeniec, szwagier carski, Wilhelm IV., prowadzący z nią podziemną walkę o hegemonię w Niemczech? Nie przeczuwano, że w rok później zaleje żołdactwo moskiewskie urodzajne niwy Węgier, ażeby zdeptać i zgnieść wolność!

Wśród starożytnych murów Burgu musiało się rozlegać szyderskie echo słów deputacyi, wypowiadanych z taką szczerością i z tak młodzieńczą wiarą!...

Główne żądanie adresu, odnoszące się na razie do samej Galicyi, było tak sformułowane:

„Prosimy o sankcyę komitetu narodowego, złożonego z Polaków, powszechne zaufanie mających, aby komitet ten prowizoryczny zajął się natychmiast całą wewnętrzną organizacyą kraju na posadzie czysto narodowej, bo ta tylko może dać rękojmię porządku i spokoju i zadowolnić mieszkańców; aby przedsięwziął doraźne urządzenia wewnętrzne, odpowiednie duchowi czasu i naglącym potrzebom narodu; aby ułożył plan przyszłej konstytucyi kraju i ustanowił prawidła wyboru do przyszłego zgromadzenia narodowego, mający zastąpić dawny sejm, w swoim składzie niedołężny i przez naturę państwa konstytucyjnego *de facto*, już po części nie ważny

Digitized by Google

i rozwiązany; aby wyznaczył komisye, jakie się okażą potrzebne do rozwiązania wszystkich rzeczonych kwestyj organizacyjnych, administracyjnych i społecznych; aby nareszcie rozprzestrzenił działalność swoją na zasadzie życzeń narodu już po części w adresie z dnia 18. marca 1848 objawionych".

I tutaj powtórzono, rozszerzając niektóre ustępy, te żądania, które już w punktach pierwszego adresu były zebrane.

Taki adres złożono do rąk cesarza Ferdynanda.

Gdy deputacya opuszczała Burg, oczekiwał ją tłum mieszczan i akademików na placu Michała. Jakaś młoda kobieta podała deputowanym sztandar ponsowo-biały z wieńcem. Chwycił go w ręce Ziemiałkowski, obok niego stanęli z dobytymi pałaszami akademik Słabkowski i doktorand Hoszard. Wszyscy trzej w czarnych czamarkach — wysunęli się na czoło — i tak pod narodowym sztandarem, wśród tłumów wołających: „Niech żyją Polacy!" ruszyła deputacya ku uniwersytetowi. W ulicach, któremi przechodziła, powiewały z okien chustki, leciały wieńce i kwiaty.

W auli uniwersytetu przyjęli akademicy Polaków z nadzwyczajnym zapałem. Okrzyki: Niech żyje „młodzież niemiecka"! „Niech żyją Polacy!" krzyżowały się bezustannie.

— Bracia! — wołał jeden z deputatów — my mamy tylko jedną kochankę, wolność — jednego nieprzyjaciela....

— Znamy go — odpowiedziało tysiące głosów — Precz z Rosyą, precz z carem! Niech żyje Polska!

Digitized by Google

Równocześnie rozlepiono na ulicach plakaty „Do wolnych wiedeńczyków"! z wezwaniem, ażeby pamiętni bohaterskiej odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, pomogli dziś Polsce w zrzuceniu jarzma rosyjskiego.

Deputacya przebywała dłuższy czas w Wiedniu. Skład jej zmieniał się; jedni odjeżdżali, inni przyłączali się do niej. Stanowiła ona aż do otwarcia rajchstagu rodzaj ambasady polskiej w Wiedniu. Porozumiewała się z krajem, zbierała się na narady w nieistniejącym już dziś domu Ks. Konstantego Czartoryskiego za Volksgartenem, gdzie mieszkał ks. Jerzy Lubomirski — konferowała od czasu do czasu z Pillersdorfem, upominając się o odpowiedź na adres i zanosząc skargi na biurokracyę galicyjską.

Zanim dano deputatom odpowiedź na adres, został w dniu 25 kwietnia ogłoszonym akt konstytucyi, powołującej do życia rajchstag austryacki. Przeciwko temu centralnemu organowi parlamentarnemu wniosła deputacya dnia 27 kwietnia protest, zarzucając, że nie zorganizowawszy reprezentacyi kraju, przeniesiono na wspólny rajchstag prawa, które tylko Sejmowi krajowemu służyć mogą. Nawet na podstawie traktatu wiedeńskiego z r. 1815 zastrzeżonemi zostały narodowi polskiemu instytucye narodowe, a o tem nie wie nic nowa konstytucya. Żądaniem narodu jest reprezentacya narodowa i rząd autonomiczny (Selbstregierung) — deputacya zakłada tedy uroczysty protest w imieniu całego narodu polskiego, iż to w nowej konstytucyi nie zostało uwzględnione.

Już więc tutaj doktrynersko pojęta wolność zaczęła się troczyć na gruncie praw narodowych.

Digitized by Google

Urzędowa odpowiedź na adres z dnia 6 kwietnia nastąpiła dopiero dnia 9 maja 1848 i została w Dodatku do nr. 68 *Gazety lwowskiej* ogłoszoną.

Po wstępie, który ani słówkiem nie dotyka historycznego, zasadniczego stanowiska Polaków, mówi minister Pillersdorf, że już dnia 10 kwietnia, w piśmie, wystosowanem na ręce gubernatora, oznajmił deputatom, „iż Najjaśniejszy cesarz, równie jak dostojni Jego poprzednicy znajdują dla siebie zaspokojenie w tej świadomości, że o dobro Galicyi z równą ojcowską pieczołowitością mieli staranie, jak o dobro innych prowincyi wielkiego austryackiego cesarstwa, i że kraj ten pod berłem austryackiem co do oświaty, bezpieczeństwa praw, tudzież co do zasadniczych warunków rozwinięcia się dobrego bytu, takie poczynił postępy, jakich przykładu nie zdoła wskazać żaden dawniejszy okres dziejów jego.(!!)“

Ten wyraz wewnętrznego zadowolenia i samochwalstwa, w dwa lata po rzezi roku 1846, wyglądał raczej na policzek, dany krajowi, niż na odpowiedź, uspokajającą go co do uwzględnienia słusznych żądań. I odpowiedź taką dawał minister, zażywający sławy liberała!

Co do szczegółów, wskazywał reskrypt albo na to, że ogłoszona tymczasem konstytucya uczyniła zadość przeważnej części punktów adresu, albo był wprost odmową. Oczywiście, co do utworzenia organizacyjnego komitetu, nastąpiła stanowcza odmowa, gdyż nie okazuje się ono „ani potrzebnem, ani stosownem“.

Pozostawiono Wydziałowi stanowemu i gubernatorowi, z przybraniem notablów, opracowanie prowizorycznego prawa wyborczego, celem zwołania sej-

Digitized by Google

mu prowincyonalnego, reprezentującego wszystkie stany — co się zaś tyczy urzędników krajowców i języka narodowego w urzędzie, sądzie i szkole, dano zapewnienie, że nie ma zamiaru utrzymywać urzędników, którzy sieją niezgodę między rządem a narodem, i uwzględniać się pragnie krajowców, o ile ci posiadają potrzebne kwalifikacye, że zresztą tylko takim osobom urzędy nadawane będą, „które oprócz niemieckiego języka, umieć także będą doskonale język obwodu, w którym urzędować będzie ich powołaniem".

W końcu zaznacza odpowiedź, że zaprowadzenie języka polskiego w magistratach, kamerach i justycyaryatach zostało już polecone przez galicyjski trybunał apelacyjny pod dn. 25 kwietnia — że nic nie przeszkadza, ażeby urzędy krajowe odpowiadały stronom w tym języku, w którym wniesiono podanie— i uznano za rzecz „stosowną" i zgodną z § 4 ustawy konstytucyjnej, aby w szkołach dla ludu udzielano naukę w językach przeważającej większości mieszkańców, a w szkołach średnich niektóre przedmioty w języku narodowym, inne zaś w języku niemieckim wykładano.

Na adres wysokiego politycznego nastroju, wyprowadzający kwestyę polską przed forum Europy— wylano kubeł zimnej wody biurokratycznej.

Digitized by Google

XIII.

Do Ojczyzny.

Już pierwsze dreszcze budzącej się wolności wstrząsnęły emigracyą polską w Paryżu. Czujna, jak żuraw, śledziła ona każdy ruch w Europie, któryby mógł dać powód do podniesienia sprawy polskiej. Wypadki we Włoszech, we Francyi, a wreszcie w Niemczech krzepią w niej nadzieję, że tam, gdzie idzie o wolność, musi być podniesioną sprawa odbudowania Polski, boć to jest pierwszorzędna w Europie sprawa wolności.

Emigracya polska bierze też udział w wolnościowych walkach tych narodów, których gościnności doznaje, lecz przedewszystkiem zwraca się myślą i sercem ku ojczyźnie. Tam, tam na wschód, do ojczyzny, rwie ją tęsknota, pcha obowiązek, bo jeśli ma walczyć, to w pierwszym rzędzie za wolność Polski.

Budzi się więc gorączkowy ruch wśród emigracyi, ażeby wracać do kraju i oddać mu na usługi swe siły, swe zdolności, w danym razie swe życie.

Od ostatniego powstania mijało lat siedmnaście. Emigranci, wdrożeni już w stosunki francuskie, korzystając z zasiłków rządu francuskiego i ogólnej sympatyi, zdołali zająć rozmaite stanowiska, zabez-

Digitized by Google

pieczyć sobie byt; niektórzy zajęli nawet bardzo korzystne stanowiska. Lecz gdy pożar rewolucyi wybuchnął w całej Europie, nie krępują się względami i korzyściami osobistemi. Zmawiają się tedy, aby gromadnie wracać do ojczyzny, informują się u rządu francuskiego, czy powrót ich do Austryi i do Prus jest możliwym — otrzymują odpowiedź zachęcającą.

Lamartine, minister spraw zagranicznych, mglisty polityk-poeta, zachęcając Polaków do wyjazdu, miał w tem jeszcze i własny interes. Republika francuska, po wypędzeniu Ludwika Filipa, znalazła się w trudnem położeniu ekonomicznem. Monarchia lipcowa zostawiła mnóstwo długów i gdyby nie była upadła w skutek rewolucyi, byłaby musiała zbankrutować. Republika, zanim zdołała zakrzątnąć się około pomnożenia dochodów, pociągała za sobą większe wydatki. Powiększono siłę zbrojną, kilkunastu tysiącom gwardyi ruchomej płacono po półtora franka dziennie, 900 członków ciała prawodawczego brało po 25 franków dziennie, dla dania pracy robotnikom musiano założyć warsztaty narodowe, które wymagały kroci. Walczono zatem z pustkami w kasach i z trudnością je zapełniano. Gdy się wieść rozeszła że emigranci polscy chcą wracać do kraju, Lamartine ujrzał w tem nietylko sposobność do wynurzenia swych sympatyi dla popularnej sprawy polskiej jako sprawy wolności, lecz także drobną oszczędność. Odpadną żołdy i zasiłki. Zachęcał też emigracyę do wyjazdu.

„Była to — pisze E. Chojecki — dziwnie wzniosła chwila w dziejach polskiego wychodźtwa. Starzy i młodzi, dostatniejsi i biedni, ludzie pojedyńczy i obarczeni rodzinami, wszyscy rzucali sposoby do

Digitized by Google

życia, krwawym i długim trudem zapracowane, wydzierali się z objęć żon i dzieci, opuszczali otwierające się we Francyi pole do czynu, spieszyli ku ojczyźnie, ku Polsce, spieszyli pędzeni nie rzeczywistością, nie przeczuciem, ale tęsknotą, wiarą w nieśmiertelną sprawę, pragnieniem domowego powietrza, nadzieją nieprzewidującą, nie opartą na żadnej rachubie, miłością ku rodzinnej ziemi. Próżno zimni rachmistrze, nieomylni prorocy nieszczęścia, radzili im, aby dla złudzeń, dla niepewnych mrzonek, nie porzucali jako tako zapewnionego bytu — próżno cyrklem i miarą dowodzili, że Polska jeszcze powstać nie może, że zagorzalcy, miasto walki w otwartem polu, spotkają się z nędzą śród niechętnych im narodów, miasto rodzinnych zagród, znajdą niemieckie więzienia — darmo upominali ich o poczekanie na pewniejsze wiadomości — wychodźcy poza obrazem Polski nie spostrzegali ani nędzy, ani niemieckich więzień, ani zawiedzionych nadziei; jeden podnosił wiarę w drugim, mnożył pomyślne koleje, lękał się nieszczęsnem słowem wywołać nieszczęsnych".

Ludność francuska z nadzwyczajną sympatyą towarzyszyła temu ruchowi emigracyi. I ona widziała Polaków idących tylko na wyswobodzenie swej ojczyzny z więzów, zapewniała, że w razie potrzeby pospieszą za nimi sztandary francuskiej republiki.

„Trzeba było widzieć — pisze patrzący na to Chojecki — jak na odgłos o wyruszeniu Polaków wyrobnicy, od miesiąca sami żyjący na bruku, znosili do biur *Reformy* (organu Ledru-Rollina) po kilka soldów na składkę dla braci z północy, jak inni, nie mając pieniędzy, ofiarowali jakiś przybór potrzebny

Digitized by Google

na drogę, jak hołota wedle mieszczańskiego pojęcia oblegała tych dni domy zastawów, jak postacie, niewidziane przedtem na bogatych ulicach Paryża, zazwyczaj pochylone już wiekiem, sterane nędzą i trudem, stawały nieśmiało przed wydawcami *Reformy* i dobywały z zanadrza, ten jakąś szpilkę odwieczną, ów kulisty zegarek, tamten znoszony pierścionek, dla właścicieli tylko nieocenione przedmioty, a które ze łzami im powracano; trzeba było widzieć na ulicach młodzież robotniczą, łączącą się do polskich orszaków, naczelników pracowni i gwardyi ruchomej, domagających się uporczywie wyruszenia razem do Polski, oddających broń, zdobytą na policyi królewskiej, zgrzytających na niedołężność rządu, żegnających się z nadzieją, ale i ze smutkiem, jakgdyby w niepewnem przeczuciu przyszłych u siebie i za granicą wypadków".

Tak żegnana emigracya opuszczała w ciągu kwietnia Francyę, zdążając do Poznania i Krakowa. Pomimo zapewnień Lamartina, że powrót do ojczyzny zapewniony, zawracano ją od granicy pruskiej; tem tłumniej gromadziła się w Krakowie i upominała się o sposobność służenia krajowi.

W Krakowie jeszcze w dniu 28 marca utworzył się był komitet tymczasowy dla kierowania sprawami narodowemi. Tworzyli go: Jan Bentkowski, Adam Gołemberski, Zenon Hałatkiewicz, książę Stanisław Jabłonowski, Franciszek Jakubowski, Wincenty Kołodziejski, rabin Majzels, Alfred Młocki, ks. Antoni Rozwadowski, J. K. Steczkowski, Julian Sawiczewski i J. N. Walter. Komitet ten brał udział w układzie adresu z d. 6. kwietnia i wysłaniu deputacyi do Wiednia. Baron Krieg, starosta krakow-

Digitized by Google

ski, czyli „zastępca komisarza nadwornego“ (jak go po wyjeździe hr. Deyma nazywano), nie chciał zezwolić na istnienie tego komitetu, jako nielegalnego, ale zadowolił się wzięciem słowa honoru od członków komitetu, że zawieszą dalsze swe czynności.

Gdy jednak emigracya zaczęła przybywać do Krakowa i napierać na żywszą akcyę, a członkowie dawnego komitetu zasłaniali się danem słowem honoru, nastąpiła d. 5 kwietnia, na zgromadzeniu w amfiteatrze gimnazyum Nowodworskiego, rekonstrukcya komitetu przez dobranie emigrantów Leona Zienkowicza, Józefa Wysockiego i innych, poczem udała się deputacya do bar. Kriega, aby tę nową władzę narodową uznał. Deputacya była bardzo tłumna i groźna. Krieg, który nie widział możności odmowy, a może miał już inne instrukcye — zezwolił na istnienie komitetu. Zapanowała więc radość w całem mieście.

Tłum pospieszył do kościoła Maryackiego, gdzie odśpiewano „Te Deum“, a potem przed Krzysztofory na rynku, gdzie Zienkowicz przemówił z okna, podnosząc ducha zgromadzonych w imię wolności i braterstwa. Wkrótce zapłonął cały Kraków rzęsistą iluminacyą, akademicy urządzili korowód z pochodniami na rynku, gdzie Zienkowicz jeszcze raz dłużej przemawiał, entuzyazmując zgromadzonych.

Podobnie, jak Zienkowicza, przyjmowano także przybyłego z emigracyi Bronisława Trentowskiego, który na urządzone zaraz odczyty ściągał tłumy słuchaczy. Wysocki stanął na czele wydziału wojskowego w komitecie narodowym. Dążenia do organizacyi gwardyi, choć jeszcze nie było dla niej broni, podjęto z całą energią.

Digitized by Google

Za wybitniejszymi przybywała całemi setkami brać emigracyjna do Krakowa. Ludność miasta wysilała się, ażeby ziomków z zagranicy godnie przyjąć, porozmieszczać i zaopatrzyć we wszystko. Już w drugiej połowie kwietnia liczono ich do tysiąca. Komitet postarał się tedy o pozwolenie, ażeby emigranci mogli się rozjeżdżać po całym kraju, a nawet wysłał do Wiednia sztafetę z prośbą do rządu, aby wyznaczył zasiłki pieniężne na tymczasowe utrzymanid emigracyi i łudził się, że je otrzyma.

Bardzo uroczyście i gościnnie podejmował Kraków emigracyę święconem w pierwszy dzień Wielkanocy dnia 23 kwietnia. Stoły zastawiono suto w sali redutowej, umajono zielenią i kwieciem, a wśród szpaleru gwardzistów i akademików wprowadzano drogich gości do sali, gdzie ks. Rozwadowski, poświęciwszy jadło, powitał gorącemi słowy wracających do ojczyzny rodaków. Odpowiedział mu siwy, jak gołąb Leduchowski, poczem muzyka uderzyła w tony narodowe. Wreszcie cała sala zabrzmiała rewolucyjną Marsejlezą i mazurem Dąbrowskiego, a nad głowami zebranych zwieszały się dwa sztandary, przysłany przez Francuzów z napisem: *La re-republique francaise salue la republique polonaise*, i sztandar o barwach polskich z białym orłem w pośrodku. Rozumie się, że wypowiedziano wiele mów i toastów, które podnieciły jak najżywiej uczucia patryotyzmu.

Niemniej gorąco przyjmował Lwów tułaczów polskich, którzy zaczęli tu w drugiej połowie kwietnia przybywać. W gościnnych domach mieszczańskich, u kupca Towarnickiego, u krawców Kulczyckiego i Kubickiego, podejmowano pierwszych przy-

Digitized by Google

bywających z czcią i braterską miłością przy wspólnem święconem. Uwolnieni więźniowie stanu, gwardziści, mieszczanie, akademicy, dzielili się tu święconem jajkiem, życząc sobie najrychlejszego Zmartwychstania Polski.

Dnia 29 kwietnia zaprosiła Rada narodowa wybitniejszych reprezentantów emigracyi na swe posiedzenie, celem powitania i uczczenia jej zasług dla Polski. Wystąpił tu z przemową powitalną marszałek Tadeusz Wasilewski, jeden z najpoważniejszych i najbardziej szanowanych mężów, człowiek wielkich zasług, przestrzegający w całem życiu święcie wszystkiego, co narodowe, począwszy od stroju polskiego, któremu do końca życia był wiernym.

„Kiedy powstanie r. 1830 — mówił p. marszałek — przez nowe nieszczęścia i nowe winy upadło, wyście bracia z upadku unieśli najdroższe narodowe świętości: staropolską wiarę i cnotę, narodu sławę, jego dzieje i pamiątki, jego cierpienia i nadzieje — i w kilkunastoletniej po obcej ziemi pielgrzymce, nietylko żadnej z tych świętości nie uronili, ale owszem, ze rdzy czasów i pyłu przewinień oczyszczone, nowemi pamiątkami wzbogacone, w nowym blasku je napowrót do ojczyzny przynosicie.

„Nie siłą oręża, nie wyższością męstwa, lecz przewrotnością pokonawszy powstanie, wzmógł się w dumę nieprzyjaciel i mniemał, że już Polskę na zawsze zatracił, jej pamięć zatarł. Wam, bracia! zawdzięcza ojczyzna, żeście z jej pogwałconemi prawami przed światem wystąpili, współczucie narodów dla niej obudzili, narodowi usnąć i rąk opuścić nie dali, a nieprzyjaciela nie przestali niepokoić i trwożyć — a nadewszystko, żeście dopełnili w umysłach

Digitized by Google

tej rewolucyi socyalnej, bez której powstać Polska nie mogła".

Rozwinąwszy dalej pogląd na dziejowe znaczenie Polski, wskazawszy, że wolność i braterstwo to są idee, które Polska niosła i niesie innym narodom, zakończył mowca następującym pięknym zwrotem retorycznym:

„Wdzięczna ojczyzna, przy wyszczerbionych mieczach naszych dawnych wojowników, przy rolniczych narzędziach naszego ludu, przy lutniach naszych poetów, przy wawrzynach naszych uczonych, przy wieśniaczej siermiędze Kościuszki, przy pałaszach Dąbrowskiego i Poniatowskiego, przy kajdanach naszych więźniów, przy szczątkach kości Konarskiego, Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, w świątyni narodowej sławy wasz kij pielgrzymski ze czcią umieści".

W odpowiedzi na to przemawiał jeden z emigrantów, a końcowe oświadczenie jego brzmiało:

„Rozporządzajcie nami. Wcielamy się w was; przestajemy być emigracyą, bo na ziemi polskiej nie ma polskich emigrantów. I ta tylko między wami a nami zachodzi różnica, iż my mieliśmy sposobność wśród długiego doświadczenia i długich rozmyślań zebrać prawd niemało, z których niejedna rozkrzewiła się już i przyjęła na ziemi ojczystej przed naszem jeszcze przybyciem. Nie lękajcie się niewłaściwego ich zastósowania. Żyliśmy przez lat kilkanaście życiem publicznem, a umiejętność życia publicznego zawsze i wszędzie na tem polega, aby umieć dane prawdy do danych żywiołów i okoliczności zastósować".

Takie było powitanie emigracyi w kraju — takie jej oświadczenia. Zapewniała ona, że nie rwie

Digitized by Google

się do przywództwa, że staje w szeregu. Nie ze wszystkiem odpowiadało temu dalsze jej działanie. Nie we wszystkiem umieli się emigranci do „danych żywiołów i okoliczności zastosować“. Ich praktyka „życia publicznego“ nie była taką, jakiej w danym razie wymagała Galicya w rozwoju konstytucyjnym w Austryi. Że zaś rwali się do przywództwa, dość wspomnieć, że Zienkowicz, nie znający kraju, stanął na czele wydziału spraw wewnętrznych w komitecie narodowym w Krakowie, że Mierosławski, chciwy laurów wojennych, organizował wprost zbrojną ruchawkę w Poznańskiem.

To też krew miała się wkrótce polać na ulicach Krakowa i niwach Wielkopolski.

Digitized by Google

XIV.

W Krakowie.

Rzadko chyba w dziejach było tyle żywej wiary w zwycięstwo wolności, co w r. 1848. Szczególniej Polacy, których z takim entuzyazmem witano w Berlinie i we Wiedniu — emigranci, którym Francuzi przyrzekali, że w ślad za nimi pójdzie armia republikańska — mogli żywić wiarę, że zbliża się stanowcza chwila odbudowania Polski. Już nie młódź sama i zapaleńcy — już ludzie dojrzali i trzeźwi ulegali złudzeniu, że trzeba tylko wysiłku patryotycznego, aby w imię Polski porwać zrewolucyonizowaną Europę i rzucić ją na samodzierżcę Rosyi.

I trzeba zaiste głęboko wniknąć w ten stan umysłów, w tę wszystkich ogarniającą gorączkę, aby zrozumieć i sprawiedliwie ocenić krwawe wypadki, które w kwietniu i maju zaszły w Krakowie i Wielkopolsce.

Znanym jest nieszczęśliwy przebieg powstania, zorganizowanego tak lekkomyślnie przez Centralizacyę wersalską w r. 1846. W Galicyi kilka drobnych epizodów walki — w Poznańskiem uwięzienie przywódców ruchu jeszcze przed wybuchem, a następnie awanturnicze uderzenie na fortecę w Poznaniu — w Krakowie starcie się garstki powstańców z wojskami

Digitized by Google

austryackiemi na Podgórzu. Mordy rozpajanego chłopstwa, rabunek dworów szlacheckich, kajdany całych setek więźniów, wreszcie męczeńska śmierć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie — oto ponury epilog lekkomyślnie wywołanego ruchu.

Gdy rok 1848 przywrócił nagle wolność więźniom, za ruch ten uwięzionym — gdy przybyły całe zastępy emigracyi do kraju — znalazły się znów obok siebie te same żywioły rewolucyjne. Zwaliwszy wyłącznie na rząd orgie zbójeckie czerniawy chłopskiej — a widząc obecnie płomienie rewolucyi w całej Europie i słysząc w koło tylko przyrzeczenia poparcia — uczuły się one nagle w całkiem innem położeniu. Nie szło już o tajne spiski. Rządy Austryi i Prus zezwalały na organizowanie gwardyi, wciskały same broń do ręki. Zdawało się zatem, że trzeba tylko jawnie, w biały dzień wyćwiczyć oddziały wojska narodowego i rzucić je na Rosyę. Niech tylko strzał na granicy padnie — Europa pospieszy Polsce z pomocą i zgniecie despotyczny carat.

Wszakże nadzieje te wyrażono już otwarcie w adresie do cesarza Ferdynanda — myślą tą oddychał każdy Polak.

W takiem usposobieniu upłynęły święta Wielkanocne w Krakowie. Oczekiwano dalszego transportu emigrantów i broni. Emigranci zbliżali się ku granicom Austryi, z dostarczeniem broni ociągał się rząd, w którym zapewne i brzmienie adresu i wysoki nastrój patryotyczny mieszkańców Krakowa począł budzić obawy. Lecz Adam Potocki zamówił broń dla gwardyi na swój rachunek z zagranicy i ta miała nadejść.

Digitized by Google

Wtem starosta Krieg począł robić trudności. Najprzód zażądał stanowczego usunięcia emigrantów z komitetu narodowego, a w d. 24 kwietnia, w drugi dzień Świąt, wysłał policyantów na granicę do Szczakowy z poleceniem, ażeby nadjeżdżających emigrantów zatrzymać i w dalszą drogę do Krakowa ich nie puścić.

Nazajutrz popołudniu dowiedział się Kraków, że z 56 emigrantów, którzy wracali do ojczyzny, puszczono tylko 11 takich, którzy pochodzili z Krakowa, a resztę zatrzymano — że zatrzymano także broń, zapisaną dla gwardyi. Wieść ta wywołała ogólne wzburzenie. Wieczorem zgromadził się tłum ludu przed starostwem i domagał się cofnięcia danych rozkazów. Komitet narodowy wysłał do Kriega deputacyę z tem samem żądaniem. Krieg stawił opór stanowczy. Rozjątrzony tłum, naczekawszy się daremnie przez trzy godziny, wpadł więc do biur starostwa, począł rozbijać sprzęty i byłby się rzucił na Kriega, gdyby go członkowie komitetu nie zasłaniali własnemi piersiami. Krieg jeszcze stawił opór. Nareszcie, ulegając błaganiom członków komitetu, podpisał rozkaz, zezwalający na przyjazd zatrzymanych w Szczakowy emigrantów. „To mało! — krzyczał wzburzony lud — wszystkich nadal trzeba puszczać do kraju! Broń zatrzymaną wydać!“ Przyciśnięty do muru starosta zgodził się i na to. Wreszcie, usunąwszy przemocą członków komitetu, wyprowadzono Kriega na ulicę i żądano, ażeby szedł z tłumem na zamek i tam wydał tę broń, która jest dla uzbrojenia gwardyi przygotowaną. Krieg upewniał, że na zamku nie ma żadnej broni, a kilku członkom komitetu udało się nakłonić wzburzonych, że Kriega nie

Digitized by Google

do zamku, lecz do sali posiedzeń komitetu, pod Krzysztofory zaprowadzono.

Tymczasem komenderujący, jen. hr. Castiglione, dowiedziawszy się, że Krieg jest w niebezpieczeństwie życia, kazał wystąpić załodze, liczącej około 4000 ludzi. Lecz tłum się nie przestraszył — domagał się dalej broni dla gwardyi i cofnięcia wojsk. Castiglione dał zapewnienie, że broni żadnej nie ma, a wojsku każe się cofnąć, skoro starosta zostanie uwolniony. Po tem uspokajającem oświadczeniu udało się członkom komitetu skłonić około północy tłumy do rozejścia. Krieg udał się do komenderującego i wojsko zostało cofnięte.

Dnia 26 rano dowiedział się Kraków, że zatrzymani w Szczakowy emigranci przybyli, lecz, że Krieg złożył swój urząd do rąk komenderującego, który danych przezeń przyrzeczeń, jako wymuszonych, nie uznaje. Nie wpłynęło to wcale na uspokojenie ludności. Wzburzenie zaś wzmogło się na nowo, gdy popołudniu oddział wojska otoczył na Stradomiu kuźnię kowala Millera, który w braku innej broni przysposabiał okute drzewca dla gwardzistów do musztry, i te mu zabrał. Przyszło z tego powodu do bójki między ludnością a żołnierzami, którzy poczęli strzelać.

Dolano tem oliwy do ognia. Lud rzucił się do stawiania barykad, a na zamku odezwały się trzy strzały armatnie na alarm. Cała załoga wystąpiła znowu pod broń i stanęła głównie w rynku, zamykając ulicę Grodzką, a drugim frontem ku Floryańskiej, gdzie wznosiła się główna barykada, zbudowana z kamieni brukowych, wywróconych powozów, belek i rozmaitego sprzętu. Inne ulice i przecznice po-

Digitized by Google

przerywano także wzniesionemi w ciągu godziny barykadami.

Gwardya narodowa, aczkolwiek bezbronna, lub tylko częściowo uzbrojona, poczęła się zbierać, aby uspokoić ludność i skłonić ją do rozebrania barykad. Dowodził nią hr. Adam Potocki po ustąpieniu hr. Piotra Moszyńskiego, który dzień przedtem dowództwo złożył. Relacye niemieckie, w których wypadki krakowskie nazywane są „powstaniem“, powołują się na to ustąpienie jako na dowód, że wybuch był przygotowany i że o nim Moszyński wiedział i dlatego usunął się, aby nie łamać przysięgi, którą jako dowódca złożył do rąk komenderującego.

Gdy gwardziści zgromadzili się w większej liczbie przed pałacem Potockich, jużto wracając od barykad, które nakazywali rozbierać, jużto szykując się w oddziały, rozsyłane dla uspokajania ludności — odezwały się strzały, skierowane ku nim przez wojsko. Inny szereg, zwrócony frontem do ulicy Floryańskiej, rozpoczął ogień na barykadę. Wszczął się więc popłoch i strzelanina. Sypano kamieniami i strzelano z okien na wojsko, które po kilku salwach zwinęło z pospiechem swe szeregi, a strzelając po drodze do domów i okien, cofnęło się przez ulicę Grodzką na zamek. W tej rejteradzie czy ucieczce został gen. Castiglione raniony w głowę, jak jedni twierdzą, czcionkami z broni palnej, wedle innych czerepem, rzuconym z okna.

Wojsko zatem nie uderzyło na żadną barykadę, nie usiłowało nawet oczyścić ulic i pokonać stawiających opór — a tajemnica, dlaczego tak szybko się cofnęło pod zasłonę murów i armat, pozostaje do dziś dnia niewyjaśnioną. I wtedy, bez żadnej so-

Digitized by Google

macyi, bez żadnego wezwania ludności do porządku, rozpoczęto granatami i rakietami zapalnemi bombardować miasto.

Bombardowanie to trwało przez dwie godziny, lecz na szczęście nie wyrządziło znacznych szkód, gdyż na chwilę przedtem mocny deszcz zlał dachy. Mimo to w kilku miejscach wszczęły się pożary, które jednak wnet ugaszono.

Cięższe były ofiary w ludziach i to niewinnych, nawet przerażające swą tragicznością. Wdowa Pokutyńska, wyszedłszy na podwórze, aby powstrzymać syna spieszącego do gwardyi, pada na wpółrozdarta odłamem granatu — chłopaka dziesięcioletniego, niewinnego, zakłuto bagnetami za Nową Bramą — dziecko dwuletnie zabito bagnetem, pchniętym w usta... Po przedmieściach, ściągający się ku zamkowi żołnierze dopuszczali się w ogóle nadużyć i rabunków.

Widząc ten niezawiniony i bezcelowy zamach na całość starożytnego grodu, udali się z narażeniem własnego życia, Adam Potocki, Stanisław ks. Jabłonowski i Józef Wysocki, jako parlamentarze do zamku. Wstrzymano ogień i dopuszczono parlamentarzy. Nie mogli oni nic innego uczynić, jak tylko przyjąć warunki „kapitulacyi“, podane im przez jenerała bar. Karola Moltke, działającego w zastępstwie rannego hr. Castiglione. Warunki te brzmiały jak następuje: 1) W przeciągu trzech dni mają wszyscy emigranci, nie będący poddanymi Austryi, wydalić się poza granice państwa austryackiego; 2) komitet narodowy zostaje rozwiązany i tworzenie nowego jest zabronione; 3) gwardya narodowa ma być w myśl patentu i rządowych instrukcyi „puryfikowana i reorganizowana“; 4) barykady mają być

Digitized by Google

do godz. 8 dnia następnego rozebrane; 5) szkody, jakie wskutek zaszłych wypadków skarbowi państwa, wojskowym i urzędnikom wyrządzono, mając być przez m. Kraków wynagrodzone; 6) broń ma złożyć każdy prywatny i każdy gwardzista; 7) wszystkim zresztą, którzy brali udział w wypadkach, zapewnia się zupełną amnestyę.

Kapitulacya ta, podpisana o godz. 8½ wieczór d. 26 kwietnia przez obie strony, stanowi zakończenie rozruchów krakowskich.

Nastąpiło jej wykonanie. Emigranci, którzy dopiero co odetchnęli powietrzem ojczystem, zniszczywszy po większej części warunki dawnej swej egzystencyi, musieli znowu wziąć kij tułaczy i ruszyć na obczyznę, na gorżki chleb emigrancki. Usuwano ślady zniszczenia, dokonanego przez bombardowanie. Nareszcie przystąpiono do pogrzebania ofiar, które padły na ulicach miasta lub zostały pociskami w spokojnych swych mieszkaniach dosiągnięte. Było ich 30, a mianowicie: Emigranci Hulewicz, Jakubowski, Koryciński, Otto, Korzębski, Kuczborski, akademicy Parzelski, Wojciechowski, Tarnowski, dziesiętnik gwardyi żyd Birnbaum, Moszyński, urzędnik kolei żelaznej, dwaj subjekci handlowi, ośmiu rękodzielników, kilku ze służby, jedna kobieta, (pani Pokutyńska), chłopak dziesięcioletni, dziecko dwuletnie i dwóch nieznajomych z nazwiska.

Pogrzeb wspólny, odbyty dnia 29-go kwietnia, objął tylko 17 trumien, gdyż inne ofiary, albo już przedtem pochowano, albo później dopiero uległy wskutek ran. Nad zwłokami odbyło się nabożeństwo w kościele Panny Maryi, w którym utkwiło 7 kul z bombardowania. Potem ludność bez różnicy wieku

Digitized by Google

i stanu, dostojne panie obok wyrobników, akademicy obok siwowłosych weteranów, zaniosła na swych ramionach na wieczny odpoczynek 17 trumien, na których widniały krakowskie magierki z kokardami wśród wieńców zieleni. Po drodze obsypywano je z okien kwiatami. Bez mów wszelkich, z modlitwą tylko i ze łzą w oku, złożono je w ziemi cmentarnej.

A z zamku krakowskiego rządził już feldmarszałek hr. Schlik jako ironia swobód konstytucyjnych.

Digitized by Google

XV.

Ruchawka w Poznańskiem.

Już w r. 1846, w przygotowaniach do powstania, szło W. ks. Poznańskie w ścisłem porozumieniu z Krakowem. Tę samą zgodność ruchu, pomimo, iż nie ma wspólnej organizacyi zewnętrznej, widzimy i w r. 1848. Jakgdyby własną siłą ciężkości rozwija się dalej to, co było dwa lata przedtem zamierzone. Dążność do wywołania wojny przeciw Rosyi staje się czynem — przygotowania podejmowane są otwarcie i z niepowstrzymanym zapałem.

Już d. 20 marca utworzył się w Poznaniu jawny komitet narodowy. W skład komitetu weszli: ślusarz Andrzejewski, pisarz Ryszard Berwiński, księża Fromholz, Janiszewski i Prusinowski, adwokat Jakób Krauthofer (Krotowski), Jarochowski, historyk Jędrzej Moraczewski, Maciej hr. Mielżyński, rolnik Jan Palacz i Gustaw Potworowski; później Chosłowski, Karol Libelt, Michał Słomczewski, Szuman i Włodzimierz Wolniewicz.

Trzy odezwy, wydane przez ten komitet d. 22 marca do braci Polaków, do Niemców i do Żydów, kładą głównie nacisk na utrzymanie pokoju i spokojne dobijanie się praw narodowych, ale z góry

Digitized by Google

zastrzegają się przeciw zamierzonemu wcieleniu Poznańskiego do Związku niemieckiego, bo „my Polacy, mając byt narodowy odrębny, nie możemy pozwolić na podobne wcielenie bez zdradzenia naszej ojczyzny, okupionej krwią naszych dziadów“. Pokładając nadzieję w sprawiedliwości i wolności, które biorą górę, komitet oświadcza, iż z przyzwoleniem władz zawiązał się i chce „dla prędszego osiągnięcia wybawienia ojczyzny“ władzą swą „powstrzymywać niepotrzebne ruchy“. W końcu zaklina odezwa: „Bracia! Jeżeli miłość Boga i ojczyzny ożywia waszą duszę, jeżeli tej miłości gotowi jesteście poświęcić wasze życie... jeżeli macie litość nad waszymi braćmi wygnanymi, którzy po całym świecie rozsypani wylewają krew i łzy dla dobra ojczyzny... starajcie się uniknąć wszelkich sporów, mogących za sobą pociągnąć wylew krwi i wycieńczenie sił na dziś niestosownych, ale potrzebnych w chwili, gdy ich użycie może wywrzeć dla nas wpływ zbawienny i stanowczy“.

W odezwie do Niemców zaznacza komitet, że sprawa polska „jest sprawą europejską, a dziś, gdy ludy odzyskały swą niepodległość, czują, że ta nie będzie miała póty swego zabezpieczenia, póki Polska nie wróci w posiadanie praw swoich“. Dalej wyraża Niemcom wdzięczność jako obrońcom wolności i podaje im rękę z ufnością, że sprawa polska „załatwi się wspólnie z wami w sposób spokojny i przyjazny“. W końcu wskazuje wspólnego nieprzyjaciela i możliwość wojny „przeciw Azyi“.

W trzeciem, krótkiem odezwaniu się do żydów, zaprzecza komitet rozsiewanym fałszom, jakoby Polacy w Poznaniu „zagrażali ich posiadaniu“, upewnia, że dołoży wszelkich starań, aby utrzymać porządek

Digitized by Google

i oświadcza, że „naród polski wasze prawa uznaje i szanuje“.

Równocześnie wysłano deputacyę do Berlina. Na czele deputacyi stanął arcybiskup ks. Leon Przyłuski, a w skład jej wchodzili Jarochowski, Mielżyński, Stefański i Andrzejowski. Deputacya przedstawiła królowi stan W. Księstwa i żądała administracyi narodowej. Nie brakło przytem przymówek z obu stron, lecz wreszcie wydał Frydryk Wilhelm na dniu 24 marca dekret, którym zezwolił na „reformy narodowe“ w W. Ks. Poznańskiem i „jak najrychlejsze“ wprowadzenie ich w życie na podstawie, którą ma przedłożyć mu komisya, specyalnie w tym celu z Polaków i Niemców złożyć się mająca.

I był w tych pierwszych dniach uroczysty nastrój w Poznaniu. Wszystko przypinało kokardy narodowe, które wyrzucano koszami z okien Bazaru, tak, że wkrótce w całym Poznaniu wstążek zabrakło. Rząd, chociaż wysyłał patrole wojskowe na ulice, a w pierwszej chwili rozpraszał wojskiem obywateli, gromadzących się w salach Bazaru, nie przeszkadzał następnie obradom komitetu narodowego w ratuszu. Więźniom polskim, powracającym z Berlina, urządzono wjazd tryumfalny, a dekret królewski z dnia 21 marca zniósł stan oblężenia i sądy doraźne, trwające w Poznańskiem od 7 marca 1846.

Niemcy w Poznaniu wystąpili z wzajemnem wynurzeniem braterstwa, mówili o „wspólnym nieprzyjacielu“ i łączyli barwy narodowe polskie z niemieckiemi. Brachvogel, przemawiając publicznie, podniósł, że „przyszedł dzień zadośćuczynienia za wielką zbrodnię historyczną, jakiej się na Polsce dopuszczono“. W odpowiedzi na takie wynurzenia mieniano sobie

Digitized by Google

z entuzyazmem kokardy ponsowo-białe z kokardami czarno-czerwono-złotemi, lub przypinano jedne obok drugich. Iluminacya zakończyła wzajemne wynurzenia braterstwa i zapewnień wolności.

Lecz braterska ta zgoda i czułość nie długo trwały.

W petycyi, którą deputacya polska w Berlinie królowi wręczyła, domagano się: 1) załogi wojskowej z wojsk krajowych, 2) urzędników krajowców, 3) utworzenia gwardyi narodowej i 4) zniesienia dotychczasowych władz policyjnych. Petycya skierowaną była przeto głównie przeciw urzędnikom Niemcom i załogom wojska, z prowincyj niemieckich pochodzącego. Cios ten utkwił też zaraz w umysłach Niemców. Zatrwożeni o swe stanowisko w Poznańskiem, wprost o chleb urzędniczy, o własną egzystencyę — wysłali ze swej strony deputacyę niemiecką do Berlina. W Poznaniu utworzyli własny komitet, do którego przyłączyli się i żydzi, uznając się tem samem za żywioł niemiecki, a generałowie Steinaecker i Colomb zażądali posiłków wojskowych.

Tymczasem, korzystając z ogólnego zezwolenia na tworzenie milicyi obywatelskiej, rzucili się Polacy nie tylko w Poznańskiem, lecz i w całem Księstwie do tworzenia zbrojnych oddziałów, nad którymi kierownictwo objął wypuszczony z więzienia Mierosławski. Nie żywiono tu zamiarów nieprzyjacielskich przeciw Niemcom. Jedyną myślą, która znajdywała także żywy oddźwięk między liberalnymi Niemcami, było wytworzenie sił zbrojnych przeciw Rosyi i pociągnięcie Niemiec do walki z caratem. Nadzieja złudna, która na dworze berlińskim musiała się spotkać ze stanowczym oporem. Jakoż i instrukcye z Ber-

Digitized by Google

lina i obawa o własną skórę i własny chleb, wywołały wnet starcia i antagonizmy między Polakami z jednej, a Niemcami i żydami z drugiej strony, które w końcu doprowadziły do rozlewu krwi.

Wspólnie z deputacyami, wysyłanemi do Berlina, rzucono się na Polaków w dziennikach. Żalono się na terroryzm polski, oskarżano, iż przygotowuje się rokosz szlachty i księży, którzy bałamucą ciemny lud, występując przeciw wolności i całości Niemiec. Nadaremnie komitet narodowy polski manifestował swe przekonania ogłaszaniem dekretów o równości obywatelskiej i własności — daremnie zapewniał, że znosi się wszelkie ciężary, przywiązane do własności ziemskiej włościan i przyrzekał nadanie własności tym, którzy gruntu nie mają a będą walczyli pod chorągwią narodową — ze strony urzędników niemieckich i żydów poznańskich nie brakło oczernień i podburzeń, że Polacy chcą przywrócić pańszczyznę i czasy feudalne.

Wynikłe stąd zatargi i rozdrażnienia sprowadziły znów zaprowadzenie stanu oblężenia w Poznaniu i rozsyłkę ruchomych kolumn wojska po Księstwie, które zamiast uspokoić ludność, brutalnością swą i nienawiścią, drażniły ją coraz bardziej.

Organizacya zbrojnych oddziałów szła tymczasem dość raźnie. Szczególnie lud wiejski rzucił się z takim zapałem pod broń, że niebawem na rozmaitych punktach, pod Trzemesznem, Środą, Miłosławiem, Wrześnią, Nowem miastem, Pleszewem i t. d. zebrały się obozy, liczące do 15.000 ludzi. Uzbrojenie ich, przeważnie w kosy, a rzadką tylko broń palną, nie było wprawdzie groźne, lecz przecież po-

Digitized by Google

wstał popłoch między Niemcami i na pacyfikacyę W. Księstwa wysłano z Berlina generała Willisena jako nadzwyczajnego komisarza.

Willisen, znany autor dzieła wojskowego o wojnie narodowej polskiej z roku 1830, znający stosunki Polaków, przybył do Poznania dnia 5. kwietnia i został z ufnością przez Poznańczyków przyjęty. Podjął on trudne zadanie przeprowadzenia przyrzeczonej przez króla narodowej organizacyi Poznańskiego, do której Niemcy ręki przyłożyć nie chcieli.

Willisen uważał wprawdzie za konieczną linię demarkacyjną, mającą na celu wyłączenie z pod organizacyi narodowej pewnych powiatów przeważnie niemieckich, jak Międzyrzecki i Babimostski, ale zato szedł dość daleko w koncesyach dla reszty W. Księstwa. I tak na czele administracyi i sądownictwa mieli stać Polacy; landraci wybieralni przez mieszkańców obwodu; język polski, jako urzędowy z uwzględnieniem praw języka niemieckiego i z wolnością używania kolorów narodowych; narodowa reorganizacya szkół i sądów; zupełna niepodległość duchowieństwa od władz politycznych; obrona krajowa i oddziały ochotnicze z organizacyą narodową, w części z komendą polską, w części niemiecką; usunięcie wojska innych prowincyi; amnestya dla zaszłych przestępstw politycznych.

Komisya, traktująca z Willisenem, do której należeli ks. arcyb. Przyłuski, Brodowski, Gregor, dr. Kraszewski, Libelt, Mielżyński, Palacz, Potworowski, ks. Prusinowski i Szuman, znosiła się także z naczelnym prezesem Beurmannem, nadburmistrzem Neumannem i adwokatem Boyem, jako reprezentan-

Digitized by Google

tami Niemców. Ci nie przyjmowali chętnie projektów Willisena i uważali go wprost za zdrajcę sprawy niemieckiej.

Jakoż komitet niemiecki wysłał deputacye do Berlina i Frankfurtu z żądaniami odwołania generała Willisena i wcielenia W. Ks. Poznańskiego do Związku niemieckiego.

Co do obozów polskich, przyszła do skutku między Willisenem a reprezentantami komitetu narodowego Libeltem i Stefańskim dnia 11. kwietnia w Jarosławcu ugoda, która rzeczone obozy rozwiązywała, zostawiając jedynie w czterech punktach (Miłosław, Książ, Nowe Miasto i Pleszew), oddziały, liczące po 600 piechoty i 120 jazdy, jako zawiązek obrony krajowej.

Warunki tej ugody zostały wykonane, co stwierdził Willisen w proklamacyi z d. 17 kwietnia, w której składa dzięki Polakom za udzieloną pomoc i upewnia, że narodowa organizacya Poznańskiego rozpocznie się bezzwłocznie. Zdawało się zatem, że mimo wściekłej niechęci Niemców i żydów poznańskich, którzy Willisenowi burdę wyprawili, grożąc mu śmiercią — wszystko wróci do ładu i na dobre się obróci, gdy wtem wypadł grom z czystego nieba — przyłączenie znacznej części Poznańskiego wraz z miastem Poznaniem do Związku niemieckiego.

W odnośnym dekrecie królewskim z d. 26 kwietnia pisze Frydryk Wilhelm: „Przyrzeczeniu mojemu względem reorganizacyi W. Ks. Poznańskiego z d. 24 marca zadość czyniąc, postanowiłem wiernym mym Polakom dać ojcowskich mych myśli dowód i w skutek propozycyi ministerstwa mojego, teraz już rozpocząć narodową reorganizacyę Księstwa. Wy-

Digitized by Google

łączam jednakże od tej reorganizacyi część dawnego dystryktu nad Notecią z wyjątkiem części obwodu Inowrocławskiego, obwody: Międzychodzki, Międzyrzecki, Babimostski, Wschowski, Szamotulski i Bukowski, część zachodnią obwodu Obornickiego i Poznańskiego, łącznie z miastem i warownią Poznań, południową część obwodu Krotoszyńskiego i Krobskiego".

Ten „ojcowski" dekret był głownią, rzuconą na strzechy Wielkopolski. Uznano go słusznie za nowy rozbiór Polski i cała gorycz i nienawiść ludności zwróciła się teraz przeciw Niemcom.

Przyszło do krwawych starć.

Rząd pruski rozporządzał siłą 40.000 żołnierza. Obozy polskie w skutek ugody Jarosławieckiej były znacznie zredukowane. Powracali jednak do nich tu i owdzie włościanie, których po drodze do domów rozbestwieni żołnierze ścigali, katowali i mordowali. Dano rozkaz rozprószenia tych obozów, lecz one stawiły opór.

Już w dniach 10 do 26 kwietnia były drobniejsze starcia pod Trzemesznem, Gostyniem, Koźminem, Odolanowem i Raszkowem.

D. 29 kwietnia przyszło do poważniejszego starcia pod Książem. Dowodził tu Floryan Dąbrowski oddziałem 800 ludzi, między którymi było tylko 100 strzelców i 140 ułanów, reszta kosynierzy. Pułkownik pruski Brandt, stojący na czele czterykroć większej siły, wezwał go do złożenia broni. Dąbrowski odmówił. Następuje starcie. Artylerya pruska razi Polaków, osłonionych barykadami, z boków uderza piechota i zrazu cofa się przed kosynierami, lecz wzmocniona wraca i zgniata przeciwników. Dąbrowski

Digitized by Google

pada z kosą w ręku, przeszyty trzema kulami ze słowami na ustach: „Spełniam obowiązek!“ Około 100 żołnierzy polskich zostało na miejscu. Zwycięzcy zapalili Książ i zrabowali.

D. 30 kwietnia odniósł gen. Mierosławski zwycięstwo nad Prusakami pod Miłosławiem. Miał wszystkiego 400 strzelców, 250 ułanów i około 1.200 kosynierów. Uderzył na niego w 5.000 gen. Blumen i wstępnym bojem wyparował z miasta. Lecz wtem przybył od Pleszewa z oddziałem swym Białoskórski i niespodziewanym a siarczystym atakiem kosynierów i ułanów zmusił Prusaków do ucieczki.

Z pod Miłosławia ruszył Mierosławski ku Gnieznu, chcąc je ubiedz, lecz pod Wrześnią uderzył na niego Hirschfeld z przeważnemi siłami. I tu, po zaciętej walce, która trwała aż do północy i wiele ofiar kosztowała, cofnęli się Prusacy do Gniezna.

Lecz wobec bardzo przeważnych sił nieprzyjacielskich nie było żadnej nadziei wojskowego powodzenia ani widoków szczęśliwej dla narodu akcyi. Jakiż cel mógł mieć dalszy rozlew krwi? Mierosławski cofnął się więc do Miłosławia, skłonił lud w znacznej części do rozejścia się do domów, a złożywszy dowództwo w ręce pułkownika Brzeżańskiego, opuścił obóz. Brzeżański zawarł rozejm z generałem Wedellem i dnia 10 maja złożył broń.

Lecz nie skończyła się jeszcze na tem ruchawka. Lud, rozdrażniony do ostateczności okrucieństwami żołnierzy pruskich, którzy palili, rabowali i mordowali bezbronnych, prowadził jeszcze dalej partyzantkę na własną rękę, lub pod dowództwem ludzi, jak Dobrzycki i Krotowski, którzy nie chcieli się zgodzić z zakończeniem walki. Były jeszcze utarczki 4 maja.

Digitized by Google

pod Szubinem, 5 maja pod Obornikami, 7 maja pod Kcynią, 8 maja pod Rogalinem i inne.

Jak rozbestwionem było żołdactwo pruskie, dość przytoczyć zwrotkę z pieśni, którą śpiewała pomerańska i szląska landwera:

...„*Denn die verdammte Polenbrut*
Hat uns enflammt zur höchsten Wuth,
Drum Raubgesinde hüte dich,
Sonst trifft des Todes Urtheil dich.
...Denn Polen darf nicht frei mehr sein,
Wenn wir uns wollen der Ruh' erfreu'n".

Po takiem „uspokojeniu" ruchawki i napełnieniu więzień nowemi ofiarami, skolbowanemi i poranionemi przez dzikich żołdaków, prowadził dalszą pacyfikacyę przysłany do Poznania generał Pfuel, zdeklarowany przedstawiciel stronnictwa reakcyjnego. Jździł on bezpośrednio przedtem w nadzwyczajnej misyi do Petersburga i widocznie tam się poinformował, jak mają być Polacy pacyfikowani.

Wróciły więc sądy doraźne, groźba rozstrzelania każdego, pochwyconego z bronią w ręku, zamknięcie bram Poznania dla Polaków, którzy tam nie mieszkali...

Do końca maja trwały jeszcze nadużycia i rabunki rozhulanego wojska w W. Księstwie. Komitet narodowy polski rozwiązał się już dnia 30. kwietnia, ogłosiwszy dosadny manifest do ludów Europy.

Mróz reakcyi zwarzył zbyt wcześnie wiosenne kwiaty wolności.

Digitized by Google

XVI.

Sprawa polska w Europie.

Wysokie fale polityki europejskiej niosły sprawę polską. Błyszczała ona jak piana na wzburzonem morzu, zdawała się grozić, że zaleje wszystko — lecz jak piana prysła.

Widzieliśmy, z jakim zapałem witano wszędzie Polaków, z jaką emfazą mówiono o Polsce. Nie było głosu przeciwnego. Sprawę polską podnoszono wszędzie jako pierwszą sprawę wolności, wszędzie dopominano się zadośćuczynienia dla narodu zbrodniczo poćwiartowanego, żądano przedewszystkiem zmazania tej plamy w dziejach Europy jako rękojmi szczerych dążeń do wolności.

Zdawało się zatem, że nic nie zdoła ruchu tego powstrzymać, że dopiero wtedy sumienie Europy się uspokoi, gdy trzy mocarstwa rozbiorowe czy dobrowolnie, czy pod naciskiem rewolucyi, przystąpią do odbudowania niepodległego państwa polskiego.

Kulminacyjnym punktem tego ruchu w obronie Polski były wypadki, które zaszły w parlamencie francuskim d. 15 maja.

Wiedziała już wówczas Francya, jaki los spotkał emigrantów polskich, którzy, zawierzywszy La-

Digitized by Google

martinowi, z takiem utęsknieniem wracali do ojczyzny — nadeszły już i oburzały do żywego wiadomości o bombardowaniu Krakowa i krwawej pacyfikacyi Poznańskiego. W demokratycznych i radykalnych masach Paryża zawrzało. Postanowiono urządzić demonstracyę, jakiej niebywało, ażeby zmusić rząd republikański do stanowczego wystąpienia w sprawie polskiej.

W połowie maja zamierzał rząd francuski z powodu ogłoszenia Rzeczypospolitej wyprawić wielką uroczystość narodową i zawezwał na nią delegatów z całego kraju. Skorzystały z tego kluby radykalne i wezwały delegatów z prowincyi do urządzenia wspólnej manifestacyi na rzecz Polski. Że zaś na porządku dziennym posiedzenia Izby z dnia 15 maja stały sprawy polityki zewnętrznej, postanowiono tłumnym korowodem iść do parlamentu i upomnieć się o Polskę.

Na placu Bastylii zebrała się tedy rzesza kilkodziesięciotysięczna i około południa wyruszyła szeregami w spokojnym pochodzie ku Izbie poselskiej. Milczenie przerywały jedynie okrzyki: „Niech żyje Polska! Wolności dla Polski"! — a nad falami ludu wiał las chorągwi różnych zgromadzeń, klubów i departamentów Republiki. „Była to chwila uroczysta— pisze świadek naoczny Chojecki — tłum wyrobniczy, pełen zapału, porzucił dzienną pracę, zapomniał o własnych żalach, nadziejach, niedolach, i z tem samem uniesieniem, z jakiem wczoraj dopominał się o pracę i chleb, dziś wołał o niepodległość dla Polski".

Lecz przebieg manifestacyi nie był tak spokojny i poważny jak zapowiadano. Przywódcy radykalistów użyli entuzyazmu mas i współczucia dla

Digitized by Google

Polski na własną korzyść i tem osłabili polityczną doniosłość manifestacyi.

Gdy lud stanął zbitą ścianą przed gmachem Izby poselskiej wołając: „Niech żyje Polska!“, i wysławszy delegatów swych do Izby, czekał na odpowiedź — przywódcy radykalistów poczęli podżegać niecierpliwość mas i przygotowywali się wprost do rozpędzenia Izby poselskiej.

W Izbie rozpoczęła się tymczasem dyskusya o polityce Francyi co do Włoch i Polski. Przemawiał minister spraw zewnętrznych p. Bastide, uznawał prawa ludów do wolności, lecz zastrzegał przytem zręcznie, że wola każdego ludu co do wewnętrznych swoich praw jest wszechwładna, i że nie można pod grozą bagnetów nieść ludom wolność. Jest to rzecz niebezpieczna, bo już raz doprowadziła Francyę do tego, że szczęśliwy żołnierz tron sobie przywłaszczył i uległ żądzy podbojów. Chociaż więc traktaty r. 1815 dla Francyi już nie istnieją, to przecież sama Francya nie ma prawa ich obalać i musi tu wszechwola całej Europy rozstrzygać.

Przemówienie ministra pachło tedy bardzo polityką nieinterwencyi i spychaniem wszystkiego na jakiś idealny kongres europejski. To też najkonserwatywniejsi członkowie Izby bili mu oklaski.

Deputowany Wołowski, który w dalszym ciągu rozprawy głos zabrał, oskarżał przedewszystkiem posła francuskiego w Berlinie, iż w relacyach swych spotwarza Polskę, a gdy począł wywodzić, że Republika w imię swego posłannictwa i zasad sprawiedliwości winna wystąpić czynnie w obronie Polski — huczały już tłumy przed gmachem jak morze wzburzone i coraz wyraźniej dolatywały do sali

Digitized by Google

obrad wołania: „Niech żyje Polska! Wolności dla Polski“!

Lud, straciwszy cierpliwość, że mu nie dają odpowiedzi i podżegany przez agitatorów, skruszył żelazne kraty przed gmachem. Część wdarła się bocznemi wejściami od ulicy burgundzkiej do wnętrza. Wołowski jeszcze stał na estradzie i mówił, gdy wtem pękły drzwi od galeryi, tłum ludu wcisnął się na nie z okrzykami: „Niech żyje Polska! Precz z Mikołajem“! — dostał się do Izby na dół i tu, otworzywszy główne podwoje, wpuścił dalsze tłumy.

Cała Izba zakipiała zgiełkiem i przemieniła się jednej chwili w namiętne zgromadzenie klubów. Jedni z posłów poczęli głośno protestować przeciw gwałtowi, dokonanemu na Izbie, inni porozbiegali się do biur, a na mownicę wdarł się tymczasem Raspail i odczytywał żądania ludu do Izby. Z motywów, że swobody Francyi będą dopóty w niebezpieczeństwie, dopóki zostanie w Europie choćby jeden lud ujarzmiony — że obowiązkiem ludu jest nieść pomoc uciśnionym braciom — że obowiązek to tem świętszy wobec ludu mordowanego — że Francya nie może polityką samolubną i bojaźliwą podawać rękę dążeniom reakcyjnym — że ludy, dążące do wolności, rozwinęły tylko dlatego sztandar powstania, iż zaufały Francyi i liczyły na jej pomoc — że Polska w imię sprawiedliwości i obowiązku żąda od Francyi poparcia — że dłuższa zwłoka ze strony Francyi byłaby nikczemnością i zdradą — że w końcu młode wojsko Republiki wstydzi się swej bezczynności i dąży do szlachetnych zwycięstw w obronie Polski — postawił Raspail następującą rezolucyę:

Digitized by Google

Izba poselska postanowi: 1) iż sprawa Polski ma być uważana za jedną ze sprawą Francyi; 2) iż przywrócenie Polski ma być dokonane za pomocą układów lub oręża; 3) że część wojsk ma być trzymaną w pogotowiu na wypadek, gdyby Francya na swe ultimatum otrzymała odmowną odpowiedź.

Wołanie: „Niech żyje Polska!“ w sali obrad i naokoło gmachu odpowiedziało na tę rezolucyę, a lud domagał się, ażeby Izba wzięła ją natychmiast pod obrady i uchwaliła, poczem on się w porządku cofnie.

Uspokoiła się wrzawa na chwilę i Izba byłaby może znów przystąpiła do swych obrad, gdyby Blanqui, Sobrier i Huber nie byli złączyli drażniących tłum spraw robotniczych ze sprawą Polski. Blanqui, z całą namiętnością zażądał odbudowania Polski w granicach roku 1772 i uchwały, „że Francya dopóty miecza do pochwy nie włoży, dopóki cała Polska nie stanie w dawnej swej potędze wśród Europy jako naród wolny i niepodległy“ — a zatargawszy wszystkiemi strunami narodowej dumy, godności i zapału Francuzów w imię Polski, przeszedł nagle do krwawych zajść w Rouen, które wówczas jątrzyły republikańską ludność, żądał wypuszczenia z więzienia aresztowanych tam obywateli — wreszcie ulżenia ludowi nędzy przez dostarczenie mu pracy i przez skuteczne reformy społeczne.

Zmięszano zatem drażliwe sprawy wewnętrzne z rezolucyą na rzecz Polski i zdawało się, jak gdyby, postawiwszy namiętnie żądanie natychmiastowego wypowiedzenia wojny o Polskę, chciano jedynie wywołać odmowną uchwałę Izby i znaleść powód do jej rozpędzenia.

Digitized by Google

Jakoż Barbes, zabrawszy następnie głos, zaostrzył jeszcze bardziej popularną w tłumach sprawę Polski, żądał bezzwłocznej wyprawy wojennej i nałożenia dla niej miliarda podatków na bogatych, oskarżając w przeciwnym razie Izbę o zdradę Ojczyzny. Huber zaś postąpił o krok dalej, i nie czekawszy, czy Izba co uchwali, czy nie, okrzyknął rozwiązanie Izby, obwołał zdrajcami tych deputowanych, którzy uciekli lub zażądali siły zbrojnej na swą obronę i ogłosił gotowy już skład nowego komitetu rewolucyjnego z żywiołów radykalnych.

Prezydent Izby długi czas walczył z naporem tłumów. Otoczony biurem swem, dzwonił, starał się przywrócić spokój, lecz nareszcie, ratując swe życie, ustąpił. A tymczasem odezwał się huk bębnów gwardyi narodowej przed gmachem i szczęk broni na kurytarzach. Barbes wypadł na czele tłumu i pogonił do ratusza, wierny tradycyom paryskim, że z ratusza wychodził zawsze nowy rząd rewolucyjny. Resztę tłumu wyparła gwardya z gmachu parlamentu, a udawszy się na ratusz, rozpędziła i tam radykałów. Naczelnicy manifestacyi zostali uwięzieni. Zamach spełzł na niczem — a najgorzej wyszła na nim sprawa Polski, gdyż ściągnęła na siebie cień anarchicznego podburzania i w spokojniejszych kołach społeczeństwa straciła wiele sympatyi.

Lecz Izba poselska wróciła w dniu 23 maja do spokojnego, formalistycznego załatwienia kwestyi polskiej. Usposobienie było już bardzo chłodne, deputowani z roztargnieniem, pisząc listy lub rozmawiając po kątach, brali udział w rozprawie. Darmo Wołowski kreślił żywemi barwami wypadki w Poznańskiem, piętnując brutalność i zdradzieckie postępo-

Digitized by Google

wanie Prusaków — nie budził gorących objawów współczucia. Wywołany hr. Montalambert, znany ze swych sympatyj dla Polski, zrzekł się głosu. Deputowany Sarrans umiał wznieść się na wyższe i sprawiedliwe stanowisko, lecz gorętszemi słowy wzbudził tylko niepokój. „Obok was — mówił on — żyje lud szlachetny, lud dzielny, który już raz ocalił Europę, lud, który ciągle krwią protestuje przeciwko wyrokowi, wykreślającemu go z szeregu narodów. Pojmijcież raz, że jeżeli lud ten nie powróci do życia politycznego, własny wasz byt wiecznie będzie się chwiał, wiecznie będzie wystawiony na wojny i zamachy wspólnego nieprzyjaciela wolności... Możecież przypuszczać wszechzgodę europejską, jeśli pośród was nie rozkujecie kajdan najszlachetniejszemu ludowi?... Nie, to być nie może — to nie będzie! Potomność rewolucyi takiej, którąby, stawiając sobie za cel odrodzenie Europy, zostawiła Polskę pod grobowym kamieniem, wzniosłaby nie ołtarz — ale pręgierz!“

Izba drgnęła pod temi słowy jak pod uderzeniem bicza, a następny mowca, polemizując z Sarrans'em, dowodził, zarówno logicznie jak chłodno, że sprawa Polski, to rękawica rzucona potężnym gabinetom, to wojna, a Francya przedewszystkiem musi organizować się spokojnie, rozwijać przemysł, ożywiać handel, budować koleje i dopiero, gdy będzie bogatą i potężną, upomnieć się o Polskę. I ukazując w ten sposób gruszki na wierzbie, chwalił wstrzemięźliwość rządu.

Ale jeszcze raz ujął się za Polską dosadnemi słowy Hieronim Bonaparte. Leżało to i w osobistych widokach Napoleonidów, aby wysmagać niedołęztwo rządu.

Digitized by Google

Wskazawszy tedy niezgodność między oświadczeniami a czynami rządu, zaznaczywszy, że kto chce pisać odezwy do frankfurtskiego sejmu o odbudowaniu Polski, powinien mieć pod ręką pół miliona wojska i być gotowym na wojnę z trójprzymierzem — wniknął w rzecz trzeźwo i praktycznie. Wyłączył Polskę kongresową od wszelkiej akcyi dyplomatycznej, widząc w zatargu dyplomatycznym z Rosyą największe niebezpieczeństwo i zakończył wnioskiem: „Izba wzywa rząd: 1) aby upomniał się u Prus i Astryi o przeprowadzenie, w myśl dawnych zobowiązań, reorganizacyi narodowej i swobód wewnętrznych dla W. ks. Poznańskiego, Krakowa i Galicyi; 2) aby zabezpieczył los wychodźtwa polskiego, zbierając go w jeden narodowy legion".

Jednakże i to było już dla Izby poselskiej za dużo. Przestraszyła się widma wojny, którem jej przed oczyma migano. Wysłuchawszy tedy długich wywodów Lamartina — który przyrzeczenia króla pruskiego przedstawiał jako dobrą monetę, nad krwawymi a niejasnymi wypadkami w Krakowie i Poznańskiem ubolewał, ostrożne działanie rządu francuskiego usprawiedliwiał, a wojnę w obronie Polski uważał za niemożliwą — skończyła Izba uchwaleniem wydania mdłej i obleśnej odezwy, w której braterstwo z Niemcami i odbudowanie Polski postawiono na jednej linii, jak gdyby te rzeczy wzajemnie się dopełniały.

Słusznie rzekł deputowany Lanjuinais, wychodząc z posiedzenia, że szkoda było czasu na całą debatę, ale „trzeba było raz zatopić tę nieszczęśliwą kwestyę polską i jest nadzieja, że topielec nie wnet na wierzch wypłynie".

Digitized by Google

A w chwili, gdy Francya zdawała odbudowanie Polski na Niemców, grzmiał już nad Europą manifest cara Mikołaja z d. 4 kwietnia (26 marca st. st.) pełen wzgardy dla wszelkich pokuszeń o wolność, a niezmierzonej pychy i opatrznościowego posłannictwa w utrzymanie pokoju świata na dawnych podstawach.

„Bunt i anarchia — mówił Europie car — rozpocząwszy od Francyi, udzieliły się rychło sąsiednim Niemcom, a z gwałtownością, rosnącą w miarę ustępowania rządów, rozlewając się na okół, dotknął ten niszczący prąd także sprzymierzone z nami państwa Austryi i Prus. Teraz, nie znając już żadnych granic, zagraża w swym nierozumie nawet naszej od Boga nam powierzonej Rosyi. Ale to się nie uda! Wedle świętego wzoru naszych prawowiernych przodków, przywołujac na pomoc Wszechmoc Boską, jesteśmy gotowi zetrzeć się z naszymi nieprzyjaciółmi, gdziekolwiek ich spotkamy, i nie cofając się przed żadną ofiarą, w niezłomnym związku z naszą świętą Rosyą, ochronimy chwałę jej imienia i całość jej granic. Żywimy przekonanie, że każdy Rosyanin, każdy z naszych wiernych poddanych, pospieszy z radością na głos swego władcy, że nasze stare hasło: za wiarę, za cara i za ojczyznę, ukaże nam i teraz drogę do zwycięstw. A wówczas z uczuciami czci i wdzięczności, jak obecnie z uczuciem świętej ufności w Boga, zawołamy wszyscy: „Z nami Bóg! Wiedzcie o tem poganie i korzcie się, bo z nami Bóg!“

Takim był ryk lawiny, która zatrzęsła się nad Newą i gotowa była spaść na Europę. Car i ciemna, bezbrzeżna tłuszcza ludów nieoświeconych, zabobonnych, dzikich, w imię Boga — bo któż w danym

Digitized by Google

razie na Niego się nie powołuje — zagroziła „poganom“, stawiającym ołtarze wolności. A chwiejne rządy i wstrząśnięte trony uczuły się nagle bezpieczniejszymi — reakcya poczęła podnosić śmielej głowę i radzić, jak podstępem i siłą zgnieść wolnościowe roszczenia.

Rząd austryacki, którego minister spraw zewnętrznych hr. Fiquelmont był sługą i echem Petersburga, zarządził organizacyę północnej armii na Morawach i Śląsku pod wodzą ks. Windischgraetza. Nie była ona zwróconą przeciw Rosyi, jak się domyślali naiwni optymiści, lecz przeciw wolności.

W sprawozdaniu swem o bombardowaniu miasta Krakowa zapewnia H. Meciszewski, że po podpisaniu kapitulacyi pokazywał gen. Moltke hr. Adamowi Potockiemu depeszę do generała rosyjskiego na granicy, iż rozruch został stłumiony i że na razie nie zachodzi żadna potrzeba pomocy rosyjskiej. Że także i pruski generał Pfuel dlatego wyjeżdżał do Petersburga, ażeby uspokoić, że Prusacy dadzą sobie sami radę z ruchawką w Poznańskiem i na razie pomocy nie potrzebują — zdaje się nie ulegać wątpliwości. Rządy Austryi i Prus opowiadały się już więc podówczas Mikołajowi, co robią, a we Francyi, w kołach rządowych, bano się Rosyi jak ognia. Mikołaj nie chciał czekać, aż rewolucya do niego przyjdzie — gotów był wyjść na jej spotkanie i groził...

Digitized by Google

XVII.

Rzut oka w około.

Odwróćmy się na chwilę od spraw czysto polskich i rzućmy okiem na to, co się działo w południowych Niemczech i we Francyi.

Opętany przez Lolę Montęz król bawarski Ludwik, darmo usiłował się utrzymać na tronie. Gdy ministerstwo ultramontańskie robi mu trudności z wyniesieniem Loli do stanu hrabiowskiego, usuwa je. Powołuje inne, które się także utrzymać nie może. Wreszcie przychodzi do steru „ministerstwo Loli“ pod kierownictwem awanturniczego, zadłużonego po uszy księcia Oettingen-Wallersteina, a Lola, dobrawszy sobie gwardyę przyboczną z pomiędzy uczniów uniwersytetu, wprowadza rozdwojenie w koła młodzieży akademickiej. Powstają bójki, król zamyka uniwersytet, a to oburza znów mieszczan. D. 11 lutego wystąpili mieszczanie z żądaniem wypędzenia Loli i otwarcia uniwersytetu. Tysiące obległy zamek królewski. Użycie siły przeciw nim było niepewne, wojsko i oficerowie nie okazywali skłonności do słuchania kaprysów Loli. Król, który nie celował odwagą, począł się chwiać i cofać, nareszcie przyrzekł uniwersytet otworzyć i Lolę z Monachium wyprawić.

Digitized by Google

Przyrzeczenia te i czyny były jednak nieszczere. Lola, wyprawiona pozornie, powracała w przebraniu do Monachium, ażeby się z królem pokryjomu widzieć i dalej intrygować. Z faworytami swymi, którzy stosunek ten wspierali, nie chciał się król rozstać. Gdy więc nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucyi w Paryżu, zawrzało w Mnichowie. Dobroduszni mieszczanie zaczęli być groźni. I dnia 4 marca, gdy gruchnęła pogłoska, że król zdaje wszelką władzę na księcia Wrede, a ten zamierza kartaczami uczyć mieszczan rozumu — zaczęto dzwonić na gwałt i wszystko co żyło, studenci, mieszczanie, pospólstwo rzuciło się pod broń. Z arsenału miejskiego wydobyto średniowieczne halabardy, koncerze, dzidy; robotnicy wystąpili z toporami, młotami, cęgami, maczugami i wszystko groźną przybrało postać. Jak wszędzie tak i tu odezwały się żądania ludowej reprezentacyi, wolności prasy, gwardyi narodowej, wolności stowarzyszeń, sądów przysięgłych i t. d. Król znów się przestraszył — przyrzekł zwołać stany i nadać żądane wolności. Lecz nie wiele to już pomagało. Ludność straciła zaufanie do króla. A gdy rozeszły się wieści o wypadkach w Wiedniu i Berlinie, wybuchło ostateczne przesilenie. Król, mający na sumieniu roztrwonienie 23 milionów guldenów nadwyżek kasowych, za które byłby musiał przed reprezentacyą odpowiadać — a miała z nich i Lola brylanty za 60.000 — wolał ustąpić. Jakoż d. 20 marca złożył koronę na rzecz swego syna, Maksymiliana II., który przystąpił do reform i umiał na razie wzburzone umysły uspokoić.

Król Ludwik pocieszał się zato robieniem wierszy pożegnalnych do narodu, w których śpiewa:

Digitized by Google

„Verlassen und traurig wandelnd
Zieh' ich in die Welt hinein,
Den frei und gross nur handelnd,
Möcht' ich euer Koenig sein.
Ich hab' euch sehr geliebet,
Ihr habt mich sehr betrübet,
Das schuf mir arge Pein".

Lola Montez znikła na zawsze z horyzontu — ale charakterystyczną pozostanie ta okoliczność, iż mieszczanie monachijscy, ocknąwszy się ze swych rycerskich uniesień, żałowali Ludwika dlatego, że był rozrzutnym i dawał im wiele zarabiać.

Ruch rewolucyjny w Badeńskiem miał przebieg o wiele ostrzejszy.

W Heidelbergu zebrali się już dnia 5go marca opozycyoniści, wydali odezwę do niemieckiego narodu i wybrali komitet z siedmiu, poruczając im poczynienie przygotowań celem zwołania przedparlamentu (*Vorparlament*) do Frankfurtu. Jakoż w d. 31 marca zebrał się ten „Vorparlament" w kościele św. Pawła pod przewodnictwem profesora Mittermaiera. Konstytucyjno-monarchiczna większość uchwaliła tutaj, że w miesiącu maju zebrać się ma niemieckie zgromadzenie narodowe — pochodzące z wyborów bezpośrednich z pominięciem warunków mienia, stanu i wyznania — że zgromadzenie to uchwali konstytucyę państwową, a wydział, złożony z 50 reprezentantów państw do Rzeszy należących, ma stanowić władzę wykonawczą.

Postanowienia te nie odpowiadały zapatrywaniom radykalnych republikanów, którzy pragnęli konwentu i republiki niemieckiej.

Digitized by Google

Na czele tej mniejszości stali Frydryk Hecker i Gustaw Struve. Przepadłszy ze swymi wnioskami, opuścili oni Frankfurt, powołali swych stronników pod broń i obwoływali po wsiach i miasteczkach badeńskich republikę.

W Paryżu pracował dla nich poeta Herwegh i zbierał niemiecko-francuski legion, szukając pomocy u radykalistów francuskich. Ludność wiejska Szwarcwaldu zbiegała się do obozu tych fanatycznych republikanów. Tak znalazł się Hecker na czele około 1200 powstańców, nie więcej miał ich pod swymi rozkazami Struve, a szedł ku nim jeszcze Sigel, który, wyruszywszy z Konstancyi, zgromadził około 2.000 ludzi.

Przeciwko takim to siłom, które pragnęły Niemcom, wbrew ich woli, narzucić republikańską formę rządu i zdetronizować trzydziestu kilku dynastów — wyruszył korpusik hesko-badeński, złożony z trzech batalionów piechoty, szwadronu jazdy i sześciu armat pod wodzą generała Fryderyka Gagern. Daremne były namowy Gagerna, ażeby Hecker broń złożył. Dnia 20 kwietnia przyszło do starcia pod Kandern. Pierwszym, który tu padł, był odważny Gagern, przeszyty trzema kulami, lecz z tem większym zapędem wpadli żołnierze jego na powstańców i rozprószyli ich. Najbardziej uciekali niemieccy kosynierzy, w których Hecker wiele nadziei pokładał, przyrzekając im, co prawda, że wojsko nie ośmieli się na nich strzelać.

Po rozbiciu Heckera, pułkownik Hinkeldey, który objął dowództwo po Gagernie, uderzył tegoż samego dnia pod Schlechtenhaus na oddział powstańców Struvego. Ci nie dotrzymali placu i już na sam widok wojska poszli w rozsypkę.

Digitized by Google

Spóźniony w marszach Sigel chciał, mimo tych porażek, ubiedz ze swym oddziałem miasto Freiburg i założyć w niem twierdzę republikańskich rządów, tem bardziej, że ludność tamtejsza była gotowa na przyjęcie powstańców. Lecz i ten zamiar się nie powiódł. W samą niedzielę wielkanocną dnia 23 kwietnia został Sigel rozbity, a nazajutrz, po krótkim boju z obrońcami nielicznych barykad, zajęły wojska Freiburg.

Nie lepiej powiodło się Herweghowi, który jak nowożytny Tyrteusz wiódł garstkę Niemców i Francuzów na pomoc. Dnia 27 kwietnia wpadł on na kompanię wojska wirtemberskiego pod Dossenbach, oddział jego poszedł w rozsypkę, a on wraz z żoną, która mu towarzyszyła, przebrani za chłopów, uciekli za Ren.

Tymczasem przygotowywały się wybory do parlamentu frankfurckiego. Awanturnicze powstanie republikanów niepozostało bez wpływu na ich wynik. Potępiano powszechnie szalony krok Heckera i Struvego i tem bardziej trzymano się przy wyborze ludzi, reprezentujących umiarkowanie i zasady monarchiczno-konstytucyjne.

Nie byłby wart wzmianki ten cały „Heckerputsch“, gdyby nie był znamiennym dla pewnego warstwowania się idei i prądów w pochodzie ich z Zachodu na Wschód. W Austryi i Prusiech przychodzi wprawdzie do wybuchów rewolucyjnych, lecz władza monarchy bierze nad nimi łatwo górę, a o republice nikt nie marzy, tak bardzo zakorzenione są uczucia dynastyczne. W zachodnio-południowych Niemczech idea republikańskiego ustroju znachodzi już więcej zwolenników, nie umią oni jednak bronić

Digitized by Google

swych republikańskich przekonań i krwi dla nich przelać. We Francyi rozwój zasad radykalnych był już o wiele dalej posunięty. Nie nadarmo pracowali tam Proudhon, Babeuf, Cabet, Blanqui nad rozpowszechnianiem doktryn socyalno-demokratycznych i komunistycznych. Tam, nie zadowalnia już republika w duchu Lamartina i Cavaignaca — ludność robotnicza Paryża domaga się radykalniejszego ustroju. Dla niej zwycięstwo nad szlachtą i jej przywilejami jest już niczem — usunięcie króla i dynastyi fraszką — ona dobiera się już do majętnej burżoazyi, w imię równości żąda sprawiedliwszego podziału dóbr, akcentuje prawa stanu czwartego i wiedzie ten stan do walki. A na czele tego ruchu stoi garstka fanatyków idei, którzy potrafią zagrzewać tłumy i porywać je za sobą.

Widzieliśmy już, jaki był przebieg olbrzymiej manifestacyi w dniu 15. maja w Paryżu — widzieliśmy, z jaką siłą, używszy pozorów sprawy polskiej, wystąpił tam stan czwarty w imię swych praw i zakołatał do bram młodej republiki.

Rząd uratował się na razie, nie dozwolił rozpędzić Izby, lecz postanowił także być przezorniejszym i wzmocnił przedewszystkiem załogę m. Paryża do 55.000 ludzi, oddawszy ich pod rozkazy ministra wojny Cavaignaca.

Finanse młodej republiki wymagały jak najrychlejszego wzmocnienia. Stan ich po upadku Ludwika Filipa był opłakany, a zwalono niebacznie na państwo jeszcze większe ciężary, którym trudno było podołać. W pierwszym zapale dla urządzeń wolnościowych, uznano t. z. „prawo do pracy“ i położono rządowi za zadanie dostarczać pracy każde-

Digitized by Google

mu, który chce pracować. Pociągło to za sobą urządzenie t. z. „warsztatów narodowych“. Że zaś w pierwszej zaraz chwili po wybuchu rewolucyi zachwiane zostały wszystkie stosunki handlowe i przemysłowe, gdy majętniejsi opuszczali Paryż, szukając spokojniejszego kąta w Anglii lub w Brukseli — znalazło się wielu ludzi bez pracy. Rząd nie potrzebował mozolić się z wyszukiwaniem kandydatów do warsztatów; wkrótce zgłosiło się ich około 100.000, którym, w braku innych robót, wyznaczano bezpotrzebne roboty ziemne. Na wieść o tem, ściągały z prowincyi tłumy proletaryatu do Paryża. Roboty rządowe, i tak nie mające żadnej wartości, wyszły w końcu na płatne próżniactwo, które groziło bankructwem. Musiano podnieść podatki bezpośrednie o 45 procent, a to w opinii publicznej nie dodało wcale uroku republice. Wśród tego wszystkiego nabierał stan czwarty sił i pomnażał swe szeregi. W pałacu Luksemburskim, gdzie dawniej obradowała poważna Izba panów, założono formalny parlament robotniczy pod prezydenturą Ludwika Blanc'a. Toczyły się tu bezustanne, zarówno płytkie jak burzliwe debaty nad organizacyą społeczeństw, a przedewszystkiem nad tem, jakby przy najmniejszym wysiłku pracy jak najlepsze zdobyć utrzymanie. Wszystko to przyczyniało się tylko do potęgowania nieuzasadnionych roszczeń i do zaostrzania antagonizmów.

Tak stały rzeczy, gdy wzmocniona wyborami uzupełniającymi Izba widziała się zniewoloną wziąć pod rozwagę dalsze istnienie lub zniesienie warsztatów narodowych. Liczyły one podówczas przeszło 117.000 robotników, a każdemu z nich wypłacała kasa państwa po 2 franki dziennie. Nie chciano

Digitized by Google

przystąpić od razu do rozwiązania. Zgodzono się na zarządzenia przygotowawcze, postanowiono mianowicie, że robocizna ma być na przyszłość nie za czas lecz od sztuki obliczaną i że pewną część robotników usunie się z Paryża, a zatrudni się ich na prowincyi.

Na pierwszą wiadomość o tem zawrzało między socyalnymi demokratami. Lecz i Cavaignac miał się na ostrożności, gotów był do stłumienia oporu przemocą. I przyszło, bo przyjść musiało, dnia 23 czerwca przy bramie St. Denis do zaciętej walki. Około 40.000 uzbrojonych robotników uderzyło na gwardyę narodową, a dnia następnego przybrała walka tak zatrważające rozmiary, że Zgromadzenie narodowe ogłosiło Paryż w stanie oblężenia i złożyło dyktatorską władzę w ręce generała Cavaignaca.

Wszczął się więc zaciekły, morderczy bój i trwał aż do 26 czerwca. Generał Brea, chcący pośredniczyć między wojskiem a powstańcami, został sromotnie zamordowany, arcybiskup Affre, niosący słowa pojednania, ciężko zraniony. Poległo z obu stron więcej niż 10.000 ludzi i skończyło się wreszcie bombardowaniem przedmieścia św. Antoniego, głównej twierdzy robotników. Około 14.000 powstańców wpadło do rąk zwycięskiego wojska, i poszło albo przed sądy wojenne, albo uległo deportacyi w odległe zaatlantyckie kolonie.

A jak się reszta Paryża i Francyi zapatrywała na tę bratobójczą walkę, dość powiedzieć, że w nagrodę za poskromienie rozruchów oddała Cavaignacowi prezydenturę gabinetu.

Niestety, był to nietylko powrót do porządku społecznego lecz i początek reakcyi. Uzyskano jednak

Digitized by Google

względny spokój i dnia 12 listopada ogłoszono uroczyście na placu Zgody nowo uchwaloną konstytucyę. Na dzień 10 grudnia naznaczono wybór prezydenta republiki w myśl konstytucyi głosowaniem powszechnem. I pokazało się, że Francya była już sytą tak upragnionej, takiemi ofiarami okupionej republikańskiej wolności. Blask imienia Napoleona I. — o którym przed chwilą mówiono z lekceważeniem jako o „szczęśliwym żołnierzu“ i „zuchwałym uzurpatorze“ — przyćmił zorzę republikańskich swobód, zwłaszcza, iż kładziono chłopom do ucha, że Napoleon zapłaci z własnej kieszeni te 45% nadwyżki podatków, które republika nałożyła. Na 7,300.000 głosów oddanych na prezydenta, Ludwik Napoleon otrzymał 5,430.000. Zasiadł tedy na fotelu prezydenta republiki francuskiej, ale zasiadł z zamiarem, aby go jak najprędzej przeistoczyć w tron drugiego cesarstwa.

Digitized by Google

XVIII.

Kościół i rewolucya.

Ruch rewolucyjny r. 1848, nawet w swoich najradykalniejszych objawach, nie wyradzał się w brutalny anarchizm, pozbawiony wiary w Boga i uczuć religijnych. Uderzał on gwałtownie w hierarchię kościelną, pomawiając ją o popieranie absolutnych rządów, wypowiadał tu i owdzie wojnę duchownym, srożył się przeciw zakonom, a w szczególności przeciw Jezuitom i Redemptorystom — nie porzucał jednak ideałów chrześcijaństwa, owszem, pragnął widzieć kościół odbudowany na zasadach ewangelii, kościół, biorący w obronę uciśnionych, demokratyczny kościół ubogich, którym Chrystus przyrzeka królestwo niebieskie.

Była nawet chwila, w której karbonaryusze włoscy i rewolucyoniści francuscy mieli nadzieję, iż kościół całą swą powagą poprze ruch rewolucyjny, że upomni się o prawa uciśnionych ludów, a w szczególności pomoże do zjednoczenia Włoch. Było to w czerwcu r. 1846, gdy pod imieniem Piusa IX zasiadł na stolicy apostolskiej kardynał hr. Mastai-Ferreti.

Po ultrakonserwatywnym Grzegorzu XVI, który szedł ślepo za Świętem przymierzem i wspierał

Digitized by Google

absolutną formę rządów, nastąpił młody stosunkowo, bo zaledwo 54 rok życia liczący człowiek, którego znano jako szczerego patryotę włoskiego, a nawet karbonaryusza, męża pobożnego, ale przytem wielce oświeconego i nie wrogiego hasłom postępu. Nie zawiedziono się w oczekiwaniach do osoby jego przywiązanych. Pius IX wziął sam inicyatywę do reform na szeroką skalę i obudził żywe nadzieje politycznego odrodzenia w sercach wszystkich Włochów. Rozpoczął od udzielenia amnestyi wszystkim politycznym przestępcom w państwie kościelnem, otworzył bramy Rzymu banitom, dozwolił swobodniej pisać dziennikom, do najwyższych urzędów państwa dopuścił osoby cywilne, Rzymowi dał wolnomośny statut miejski, powołał notablów, tworząc z nich przyboczną Radę państwa i przekazując jej zastanowienie się nad dalszemi reformami, a przedewszystkiem myślał o skonfederowaniu wszystkich państw włoskich.

Jeszcze bardziej wzmógł się entuzyazm dla papieża, gdy po wybuchu rewolucyi w Paryżu, nadał dnia 14 marca państwu kościelnemu konstytucyę i reprezentacyę parlamentarną o dwóch Izbach, z których niższa wychodziła z wyborów, a wyższa składała się z osób przez papieża powołanych. Kolegium kardynałów stanowiło w organizacyi tej rodzaj nieodpowiedzialnej Rady stanu. Zdawało się, że z Rzymu wyjdzie teraz hasło wolności Włoch przeciw obcym rządom, a w szczególności przeciw Austryi. Okrzyk *Evviva Pio nono!* rozlegał się też po całych Włoszech.

Tem tłumaczy się także, iż w narodach katolickich wyższe duchowieństwo nie zajęło wrogiego stanowiska wobec rewolucyi. W Galicyi i w Poznań-

Digitized by Google

skiem, książęta kościoła i prałaci, ujrzawszy, po papieżu, przeklinaczu Polski, męża nowemi ideami ożywionego, biorą udział w komitetach narodowych i deputacyach. Kościół katolicki, naginający się tak często ku nowszym prądom społecznym, widzi i dla siebie ważne zadania do spełnienia. To też z hasłami wolności i braterstwa miesza się namaszczony głos duchownych, którzy łączą sprawę narodów ze sprawą kościoła, miłość ojczyzny z żywą wiarą i miłością Boga.

Lecz wkrótce poczęły się piętrzyć trudności i zawikłania. Z jednej strony ks. Metternich patrzył podejrzliwem okiem na reformy nowego papieża, z drugiej zaś strony ludność Rzymu nie umiała zachować roztropnej granicy w pragnieniach wolności. Już w sierpniu r. 1847 zdawało się, że przyjdzie do starcia z Austryą. Załoga twierdzy Ferrary wyruszyła nagle i zajęła miasto, do czego bez przyzwolenia rządu papieskiego nie miała prawa. Była to przestroga, po której nastąpiły wyjaśnienia i usprawiedliwienia. A lud rzymski napierał właśnie na bardziej niezawisłe i agresywne wystąpienie Watykanu i zapędzał się w coraz większy radykalizm, na który zgoda kardynałów była niemożliwą. Pius IX. widział się w coraz trudniejszem położeniu.

Nie naprawił tej sytuacyi wybuch wojny między Austryą a Sardynią, która widziała się zniewoloną poprzeć ruchy rewolucyjne Lombardyi i Wenecyi i pod hasłem jedności Włoch uderzyła na Austryaków. Rzucono się w Rzymie do tworzenia oddziałów ochotniczych, aby iść w pomoc Medyolanowi. Adam Mickiewicz wystąpił z myślą organizacyi legionu polskiego i pełen ekstazy szedł do papieża o błogosła-

Digitized by Google

wieństwo. W sercu Piusa IX. nie mogła się nie odbić żywem echem dążność do zjednoczenia Włoch — a przecież musiał sobie nakazać wstrzemięźliwość. Zrazu chwiejny, później — gdy szala zwycięstwa przeważyła się na stronę Austryi — uważa walkę na równinach lombardzkich za bratobójczą i stawia wręcz opór wszelkim pokuszeniom wspólnego wystąpienia przeciw Austryi.

Zawrzał tedy rewolucyjny Rzym, a w Kwirynale myślano o odwrocie i zupełnej reakcyi. Lecz Pius IX. szuka jeszcze pośredniej drogi, pragnie zachowania wolnomyślnych reform w roztropnych granicach. Mając nadzieję, że przez ujęcie rządów silną dłonią i poskromienie wybryków radykalnych da się konstytucyjny ład uratować, oddał ster ministerstwa hr. Pellegrino Rossi, byłemu posłowi francuskiemu przy stolicy apostolskiej, człowiekowi znanemu ze zręczności i silnej ręki.

Był to niestety krok już za późny. Nowy minister nie znalazł miru u reakcyonistów, którzy chcieli wracać do absolutyzmu — a jeszcze większą nienawiść wywołał w klubach radykalnych, u zwolenników Mazziniego, bo ci pragnęli właśnie przez zamęt rewolucyjny wydobyć na wierzch wszystkie siły ludowe i zgruchotać wszystkie trony włoskie na rzecz republikańskiego zjednoczenia Włoch.

Trzeba tutaj zauważyć, że w dążnościach do tego zjednoczenia rysowały się wyraźnie trzy rozmaite kierunki. Pius IX. marzył o konfederacyi państw włoskich pod przewodnictwem papieża; król Sardynii, Karol Albert, chciał także zjednoczenia Włoch, ale pod panowaniem domu Sabaudzkiego, Mazzini zaś, przywódca radykalnych kół rewolucyjnych, komende-

Digitized by Google

rujący niemi z Londynu, widział ideał w republikańskiem zjednoczeniu narodu na gruzach wszystkich tronów i dynastyi. Wewnętrzne walki między tymi prądami przyczyniły się także nie mało do osłabienia zbrojnych występów przeciw Austryi i do jej ostatecznego zwycięstwa. „Hańba katowi, zdrajcy i fanatycznemu księdzu!“ — wołała prasa radykalna, piętnując w ten sposób królów Neapolu, Sardynii i papieża.

Takie było tedy usposobienie ludności rzymskiej, gdy Rossi dnia 18 września 1848 stanął na czele rządu. Cała jego czynność od pierwszej chwili polegała na powściąganiu wybryków i utrzymywaniu porządku. Wlewał siłę i ład w administracyę, co się skrajnemu *Circolo popolare* wcale niepodobało. Rossi znał jednak swych przeciwników, ostrzegał ich i groził.

Dnia 23 października, gdy pospólstwo uderzyło na żydów i zaczęło plądrować Ghetto, przywrócił dragonami i karabinierami porządek — przy pomocy generała Zuchi, żołnierza niezwykłej energii, poskramia w pierwszych dniach listopada zbrojną demonstracyę demagogów w Bolonii, wybuchłą z powodu przeszkód, stawianych Garibaldiemu i jego ochotnikom w przemarszu przez państwo kościelne — aresztuje mnicha Gavazziego, bożka tłumów, za podburzanie i w ogóle śmiało stawia czoło zapędom anarchicznym.

Radykaliści przysięgają też zgubę Rossi'emu i nie kryją się z tem wcale. W *Circolo popolare* nie nazywają go inaczej jak „wyrodkiem Włoch“, „heretykiem“, „opiekunem żydów“ itd. Gdy więc dnia 15-go listopada zbierały się znów Izby, a Rossi jechać miał na otwarcie posiedzeń, przestrzegał go Pius IX., aby był ostrożnym.

Digitized by Google

— Nieprzyjaciele twoi, hrabio, są bardzo liczni — mówił — a nie cofną się i przed najhaniebniejszym czynem.

— Moi nieprzyjaciele są przedewszystkiem tchórzami — rzekł z pogardą Rossi — nie boję się ich wcale.

— Igrasz z życiem! — dodał prałat Morini.

— Pójdę i muszę pójść — odparł Rossi z niezłomną stanowczością. — Sprawa papieża jest sprawą Boga.

I poszedł — na swoją zgubę.

Powóz jego przeciskał się tylko z trudnością przez tłumy, nagromadzone przed pałacem, gdzie obradować miała Izba posłów. Nareszcie dobił się przed główny portal. W przedsionku stało tu kilkunastu młodych ludzi, którzy się rozstąpili na widok ministra, żeby mu zrobić miejsce, lecz zaraz go znów otoczyli. Zaledwo Rossi wstąpił na pierwszy stopień schodów, uczuł uderzenie pięścią czy kijem w prawy bok. Podniósł tedy dumnie głowę i spojrzał w tę stronę. Ruchem tym odsłonił w całości szyję z lewej strony i w tej chwili, z szybkością błyskawicy, uderzono go sztyletem w szyję. Rossi poskoczył naprzód ku schodom z okrzykiem „Skrytobójcy!“ Wydobywszy chustkę przycisnął ranę, lecz zaczął się chwiać i runął na schody. Ręka opadła martwo — z rany buchnęła krew. Główna arterya była przecięta. Rossi w kilka minut już nie żył.

Strach padł na Rzym, tem bardziej, że nie wstydzono się tego haniebnego, terorystycznego czynu, lecz podnoszono go i sławiono jako rzecz bohaterską, jako dzieło nowego Brutusa. Wieczór urządzono pochód z pochodniami i trójkolorowemi

Digitized by Google

chorągwiami. Przebiegano ulice z okrzykiem „Śmierć księżom!“ „Sława dłoni, co zgładziła Rossi'ego!“ Chciano nawet wydostać ciało nieszczęśliwego ministra i włóczyć je po bruku.

Nazajutrz odbyły się w Kwirynale narady papieża z prezydentami Izb i popularnym adwokatem rzymskim, Józefem Galetti, co do położenia, gdy roznamiętnione tłumy z muzyką wojskową, legionistami, zbałamuconymi żołnierzami wojska papieskiego, i z okrzykami rewolucyjnymi stanęły przed Kwirynałem. Deputacya, wysłana do kardynała Soglia, domagała się, aby papież zamianował wolnomyślne ministerstwo, zwołał konstytuantę dla zjednoczenia całych Włoch i wydał wojnę Austryi. Papież kazał odpowiedzieć, że utworzenie ministerstwa jest jego rzeczą i że do 24 godzin je zamianuje. Świstami i przekleństwami przyjęto tę skąpą odpowiedź i wysłano drugą deputacyę, która już niosła gotową listę ministrów. Tymczasem posłowie państw obcych otoczyli papieża dla ochrony jego osoby, a Pius IX., przypomniawszy wysłańcom, co uczynił dla Włoch i państwa papieskiego, oświadczył, że gotów jest raczej ponieść śmierć męczeńską, niż działać pod groźbą tłumów wbrew swemu przekonaniu.

Odpowiedź ta roznamiętniła tłum jeszcze bardziej. Rzucono się na szwajcarów strzegących wejścia. Ci cofnęli się na środkowe podwórze i pozamykali żelazne wrota. Wtem padł skąd-ś strzał i jak zwykle w tłumach bywa, z okrzykiem „Zdrada! Do broni! Śmierć pałacowym Kroatom!“ uzbrajano się i wracano ze wzmocnionemi siłami do szturmu na Kwirynał.

Rozpoczęło się tedy istne oblężenie papieża. Rzucano kamieniami, strzelano z ulic, okien, dachów

Digitized by Google

i sąsiednich wież kościelnych. Jeden z sekretarzy papieskich, monsignor Palma, zbliżywszy się do okna, padł trafiony kulą. Kardynał Lambruschini, którego pomieszkanie napadła rozwścieczona tłuszcza, uniknął tylko w ten sposób okrutnej śmierci, że się zagrzebał w snopki słomy w stajni.

— Niebu zabrakło piorunów! — zawołać miał Pius IX. wśród nadzwyczajnego wzburzenia.

Radykaliści, do których w tej chwili należał cały Rzym, organizowali tymczasem w pałacu Fiano swój rząd, i zastanowiwszy strzelanie, wysłali o 8 godz. wieczór jeszcze jedną deputacyę do papieża. Była to chwila stanowcza. Pius IX. ustąpił. Zwróciwszy się do obecnych ambasadorów i zastrzegłszy, że działa pod przymusem — zatwierdził przedłożony mu skład radykalnego ministerstwa i oświadczył, że dalsze punkta mają być Izbom pod obrady dane.

Teraz dopiero, wśród okrzyków tryumfu, ustąpił tłum.

Ale w ośm dni później dowiedział się ze zgrozą, że papieża nie ma w Rzymie. Dnią 24. listopada o godzinie 5 wieczorem, przy pomocy posła francuskiego ks. Harcourt, przebrał się Pius IX. w sutannę zwykłego księdza i opuściwszy w starym powozie Kwirynał, a posiłkując się dalej powozem posła bawarskiego, odjechał do Gaety, na terytoryum neapolitańskie, gdzie go Ferdynand II. z nadzwyczajną czcią, jako gościa przyjął.

Pierwszą rzeczą Piusa IX. było tu wydanie manifestu, w którym zaprotestował przeciw niesłychanemu gwałtowi i wszystkie zarządzenia nowych rządów w Rzymie uznał za bezprawne.

Digitized by Google

Wyjazd papieża z Rzymu złamał całą akcyę radykalistów. Brakło punktu skupienia dla polityki — dążenia odśrodkowe wprowadzały coraz większy zamęt — nawet zamianowani przez ulicę ministrowie poczęli uciekać. Darmo szukano ratunku w terroryźmie. Darmo zdekompletowana Izba posłów odrodziła się jako konwent nieustający i konstytuanta — darmo dnia 5. lutego 1849 r. uchwalono zniesienie świeckiej władzy papieża i ogłoszono Rzym republiką — darmo oparto się o Toskanę, gdzie po ucieczce W. księcia Leopolda II. proklamowana została republika. Wszystko to były kruche kreacye, które do zjednoczenia Italii doprowadzić jeszcze nie mogły. Ludwik Napoleon, podonczas już prezydent Republiki francuskiej, miał wiele powodów, ażeby wesprzeć papieża i pozyskać duchowieństwo katolickie dla swych celów. On tedy wysyła wojska francuskie i łamie w słabych zarodach republikańską organizacyę Włoch.

Tak skończyła wolność w państwie kościelnem.

Wróćmy teraz do Austryi.

Digitized by Google

XIX.

Annus confusionis.

Baron Helfert, pisząc o roku 1848 w Austryi, przypomina nie bez słuszności ów sławny rok w starożytnym Rzymie, gdy Juliusz Cezar, prostując dawne obliczenia czasu, zaprowadził nowy kalendarz. Aby wejść w należytą zgodę z ekwinokcyami i porami roku, wsunięto wówczas całkiem nowy miesiąc o 23 dniach pomiędzy luty i marzec, a podwójny miesiąc o 67 dniach pomiędzy listopad i grudzień — i stworzono tym sposobem rok, (r. 45 przed Chr.) liczący 14 miesięcy a 455 dni. Można sobie wyobrazić, jakie stąd powstało zamieszanie w stosunkach ekonomicznych, społecznych i towarzyskich. Rodzili się ludzie, którzy już nigdy w życiu dnia swych urodzin obchodzić nie mogli, tysiączne powstawały konfuzye co do terminów zapłaty, rozpoczynania się i gaśnięcia prawnych zobowiązań, czasu pełnoletności itd. Byłto istny *annus confusionis*.

Takim samym rokiem nieporozumień, niekonsekwencyi i zawikłań był także r. 1848. Tylko gdy bar. Helfert, usiłując bronić wszędzie poprawności działania rządu, zwala konfuzyę na samą ludność — bezstronny historyk wskaże po jednej i po drugiej stronie ciężkie pomyłki i przewinienia, zarzuci rzą-

Digitized by Google

dowi chwiejność, małoduszność, nieporadność a w końcu i działanie podstępne — t. z. „ludowi“ zaś fantastyczność, lekkomyślność, namiętność i swawolę, które zaciemniały w nim trzeźwy rozsądek i nie dozwoliły mu utrzymać i utrwalić wywalczonej wolności.

Dla Wiednia był miesiąc kwiecień roku 1848 miesiącem miodowym po zaślubinach ludu z wolnością. Zdawało się, że jest jakaś różczka czarodziejska, która usuwa trudności. Czego lud zapragnie — wszystko zostajc spełnionem.

W wykonaniu zasad konstytucyi z d. 15 marca, przyszło przedewszystkiem do wydania prowizorycznej ustawy prasowej. Została ona w d. 1. kwietnia ogłoszoną. Lecz jeszcze druk jej nie zdołał oschnąć, a już potępił ją cały Wiedeń, uznał ją za istny *Prima-Aprilis* wolności i krzyknął pełnym głosem, aby ją cofnięto. Pierwszy ten operat ustawodawstwa konstytucyjnego, złożony z 88 paragrafów, odznaczał się szczególną połowicznością. Co jedną ręką jako wolność dawał, to drugą odbierał. Dozwalał policyi konfiskować i oddawał do orzeczenia trybunałowi czterech sędziów, czy konfiskata jest uzasadnioną. Na wypadek, gdyby się autor lub redaktor nie stawił na wezwanie trybunału, ustanawiał karę 6-miesięcznego, lub zupełnego zawieszenia pisma. Nie znał sądów przysięgłych dla praw prasowych — zabraniał krytykować rozporządzenia rządu i nie istniejącą jeszcze konstytucyę — uznawał za obrazę wszelkie ujemne ocenianie czynności publicznych organów itd.

To też aula zawrzała oburzeniem na pierwszy ten akt kodyfikowanej wolności słowa. Nadarmo ubó-

Digitized by Google

stwiany dotychczas profesor Hye, który w ułożeniu ustawy brał udział, chciał jej bronić i udowadniał, że opiera się ona na liberalnej ustawie badeńskiej. Nie chciano go słuchać, a klaskano natomiast Kurandzie, Giskrze i Szuzelce, którzy ustawę niemiłosiernie nicowali. Skończyło się na użyciu środka, który w r. 1848 stał się uniwersalnym i nigdy nie zawodził, tj. na wysłaniu deputacyi do ministra Pillersdorffa, aby ustawę cofnął. Minister żądał dla przyzwoitości, aby mu to podano na piśmie i umotywowano. Akademicy rozpoczęli tedy szerokie obrady krytyczne, uczynili to także dziennikarze i literaci na zgromadzeniu u „Sperla“ — i skończyło się na tem, że rząd oświadczył, iż projekt ustawy prasowej był sobie tylko projektem, że go nie ogłoszono oficyalnie w gazecie urzędowej i że nie wejdzie w wykonanie.

Dopiero więc dnia 18 maja, po przyjęciu prawie wszystkich liberalnych modyfikacyi, których się studenci i dziennikarze domagali, ogłoszono już jako obowiązujące dwa prowizoryczne rozporządzenia „w sprawach druku“ i „przeciw nadużyciu druku“ aż do uregulowania tej sprawy przez zwołać się mający raichstag.

Nie lepiej powiodło się rządowi z ogłoszeniem „Ustawy konstytucyi austryackiego cesarstwa“ patentem cesarskim z dnia 25 kwietnia. Wiemy już, że zaprotestowała przeciwko niej natychmiast deputacya polska, jako przeciwko centralistycznej, która autonomii krajów koronnych nie uwzględnia. Dla Wiedeńczyków była ona nie dość liberalną.

Ministerstwo dało dowód pewnej zręczności, że na dzień ogłoszenia konstytucyi obrało dzień urodzin

Digitized by Google

cesarza Ferdynanda i już na kilka dni naprzód starało się rozszerzać wiadomość, że Austryi dostanie się w udziale najliberalniejsza na kontynencie ustawa konstytucyjna.

Jakoż dnia 25 kwietnia zabrzmiały z bastyonów Burgu trzy strzały armatnie, wieszcząc stolicy wielki wypadek. Równocześnie pojawił się na rogach ulic plakat cesarski, przeznaczający 100.000 złot. mon. konw. dla ubogich m. Wiednia, a mianowicie na wykupienie rzeczy, zastawionych przez nich w Wiedeńskim zakładzie zastawniczym.

Pomimo, że dzień był ponury, chłodny i deszczowy, zaroiło się na ulicach. Rzucono się do zakupna wydanej ustawy konstytucyjnej. Nie można jej było nastarczyć. W jednym tym dniu rozdano jej 80.000 egzemplarzy. A gdy wieczór nadszedł, zajaśniał Wiedeń iluminacyą i urządzono cesarzowi wspaniały korowód z pochodniami, który wraz z tłumem rozradowanym wszedł aż na wewnętrzne podwórza Burgu i wznosił okrzyki radości. W jednem z okien ukazał się cesarz wraz z małżonką i dziękował, a wspaniały chór śpiewacki zaintonował hymn ludowy.

Tożsamo wznoszono okrzyki uznania przed mieszkaniem ministra Pillersdorffa i dopiero późno w nocy skończyły się owacye tłumu, który z treści ustawy konstytucyjnej jeszcze sobie sprawy nie zdawał.

Zaraz nazajutrz rozlepiono plakat z brzmieniem pisma cesarskiego do Pillersdorffa, w którem cesarz, chcąc niejako ubiedz wszelką krytykę, dziękował ludności za „wdzięczne przyjęcie ustawy konstytucyjnej“. Lecz nie zdołało to powstrzymać niezadowolenia, które w następnych dniach wybuchło.

Digitized by Google

Pierworodnym grzechem konstytucyi było to, że ją oktrojowano. Wiedeńczycy spodziewali się, że rząd pójdzie trybem frankfurtskim, że rozpisze bezpośrednie wybory na podstawie powszechnego głosowania, bez wszelkiego cenzusu, i zebrawszy w ten sposób rajchstag, poruczy mu ułożenie konstytucyi. Tymczasem rząd, zamiast przedłożenia, przepisał monarchii gotowy już ustrój monarchiczno-konstytucyjny, wzorowany głównie na konstytucyi belgijskiej. Jak Minerwa z głowy Jowisza, wyskoczyła ta konstytucya z głowy Pillersdorffa i na konferencyach z dworem została przyzwoicie poprzykrawywana.

Pierwszym punktem, który wywołał opozycyę, było ustanowienie dwóch Izb, t. j. senatu, złożonego z książąt cesarskiego domu i z senatorów, częścią przez cesarza mianowanych, częścią przez największych właścicieli dóbr wybranych, oraz z Izby niższej, liczącej 383 deputowanych z wyboru. Otóż senatu nie chciała ludność Wiednia i wołała o jedną tylko Izbę. Również troszczyła się, jaką będzie zapowiedziana w konstytucyi prowizoryczna ordynacya wyborcza. Odpychano już z góry myśl jakiegokolwiek cenzusu i wyborów pośrednich.

Przedewszystkiem zajęła się współpracownictwem nad konstytucyą legia akademicka. Bardzo słusznie zauważył zakochany zresztą w akademikach ks. Füster, że upoważnił ich do tego poniekąd sam Pillersdorff. Wszak wzywał legię do krytycznego rozbioru ustawy prasowej i przedstawienia mu swych żądań na piśmie. Otóż teraz, nieproszeni, wzięli akademicy ustawę konstytucyjną pod rozbiór i przedłożyli mu dnia 5 maja z podpisem dr. Goldmarka i Ungera żądania przeciw wszelkiemu cenzusowi wy-

Digitized by Google

borczemu, przeciw mianowaniu przez cesarza członków pierwszej Izby itd. Podobne pismo wystosował także komitet centralny gwardyi narodowej, który powstał był 14 kwietnia i składał się z deputowanych wszystkich kompanii gwardyi i milicyi miejskiej. W piśmie tem kładziono przytem nacisk na jak najrychlejsze zwołanie rajchstagu.

Lecz Pillersdorff nie miał ochoty być nadal powolnem narzędziem studentów i gwardzistów. Gdy więc z jednej strony podłożył miny przez oddanych sobie konserwatywnych gwardzistów, aby spowodować dobrowolne rozwiązanie się nielegalnego komitetu centralnego — pospieszył w dniu 11 maja z ogłoszeniem dekretu cesarskiego, który zwoływał rajchstag dopiero na 26 czerwca i przepisywał prowizoryczną ordynacyę wyborczą. W ordynacyi tej limitowano liczbę członków senatu do 200, a między tem 150 przez największych właścicieli wybranych senatorów, zaś co do wyboru deputowanych, z których jeden wypadał na 50.000 dusz, nie ustanawiano wprawdzie żadnego cenzusu, lecz przepisano wybory pośrednie. Prawo wyboru pozostawiono każdemu 24 lat liczącemu i prawa obywatelskie posiadającemu mężczyźnie — lecz usunięto najemników, sługi, osoby żyjące z dobroczynności i robotników pracujących za dziennem lub tygodniowem wynagrodzeniem. Dla posłów przepisano co najmniej 30 rok życia, jako warunek wybieralności.

Wszystko to, łącznie z usiłowaniami, ażeby zgnieść komitet centralny, wywołało zaburzenia.

Była to niedziela, dzień 14 maja. Komitet centralny, zagrożony rozwiązaniem przez samego komendanta gwardyi narodowej, hr. Hoyosa — który

*

Digitized by Google

oświadczył otwarcie w rozkazie dziennym, że „siła zbrojna państwa nie może być równocześnie ciałem obradującem i ustawodawczem“ — zebrał się na narady i rozważał, czy ma się sam rozwiązać, gdy wtem doniesiono obradującym, że wojsko wyruszyło z koszar, obsadziło Burg i ustawia się, jak do boju, z zapalonymi lontami przy armatach.

Jeżeli to miało służyć do zastraszenia i tem szybszego usunięcia komitetu, to wywarło, niestety, skutek wręcz przeciwny. Komitet uznał się w permanencyi, a dobosze gwardyi narodowej zaczęli bić marsz generalny. Zapadł już piękny, majowy wieczór, na ulicach, zapełnionych spacerującymi, tworzyły się zbiegowiska. Cała noc przeszła wśród niepokoju, wojsko biwakowało na placach, gwardya rozsyłała bezustanne patrole — a w uniwersytecie huczało jak w ulu.

Zaraz o 8 godz. rano d. 15 maja rozpoczęły się w auli burzliwe debaty. Tłum około 3.000 legionistów, gwardzistów i milicyi zapełnił przedsionki i aulę. Gwar był taki, że zamiast dzwonka, używano werbla na bębnie, ażeby zapewniać głos mowcom. Gorętsi wołali, aby chwycić za broń przeciw reakcyi. Studenci dopominali się jednak, aby im samym pozostawić załatwienie sprawy i na razie rozejść się do domów.

Za tym głosem byliby może poszli zgromadzeni, lecz znów wystąpiło wojsko pod broń i zaczęło obsadzać bramy miasta. Widocznie chciano odciąć miasto od przedmieść i robotników. Namiętność ogarnęła więc zebranych. Nie widzieli przed sobą nic, prócz ohydnych zapędów reakcyi. Dobosze gwardyi poczęli znowu bić alarm i wszystko rzuciło się pod broń.

Digitized by Google

Lecz nie przyszło do starcia. Aula wysłała deputacyę do ministra Pillersdorffa i żądała: cofnięcia rozkazu dziennego Hoyosa, wspólnego obsadzenia posterunków przez wojsko i gwardyę, postanowienia, że wojsko ma występować tylko wyjątkowo na żądanie gwardyi. Deputacya poszła o godz. 4 popołudniu, lecz jeszcze o 6 nie było jej z powrotem. Posłano drugą, a że Pillersdorff był na posiedzeniu rady ministeryalnej w Burgu — posłano ją do Burgu. Poszła nareszcie trzecia deputacya, lecz i ta nie mogła nic wskórać. Ministrowie żachali się, że pod naciskiem nie ustąpią.

Wtedy wśród mas, które z każdą chwilą wzrastały, rozległy się okrzyki: „Za długo już czekamy! Naprzód! Marsz, do Burgu!“ I niezliczona gromada ludzi uzbrojonych, z komitetem studentów na czele, przy odgłosie bębnów, ze sztandarami o niemieckich barwach, uszykowawszy się jako tako, poszła do Burgu.

Była to „szturmpetycya“, która nareszcie złamała opór ministrów. Nie mieli oni wiary w akcyę wojska wobec rozwinięcia tak znacznych sił ludu, nadciągającego z ostatnich przedmieść z łopatami i sztabami żelaza — i ustąpili.

Zgodzono się na wszystko. Giskra ogłosił to tłumom. Pillersdorff jeszcze tego samego wieczora — mimo szykan ze strony dworskiej partyi — uzyskał przyzwolenie cesarza na ustępstwa. Gdy jednak drukarnia rządowa nie dostała natychmiast odnośnego plakatu do składania, udał się tłum jeszcze w nocy do mieszkania Pillersdorffa. Tu więc deputaci zrzucali z okna świstki papieru, na których z podpisem ministra wymieniano punkta ustępstw, a mianowicie:

Digitized by Google

cofnięcie rozkazu dziennego komendanta gwardyi, obsadzanie posterunków przez wojsko i gwardyę, wzywanie wojska na żądanie gwardyi, zmiana ordynacyi wyborczej, jedna Izba rajchstagu dla uchwalenia konstytucyi, wybory bez wszelkiego cenzusu. Jakoż nazajutrz d. 16 maja pojawiła się na murach stolicy proklamacya, podpisana przez cesarza Ferdynanda i całe ministerstwo, w której „dla uspokojenia umysłów i zapobieżenia dalszym niepokojom“ ustępstwa powyższe były poczynione.

Ale ministerstwo, które w takich warunkach dozwala sobie wydzierać koncesye, czuło, że nie może być dalej u steru i podało się do dymisyi. Składali je wówczas: Pillersdorff, minister spraw wewnęt. i prowiz. prezydent ministrów, Sommaruga, minist. sprawiedliwości i oświecenia, Krauss, minister skarbu, Latour, minister wojny, Doblhoff, minister handlu i Baumgartner, minister robót publicznych.

Zdawało się zrazu, że wszystko wejdzie znów na normalne tory. Wtem, już w nocy z dnia 17 na 18 maja, rozeszła się głucha wieść, że cesarz Ferdynand, oburzony zbrojnem najściem swej rezydencyi, opuścił potajemnie Wiedeń. Gdy ranek zaświtał, zastano już na murach obwieszczenie rządowe z daty 17 maja, donoszące, że ministerstwo o 9 godzinie wieczór odebrało „ustną, niespodziewaną wiadomość“, że cesarz z rodziną opuścił Wiedeń i drogą do Insbruku się udał, i że ministerstwo „nie znając powodów i okoliczności tej podróży“, podaje to do wiadomości mieszkańców.

W istocie cesarza nie było. Uwieziony przez nieufającą już Wiedniowi dworską partyę, udał się powozem do Insbruku i po nużącej podróży stanął

Digitized by Google

tam dopiero dnia 19 maja w nocy, witany entuzyastycznie przez ludność Tyrolu.

Źródło władzy znikło. Tymczasowi ministrowie, którzy się podali do dymisyi, lecz jeszcze jej nie otrzymali, nic nie wiedzący o zniknięciu cesarza, zostali u steru spraw. Nadana z emfazą konstytucya, zredukowana w ciągu kilkunastu dni do prostego przedłożenia rządowego i okrojona o całą jedną Izbę. Wojsko na łasce gwardyi. Rząd moralny w ręku legii akademickiej. Istny *Annus confusionis!*

Takie było położenie Austryi w dniu 18 maja.

Więc mimo zwycięstw, zamiast okrzyków tryumfu, nieme przerażenie i bezradność zaległy ulice Wiednia. Partya dworska była wybornym psychologiem. Miasto Feaków nie mogło żyć bez dynastyi, bez swego cesarza w Burgu.

Digitized by Google

XX.

Barykady w Wiedniu.

Nagły wyjazd cesarza Ferdynanda do Insbruku nie był ucieczką. Uwiozła go reakcyjna partya dworska, ale nie z obawy gwałtów przeciw rodzinie panujacej. Szło tylko o to, aby ukarać rozhulaną ludność wiedeńską przez zabranie cesarza ze stolicy. I efekt był nadzwyczajny. Cały Wiedeń osłupiał, począł się skarżyć na *Regentendiebstahl*, i nie wiedział na razie, co począć.

Już sam ton doniesień ministeryalnych świadczy o niesłychanem zakłopotaniu. W obwieszczeniu z d. 17 maja donoszą ministrowie, że wysłali naczelnika gwardyi narodowej hr. Hojosa z usilną prośbą do cesarza, aby powrócił, lub wyłuszczeniem powodów, dla których powrót jest niemożliwy, ludność uspokoił. W obawie, czy Hojos wystarczy, posyłają za nim hr. Wilczka. „Cokolwiek ministrowie — kończy obwieszczenie — o tem zdarzeniu się dowiedzą, będzie zawsze wiernie i zupełnie podane do wiadomości powszechnej...“

To już nie rząd przemawia do ludności, lecz jakieś biuro wywiadowcze. Ruch rewolucyjny wyrósł Pillersdorffowi ponad głowę.

Lecz z obu stron trzeba było wobec nowego położenia zająć jakieś stanowisko. Wśród ludności

Digitized by Google

partya demokratyczna, reprezentowana przez Tausenau'a, Bechera i innych, ujrzała konieczność wytworzenia rządu prowizorycznego, lecz nie śmiała wychylić się poza dynastyę. W rozlepionym manifeście proponowała, aby popularnego arcyksięcia Jana powołać na regenta. Pomysł ten nie znalazł oddźwięku — przyjęto go obojętnie. Goretsza partya republikańska chciała znów obwołać rzeczpospolitę, lecz przeciw temu odezwały się wprost głosy oburzenia. Redaktor pisma *Die Constitution* Häfner i współredaktor gazety *Der Freimüthige* Tuvora wyjechali we fiakrach do najradykalniejszych przedmieść, na Mariahilf i do Gumpendorf, ażeby republikę obwołać. Spodziewali się znaleść umysły dla tej formy rządów najskłonniejsze — a spotkali się z kijami i kułakami. Szczęście, że zostali tylko na odwach gwardyi zaprowadzeni, gdyż tłum krzyczał: „Na hak z nimi!“ Im głębiej w tłum, z tem silniejszem dynastycznem uczuciem miano do czynienia. Przedmieścia nie umiały sobie wprost wyobrazić Wiednia i Austryi bez cesarza.

Truchlało i oświeceńsze mieszczaństwo, bo w ślad za dworem cesarskim uciekała arystokracya wszystkiemi bramami Wiednia. Do ogólnej niepewności politycznej przyłączył się zastój w interesach, martwota w handlu, obawa bankructwa. To też zarówno centralny komitet, jak i legia akademicka porozlepiały dnia 18 maja odezwy, wzywające do utrzymania porządku i spokoju, skoro „ukochany cesarz“ wyjechał, wykazywały, że tylko w poważny sposób należy bronić swobód konstytucyjnych.

Nareszcie i sam cesarz przerwał milczenie. Dnia 20 maja pojawił się manifest „Do moich lu-

Digitized by Google

dów", datowany z Insbruku. Nie pozostawiał on żadnej wątpliwości, jaki był powód opuszczenia stolicy.

„Wypadki zaszłe dnia 15 maja — są wstępne słowa manifestu — wzbudziły we mnie to smutne przeświadczenie, że frakcya anarchistyczna, oparłszy się na bałamuconej przeważnie przez cudzoziemców legii akademickiej i na pojedyńczych, od zwykłej wierności odstępujących oddziałach mieszczan i gwardyi narodowej, chciała mnie pozbawić wolności działania, a steroryzować prowincye i lojalnych mieszkańców mojej rezydencyi, którzy się zuchwałemi ich żądaniami oburzają". Pozostało więc (mówi dalej manifest) albo stłumić karygodny ruch bronią, albo się usunąć. Cesarz wybrał tę drugą, bezkrwawą alternatywę, oświadcza jednak, że dalekim jest od cofania lub uszczuplania poczynionych w marcu koncesyi, ale chce na drodze prawnej przy pomocy rajchstagu ukonstytuowanie państwa przeprowadzić, a nie może dopuścić, aby je ludzie, nie mający do tego mandatu, zbrojną ręką zdobywali.

Cesarz wskazał więc palcem, kto stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi urządzeń wolnościowych: legia akademicka i radykalniejsze grona mieszczan i gwardyi narodowej. A nie brakło także skazówek, udzielonych poufnie rządowi, jak ma dalej postępować.

Z komitetem centralnym nie było kłopotu. Zrazu przeobraził się on na komitet bezpieczeństwa pod prezydencyą hr. Montecucculego, podówczas już prezydenta rządu niższoaustryackiego, lecz już dnia 21 maja rozwiązał się zupełnie.

Twardsza sprawa była z legią akademicką.

Najprzód usiłowano ją skłonić do samobójstwa. Profesorowie Endlicher i Hye, idąc za wskazówkami

Digitized by Google

rządu, wywierali wpływ w tym kierunku, lecz bezskutecznie. Nie szło im o zupełne usunięcie studentów od zbrojnej służby obywatelskiej. Dążono tylko do tego, aby legia jako ciało odrębne przestała istnieć, a legioniści wcieleni zostali do gwardyi narodowej. I to jednakże natrafiło na opór. Nawet Fischhof i Goldmark doradzali półgębkiem kapitulacyę, lecz zaszargali tem jedynie swą popularność. Akademicy gotowi byli wyrzec się wszelkiego przywództwa politycznego, ale nie chcieli ustąpić z auli uniwersyteckiej, nie chcieli złożyć broni jako samoistna korporacya, której cesarz w dniach marcowych oddał straż nad bezpieczeństwem i swobodami obywateli. Wspierał ich w tem wierny ich przyjaciel, ks. Füster.

Gdy więc namowy spełzły na niczem, starał się rząd usunąć legię akademicką przez wcześniejsze zamknięcie roku szkolnego. Minister oświecenia, bar. Sommaruga, ogłosił plakatami, że z dniem 24 maja uniwersytet, instytut politechniczny i Akademia sztuk pięknych zostają zamknięte, a świadectwa frekwentacyjne będą tylko tym uczniom wydane, którzy w przeznaczonym na to magazynie broń złożą. Studenci nie mają nic przeciw wcześniejszemu zamknięciu roku szkolnego — na wykłady nie chodzą, bo je zamknięto — ale broni nie składają nie ustępują ze strażnicy i z auli uniwersyteckiej.

Występuje tedy komendant legii akademickiej, hr. Collóredo-Mannsfeld z czułą odezwą, w której, przemawiając do akademików jak ojciec do dzieci, wzywa ich do dobrowolnego rozwiązania legii. Odezwę tę plakatuje na rogach ulic. Akademikom nie wydaje się to bardzo trafnem, aby ojciec w spra-

Digitized by Google

wach familijnych rozmawiał z dziećmi przez plakaty — ale odpowiadają mu, nieco sarkastycznie, także plakatem, że legii nie rozwiążą.

Na tem kończą się namowy. Nadchodzą kroki przymusowe, a w ślad za nimi barykady.

D. 26 maja rano pojawiła się na murach Wiednia stanowcza odezwa hr. Montecucculego, którą obwieszczono, że legia akademicka zostaje rozwiązana i do gwardyi narodowej wcielona, że profesorowie, doktorowie i doktorandzi, jako wchodzący obowiązkowo w skład gwardyi, mają w swych okręgach w ciągu ośmiu dni do gwardyi wstąpić, studentom zaś, o ile jako zwyczajni słuchacze są zapisani, pozostawiono to do woli. Ci jednakże z pomiędzy studentów, którzy z prawa wstąpienia do gwardyi korzystać nie zechcą, mają w ciągu 24 godzin broń w arsenale złożyć. Gmachy uniwersytetu, politechniki i akademii sztuk pięknych mają być natychmiast zamknięte.

Jakoż zaraz po godz. 5-tej rano pojawił się hr. Colloredo razem z profesorami Endlicherem i Hyem przed bramą uniwersytetu, a okazawszy trzymającemu straż oddziałowi legionistów rozkaz rządu, wezwali go do ustąpienia z odwachu uniwersyteckiego i zamknięcia auli. Natrafili jednak na opór i protest, że zarządzenie jest bezprawne, bo legia akademicka z polecenia cesarza została ustanowiona i nie ustąpi wobec samowolnego rozkazu rządu. Legia akademicka starała się w ogóle, z niemałą zręcznością, eliminować osobę monarchy w całym tym konflikcie; owszem, kryła się za koronę, uderzając na reakcyjne i bezprawne, jej zdaniem, zarządzenia władzy.

Digitized by Google

Niecierpliwy Colloredo, spotkawszy opór, wyciąga szablę i jako naczelnik legii komenderuje: „Naprzód, marsz!“ Straż zawahała się na chwilę. Karność żołnierska popycha ją za komendantem, lecz ktoś z widzów w oknie naprzeciw uniwersytetu zawołał: „Nie słuchajcie! Colloredo jest zdrajcą!“ i akademicy cofnęli się na strażnicę. Legia wypowiedziała więc posłuszeństwo, oświadczyła, że gotowa zginąć, lecz się nie podda.

Przyszło tedy do starcia otwartego i z obu stron poczęto zbierać siły bojowe. Rząd polecił wystąpić wojsku, akademicy wysłali galopenów celem zebrania kolegów i poruszenia przedmieść. W jednej chwili wydrukowano 30.000 kartek z napisem: „Prosimy o utrzymanie legii akademickiej w myśl postanowienia cesarskiego“ i powieziono je na przedmieścia. Kto chciał iść studentom na pomoc, zakładał kartkę za kapelusz i spieszył ku auli. I pomimo obmyślonych zarządzeń wojskowych, aby udaremnić koncentracyę studentów i robotników, napływały tłumy ku uniwersytetowi, a na czele ich stanął ks. Füster, który oświadczył: „Przysięgam, że z wami zwyciężę lub zginę!“

Wtem zabrzmiały bębny, wojsko ruszyło, aby obsadzić uniwersytet, lecz spotkało się z oporem. W uniwersyteckim kościele uderzono w dzwony na alarm, studenci pospieszyli, aby zaryglować bramy i stanąć przy oknach z nabitą bronią, a tłum rozprószył się, aby szukać kamieni i drągów.

Lecz nie przyszło do rozlewu krwi. Rząd się zawahał w stanowczej chwili i Pillersdorff począł przyjmować deputacye, domagające się cofnięcia wojska i rozkazu, rozwiązującego legię.

Digitized by Google

Na tych rokowaniach bezużytecznych upłynęły trzy godziny, a czas ten wystarczył, aby około zagrożonych akademików zgromadzić poważną liczbę obrońców. Robotnicy przedzierali kordony i straże wojskowe i spieszyli studentom na pomoc, gwardya i milicya miejska poczęły się przechylać ku młodzieży. Rząd srożył się jeszcze i trwał w zamiarze złamania oporu, lecz gdy załoga Wiednia wynosiła zaledwie 10.000 żonierzy, a lud przystąpił do dalszych środków obrony i począł wznosić barykady — stało się położenie rządu bardzo trudnem.

Pierwszy to raz pojawiły się „ołtarze wolności“ na ulicach Wiednia. Z niesłychaną szybkością wyrywano kamienie z bruku, znoszono beczki, paki, deski, wywracano wozy i budowano barykady, które, dla braku wprawy, były i za wysokie, i za szerokie i w ogóle zanadto silnè. Robotnicy nie żałowali jednak rąk dla swych przyjaciół, studentów, dla obrony uniwersytetu — „kasztelu wolności“.

Wzniesiono sto barykad na główniejszych placach i ulicach. Przedewszystkiem został uniwersytet na wszystkie boki oszańcowany, wspaniałe barykady stanęły na placu św. Szczepana i na Grabenie, na jednej barykadzie ustawiono na szczycie obraz cesarza wśród lampek, na znak, że lud walczy pod godłem panującego przeciw bezprawiom rządu — na innej zasadzono drzewo wolności, całą lipę, wyjętą z korzeniem.

Rząd chwiał się jeszcze, czy ma uderzyć i czy zwycięży. Generał hr. Auersperg przebiegł w przebraniu przez miasto i uznał, że nie ma szansy zwycięstwa. Przy barykadach poczęli fraternizować nietylko robotnicy z przedmieść z akademikami, lecz

Digitized by Google

także coraz liczniej drobne mieszczaństwo, oddziały gwardyi i milicyi miejskiej. Pozycya rządu i wojska była coraz słabsza, a lud poczuł, że może dyktować warunki.

I nastąpiło jeszcze jedno upokorzenie władzy. Już o 1-szej godzinie popołudniu obwieścili ministrowie, że nie będą przy rozwiązaniu legii obstawali, jeśli legia z własnego popędu da rękojmię porządku i umożliwi powrót cesarza do Wiednia. W godzinę później pojawił się dalszy plakat tej treści: „Przyrzeczenia cesarza z 15 i 16 marca stoją nienaruszone w całej swej rozciągłości. Legia akademicka pozostaje niezmieniona. Wojsko cofnie się natychmiast do koszar, a przy bramach miejskich zaciągnie warty wspólnie z gwardyą i legią akademicką".

To była już zupełna abdykacya. Lecz robotnicy nie ruszali się jeszcze z barykad. Dobrze im tam było. Kto żył, znosił im pić i jeść, zaopatrywał ich przez okna z pierwszych pięter, do których barykady sięgały, a robotnicy nawzajem napominali się i czuwali, żeby nie tknąć cudzej własności.

Niebawem jeszcze dwa plakaty ogłosiło ministerstwo. W pierwszym donosiło, że wojsku został już rozkaz cofnięcia się wydany, a robotnikom dostarczy się pracy, skoro z barykad zejdą — w drugim, że wojsko już ustąpiło i tylko na wezwanie gwardyi może być do utrzymania porządku powołane.

Lecz i to nie wystarczyło. Lud dyktował swoje, coraz dalej idące żądania, a mianowicie: 1) wojsko ma wymaszerować z Wiednia; 2) polityczne zdobycze z d. 15 maja zostaną przez zakładników z grona szlachty poręczone; 3) cesarz powróci do 14 dni lub ustanowi swego zastępcę w Wiedniu i zwoła rajchs-

Digitized by Google

tag. Domagano się również sądu na sprawców rozruchu, do których zaliczano hr. Bombelles, niebezpiecznego członka kamaryli dworskiej, hr. Montecuculego i Colloreda. Swoją drogą aresztowano na ulicach i trzymano jako zakładników hr. Hoyosa i hr. Maurycego Dietrichsteina. Krzyczano: „Precz z arystokratami!“ Lecz w ogóle nie objawiano bardzo demagogicznych zapędów i nie dopuszczono się krwawych gwałtów.

Rząd był w kłopocie, co z mnożącemi się żądaniami począć, a rewoltanci dawali ucha pogłoskom, że zarządzono ściągnięcie większych sił wojskowych z Czech i bali się wyjść z korzystnej pozycyi obronnej.

Tak przeminęła noc z 26 na 27 maja.

Nareszcie, po dalszych obopólnych wyjaśnieniach i zapewnieniach, poczęły się uspokajać umysły. O godzinie 4 po południu dnia 27-go maja pojawiła się jeszcze jedna proklamacya Pillersdorffa. Zapewniał w niej prezes ministrów, że straże przy bramach miasta zaciągać będzie tylko gwardya, milicya i legia — że wojska zostanie w Wiedniu tylko tyle, ile do strzeżenia budynków wojskowych potrzeba, a reszta odejdzie niebawem — że hr. Hoyosa pozostawia się jako zakładnika — że ci, którzy są winni wypadków z 26 maja, będą przed sąd stawieni i że ministerstwo udaje się do cesarza, aby raczył jak najrychlej do Wiednia powrócić.

Ta proklamacya dopiero skłoniła rewoltantów, że zeszli z barykad. Stało się to tem szybciej, że, jakby spiesząc z pomocą rządowi, rozszalała się po południu burza i lunął deszcz tak ulewny, iż dla samego przepuszczania wody, trzeba było barykady rozbierać.

Digitized by Google

Dnia 28 maja było już po rewolucyi. Tym razem, mimo barykad, była ona zupełnie bezkrwawą. Lud jeszcze raz tryumfował. Lecz z odgłosami tryumfu mieszały się już silne echa reakcyi. Spokojne umysły uważały ją za nieuniknioną po zwycięstwach, w których zbyt lekkomyślnie obalano wszelką powagę władzy, nie stawiając natomiast nic, prócz samowoli i brawury studentów, którym się zdawało, że mogą losami Wiednia i Austryi kierować.

Digitized by Google

XXI.

Pokonanie Włoch.

Widzieliśmy, że pierwsze dreszcze ruchu rewolucyjnego r. 1848 pojawiły się na półwyspie włoskim. W krajach pod panowaniem austryackiem przybierały one tem groźniejszy charakter, że szło już nietylko o wywalczenie politycznych swobód, lecz także o zrzucenie obcego, znienawidzonego jarzma. Austrya musiała zatem mieć się we Włoszech na baczności, gromadziła tam główne siły zbrojne — i tem tłumaczy się w znacznej części niemoc jej i bezradność w obec ruchów stolicy.

Z początkiem r. 1848 czuła się Austrya jeszcze bardzo silną. Gdy więc zaszły pierwsze zatargi z wojskiem i demonstracye w Lombardyi, odpowiedziała na nie d. 22 lutego zaprowadzeniem stanu oblężenia. Lecz w dwa dni później wybuchła rewolucya w Paryżu, d. 13 marca we Wiedniu. To pobudziło spiskowców włoskich do działania. D. 18 marca powstał cały Medyolan i po dwudniowej walce na ulicach miasta, musiały wojska austryackie cofnąć się do sławnego czworoboku twierdz między Peschierą, Weroną, Legnago i Mantuą. Za Medyolanem poszła Wenecya. I tutaj lud został zwycięzcą, a adwokat Manin stanął na czele prowizorycznego rządu.

Digitized by Google

Już więc z wewnętrznymi spiskowcami nie mogła sobie Austrya dać rady, a tem trudniejszem stało się jej położenie, gdy zwrócił się jeszcze przeciw niej nieprzyjaciel zewnętrzny, Sardynia, na którą znaczna część patryotów włoskich zwracała uwagę jako na państwo, którego przeznaczeniem jest doprowadzić do skutku wyswobodzenie i zjednoczenie Włoch.

Stanęli tedy przeciw sobie król Sardynii, Karol Albert z domu Sabaudzkiego i osiwiały w bojach wódz austryacki, marszałek Radecki.

Karol Albert, oprócz osobistej ambicyi i tradycyjnej, agresywnej dążności do zapanowania nad Włochami, żywił jeszcze osobistą niechęć do Austryi, gdyż Metternich stawiał mu przeszkody w dojściu do tronu. Nie miał on jednak siły przyciągającej, a chociaż osobiście odważny, nie posiadał przymiotów wodza. Wielu zresztą Włochów nie ufało jego charakterowi, był bowiem zrazu karbonaryuszem, a potem brał udział w zwalczaniu rewolucyi w Hiszpanii i bardziej skłaniał się ku szorstkiemu absolutyzmowi, niż ku rządom konstytucyjnym. Chociaż więc zdziałał wiele pod względem organizacyi swych wojsk i stał na czele najbitniejszego odłamu narodu włoskiego — nie umiał swych zastępów natchnąć wiarą i zapałem, który łamie wszelkie zapory i zwycięża.

Po drugiej stronie stał 82-letni starzec, ale jeszcze pełen bystrości i zapału, wybitny talent wojskowy, wódz doświadczony i szczęśliwy, w którym nietylko wojsko, lecz cała Austrya ślepe miała zaufanie. Nie było po jego stronie żadnej idei narodowej, wiodącej w ogień, lecz ojcowska troskliwość o żołnierza obok wojskowej karności, znajomość terenu i ener-

Digitized by Google

giczne kierownictwo ruchami wojska. Wynik starcia był zatem wątpliwy.

Zaraz po zwycięskiem powstaniu Lombardczyków wkroczyły wojska sardyńskie do Medyolanu i wzmocniły się ośmiu tysiącami wojowników. W Neapolu zaś, na wieść o wypadkach w Medyolanie, zmuszonym został Ferdynand II do wypowiedzenia wojny Austryi i 13.000 Neapolitańczyków, pod wodzą starego rewolucyonisty, generała Pepe, wyruszyły Lombardyi na pomoc. Z księstw Modeny, Parmy i Toskany, z państwa kościelnego przybywali także obrońcy — zdawało się zatem, że całe Włochy runą na Radeckiego i zgniotą go, mimo jego sławy i fortec.

Ale i Radecki otrzymał dość wcześnie posiłki, odparł więc dnia 6 maja pierwszy atak wojsk sardyńskich, wymierzony nań pod Santa Lucia na zachód i południe od Werony i dnia 29 maja zdobył szańce włoskie pod Curtatone, na zachód od Mantuy. Gdy jednak wojska sardyńskie odniosły zwycięstwo w centrum swej linii operacyjnej pod Goito, a lewem skrzydłem zajęły Peschierę nad jeziorem Garda, Garibaldi zaś ze swymi ochotnikami zagroził Radeckiemu od tyłu, widział się stary marszałek zniewolonym do powstrzymania dalszego pochodu, zadowalniając sie na razie odebraniem Vicenzy i innych punktów prowincyi weneckiej.

Nastąpiła chwila zastoju w akcyi wojennej. Stała się ona śmiertelną dla Karola Alberta. Z jednej strony wdała się w sprawę dyplomacya austryacka i angielska i poczęto czynić usiłowania, aby wprost z Lombardyą zawrzeć pokój. Pod warunkiem, że Lombardya przyjmie na siebie część długu

Digitized by Google

państwa i zawrze z Austryą korzystny traktat handlowy, ofiarowano jej niepodległość. Lecz przywódcy Lombardyi, spodziewajac się taniej wolność uzyskać, nie przyjęli propozycyi. Z drugiej strony wewnętrzna walka między monarchistami a republikanami osłabiała Włochów. hamowała nawet Karola Alberta w rozwinięciu wszystkich sił. Wiele posiłków, podejrzanych o republikanizm, przyjmował on z niechęcią. Wenecya ze swej strony rozwinęła otwarcie sztandar republikański, a posiłki, wysłane przez Neapol, nie doszły na plac boju. Ferdynand II, zyskawszy tymczasem przewagę, odwołał je z drogi, tak, że 11.000 żołnierza wróciło do Neapolu, i tylko 1500 ludzi, wypowiedziawszy królowi posłuszeństwo, przedarły się z generałem Pepe do Wenecyi.

Wszystko to wpływało na chwiejność i powolność ruchów wojennych Karola Alberta, z czego znów Radecki umiał korzystać. Wystąpiwszy zaczepnie, odniósł on dnia 25 lipca pod Custozzą świetne zwycięstwo, wyparł Sardyńczyków z Goito i Volty, poszedł wprost na Medyolan, zajął go bez walki na wezwanie deputacyi miejskiej d. 6 sierpnia i d. 9 sierpnia zgodził się na zawieszenie broni pod warunkiem, że Karol Albert wycofa swe wojska z terytoryum lombardzkiego.

Klęska ta upokorzyła i rozdrażniła Włochów niesłychanie. Przypisywano ją nieudolności króla i zmuszono go, żeby się ponownie zbroił i wznowił kroki wojenne. Jakoż dnia 20 marca 1849 wypowiedział Karol Albert zawieszenie broni, mając przyrzeczenie, że już teraz Lombardczycy silniej go poprą. Naczelne dowództwo złożył tym razem w ręce znanego z wojny narodowej polskiej r. 1831

Digitized by Google

generała Chrzanowskiego, pod którym komenda korpusu dostała się także gen. Romarino. Już miano uderzyć na nieprzyjaciela, gdy wtem Radecki uprzedził Sardyńczyków. Przeszedł niespodziewanie przez Ticino i w czterodniowym boju od 20 do 23 marca, w bitwach pod Mortarą i Nowarą taką zadał im klęskę, że o wznowieniu walki nie było już mowy. Romarino, który nie obsadził wskazanej mu pozycyi i ułatwił tem napad armii austryackiej, został dnia 22 maja pod Turynem rozstrzelany. Karol Albert zaś, który nadaremnie szukał śmierci na polu walki, już pod Nawarą, w nocy z dnia 23 na 24 marca złożył koronę i ustąpił tronu najstarszemu synowi swemu Wiktorowi Emanuelowi. Pożegnawszy królowę listownie, wyjechał tylko w towarzystwie dwóch służących przez Francyę i Hiszpanię do Portugalii. Tu, złamany i trapiony zgryzotami, osiadłszy w Oporto, dnia 26 lipca 1849 zmarł po kilkakrotnych atakach apoplektycznych.

Austrya wyszła z walki zupełnie zwycięzką. Mogła się pokusić i o zawojowanie Sardynii, ale parta przez Anglię i Francyę, zawarła niebawem pokój, pozostawiając Sardynię w dawnych granicach. Z posiadłości swych włoskich nic nie utraciła, gdyż i Wenecya, poddawszy się d. 22 sierpnia 1849, wróciła pod jej panowanie — a rząd sardyński musiał jej wypłacić 75 milionów lirów odszkodowania wojennego.

Nie lepiej zakończył się ruch wolnościowy na południu Włoch. Chytry Ferdynand II. umiał się ugiąć pod grozą wybuchów rewolucyjnych w Palermie i Neapolu, z końcem stycznia wydał manifest konstytucyjny i starał się lud zadowolnić, ale w duchu

Digitized by Google

myślał tylko o zyskaniu czasu, aby przywrócić rządy absolutne. W sam dzień wybuchu rewolucyi w Paryżu, dnia 24-go lutego, zaprzysiągł konstytucyę, ułożoną na wzór konstytucyi francuskiej z r. 1830 i zamianował liberalne ministerstwo. Lecz konstytucya nie uwzględniła żądania Sycylijczyków co do ich autonomii i odrębnej reprezentacyi; ustanawiała ona wspólny parlament i dlatego Palermo nie chciało jej uznać.

Przestraszony wypadkami paryskimi, ugiął się jeszcze raz Ferdynand II., powołał osobny parlament sycylijski na podstawie dawnych ustaw z r. 1812 i naczelnika prowizorycznego rządu rewolucyjnego, kontradmirała Ruggiero Settimo, zamianował gubernatorem wyspy. Sycylijczycy wszakże nie czuli się tem zadowoleni. W miarę rozszerzania się ruchów rewolucyjnych w Europie, potęgowali także swoje żądania. Domagali się teraz unii personalnej z Neapolem, osobnego skarbu, osobnej armii itd. Tego było już Ferdynandowi za dużo, a w oporze swym znalazł też poparcie Neapolitańczyków, niechętnych separastycznym dążeniom Sycylii. Zagrożona Sycylia poszła więc jeszcze dalej — uchwaliła usunąć Burbonów od tronu.

Jakoż naprężone zostały do ostateczności stosunki między Ferdynandem a wyspą. A gdy i w Neapolu stronnictwo radykalne, dążące wprost do republiki, wzięło górę, i dnia 15. maja, w chwili, gdy miały się rozpocząć obrady zwołanych przez króla Izb parlamentu, stanęły na ulicach Neapolu barykady — stała się nieuniknioną ponowna walka między ludem a królem, który jej wcale nie unikał, lecz owszem w cichości na podjęcie jej się przygotował.

Digitized by Google

Przyszło do starcia. Zgromadzone przez Ferdynanda zaciężne pułki szwajcarskie rzuciły się z całą bezwzględnością na ludność Neapolu. Do obcego żołdactwa przyłączyli się lazaroni, pozyskani złotem królewskiem. Zarządzono rzeź i rabunek w obronie władzy królewskiej. Gwardya narodowa została rozbrojoną, parlament rozwiązany, nowe reakcyjne ministerstwo powołano do steru, a wojskom, wysłanym do Lombardyi, nakazano odwrót. Żywioły rewolucyjne zostały tedy zgniecione i Ferdynand II. wrócił znów do rządów absolutnych.

Po takiem pokonaniu Neapolu przyszła kolej na Sycylię. Tem bardziej mógł się król i na tę walkę odważyć, gdyż właśnie podówczas przerzucił Radecki wojska sardyńskie przez Ticino i wiara w rychłe wyswobodzenie i zjednoczenie Włoch została mocno zachwianą.

Ferdynand wysyła tedy generała Filangieri z flotą i 8000 żołnierza do Sycylii. Ci, zbliżywszy się do zrewolucyonizowanej Messyny, obrzucają ją bombami z okrętów i cytadeli, zamieniają w gruzy a dnia 7 września 1848 zdobywają i rabują. Sycylijczycy nie dają jednak za wygrane. Organizują dalszą obronę w Katanii i nad zebranemi tam wojskami oddają dowództwo Mierosławskiemu. Niestety polski wódz — który umiał hypnotyzować ludzi swym wzrokiem i piorunującą wymową, lecz nie miał nigdy szczęścia w bitwie — nie odniósł i tym razem zwycięstwa. Odpiera wprawdzie Neapolitańczyków Filangierego, lecz dnia 6 kwietnia 1849 ulega po zaciętej walce z pułkami szwajcarskimi. Wówczas rzucił się zwycięski Filangieri na Palermo, robi i tam porządek ogniem, bombami i kartaczami, a na-

Digitized by Google

kazawszy dnia 17 maja ogólne rozbrojenie, kładzie bezbronną wyspę u nóg króla.

Na całym półwyspie italskim zostaje tedy dawny stan rzeczy przywróconym. Jak żar zalany wodą, gaśnie na dość długo dążność wyswobodzenia Włoch w potokach krwi, rozlanej na polach bitew i barykadach.

Digitized by Google

XXII.

We Frankfurcie.

Sercem Niemiec w r. 1848 był Frankfurt. W Wiedniu, chociaż pod niemieckiemi barwami, walczono o sprawy austryackie -- w Berlinie przelewano krew w imię wolnościowego ustroju Prus — we Frankfurcie podniesiono sprawę wolności i zjednoczenia całych Niemiec. Występowały tu dążenia do silnej centralizacyi narodowej w duchu republikańskim czy monarchiczno-konstytucyjnym, a głównem tłem, na którem się sprawa niemiecka w Frankfurcie rozgrywała, było odwieczne rywalizowanie Austryi z Prusami o supremacyę w Niemczech.

Rozzuchwaleni i rozpierający się potomkowie mizernych elektorów brandenburskich byli niewygodni dla spadkobierców cesarstwa rzymskiego. Już dla Maryi Teresy był Frydryk II. „złym człowiekiem“, bo dążył do osłabienia stanowiska Austryi w Niemczech. A po pokonaniu Napoleona, w czem zasługa Prus była nie małą, wysilał Metternich cały swój spryt dyplomatyczny, aby trzymać jeszcze Prusy w roli wasala Austryi. Już tedy w r. 1813, przy zawieraniu traktatów w Ried i Fuldzie, zabezpieczał troskliwie udzielność Bawaryi i Wirtembergii przeciw zachłanności Prus — w r. 1814 w Chaumont

Digitized by Google

zastrzegł wyraźnie, że państwa niemieckie mają być niepodległe i tylko federacyjnym węzłem z sobą złączone — i to samo podtrzymuje z całym naciskiem w akcie niemieckiego Związku z d. 8 czerwca 1815. Wszystkie, podówczas już przez Prusaków stawiane wnioski, ażeby Niemców bardziej narodowo zjednoczyć, zastrzedz jedność monety, ceł, urządzeń pocztowych itp., są przez Metternicha zasadniczo uchylane. A że wszechmocny kanclerz znajduje tu poparcie małych dworów i dynastyi niemieckich — rozumie się samo przez się, gdyż widzą one w tem także rękojmię swej egzystencyi i udzielności.

Jakoż celem utworzonego w r. 1815 „Bundestagu“ we Frankfurcie stało się: „utrzymanie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec, oraz niezawisłości i nienaruszalności poszczególnych państw niemieckich“. W istocie zaś była to huśtawka polityczna, na której Austrya i Prusy walczyły o supremacyę nad Niemcami.

Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach „Bundestag“ nie mógł być żadną potęgą. Szarpany rozbieżnemi dążeniami, pozbawiony siły wykonawczej, słuchany przez państwa i państewka niemieckie, jeśli im się chciało go słuchać — stał się on wkrótce czemś niedołężnem i zbytecznem. A gdy r. 1848 spadł na Europę, uważali wszyscy Niemcy „Bundestag“ za próchno, które trzeba tylko tknąć, aby się w proch rozsypało.

Wiemy już o zgromadzeniu politycznem w Heidelbergu dnia 5-go marca 1848. Zebrało się tam 51 wybitnych ludzi z całych Niemiec, (z Austryi tylko jeden). Z ich inicyatywy zwołane zostało do Frankfurtu ciało przedparlamentarne, *Vorparlament*, ma-

Digitized by Google

jące się zastanowić nad zwołaniem konstytuującej reprezentacyi i nad przyszłym ustrojem Niemiec.

Kiedy indziej krok taki samowolny, uczyniony z pominięciem oficyalnego *Bundestagu,* byłby ściągnął na siebie gromy potępienia i policyjną represyę — teraz, dzięki rewolucyi lutowej w Paryżu, wywołał entuzyazm śród Niemców. *Vorparlament,* złożony z 500 wybitnych uczonych, profesorów, dziennikarzy, reprezentantów zgromadzeń stanowych, miast itd., podjął tu akcyę wbrew przeciwną tradycyjnej polityce metternichowskiej, bo mającą na oku narodowe zjednoczenie Niemców. Akcyę tę przerywa wprawdzie dość przykro awanturnicza partyzantka Hekera i Struvego w Badeńskiem, którzy chcą republiki niemieckiej na gruzach tronów i troników — lecz hasło odrodzenia Niemiec na zasadach monarchiczno-konstytucyjnych wybija się tem silniej i przy pomocy rządów związkowych przychodzi do skutku parlament niemiecki.

Parlament ten, który wśród okrzyków radości, kwiatów, festonów i flag czarno-czerwono-złotych zebrał się dnia 18-go maja w kościele św. Pawła we Frankfurcie, ma swoją ciekawą kartę w historyi r. 1848. Liczył on wiele światłych głów. Bo któż tam nie był? Tacy jak Arndt, Droysen, Jakób Grimm, Jahn, Raumer, Zachariä, Robert Blum, Esmarch, Kolb, Vischer, Robert Mohl, Giskra, Schmerling, Mittermajer, Karol Vogt, Rossmässler, Uhland i wielu, wielu innych siedzą tu obok siebie, a przywodzi im Henryk Gagern, potężna postać polityczna, minister Darmstadzki, który składa swój urząd, ażeby niezawiśle obowiązki prezydenta sprawować. A przecież, mimo tak poważnego zbioru najtęższych głów, do-

Digitized by Google

wiódł ten parlament, że wiedza profesorów i jurystów nie zawsze idzie w parze z polityką praktyczną. Zapędziwszy się w teoretyczne subtelności, nie był on w stanie wyłonić jasnej formy zjednoczenia Niemiec, co zresztą w obec 35 dworów, ich wymagań i intryg, nie było wcale łatwem do rozwiązania.

Jakoż i podziemna walka Austryi z Prusami występuje tu w całej pełni. Przypomnijmy sobie akcyę Fryderyka Wilhelma po rozruchach marcowych w Berlinie. Z teatralną ostentacyą wystąpił on jako herold jedności Niemiec, myślał o wspólnej armii niemieckiej, a nawet o ściągnięciu „Bundestagu“ do Potsdamu. A w tym samym czasie zjawił się w Berlinie Max Gagern na czele wysłańców z Darmstadtu, Nassau, Badenu, Wirtembergii i Saksonii, ażeby sternictwo sprawy niemieckiej złożyć w ręce króla.

Austryi nie były tajnymi te zabiegi. Więc na odezwy króla wystąpiła urzędowa *Wiener Ztg.* dnia 25 marca z niesłychanie zjadliwą odpowiedzią „narodu niemieckiego“ do Frydryka Wilhelma. „Wasza Królewska Mość — pisze ten organ urzędowy — raczysz się odzywać do narodu niemieckiego wśród grzmotu dział i charczenia pomordowanych obywateli... Otóż niemiecki naród jest pełnoletni i sam da odpowiedź... Niemiecki naród poznał Waszą Królewską Mość i oświadcza, że nie ma do niej zaufania“... Przy końcu podniósł urzędowiec w gorących słowach to wszystko, co Austrya zrobiła dla Niemiec i oświadczył, że cesarz austryacki oczekuje spokojnie decyzyi narodu niemieckiego.

W istocie, po wypadkach berlińskich, Frydryk Wilhelm stracił tak wiele sympatyi i powagi u Niem-

Digitized by Google

ców, że i jemu samemu brakło odwagi do sięgnięcia po koronę cesarzów niemieckich. Zresztą dziwaczny umysł Frydryka Wilhelma wydawał także dziwaczne poglądy na przyszłą konstrukcyę Niemiec. Miały one być nie „Bundesstaatem“, ale „Staatenbundem“, mieć Radę książąt i wspólny parlament; cesarz austryacki miał być napowrót cesarzem rzymskim i honorowym przywódzcą narodu niemieckiego, a na czele rządów miałby stać wybrany na całe życie król niemiecki. Otóż na taką konstrukcyę, przy której Frydryk Wilhelm twardo obstawał, nie godziły się jaśniejsze głowy niemieckie i dlatego porozumienie było niepodobne. Z drugiej strony umizgał się do Frankfurtu książę Pruski z Anglii i chwaląc gorąco prace nad ukonstytuowaniem Niemiec, chciał się uczynić potrzebnym.

Wśród tych intryg naokoło znalazł się parlament niemiecki w położeniu dość trudnem. Nie mając przedewszystkiem żadnych gotowych przedłożeń, spędził pierwszych pięć najgorętszych w całej Europie tygodni na mniej ważnych debatach. Gdy zaś doszedł do tego, żeby zorganizować władzę centralną i uchwalić całą konstytucyę, przeszedł już niejeden mroźny wiatr po zasiewach wolności i ostudził zapały.

D. 19 czerwca rozpoczęły się rozprawy nad ustanowieniem tymczasowej władzy centralnej. Sprawa była w istocie naglącą. Dawny „Bundestag“ istniał jeszcze *de jure*, lecz nie funkcyonował — po zatem zaś panował chaos. Zdawało się, że najwięcej szans ma ustanowienie dyrektoryatu trzech członków, reprezentujących Austryę, Prusy i pomniejsze państwa Niemiec — gdy wtem wystąpił niespodziewa-

Digitized by Google

nie prezydent Gagern z wnioskiem, ażeby na czoło Niemiec powołać anstryackiego arcyksięcia Jana, jako nieodpowiedzialnego władcę, „Reichsverweser'a“ i przydać mu rząd wspólny, złożony z odpowiedzialnych ministrów. Prusy wobec tego wniosku zachowały się zrazu chwiejnie, później poleciły swemu reprezentantowi, Usedomowi, ażeby się wyborowi proponowanemu sprzeciwił. Lecz mimo intryg, dnia 29 czerwca wybrał parlament arcyksięcia Jana 436 głosami na 547 głosujących „Reichverweserem“ Niemiec.

Arcyksiążę przyjął wybór, zjechał d. 11 lipca do Frankfurtu, gdzie go z nadzwyczajnym zapałem witano i wziął rządy nad Niemcami z rąk parlamentu i Bundestagu, który po 32-letniem drzemaniu ustąpił z widowni.

Lecz dopiero teraz pokazało się, jak mało władzy miał nowy władca i jak iluzoryczną była sfera jego panowania. Dingelstedt śpiewał już wówczas:

„*Centralgewalt, Centralgewalt,*
Wie mächtig das, wie prächtig schallt!
Zum Unglück aber fehlt ihr halt
Bis jetzt noch Centrum und Gewalt“.

Gdy minister wojny, wchodzący w skład tej władzy centralnej, generał Peucker, wydał dnia 16 lipca okólnik do niemieckich rządów i do wojsk niemieckich, podając im do wiadomości, że arcyksiążę Jan jest najwyższym wodzem w krajach niemieckich — i gdy w myśl tego zarządził, aby dnia 6 sierpnia odbyły się wszędzie wojskowe parady i ka-

Digitized by Google

zano żołnierzom krzyknąć trzy razy: hurra! na cześć nowego wodza — zrobiono wszędzie wielkie oczy. Nawet austryacki minister wojny hr. Latour zawołał: „Jeszcze mi tego potrzeba, abym jakiemiś bałamuctwami demoralizował własne wojsko!“ Jakoż, prócz maleńkich książtewek, nikt rozkazu tego nie wykonał.

Jasnem więc było, że wobec państw, militarnie tak silnych, jak Austrya i Prusy, nie posiadał „Reichsverweser“ żadnej siły, którąby mógł powagę swej władzy poprzeć. Zresztą był to człowiek charakteru słabego, liczył już lat 66, do rządzenia nie wprawny a popularny tylko dlatego, że się ożenił z córką pocztmistrza styryjskiego i odznaczał się mieszczańską prostotą i uprzejmością. To też deputaci parlamentu, którzy jeździli po „Reichsverwesera“ do Wiednia, chwalili bardzo wina i serdeczność, z jaką ich arcyksiążę podejmował — ale w sprawach nowej organizacyi Niemiec, jedni go słuchali, inni nie słuchali — jak kto chciał — parlament zaś, zadowolony, że już ma władzę centralną, zapuścił się w długą, teoretyczną dyskusyę nad zasadniczemi prawami Niemców.

Wtem wybuchły dwie sprawy, które zamąciły teoretyczną pracę nad odrodzeniem Niemiec. Jedną z tych spraw była sprawa polska. Weszła ona na porządek dzienny parlamentu frankfurckiego dnia 24 lipca i zajęła mu trzy posiedzenia. Wykluwający się już podówczas zwolennicy jedności niemieckiej pod pruską pikielhaubą, byli zgorszeni wypadkami w Poznańskiem i przypisywali je chwiejności Fryderyka Wilhelma, który przyrzekał Polakom narodową reor-

Digitized by Google

ganizacyę. „Dzisiejszą naszą politykę w sprawie polskiej — pisał o tem Otto Bismark do Gazety Magdeburskiej — uważam za najszkodliwszą donkiszoteryę, która może państwo tylko do zguby doprowadzić“. — Inni natomiast, a mianowicie frakcye lewicy parlamentarnej, widziały akt sprawiedliwości dziejowej w odbudowaniu Polski i domagali się akcyi w tym kierunku. Gdy więc w parlamencie frankfurckim wyłoniła się kwestya, czy deputowani z Poznańskiego prawnie w nim zasiadają, wystąpił poeta pruski Wilhelm Jordan z gwałtowną mową przeciw Polakom, domagając się w imię potęgi Niemiec zupełnego ich wcielenia i strawienia przez Prusy. Był to może pierwszy głos tej bezwzględnej, rasowej zachłanności, która niestety miała się stać hasłem całej dalszej polityki Prus i żelaznego kanclerza. Już i wierszem mówił wówczas do Niemców Jordan nie bez cynizmu:

„Trotz ihrem übermilden Sinn,
Sind sie von Zeit zu Zeit gezwungen worden
Ein winzig Stämmchen — nicht zu morden,
Bewahre! — nur almählig zu verdauen,
Sein wüstes Land in Kornflur umzubauen.

Przeciwko temu oburzały się proste, republikańskie dusze Roberta Bluma, Arnolda Rugego i innych. Ruge wykazywał, że władza centralna Niemiec musi dążyć wraz z Anglią i Francyą do tego, aby zwołać kongres w celu przywrócenia Polsce niepodległości. Lecz parlament nie poszedł za tym głosem, owszem, uznał deputowanych z Poznańskiego jako prawnie zasiadających. Tem rozdrażnił tylko

Digitized by Google

przeciwko sobie stronnictwo lewicy i stojące za niem, a coraz burzliwsze pospólstwo Frankfurtu.

Drugą sprawą, która poburzyła namiętności, była sprawa szlezwicko-holsztyńska. Chodziło tu o podjęte jeszcze w r. 1846 usiłowania króla duńskiego, ażeby Szlezwik przyłączyć do Danii. Sprawa ta, drażliwa dla Niemców, zaostrzyła się gwałtownie po wypadkach lutowych. Kopenhaga, gdzie gorętsze stronnictwo narodowe przyszło do steru, domagała się wcielenia, podczas gdy Stany szlezwickie uchwaliły przyłączenie Szlezwika do Związku niemieckiego i udały się do Berlina i Frankfurtu o pomoc. Przyszło stąd do wojny. W imieniu Prus i Związku wkroczył generał Wrangel jeszcze z końcem kwietnia do księstw i łącznie z wojskami szlezwicko-holsztyńskiemi wyparował Duńczyków na wyspę Alsen, a następnie zajął Jutlandyę. Lecz w chwili, gdy zwycięscy Prusacy mogli warunki dyktować, wdały się w sprawę Rosya, Szwecya i Anglia w obronie Duńczyków. Zawarto tedy d. 26 sierpnia mniej dla Prus chlubne zawieszenie broni w Malmö i ustanowiono tymczasowy zarząd księstw po połowie pod opiekę Danii i Niemiec.

Takie załatwienie sprawy nie podobało się we Frankfurcie. Gdy więc umowa w Malmö przyszła we wrześniu do zatwierdzenia — powstało oburzenie w parlamencie i poza parlamentem, a *Centralgewalt* znalazła się w nadzwyczaj trudnem położeniu. Nie zatwierdzić? To znaczy tyle, co wystąpić przeciw Prusom z pewnością klęski. Zatwierdzić? To znaczy ściągnąć sobie na kark wszystkie szowinistyczne, radykalne żywioły, które w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej ujrzały sprawę honoru Niemiec.

Digitized by Google

Nareszcie wśród ciągłych wahań, po pierwotnem oburzeniu i odrzuceniu, zatwierdził parlament umowę większością 21 głosów na posiedzeniu z dnia 16-go września.

Stało się to hasłem rewolucyi dla radykałów niemieckich. Już w kościele św. Pawła, po zapadnięciu uchwały, podnieśli wściekły wrzask, a dnia następnego, w niedzielę popołudniu, zebrali się w 10 do 12 tysięcy ludzi na błoniach pod Frankfurtem i podjęli przygotowania, aby wpaść na rząd i przeniewierczy parlament. Dnia 18-go września rano rzucono się tedy na kościół św. Pawła i posłów, którzy przystąpili znów do teoretycznej rozprawy o zasadniczych prawach Niemców. Uderzyły siekiery w bramę, gdy wtem zabłysły bagnety. Prezes rządu frankfurckiego, Schmerling, postarawszy się wcześnie o 2400 austryackich i pruskich żołnierzy z garnizonu w Moguncyi, wystąpił przeciw rewoltantom. Ci rzucili się do stawiania barykad. Lecz obrona ich nie była wcale zażartą i jeszcze tego samego dnia, z niewielkiem rozlewem krwi, zdobyło je wojsko.

Jedynemi prawie ofiarami stali się tylko dwaj konserwatywni posłowie, generał Auerswald i książę Lichnowsky. Napadnięci poza miastem przez pospólstwo, zostali w okrutny sposób zamordowani.

Na wieść o wypadkach we Frankfurcie, wpadł jeszcze raz Struve z Karolem Blindem dnia 21-go września z Bazylei w Badeńskie, a uzbroiwszy garstkę motłochu i posuwając się z nim ku Staufen, proklamował rzeczpospolitę niemiecką. Mizerny ten „putsch“ trwał tylko cztery dni. Motłoch pierzchnął już na sam widok 2 batalionów piechoty i szwadronu

Digitized by Google

jazdy — a *Reichsverweser* zawiesił stan oblężenia nad Frankfurtem i zrewoltowanemi wioskami.

Dnia 19 września był znów parlament pozornie przy pracy. Po pięciomiesięcznem istnieniu, rozpatrzywszy *grundrechty*, przystępował do obrad nad właściwą konstytucyą Niemiec. Lecz była to chwila, gdy już w około sypała się wolność w gruzy i reakcya rozwijała sztandar porządku pod osłoną dział i bagnetów.

Digitized by Google

XXIII.

Znowu w Galicyi.

Przyglądnąwszy się współczesnym wypadkom w głównych punktach Europy, wróćmy do Lwowa.

Opuściliśmy go w chwili, gdy Stadion po pierwszych zapałach dla konstytucyi rozwiązał komitet, mający organizować gwardyę narodową, nie pozwolił tworzyć rządu w rządzie i kazał czekać, co cesarz na adres odpowie. Energia ta gubernatora odniosła jednak tylko w pierwszej chwili skutek. Wobec znienawidzonych biurokratów starej daty nie mogła ludność stolicy wyczekiwać, co sam rząd zrobi; pałała żądzą jak najrychlejszego rozwinięcia instytucyi wolnościowych i rwała się do współdziałania. Uprzytomnijmy sobie zresztą, że wobec zniesienia cenzury i szybkiego powstania wielu pism politycznych, nadchodziły wiadomości o ruchach rewolucyjnych ze wszystkich stron świata, że cała wykształceńsza część ludności pochłaniała te nowiny i była niemi bezustannie podniecaną. Nie podobna więc było pozostać tylko w sferze oczekiwań i nadziei; wszystko nagliło, aby się wziąć do organizacyi — do czynu.

Z drugiej strony odczuwał to i Stadion, że nie zdoła stawić oporu ogólnemu prądowi, i sądził, że jeśli wyjdzie do połowy drogi, t. j. sam mężów

Digitized by Google

zaufania do współdziałania przybierze, to uda mu się dążeniom do organizacyi narodowej zapobiedz.

Sposobność do tego nastręczyła mu akcya marszałka Stanów Austryi niższej hr. Montecuculego, który na mocy pierwszego patentu konstytucyjnego z 15 marca, wzywał na dzień 10 kwietnia delegatów stanowych ze wszystkich prowincyj do Wiednia, ażeby się tam nad rozszerzeniem reprezentacyj stanowych i przekształceniem urzędów gminnych zastanowić. Wiemy, że wobec szybkiego rozwoju wypadków, zgromadzenie to nigdy do skutku nie przyszło, dla Stadiona był to jednak asumpt, ażeby obecnych we Lwowie członków stanowych zaprosić do siebie na 5 kwietnia. Przybyło istotnie 94 notablów, lecz zaraz po zagajeniu zebrania wystąpił Aleksander Fredro z wnioskiem, aby zgromadzenie uchwaliło, że stoi i chce działać w myśl zasad, wyrażonych w adresie z dnia 18 marca. Poparł go Tadeusz Wasilewski, chociaż zajmował stanowisko urzędowe konsyliarza gubernialnego i zebrani oświadczyli się za wnioskiem Fredry. Wprawdzie zgromadzenie przystąpiło następnie, w myśl życzenia gubernatora, do wyboru delegatów na projektowane w Wiedniu zgromadzenie notablów, lecz Stadion zrozumiał, że już i w tem, ściśle konserwatywnem zgromadzeniu, nie znajdzie żywiołów, któreby mógł ogólnemu prądowi przeciwstawić i na podstawie reskr. ces. z d. 2 kwietnia uciekł się do zwołania Sejmu stanowego, rozszerzywszy w nim reprezentacyę miast, na dzień 26 kwietnia.

Ale do stanowych, czyli postulatowych sejmów nie miał nikt zaufania. Uważano je od dawna za parodyę reprezentacyi. Zasiadali w niej biskupi i delegaci kapituł, uznani przez rząd książęta, hra-

Digitized by Google

biowie i baronowie, jako „Herrenstand“, ze szlachty ci, co płacili około 300 zł. mon. konw. podatku rocznego, a obok tego jedyny reprezentant nauki, a mianowicie rektor uniwersytetu lwowskiego i dwóch jakoby reprezentantów mieszczaństwa t. j. mianowany burmistrz i deputat Wydziału m. Lwowa.

O takiej reprezentacyi nie mogło już być mowy w r. 1848, tem bardziej, że właśnie wyjechała deputacya do Wiednia z całkiem innemi żądaniami i już nazajutrz po nieudałem zebraniu notablów lwowskich, stanęła przed cesarzem w Burgu.

Ludność postarała się przeto czemprędzej o inną reprezentacyę narodową, a że Stadion nie pozwalał na żadną organizacyę polityczną poza rządem, chwycono się podstępu i utworzono d. 14 kwietnia „Radę narodową“ pod pozorem komitetu redakcyjnego dla pisma, które pod tym samym tytułem od dnia 19 kwietnia wydawać zaczęto. W skład Rady narodowej, zaraz po jej utworzeniu, weszli: z duchowieństwa ks. Korotkiewicz, dominikanin, ks. Krynicki, kanonik gr. kat., ks. Ustyanowicz, bazylianin, ks. Zubrzycki, prefekt sem. łac.; z obywatelstwa wiejskiego: Ferdynand Cielecki, Michał hr. Czacki, Mieczysław Darowski, Tytus hr. Dzieduszycki, Aleksander hr. Fredro, Henryk Janko, Józef Kabat, Antym Nikorowicz, Seweryn Smarzewski; z obywatelstwa miejskiego: Kasper Boczkowski, Moskwa, Jan Dymnicki, czeladnik krawiecki, Abraham Mieses, bankier; z inteligencyi: Robert Hefern, prawnik, Franciszek Smolka, Jan Dobrzański, dziennikarz, Piotr Gross, adjunkt Wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, Piotr Ruebenbauer, adjunkt fakultetu prawniczego na tymże uniwersytecie, Ale-

Digitized by Google

ksander Sękowski, adwokat, Oswald Menkes, adwokat i Maurycy Sroczyński, akademik.

Później, gdy się rozrosły czynności Rady narodowej i podzielono ją na ośm wydziałów, a mianowicie: spraw krajowych, finansowy, duchowny i naukowy, opieki, korespondencyi, i gwardyi narodowej, wzrosła liczba członków przez kooptacyę do stu kilkudziesięciu.

We wstępnej swej odezwie, wystosowanej dnia 15 kwietnia „do mieszkańców obwodów galicyjskich“ zastrzegła się Rada, „że nie jest rzeczą jakiegokolwiek komitetu, nim to dozwolonem wyraźnie z Majestatu zostanie, obejmować działanie administracyjne“ i że „działania ustawodawcze, te nigdy nikomu innemu tylko narodowi w Sejm narodowy zebranemu przysłużają“, że zatem Rada ograniczy się jedynie „na działaniach, mających na celu zesumowanie opinii publicznej i wyświecanie tejże przez wybadanie jej nietylko w mieście Lwowie ale i w całym kraju, aby módz zespolić wszystkie promienie życia narodowego w jedno ognisko, a następnie nadać mu kierunek praktyczny i jednostajny“.

Po takiem, snać z umysłu niejasnem określeniu swego stanowiska, w którem każdy mógł wyczytać, co zechce i po ostatecznem oświadczeniu, że dla przeprowadzenia tej myśli wydawane będzie pismo p. t. „*Rada Narodowa*“ — oświadcza w końcu odezwa, że jest nieodzownie potrzebnem: 1) aby tworzono Rady obwodowe najmniej z 7, najwyżej z 13 członków złożone; 2) aby Rady obwodowe codziennie korespondowały z lwowską Radą narodową i radom „przez grono redagujące dziennik w tymże ogłoszonym“ zapewniały „przystęp i odgłos“; 3) aby uła-

Digitized by Google

twiano formowanie gwardyi narodowej; 4) aby zbierano składki na koszta korespondencyi i dla emigracyi; 5) aby każda Rada obwodowa wysłała jednego delegata do Rady narodowej we Lwowie.

Trudno przypuścić tyle prostoduszności u Stadiona, aby, przeczytawszy tę odezwę i prospekt pisma w 1 nr. „*Rady Narodowej*“, nie był odrazu dojrzał, że pod płaszczykiem komitetu redakcyjnego dąży się tu do narodowego zorganizowania całego kraju i do rządzenia nim. Nie czuł się jednak na siłach, zwłaszcza wobec rozwoju wypadków we Wiedniu, aby stawić opór tej akcyi i przyjął w dobrej wierze zapewnienie, że ta Rada narodowa będzie tylko pismo redagowała, a nie chce wchodzić w atrybucye władz administracyjnych.

Tymczasem ta Rada zaraz nazajutrz ogłosiła ścisłą instrukcyę dla komisyi finansowej, celem zbierania funduszów, czwartego dnia podała regulamin swych obrad, poczęła ogłaszać adresy do ministerstwa, do gubernatora, do posłów sejmowych, do duchowieństwa, drukowała stylizowane do niej odezwy i sprawozdania zawiązujących się Rad obwodowych — jednem słowem ogarniała co raz bardziej wszystkie koła społeczeństwa i przemawiała w imieniu kraju.

Gdy się to dzieje, zbliżył się 26 kwietnia, termin zwołania Sejmu postulatowego. Rada narodowa zabrała więc głos i w tej sprawie, uznała zwołanie Sejmu za nieważne i w odezwie do posłów wynurzyła zdanie, że kto do obu z kraju wysłanych adresów przystąpił, ten musi tem samem Sejm postulatowy, jako rozwiązany uważać. Samo nawet zebranie i ukonstytuowanie Sejmu sprzeciwiałoby się zasadom adresów, i dlatego każdy poseł powinien

Digitized by Google

piśmiennie oświadczyć, że wezwaniu jawienia się w Sejmie nie może uczynić zadość.

Zręczna ta, z pod pióra Smarzewskiego wyszła odezwa, pokrzyżowała plany Stadiona, pragnącego wszystko do legalnego zwrócić koryta. Posłowie stanowi uczuli się zachwiani, a gdy się zebrali i dnia 25 kwietnia przyszło do obrad przedwstępnych w obecności zaproszonych członków Rady narodowej, odezwały się głosy: „Nie ma Sejmu!“ i usunięcie się od obrad zostało przez znaczną większość zadekretowane.

Lecz byli i tacy, którzy uważali, że Rada narodowa, że ulica dopuszcza się gwałtu na Sejmie, działając przeciw otwarciu tegoż. Co więcej, na dzień 26 kwietnia zapowiedziano nabożeństwo na mogile Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, jak gdyby wskazując, że tam, a nie w sali obrad Sejmu postulatowego, powinni się znaleźć szczerzy patryoci. Tak też poinformowano Stadiona, który postanowił wziąć legalność Sejmu w obronę i wykonać zamach na Radę narodową. Tem skorzej powziął to postanowienie, że był na Radę i z tego powodu rozgniewany, iż w dniu 25 kwietnia, na nabożeństwie urzędowem z powodu urodzin cesarskich w katedrze, zebrała się Rada narodowa *in corpore* i stanęła tuż za gubernatorem, jak gdyby naczelna władza krajowa.

Rada narodowa obradowała wówczas w salach redutowych starego teatru. Otóż o godz 4-tej nad ranem dnia 26 kwietnia wpadła policya z wojskiem do starego teatru, wyważyła drzwi do sali obrad i biur Rady narodowej, zabrała druki i opieczętowawszy następnie drzwi, zostawiła warty wojskowe przy bramie. Zrobiono także porządek na mogile

Digitized by Google

Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Zjawił się tam oddział piechoty i kawaleryi, ołtarz do połowy ustawiony rozebrano i rozpędzono kolbami gromadzącą się publiczność.

Lecz te akta gwałtu chybiły celu — rozdrażniły tylko ludność, a posłów skłoniły tem bardziej do ustąpienia. Zamiast zebrać się na Sejm, wybrali ze swego grona 20 członków do Rady narodowej, która ich z radością przyjęła. Każdy z członków Rady, zagrożonych ewentualnem aresztowaniem za należenie do ciała, które się przeciw woli gubernatora rozwiązać nie chciało, podał inną osobę na swego zastępcę, sprowadzono wreszcie do Rady przybyłego właśnie z deputacyi wiedeńskiej ks. biskupa Wierzchlejskiego i kanonika ks. Czajkowskiego i tak w składzie przeszło 80 osób zasiadła Rada narodowa jeszcze w dniu 26 kwietnia do dalszych obrad, umieściwszy się w przywatnem mieszkaniu. Uwiadomiono także Rady obwodowe o pomnożeniu Rady narodowej, a z prowincyi przybywali deputaci i zwmacniali jej szeregi.

Atak Stadiona wywołał więc skutek wprost przeciwny — zamiast zgnieść organizacyę narodową — wzmocnił ją. Otrzymał on natychmiast podpisaną przez 92 posłów protestacyę przeciwko temu, jakoby Rada Narodowa presyę na rozbicie Sejmu wywierała, w adresie zaś z daty 28 kwietnia oświadczyło gubernatorowi 86 posłów z ks. biskupem Wierzchlejskim na czele, że w skutek najwyższego patentu z dnia 16 marca uważają Sejm postulatowy za nieistniejący i nie czują się upoważnieni ani być na nim, ani żadnej czynności, jako Sejm przedsiębrać.

Digitized by Google

Tak więc Sejm postulatowy skonał, Rada narodowa urosła wysoko w opinii, a hr. Stadion, w pierwszej chwili wychwalany za swój liberalizm, ściągnął na siebie ze wszech stron nienawiść, jako reakcyonaryusz i nie wiedział na razie co począć.

Rozpoczęły się teraz rokowania między gubernatorem a Radą najprzód za pośrednictwem naczelnika gwardyi, generała Załuskiego, a potem przez pięciu wybranych członków Rady. Nastąpiły wzajemne irytacye. Stadion groził jeszcze i żądał rozwiązania, delegaci oświadczali, że Rada się rozwiązać nie może bez wywołania największego wzburzenia w ludności i nie rozwiąże. Konferowano jeszcze z wiceprezydentem hr. Gołuchowskim i proszono go, aby wpłynął na rozdrażnionego gubernatora, powoływano się na to, że Rada wniosła już 23 kwietnia i do ministerstwa i do gubernatora prośbę o zatwierdzenie — nareszcie skończyło się na tem, że rozwiązania nie cofnięto, ale Rada narodowa *via facti* istniała i coraz wyraźniej w rząd prowizoryczny się przekształcała.

Po tej przegranej batalii uczynił Stadion jeszcze jeden wysiłek. Dla sparaliżowania działalności Rady narodowej powołał sam do życia w dniu 3 maja złożoną z 19 osób Radę przyboczną — „Beirath“. Zostały do niej wciągnięte rozmaite osoby wysoko stojące, jak arcybiskup lwowski Baraniecki, biskup przemyski ruskiego obrządku Grzegorz Jachimowicz, książę Karol Jabłonowski, hr. Aleksander Krasicki, Gwalbert Pawlikowski, bankier Floryan Singer, Agenor Gołuchowski, radca gubernialny Maurycy hr. Dzieduszycki, rabin Kohn, superintendent Haase, adwokat dr. Klemens Raczyński i inni duchowni

Digitized by Google

i świeccy. Lecz i to się nie powiodło. Ludność żartowała sobie z „Beirathu“, a Rada narodowa założyła przeciw utworzeniu jego dnia 15 maja publiczną protestacyę. Pozostał on też martwym i żadnego wpływu na dalszy rozwój wypadków nie wywarł.

W tem trudnem położeniu — wobec takiego podkopania władzy i powagi gubernatora, wśród coraz jaskrawszych zatargów między ludnością a znienawidzoną biurokracyą — przyszła Stadionowi w pomoc intryga, uknuta w reakcyjnem kółku dworu cesarskiego, który podówczas bawił już w Insbruku. Poczęto tam snuć plany pokonania ruchu rewolucyjnego i zwrócono uwagę na Stadiona, jako jednego z tych, którzyby się dali do roboty reakcyjnej użyć. Pewnego dnia z początkiem czerwca zjawił się tedy urzędnik policyi wiedeńskiej Hosp, syn kameryerki arcyksiężnej Zofii, i przywiózł Stadionowi sekretnie pismo odręczne, powołujące go do Insbruku. Stadion nie mógł i nie chcial się wahać. Zdał więc rządy na głównokomenderującego generała bar. Hammersteina i wiceprezydenta gubernium hr. Agenora Gołuchowskiego i dnia 3 czerwca opuścił Lwów. Działo się to wszystko w tajemnicy, tak dalece, że Stadyon siadłszy do powozu, kazał umyślnie jechać na wschód, ku Stanisławowu i dopiero za rogatką ku Jaworowu zawrócić; jednakże już tego samego dnia gruchnęła po Lwowie wieść o wyjeździe gubernatora, a *Gazeta Narodowa* objaśniła nawet publiczność, że wyjechał „do Insbruku celem uformowania nowego ministerstwa“.

Nie wnet nastąpiło to powołanie Stadiona do rządów — lecz nie wrócił on już do Galicyi na swoje stanowisko gubernatorskie. Mieszkał w Wiedniu, badał sytuacyę, wreszcie kazał się wybrać

Digitized by Google

z Rawy posłem do rajchstagu i zasiadłszy tam, komenderował ruskimi i mazurskimi chłopami w duchu reakcyjnym. Rad był zapewne, że nie potrzebuje dalej próbować swej sztuki rządzenia na niewdzięcznej Galicyi.

Digitized by Google

XXIV.

Wolność i biurokracya.

Walka o wolność napotykała wszędzie na opór wszechwładnej, Meternichowskiej biurokracyi. Opór ów był tem większy w Galicyi, że biurokracya stanowiła tu nietylko odrębną kastę społeczną, lecz składała się z narodowo obcych, wrogich krajowi żywiołów. Nadsyłani z niemieckich prowincyi i z Czech urzędnicy, nie mający właściwie poczucia żadnej narodowości, służący despotycznemu państwu za narzędzie ucisku, nie mieli dostatecznej znajomości kraju i jego stosunków, nie znali potrzeb jego ludności, jego dziejów i zwyczajów, rządzili tedy od zielonego stolika, dodając do aktów rządzenia niejednokrotnie arogancyę, płynącą z ich uprzywilejowanego stanowiska i pogardę rzekomo wyższego cywilizacyjnego elementu, za który się uważali. W ludności nawzajem spotykali, oprócz bojaźni i wstrętu, nie rzadko głęboko zakorzenioną nienawiść i lekceważenie, które wraz z nimi przechodziło na cały rząd i państwo. Kryć się tedy przed władzami, nie ufać im w niczem, walczyć z niemi podstępem, ulegać tylko przymusowi a odpłacać zato nienawiścią dla całej biurokratycznej Austryi — oto było położenie, z jakiem spotkał się w Galicyi rok 1848.

Digitized by Google

Nie dziw zatem, że pierwszy zaraz podmuch wolności był starciem się z biurokracyą i każdy dalszy dzień zaznaczał się coraz zaciętszą walką między ludnością, łaknącą swobód, a biurokracyą, żądną swej wyłącznej władzy.

W trzech szczególniej kierunkach stawiała biurokracya zacięty opór, a mianowicie przeciw tworzeniu i uzbrajaniu gwardyi narodowej po miastach prowincyonalnych, przeciw zawiązywaniu Rad obwodowych, wchodzących w stosunek z Radą narodową, nareszcie przeciw dobrowolnemu darowaniu pańszczyzny ze strony szlachty i rozwijanej w tym duchu agitacyi. Nie brak tu było ze strony biurokracyi szpiegowskich nurtowań, prowokacyi, mającej na oku użycie siły wojskowej, a nareszcie podburzań, zmierzających do powtórzenia krwawych scen z r. 1846.

Dodać do tego należy, że między wojskiem, złożonem z obcych pułków, a ludnością i gwardyą narodową przychodziło także do starć niepokojących. Oficerowie, wrogo usposobieni dla kraju, robili politykę na własną rękę, a buta świeżo utworzonych gwardzistów i wzgarda dla wszystkiego, co było wojskiem austryackiem, przyczyniała się ze swej strony do naprężenia. Lada iskra — a cały kraj mógł się stać widownią krwawych wypadków.

To też z dnia na dzień możnaby pisać kronikę drażliwych starć ludności z biurokracyą i wojskiem. Wystarczy jednak podać kilka wypadków dla scharakteryzowania położenia.

Dnia 2 lipca wieczorem, we Lwowie, gdy w sali zakładu im. Ossolińskich zebrali się obywatele, celem narad nad zbliżającymi się wyborami do rajchstagu, wszczął się tumult na pobliskiej Chorążczyznie. Żoł-

Digitized by Google

nierz z węgierskiego pułku piechoty pokłócił się o coś z piekarzem i pobił go. Na to obecni przy bójce ułani zabrali piechura i prowadzili go z dobytemi szablami. Dało to powód do zbiegowiska. Wśród zamieszania z pospólstwem żołnierz uciekł i schronił się do pobliskich koszar, skąd znów koledzy jego wypadli z bronią na ułanów. Powstała ogólna bójka, którą z powołania swego przyszły uśmierzyć patrole gwardyi narodowej, złożonej z akademików. Wtedy, podejrzany już o szpiegostwo urzędnik magistratu Stroppel, który dopieroco wyszedł z sali obrad w zakładzie im. Ossolińskich, strzelił z krucicy, a ukazując żołnierzom akademików, począł krzyczeć: „Bijcie tych psów!“ Padło więc kilka strzałów i kilku z pomiędzy gwardyi i ludu zostało ranionych. Patrolom gwardyjskim udało się jednak przywrócić wnet porządek, a podżegacz Stroppel został przez gwardzistów aresztowany i na główną strażnicę do ratusza odprowadzony. Otóż pokazało się, że Stroppel był niebezpiecznym ptaszkiem, że miewał szpiegowskie polecenia od Widmana, że znosił się tajnie ze Stadionem, a bywał i korespondentem do augsburskiej *Allgemeine Zeitung,* gdzie społeczeństwo galicyjskie zohydzał. Domagano się tedy śledztwa i publicznego sądu na Stroppla, ale sprawa została zatuszowaną i winowajca ze Lwowa wyprawiony, co musiało utrwalić podejrzenie, że biurokracyi nie jest obcym zamiar prowokowania i że przez wywołanie krwawych rozruchów, radaby koniec położyć dążeniom do wolności.

Inny wypadek, świadczący o zaciekłości biurokratycznej w tłumieniu ruchu narodowego, zaszedł w Stanisławowie. Jak wszędzie indziej, tak i tam, bu-

Digitized by Google

dując na przyzwoleniu cesarza, zerwano się przedewszystkiem do tworzenia gwardyi narodowej. Stojący na czele cyrkułu tamtejszego radca gubernialny Festenburg wydał dla uzbrojenia gwardyi broń, którą posiadał po straży bezpieczeństwa z r. 1846. Tymczasem ze Lwowa przyszedł zakaz organizowania gwardyi narodowej, a dnia 10 kwietnia przybył z ramienia gubernatora radca gubernialny hr. Leon Thun z poleceniem rozbrojenia gwardyi i doprowadzenia miasta do biurokratycznego porządku. Nastąpiły narady z komendantem załogi, którą stanowił osławiony pułk Mazzucheli i suspendowanie Festenburga. W mieście zawrzało. Dnia 12 kwietnia popołudniu udała się deputacya mieszczan do starostwa i domagała się od hr. Thuna pozostawienia gwardyi. Thun odmówił i zagroził surowymi środkami w razie oporu. Gdy tłum, stojący pod starostwem, dowiedział się o szorstkiej odmowie Thuna, począł się cisnąć na schody i do biur. Między urzędnikami powstał popłoch. Festenburg, chcąc salwować Thuna, zamknął na klucz pokój, w którym tenże przebywał; inni urzędnicy, bez kapeluszy, z piórami za uchem rozbiegli się po mieście i donieśli na strażnicę wojskową, że Thuna mordują. Zgromadzeni wołali tymczasem „Niech żyje Festenburg!“ a znienawidzonego radcę kameralnego Żuławskiego okładali kułakami. Wtem pojawiło się wojsko i rozproszyło bez krwi rozlewu zgromadzonych. W dwa dni później ponowiły się podobne sceny, tak, że znowu wojsko musiało interweniować, a nawet rozbroiło i aresztowało patrolujących gwardzistów. Rozdrażniony Thun wyjechał bez niczego, a wtedy rozważniejsi z mieszkańców, nie dopuszczając, ażeby wyzywające po-

Digitized by Google

stępowanie biurokracyi doprowadziło do krwi rozlewu, udali się do generała komenderującego załogą i oświadczyli, że gwardya z szacunku dla jego siwych włosów sama złoży broń — co się też stało.

Smutniejszym był epilog tego zajścia w dniu 27 kwietnia. Młodzież rzemieślnicza i szkolna, mszcząc się na Żuławskim za jego „szwarcgelberstwo“, urządziła mu kocią muzykę. Żuławski musiał już być przedtem o zamiarach młodzieży uwiadomiony, gdyż zaopatrzył się w oddział żołnierzy, którzy na pierwszy odgłos kociej muzyki wypadli z zasadzki i poczęli młodzież kolbować. Jeden z uczniów gimnazyalnych, Stefan Hoszowski, został nawet bagnetem przebity i ducha na miejscu wyzionął. Starca Broniewskiego raniono ciężko. Rozbestwieni żołnierze kolbowali winnych i niewinnych, przebiegając ulice miasta. W taki sposób biurokacya i wojsko wprowadzały w życie postanowienie cesarza co do utworzenia gwardyi narodowej.

Głośną była wówczas także t. zw. „Sprawa cucyłowska“, podająca biurokracyę wprost w podejrzenie, że pragnęłaby podburzyć ciemny lud wiejski przeciw surdutowcom. Komisarz obwodowy Ostermann, biurokarta bardzo złej reputacyi, dawał włościanom w Cucyłowie, w Stanisławowskiem — a było to z początkiem kwietnia — podburzające objaśnienia co do pańszczyzny. Zaczęło się więc burzyć między chłopami, tak, że Knihinickiemu, współwłaścicielowi Cucyłowa, pozostawiono czterech żołnierzy na straży. Ci jednak, podpiwszy, sami rzucili się na Knihinickiego, gdy ten chciał wyjechać do Stanisławowa. Jeden z nich ciął go szablą, bił go, a zawiózłszy skrępowanego przed karczmę, wołał: „Chwytajcie

Digitized by Google

lachów, bijcie na śmierć! Słuchajcie, ja mam taki rozkaz, ja zato odpowiem!“

To niewątpliwe, że między ciemnym ludem wiejskim a wyższemi warstwami była wówczas przepaść, dająca możność do zbrodniczych agitacyi. Nie trudno było podniecać nieufność i podejrzliwość ludu i zewsząd nadchodziły skargi, że urzędnicy korzystają z tego i przygotowują drugą rzeź. Biurokraci zaś ze swej strony zasłaniali poskramianie ruchu narodowego i zakazy organizowania gwardyi tem, że nierozważne szerzenie polskiego patryotyzmu może stać się hasłem zaburzeń pomiędzy włościanami, którzy są przywiązani do cesarza i w patryotach gotowi ścigać buntowników, występujących przeciw cesarskiemu rządowi. Że i takie niebezpieczeństwo, zwłaszcza w obec przesadnych entuzyazmów konstytucyjnych, istniało rzeczywiście — nie da się zaprzeczyć, ale biurokrakraci obcej narodowości, nie znający kraju i nie życzliwi mu, nie byli wcale żywiołem, mogącym w tak trudnych warunkach działać kojąco — i dlatego wszelka ich interwencya, nawet bez złego zamiaru podejmowana, mogła tylko jątrzyć i podburzać.

Zresztą rząd cesarski, opierający swą siłę na ciągłem rozdwajaniu klas społecznych i narodowości, rywalizował ze szlachtą w ubieganiu się o wpływy na lud wiejski, co się okazało jawnie przy traktowaniu zniesienia pańszczyzny.

Szlachcie szeptał już oddawna zdrowy instynkt polityczny, że chcąc pozyskać lud, powinna go obdarować obywatelską wolnością, znieść poddaństwo i darować wszelkie powinności pańszczyźniane wobec dworu, będące zabytkiem niewoli.

Digitized by Google

Już od r. 1843 odzywały się też na sejmach postulatowych głosy, ażeby przeprowadzić jużto oczynszowanie, jużto wykupno pańszczyzny. Smutne wypadki r. 1846 przyczyniły się jeszcze bardziej do wzmocnienia tych zamiarów. Gorętsi patryoci uznali, że zwlekać już dłużej nie można — myśl zniesienia pańszczyzny stawała się coraz popularniejszą. Gdy więc rok 1848 przyniósł zapowiedź politycznych wolności, sprawa zniesienia pańszczyzny stanęła w społeczeństwie polskiem na pierwszym planie. Jakoż widzimy ją podniesioną w adresie z dnia 18 marca, powtórzoną w adresie z d. 6 kwietnia i wreszcie na czele żądań, stawianych do społeczeństwa przez Radę narodową.

Otóż z tym szlachetnym i coraz szersze koła szlachty ogarniającym porywem, policzyła się bardzo rychło biurokracya i postanowiła dla siebie wdzięczność ludu za zniesienie pańszczyzny wyzyskać. Gdy więc szlachta sobie układa, ażeby na samą Wielkanoc, w dzień św. Wojciecha d. 23 kwietnia głosić ludowi uroczyście zniesienie pańszczyzny — rząd przygotowuje cichaczem i na dzień przedtem ogłasza reskrypt od siebie, postanawiający zniesienie pańszczyzny, nie z dobrej woli szlachty, lecz w imieniu cesarza.

Reskrypt ten gubernialny, z daty 22 kwietnia, nosi podpis Franciszka hr. Stadiona, jest bardzo krótki i brzmi jak następuje: „Wskutek wys. rozporządzenia ministeryalnego z d. 17 t. m. do L. 876 M. sp. w., od dnia 15 maja 1848 w królestwach Galicyi i Lodomeryi wszelkie robocizny pańszczyźniane i daniny poddańcze za wynagrodzeniem, w swoim czasie wymierzyć się mającem, na koszt rządu

Digitized by Google

się znoszą. Istniejące służebnictwa pozostają nienaruszone, a wynagrodzenie za takowe na przyszłość wymierzonem zostanie."

Do reskryptu tego dodaną była instrukcya dla urzędników, czyli „przemowa", jak mają zniesienie pańszczyzny ludowi tłumaczyć. Czytamy w niej między innemi co następuje: „Za ten dar, który jedynie wspaniałomyślności najjaśn. cesarza zawdzięczacie, albowiem za ubytek powinności poddańczych właściciele dóbr ziemskich kosztem rządu wynagrodzeni zostaną, macie najjaśn. Panu oświadczyć, że niezmierną wierność dla niego zachowacie i że złudne obietnice przywiązania waszego ku najjaśn. Panu osłabić lub zwątlić nie zdołają — dalej macie przyrzec, że poleceniom i nakazom urzędowym, mianowicie cyrkularnym posłusznymi będziecie, albowiem te władze jedynie mają dobro wasze i ogółu na oku"... Wprawdzie w dalszym ciągu instrukcyi było także zalecenie, aby włościanie posłuszni byli rozkazom dziedzica i zwierzchności miejscowej i własność obcą szanowali — ale zamiar główny, t. j. sparaliżowanie „złudnych obietnic" i apel do wdzięczności ludu dla samego cesarza i urzędów cyrkularnych, rzuca się tu aż nadto w oczy.

Nic też dziwnego, że cały kraj zarzucił rządowi z oburzeniem perfidyę, a że ogłaszanie zniesienia pańszczyzny mieszało się niejednokrotnie z objawami niechęci do „panów" i ich rewolucyjnych dążeń — czyniono biurokratom zarzut, że pragnęliby nową „rabacyę" wywołać.

Z ciężkimi zarzutami w tym względzie wystąpiła przedewszystkiem bawiąca w Wiedniu deputacya polska. Użalała się ona niejednokrotnie u Pillers-

Digitized by Google

dorffa na wrogie krajowi występowanie biurokratów w Galicyi, a do komitetu centralnego gwardyi narodowej we Wiedniu wystosowała pod dniem 30 kwietnia pamiętne memorandum, zaopatrzone dziewięciu dokumentami, gdzie wszelkie nadużycia i gwałty biurokracyi wymownie są przedstawione. Memorandum podpisali: Jerzy Lubomirski, Floryan Ziemiałkowski, Adolf Poniński, Jan Dobrzański, Wiktor Zbyszewski, Leon Słabkowski, Feliks Pohorecki, Leszek Borkowski i Franciszek Hoszard. Wywołało ono usprawiedliwienia i kontrmemorandum ze strony Stadiona do ministerstwa. Może być, że przeczytawszy te dokumenta, przyszły historyk niejedno oskarżenie przypisać będzie musiał stronniczemu zaślepieniu — zawsze jednak pozostanie aż nadto ciemnych plam na administracyi państwa w Galicyi, która gotową była i do najohydniejszych środków, aby tylko władzę biurokracyi podtrzymać.

Z drugiej strony trzeba sobie powiedzieć, że zapał w darowaniu pańszczyzny ludowi ze strony szlachty nie był wcale powszechny. Wielu, przewidując możność ciężkiej klęski ekonomicznej, nie przystawało na zniesienie powinności poddańczych bez indemnizacyi. Liczba tych, którzy do d. 22-go kwietnia poszli za wskazówkami adresów i wezwań Rady narodowej z d. 17-go kwietnia, była bardzo niewielka. Nareszcie i osłabienie materyalne głównego patryotycznego żywiołu w kraju, jakim była niewątpliwie drobna szlachta, nie było wcale pożądane. I chociaż później, nie mając dobrego wyobrażenia o wartości papierów indemnizacyjnych, przetrwoniła ta szlachta w znacznej części uzyskane za pańszczyznę wynagrodzenie — przecież głęboki przewrót ekono-

Digitized by Google

miczny, jakim było zniesienie pańszczyzny, odbył się bez cięższych strat i klęsk.

Rząd został jednak i tu wiernym swej zasadzie budowania władzy na podtrzymywaniu nieufności między klasami społeczeństwa. Pomijamy, że darowawszy ludowi pańszczyznę „na koszt rządu“, kazał potem wszystkim mieszkańcom ciężkie uiszczać za nią podatki — pozostawił nietkniętymi serwituta, które jeszcze przez długie lata były kością niezgody między dworem a gminą i utrudniały wszelką pracę nad zbliżeniem ludu do szlachty.

Nareszcie i serwituta zostały uregulowane, a tak przy roku 1848 pozostanie chwała, że w nim to, pod naciskiem opinii patryotów, został lud wiejski usamowolniony.

Digitized by Google

XXV.

Polacy i Rusini.

Gdy w dzień św. Józefa na placu Halickim we Lwowie podpisywano adres do cesarza, a Julian Horoszkiewicz, podówczas sekretarz księcia Leona Sapiehy, przyszedł księciu opowiedzieć, co się w mieście dzieje i nadmienił, że adres w pierwszym zaraz punkcie domaga się zagwarantowania polskiej narodowości i języka polskiego w szkołach i urzędach — zamyślił się ks. Sapieha i rzekł:

— To źle, to niedobrze...

— Jakto? — zapytał zdumiony Horoszkiewicz.

— Bo teraz Rusini wystąpią z takiemi samemi żądaniami — rzekł książę.

Przytaczamy tę rozmowę, pochodzącą z ust Horoszkiewicza, ażeby zaznaczyć, że głębsze umysły przewidziały zaraz separatystyczną akcyę Rusinów. I jeżeli później powiadano z przekąsem, że to Stadion wynalazł Rusinów, a Gołuchowski namówił ich do utworzenia osobnej Rady narodowej — to mogła to być tylko gadanina ludzi płytkiego umysłu i nieuków, którzy nie znali walk szlachty polskiej z Rusią na kresach, nie słyszeli o koliszczyznie i o licznych skargach, wnoszonych za czasów Rzeczypospolitej na ucisk Rusi.

Digitized by Google

Niepodobna już dziś brać na seryo owych z taktyki politycznej wynikających konceptów, i dziwić się tylko wypada, jeśli ktokolwiek, piszący o roku 1848, z tego punktu widzenia dziś jeszcze ówczesny ruch narodowy Rusinów ocenia. Sprawa ruska, aczkolwiek przez całe dziesiątki lat uśpiona, istniała już przedtem i jeśli ją ogólny ruch narodowościowy poruszył i ożywił — to był to objaw naturalny, łatwy do przewidzenia przez ludzi, którzy głębiej w istotę spraw politycznych wnikali.

Zrazu zdawało się jednak, że pesymiści nie mają racyi, bo klerycy ruscy zaraz w dniu 19 marca bratali się z Polakami i ubrali się w niebieskie konfederatki. Lecz był to tylko pierwszy entuzyazm młodych, żyjących jeszcze tradycyami ruskiego seminaryum, gdzie przed rokiem 1848 patryotyzm polski i spiski miały wstęp w imię wspólnych dążeń do wolności. Nie trwał on długo. Już w pierwszych dniach kwietnia zaczęły się wyłaniać separatystyczne dążenia Rusinów, a d. 19 kwietnia z inicyatywy przemyskiego biskupa gr. kat., Grzegorza Jachimowicza i kanonika kapituły metropolitalnej lwowskiej ks. Kuziemskiego (późniejszego „reformatora“ unitów w Chełmskiem), oraz przy pomocy typowych biurokratów Emmingera, Öttla i Pöchera przyszło do skutku zgromadzenie, na którem uchwalono osobny adres do cesarza imieniem ludności ruskiej w Galicyi.

Adres ten różni się zasadniczo od adresów z dnia 18 marca i 6 kwietnia tem, że nie wychodzi z krytyki dotychczasowych rządów, lecz je sławi, jako opiekuńcze, że zastrzega się przed wspólnością z dążeniami Polaków i stawia w siedmiu punktach żądania: 1) ażeby język ruski był wykładowym

Digitized by Google

w szkołach wiejskich, trywialnych, głównych i obwodowych tam, gdzie cała ludność, czy większa jej część jest ruskiego pokolenia; 2) ażeby i w wyższych zakładach naukowych dozwolonem było w ruskim języku udzielanie nauki w stosunku do ludności ruskiej; 3) ażeby ustawy i rozporządzenia mieszkańcom ruskim w języku ruskim były obwieszczane; 4) ażeby urzędnicy, mający działać w części Galicyi przez Rusinów zamieszkałej, władali ruskim językiem; 5) ażeby grecko-katolickie duchowieństwo tak było kształcone, iżby zdołało swym parafianom nauki wiary w ruskim języku wykładać i nie było, jak dotąd, „przez zaniedbanie kształcenia w ruskim języku wobec własnego ludu tak niedołężnem w wysłowieniu się“; 5) ażeby duchowieństwo wszystkich trzech obrządków we wszystkich prawach, przywilejach i dostojeństwach było zrównane; 7) ażeby Rusinom wszystkie urzędy publiczne uczyniono dostępnymi.

Z żądań, tyczących się rozszerzenia praw obywatelskich, zniesienia pańszczyzny, wolności prasy, jawności sądów itp., jednem słowem z tego, czem wrzała cała walcząca o wolność Europa, nie ma w tym adresie ani wzmianki. Jest on ciasny, zasklepiony tylko w obrębie zwróconych przeciw Polakom żądań narodowościowych — i w tem właśnie widać wpływ i współpracownictwo biurokratów.

Takie separatystyczne, a pod względem politycznym bierne, jeśli nie wsteczne wystąpienie, nie mogło być na rękę zakreślonemu szeroko przez Polaków ruchowi konstytucyjnemu. Rozpoczęło się więc z ich strony przeciwdziałanie. Najprzód tedy wystąpili z protestami niektórzy z obywateli wiej-

Digitized by Google

skich, jak Szumlański, Stecki, Puzyna, A. Golejewski, J. Dzieduszycki, którzy się z ruskich rodzin wywodzili, i zaprzeczali jednej frakcyi duchowieństwa prawa przemawiania w imieniu całej Rusi.

W samejże Radzie narodowej zasiadali przecież także Rusini, jak ks. Krynicki, kanonik kapitury ruskiej i ks. Ustyanowicz, Bazylianin, nie mówiąc o Dobrzańskim, który był obrządku ruskiego. Wszczęto też agitacyę, opartą na animozyi drobnego wiejskiego kleru przeciw biskupom i kanonikom, którzy ów separatyzm ruski wywoływali, i starano się na gruncie demokratycznym wytworzyć przeciwną partyę ruską, działającą w ścisłej łączności z Polakami. Usiłowania te jednak nie odnosiły trwałego skutku.

Postanowiono wreszcie wywołać jeszcze jeden adres, jakoby od ludności ruskiej pochodzący. Adres ten przyszedł istotnie do skutku w dniu 10 maja. Przyłączył on się do wszystkich żądań pierwszego adresu ruskiego z dnia 19 kwietnia, lecz zaakceptował przytem łączność swą z adresami galicyjskimi z dnia 18 marca i 6 kwietnia, a przy końcu upewnił, że „my (Rusini) kraj przez nas zamieszkały, jako wspólną z Polakami ojczyznę — Polaków, z którymi nas nierozdzielne węzły dziejów, familii i zwyczajów łączą, jako braci naszych uważamy i z nimi tylko losy tejże wspólnej ojczyzny naszej dzielić pragniemy“.

Na czele komitetu, który adres tej treści wypracował i do Wiednia deputacyę wysłał, stanął Kasper Cięglewicz, znany w całym kraju z prześlicznych wierszy ruskich. Później, w połowie czerwca, wytworzył się z tych samych żywiołów t. z. „Zbór

Digitized by Google

ruski“ o bratnich Polakom tendencyach. Mowę programową w tym zborze wygłosił Julian Horoszkiewicz, znany również szeroko z swych rozpraw i poezyj, w pięknym ruskim języku układanych. Gdy się jednak zważy, iż Cięglewicz był właściwie radykałem i rewolucyonistą polskim, i że obaj z Horoszkiewiczem za polską sprawę byli więzieni — to trudno było stronnictwa, z ich inicyatywy wychodzącego, uważać za takie stronnictwo narodowo-ruskie, któreby było w stanie poważny zastęp duchowieństwa i włościaństwa ruskiego w około siebie zgromadzić. Jakoż pomimo talentów, jakie „Zbór“ miał do dyspozycyi, nie wywarł on żadnego wpływu na przebieg sprawy ruskiej i głównym, a coraz nienawistniejszym dla Polaków stronnictwem ruskiem w Galicyi pozostało t. z. „świętojurskie“, t. j. to, które od kapituły św. Jura i pierwszego adresu z dnia 19 kwietnia wzięło swój początek.

Na adres z dnia 19 kwietnia dał minister Pillersdorf pod dniem 9 maja bardzo łaskawą odpowiedź. Umieszczona w dodatku do n-ru 68 *Gazety Lwowskiej* tuż obok odpowiedzi, danej deputatom na adres wręczony dnia 6 kwietnia, brzmi ona jak panegiryk na lojalność Rusinów. Wszystkie punkta petycyi uznano tam za słuszne i wydaną już konstytucyą z dnia 25 kwietnia zasadniczo załatwione, a w końcu wyraził Pillersdorf zebraniu ruskiemu „najwyższe zadowolenie z powodu wiernego i lojalnego sposobu myślenia i zachowania się ludu ruskiego w Galicyi, niemniej za dowody wdzięcznego przywiązania ku rządowi“.

Jakoż po takim patencie lojalności rozwija się dalej sprawa ruska pod staranną opieką biurokra-

Digitized by Google

tów, którzy w niej upatrywali broń do reakcyi przeciw zapędom Polaków. W maju, z inicyatywy tych samych ludzi, którzy adres z dnia 19 kwietnia ułożyli, przychodzi do utworzenia Rady narodowej ruskiej. Obwieszcza o tem odezwa z dnia 10 maja, dobrze przez rząd widziana, bo do oficyalnej *Gazety lwowskiej* dołączona. Główne punkta programowe tej odezwy wskazują następujące zadania: a) zachowanie obrządku i zrównanie praw cerkwi ruskiej z prawami innych obrządków; b) rozwijanie i wznoszenie narodowości ruskiej przez wydoskonalanie języka, wprowadzanie go do szkół i urzędów, wydawanie czasopism i rozszerzanie dobrych książek ruskich; c) czuwanie nad prawami konstytucyjnemi, rozpoznawanie potrzeb narodu ruskiego, poprawianie jego bytu i chronienie go od wszelkiej napaści, a zachowanie „niezłomnej wierności“ dla cesarza „w tem mocnem przekonaniu, że pod możną opieką Austryi prawa nasze i narodowość nasza rozwinąć się i w siły wzróść mogą“. W końcu zaś jest jeszcze i przestroga, „abyśmy przeciw tym, którzy obok nas także o swoje dobro i narodowość swoją się starają, żadnej nienawiści w sercach naszych nie żywili, owszem, jak szczerzy sąsiedzi na jednej ziemi w zgodzie i jedności żyli“.

Rada narodowa już w pierwszej chwili działania swego zwróciła uwagę na Rusinów. Zaraz po zawiązaniu się, w dniu 19 kwietnia, zamieściła odezwę, przemawiającą do Rusinów w imię braterstwa „dwóch potężnych konarów jednego potężnego szczepu“, a zwracającą się przeciw skrytym uczuciom nieprzyjaźni. „Podajemy wam dłoń braterską — woła odezwa — chwyćcie ją z tem otwartem sercem, z ja-

Digitized by Google

kiem jest podaną! Jeżeliśmy się nie dość znali, poznajmy się — jeżeliśmy zawinili przeciw sobie, przebaczmy. Równość wszędzie i we wszystkiem niech naszem godłem i celem będzie". Odezwa wzywa dalej do wykorzeniania „zastarzałej nieufności ruskiego do polskiego żywiołu" i wskazuje na ofiarę dobrowolną zniesienia pańszczyzny, jako rękojmię szczerych chęci i postępu w narodowem usposobieniu.

Odezwa nie wyszła poza te ogólniki, a gdy zabiegi pozyskania Rusinów pozostały bez skutku i nastąpiła osobna ich organizacya, wystąpiła Rada narodowa d. 9 maja z ponowną odezwą „do braci Rusinów", w której już szczegółowiej stosunek Rusi do Polski jest określony.

Jest tu przedewszystkiem zwrócona uwaga na chytrość biurokracyi, która ze szkodą obu szczepów pragnie w nie zaszczepić i utrwalić niezgodę i zawiść na poskromienie wolności, a na korzyść swego wstrętnego, despotycznego panowania. Rada narodowa usprawiedliwia dalej i tłumaczy, że wyrażenie „narodowość polska", użyte w adresach z 18 marca i 6 kwietnia „zamieszczać miało wszystkie żądania i wszystkie potrzeby, do jakich czy to szczep ruski, czyli też polski ma prawo". „Rada narodowa — czytamy dalej w odezwie — nie waha się przeto wyrzec tu solennie, iż prawa narodowości ruskiej są równie dla niej święte i nietykalne, jako i jej własne — że daleką będąc od wszelkiej myśli tamowania kiedybądź wolnego jej rozwoju, uważa to owszem za sprawiedliwe i wspólnej Ojczyźnie korzystne, ażeby taż narodowość ruska, wzmagając we wszystkich prowincyach swojego ducha, umacniała tem samem i spotężała ogólnego ducha narodu". „Wszak nie ma już

Digitized by Google

Polski szlacheckiej — czytamy dalej — i być jej więcej nie może, bo oto podnosi się Polska ludowa, bezstronna w swej sprawiedliwości czy to dla ruskiego, czy polskiego, lub jakiegobądź innego bratniego w sobie ludu — Polska odmłodzona, nowa, uznająca prawa wszystkich narodowości, a którą to Polskę w łonie swojem samaż jej szlachta począwszy, chrztem ją krwi własnej już uświęciła i jeszcze święcić gotowa".

Lecz pomimo takiego proklamowania równości praw narodowych, nie znalazła i ta odezwa odgłosu u św. Jura. Bo też sprzeczności, tworzące podstawę rozdwojenia, były zasadnicze. Im więcej praw Polacy przyznawali Rusinom, tem silniejszy nacisk kładli na wspólność ojczyzny po za Austryą — podczas gdy Rusini kryli się po za biurokracyę austryacką, szukali u niej opieki i myśleli już o podziale Galicyi na polską i ruską. U Polaków była podstawa współdziałania historyczna, nie nazywali nawet Rusinów narodem, bo naród w ich pojęciu był całością polityczną, państwową, obejmującą oba „szczepy" — co więcej wskazywali nawet Rusi rolę Piemontu, któryby przyciągnął ku sobie resztę Rusi pozakordonowej i w imię historycznej Polski zwrócił ją przeciw Moskwie — podczas gdy Rusini galicyjscy nie chcieli tego nawet pojmować i nie wychylali głowy poza sprawy kleru, obrządku i języka na gruncie czysto austryackim.

W takich warunkach rozłam musiał się stawać coraz większym, stosunki coraz drażliwsze. Organ Rady narodowej oskarża też w dalszym ciągu Rusinów o wstecznictwo, zarzuca im, że się dają za narzędzie do przytłumienia wolności używać. Prze-

Digitized by Google

ciwko temu występuje znów Rada narodowa ruska w piśmie z d. 29 maja, zaprzeczając, jakoby była jako stronnictwo reakcyjne od rządu wywołana, odsuwa te zarzuty jako potwarz i oświadcza *Gazecie narodowej*, że „napróżno upomina do jedności i zgody, jeżeli sama artykułami obelg i potwarzy na Rusinów miotanymi niemożliwą ją czyni".

Pogłoska, że hr. Agenor Gołuchowski poddał na posiedzeniu bajratu Stadionowskiego myśl utworzenia Rady narodowej ruskiej i wraz z radcą gubernialnym Emmingerem ją przeprowadził — staje się powszechną i przechodzi do wielu późniejszych prac o roku 1848, jako pewnik. Kto jednak z historycznego oddalenia wypadki ówczesne ocenia, kto z działaniem Gołuchowskiego w r. 1848 zestawi późniejsze jego czynności, jako namiestnika i ministra, kto weźmie na uwagę surowość jego w czuwaniu nad całą późniejszą agitacyą ruską i żarliwość a nawet zawziętość w ściganiu biurokracyi, podobnej do Öttlów i Emmingerów, a wejdzie bezstronnie w położenie jego, jako urzędnika, reprezentującego rząd austryacki i osobę cesarza — ten inne musi mieć dziś o tem zdanie. Wszak pierwsza enuncyacya Rusinów miała już miejsce dnia 19 kwietnia, bajrat zaś został dopiero dnia 3 maja utworzony, a zaraz potem Rada narodowa ruska. Jasnem jest przeto, że Rusini już przed bajratem i bez Gołuchowskiego wystąpili ze swą odrębnością, a jeśli Gołuchowski mieszał się w te sprawy, to dlatego, aby mieć nad niemi kontrolę, aby trzymać je w karbach i nie dozwolić rozdmuchiwania ich na gruncie narodowych i społecznych namiętności. Czy Gołuchowski byłby miał w nich rękę, czy nie — przeważna część Rusinów

Digitized by Google

nie byłaby poszła za Polakami w ich akcyi politycznej i byłyby się zawsze separatystyczne ich dążenia wyłoniły. To jednak jest pewnem, że bez kontroli Gołuchowskiego mogło przyjść do hajdamackich spisków między zagorzałymi świętojurcami i najzajadlejszymi biurokratami, z wielką szkodą dla kraju i całej sprawy polskiej.

A nie brak dowodów, że zamiary hajdamackie nurtowały tu i ówdzie w społeczeństwie ruskiem. I tak w Żółkwi wsławił się hajdamacką swą agitacyą urzędnik skarbowy Dzerowicz. Polacy byli w jego ustach *eine schuftige, lumpige Nation*, mawiał publicznie, że gdyby to od niego zależało, toby Polaków z Rusi w 24 godzinach poza San wypędził lub wyrżnął i że ma do tego księży ruskich i 15.000 chłopów, którzy sobie dopomogą kosami.

Innym takim hajdamaką był Grzegorz Sołtys Kulinicz, dyurnista skarbowy, którego aresztowano w jednej z lwowskich traktyerni w chwili, gdy tłómaczył mieszczanom Żółkiewskim, że nie będzie dobrze, dopóki „łotry, draby panowie polscy wszystkich gruntów, lasów i łąk swoich między chłopów nie rozdadzą“ i że „czego Gonta nie dokazał, to teraz cesarz i my dokażemy!“

Podobny duch objawiał się także w obwodowych Radach ruskich, które się tu i ówdzie pod patronatem najzajadlejszych biurokratów organizowały. A drobny kler ruski, choć częstokroć innych w duchu przekonań, siedział cicho i nie śmiał stawiać opozycyi, gdyż polityka szła od konsystorzów i od dostojników biurokracyi, oni zaś, skazani na chudą kongruę, a obarczeni dziećmi, byli we wszystkiem od konsystorza i cyrkułu zawiśli. Nawet klerykom

Digitized by Google

dostało się za niebieskie konfederatki, bo im z konsystorza zarzucono, że „ducha kandydatowi stanu duchownego przynależnego nie posiadają“ i nakazano z nadchodzącym rokiem szkolnym zarządzić nowe wpisy, aby się podejrzanych o polonizm pozbyć.

Rozdrażnienie obopólne wzrastało tedy. Na walnem zgromadzeniu świętojurców, które się odbyło d. 31 lipca, oskarżano wprost Polaków o zdradę stanu wobec Austryi, do tronu wnoszono petycye, domagające się podziału Galicyi na dwie prowincye — a zawsze stawiano sprawę ruską na poziomie tak niskim, nieszlachetnym i pozbawionym wszelkich wyższych ideałów politycznych, lub dawano folgę tak dzikim instynktom hajdamackim, że umysły wyższe i czystsze ze wstrętem się od niej odwracały.

Czem zresztą w gruncie rzeczy sprawa ruska pod wodzą świętojurców była, świadczy najlepiej ta okoliczność, że w marcu r. 1849, za przyzwoleniem rządu i przy pomocy żydów, którzy się na umundurowanie składali, zajęli się świętojurcy formowaniem batalionu ruskich strzelców celnych w stroju narodowym i wysłali go przeciw Węgrom...

W takiem oświetleniu nie mogła zaiste sprawa ruska liczyć na sympatyę ludów, które w r. 1848 zerwały się do boju o wolność.

Digitized by Google

XXVI.

Kongres słowiański i Zielone Świątki w Pradze.

Odmienne i całkiem samodzielne stanowisko zajęli Czesi wobec ruchu rewolucyjnego r. 1848. Nie ulegli takiemu entuzyazmowi jak Polacy, nie uciekli się wszakże niewolniczo pod skrzydła biurokracyi tak, jak Rusini. Hamujący swoje zapały, nie fraternizujący zbyt gorąco z Niemcami, niedowierzający żydom, których uważali za żywioł germanizacyjny — oglądali się najwięcej za określeniem postulatów wolnościowych na gruncie narodowym, za wyzwoleniem się z hegemonii niemieckiej, która, otoczywszy się jaskrawymi blaskami liberalizmu zbyt skwapliwie dążyła do utopienia wszystkich słowiańskich narodowości w morzu wolnej Germanii.

Zaraz po wypadkach marcowych skorzystali Czesi z ogólnego ruchu i ubezwładnienia rządu w ten sposób, że utworzyli komitet narodowy. A że utworzyli go pod barwami czarno-żółtemi, w imię obrony i całości Austryi i przy współudziale Niemców, umieli nietylko pozyskać na to przyzwolenie gubernatora, hr. Rudolfa Stadiona (brata Franciszka), lecz także skłonili go do przyjęcia naczelnej prezydentury komitetu. Obok rządu prawidłowego, wyłonił się więc przyboczny rząd narodowy, który się chwiej-

Digitized by Google

nym i bezradnym gubernatorem zasłonił. Otóż pod skrzydłami tego rządu, którego moralnym kierownikiem był głośny historyk czeski, Franciszek Palacki, rozpoczęła się żywa, samodzielna akcya Czechów w duchu narodowym.

Powód do rozgrzania tej akcyi dali sami Niemcy, uchwaliwszy we Frankfurcie przyłączenie Austryi, (z wykluczeniem Węgier) do zjednoczonych Niemiec. Już gdy zapraszano z Frankfurtu Palackiego, jako wybitnego reprezentanta Czech, do obrad, odmówił tenże, protestując, że jako przedstawiciel innej narodowości, nie może i nie chce się mięszać do spraw niemieckich. Nastąpiło więc rozdwojenie w Czechach. Wybrani do komitetu narodowego Niemcy, będący tam w mniejszości, wystąpili w połowie kwietnia i założyli osobny komitet niemiecki — a gdy ministerstwo, mimo nadsyłanych z rządu praskiego remonstracyi, rozpisało w Czechach wybory do parlamentu frankfurckiego, wybuchł w całej pełni antagonizm narodowy pomiędzy Czechami i Niemcami. Hr. Wurmbrand, referent sprawy wyborów w komitecie, oświadczył otwarcie, że obesłanie parlamentu niemieckiego jest niepotrzebne, podburzające i niebezpieczne zarówno dla Czech, jak dla całej Austryi i dynastyi.

Wybrano więc deputacyę, któraby wyjednała u Pillersdorffa cofnięcie rozpisanych wyborów. Ale równocześnie zebrał się komitet niemiecki i uchwaliwszy, że przeprowadzenie wyborów uważa za konieczne, wysłał także deputacyę do Wiednia w duchu wprost przeciwnym. Pillersdorff przyjął obie deputacye, odpowiedział im jak zawsze dwuznacznie, lecz rozpisania wyborów nie cofnął, a to w tem

Digitized by Google

oczekiwaniu, że jeśli Czesi do wybierania posłów nie przystąpią, to ich do tego nie będzie mógł zmusić, a Niemcy w niemieckich przeważnie okręgach wybiorą i będą zadowoleni.

Nie liczył się z tem, że jest to żagiew, rzucona pomiędzy wzburzone już namiętności narodowe.

Jakoż deputacya czeska założyła protest przeciwko wyborom, domagając się, ażeby przedtem zwołany został sejm czeski i on w tej sprawie orzekł, a gdy deputaci frankfurccy w Pradze, Wächter i Kuranda, starali się wymową swą Czechów do ustępstwa skłonić i jeden z nich zniecierpliwiony zawołał, że „mieczem“ zmusi się Czechów do obesłania parlamentu, odrzekł mu Rieger, że Czesi na to „cepami“ odpowiedzą.

Wśród takiego podniecenia tworzyły się gorączkowo dalsze narodowe organizacye. Powstało stowarzyszenie pod nazwą „Słowiańska lipa“ i siecią oddziałów filialnych ogarnęło cały kraj, z gorętszej zaś, radykalnej młodzieży akademickiej i rzemieślniczej utworzyła się w Pradze „Swornost“ (Jedność), która przybrała strój i barwy narodowe.

Gdy się w Wiedniu opatrzono, że ruch narodowy czeski zbyt gorączkowo się rozwija, przypisano to w znacznej części potulności hr. R. Stadiona i on padł pierwszy ofiarą. Usunięto go z początkiem kwietnia z gubernatorstwa i posłano na kierownika namiestnictwa hr. Leona Thuna, który niedawno jako gubernialrat galicyjski tak niefortunnie w Stanisławowie komisyonował.

Tymczasem w Wiedniu zaostrzał się ruch rewolucyjny nietylko przeciw rządowi lecz i przeciw domowi panującemu. Gdy więc cesarz schronił się do

Digitized by Google

Insbruku, wysłał komitet narodowy czeski i Rada miasta Pragi uroczystą deputacyę, dla zamanifestowania swego przywiązania do tronu. Przeciwko czarno-czerwono-złotemu sztandarowi skupiali się tedy Czesi coraz bardziej przy czarno-żółtej chorągwi, wskazując niedwuznacznie, że nie w niemieckim, lecz w słowiańskim obozie jest prawdziwa Austrya.

Że w takich warunkach nie wstrzymane przez rząd wybory do parlamentu frankfurckiego nie mogły się powieść, łatwo zrozumieć. Na 62 okręgów wyborczych, przystąpiono tylko w 20 do wyboru, a i to w niektórych rozbiły się głosy.

Inna myśl natomiast stawała się w Czechach coraz popularniejszą. Zwołać reprezentantów wszystkich Słowian z Austryi na wiec do Pragi, porozumieć się z nimi i określić swe stanowisko w państwie — oto, z czem wystąpili przywódcy narodu czeskiego.

Czesi, nie mający tak świeżych wspomnień udzielności państwowej, jak Polacy, nie rozdarci pomiędzy kilka rządów i czujący się w Austryi całością, nadawali się przedewszystkiem do teoretycznego, rasowego ogarnięcia Słowian, zamieszkujących monarchię habsburską. Znaleźli jednak i między Polakami gorętszych tej myśli zwolenników i przystąpili niebawem do działania.

Z datą 1 maja pojawiła się w Pradze odezwa z napisem „Słowianie! Bracia!“, wzywająca ze wszystkich krajów słowiańskich państwa austryackiego „mężów posiadających zaufanie narodu“, ażeby się w „starosławnej“ Pradze czeskiej dnia 31 maja zgromadzili. Wspomniawszy o przeszłości, w której ospałość oddzieliła braci od braci i o nieszczęściach, wśród

Digitized by Google

których zapomnieli jedni o drugich — mówi dalej odezwa o niebezpieczeństwie, jakiem dla narodowości słowiańskich staje się wystąpienie Niemców we Frankfurcie i kończy, że „przyszedł czas, abyśmy i my Słowianie porozumieli się wspólnie i zjednoczyli umysły nasze". Cała odezwa jest zresztą dość chłodna i ostrożna. Podpisali ją wybitni Czesi, Morawianie, Szlązacy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy i Polacy. Między podpisanymi są: Maciej hr Thun, Wojciech hr. Deym, Paweł J. Szafarzik, Franciszek Palacky, Wacław Hanka, dr. Władysław Rieger, dr. Fr. Miklosich, a z Polaków Jerzy hr. Lubomirski, Karol Malisz, Jan Dobrzański i zamieszkały w Pradze Witalis Grzybowski.

Odezwa odniosła skutek. W dniu 31 maja zebrało się w Pradze 340 uczestników kongresu, między tem 237 Czechów, 42 południowych Słowian i 61 Polaków i Rusinów. Dopuszczono także jako gości niektórych Słowian z po za granic Austryi, jak Karola Libelta, który na obrady kongresu wielki wpływ wywierał, Barwińskiego, i J. Moraczewskiego z Poznania, profesora Cybulskiego z Berlina, profesora Purkyniego z Wrocławia, radykała i emigranta rosyjskiego Bakunina, reprezentanta starowierców Olimpija Miłoradowa i innych. Jako delegat Rady narodowej ze Lwowa wysłanym był na kongres Franciszek Smolka, lecz w obradach kongresu prawie żadnego udziału nie brał i już 8 czerwca wyjechał do Wiednia.

Dnia 2-go czerwca, po nabożeństwie odprawionem przy ołtarzu św. Cyryla i Metodego i po patryotycznem kazaniu ks. Sztulca, znanego pisarza czeskiego, udali się wszyscy do sali obrad na wyspie

Digitized by Google

Zofijskiej, gdzie powiewały chorągwie wszystkich narodów słowiańskich, a szpaler honorowy tworzyło 600 umundurowanych członków „Swornosti“. Obrany „starostą“ czyli przewodniczącym Palacki otworzył posiedzenie krótką przemową, poczem zabrał głos wiceprezes ks. Jerzy Lubomirski i w języku polskim wygłosił mowę, w której imieniem Polaków wzywał wszystkie słowiańskie szczepy do szczerego pobratania się a zakończył zdaniem, że „teraz narodowość jest religią naszą“. To przemówienie, jakoteż ognista mowa Szafarzika, wywołały burzę oklasków. Przemawiali prócz tego jeszcze ksiądz Topolowicz Serb i Rusin ks. Borysikiewicz, każdy w swoim języku. Języka niemieckiego całkiem nie używano w obradach, a w posiedzeniach sekcyjnych posiłkowano się bliższemi objaśnieniami w innych językach pokrewnych i w końcu rozumiano się dostatecznie — jakkolwiek za przesadę poczytać trzeba oświadczenie Malisza w sprawozdaniu z kongresu, iż między reprezentowanymi tam językami słowiańskimi nie widziano większej różnicy, jak „między północnym a południowym Niemiec dyalektem“.

Kongres podzielił się na trzy sekcye. Do pierwszej należeli Czesi, Morawianie, Szlązacy i Słowacy, do drugiej Polacy i Rusini, do trzeciej Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie i Dalmatyńcy. Jakkolwiek Słowianie z poza granic Austryi byli tylko gośćmi, w sekcyach dopuszczono ich do głosu, a prezesem sekcyi rusko-polskiej został nawet wybrany Polak z zaboru pruskiego, Libelt.

Pierwotny program obrad, przygotowany przez Czechów, uległ zmianie pod wpływem sekcyi rusko-polskiej i ostatecznie zgodzono się na następujące

Digitized by Google

trzy punkta programu: 1) Określenie sojuszu federacyjnego między Słowianami; 2) wystosowanie adresu do cesarza z życzeniami narodów słowiańskich w Austryi; 3) wydanie manifestu do ludów europejskich, wyświecającego cele, środki i znaczenie Słowiańszczyzny w wielkiej rodzinie narodów.

Celem opracowania materyałów dla tego programu, wybrano trzy komisye. Najprędzej uporała się komisya manifestowa; zredagowała ona projekt manifestu, który wyszedł z pod pióra Libelta i Palackiego, i przygotowała go na pełne posiedzenie kongresu z dnia 12 czerwca.

Treść tego manifestu jest pełna siły, forma pełna polotu. Wyszedłszy z założenia, że 80-milionowe plemię Słowian żyło od wieków na zasadach wolności i że właśnie dlatego, nie umiejąc wytworzyć potężnych organizacyj państwowych, zostało przez inne państwa zawojowane — kładzie manifest wolność, równość i braterstwo za podstawę narodowego istnienia Słowian, a jako niezgodne z duchem słowiańskim, odrzuca wszelki zabór i chęć panowania nad innymi. Uważając wszakże wolność za warunek bytu jednostki, żąda jej także dla jednostek narodowych, domagać się przeto będzie odbudowania Austryi na zasadzie równouprawnienia wchodzących w skład jej narodów. Odsuwa od siebie straszydło panslawizmu, w którem nieprzyjaciele słowiańszczyzny ukazując zalew barbarzyństwa i ciemnoty. Słowianie domagają się tylko sprawiedliwości — żądają zmazania zbrodni, popełnionej na narodzie polskim — protestują przeciw barbarzyńskiemu rozdzieraniu Poznańskiego i wynaradawianiu Ślązaków i Łużyczan — dopominają się sprawiedliwości dla szczepów słowiańskich, uciska-

Digitized by Google

nych przez Madiarów i obrony braci, jęczących pod despotyzmem Turcyi. W imię wolności, równości i braterstwa woła o to wszystko kongres słowiański i żąda zwołania europejskiego kongresu dla uporządkowania spraw narodowościowych.

Był to jedyny gotowy akt kongresu. Dalsze prace zostały niespodziewanie i na zawsze krwawymi wypadkami przerwane.

Na dni 11 i 12 czerwca przypadały Zielone Świątki. Już samo zebranie się tak licznej drużyny Słowian w Pradze podniosło uczucia narodowe Czechów; a szczególniej zaostrzyło nieprzyjaźne usposobienie członków „Swornosti". W święta można się było spodziewać jeszcze większego podniecenia. Zresztą i to, co już się działo, mogło drażnić do żywego ks. Alfreda Windischgraetza, generała głównokomenderującego, konserwatystę z krwi i kości, dla którego wszelki swobodny ruch był rewolucyą. Windischgraetz czynił tedy już przed świętami kroki ostrożności, które mogły ludność prowokować. Urządził demonstracyjny przegląd wojska, przy którym przemawiał do żołnierzy i przyjmował ich entuzyastyczne wiwaty. Przeprowadził zmiany w rozłożeniu garnizonu, postawił bateryę dział w koszarach Józefa, gdzie ich pierwej nie było, inne ustawił na Hradczynie, na górze św. Wawrzyńca i na Wyszehradzie, wylotami ku miastu. To wzbudziło niepokój. Dnia 11 czerwca odbyło się tedy burzliwe posiedzenie akademików w Karolinum, poczem wysłano deputacyę do Windischgraetza z żądaniem, ażeby dla ochrony przeciw zakusom reakcyi wydał legii akademickiej 2.000 karabinów i 80.000 nabojów oraz należycie zaopatrzoną bateryę armat — ażeby wreszcie usunął ze

Digitized by Google

wzgórz nad miastem tajemnie, nocną porą wywiezione tam działa.

Oczywiście, że deputacyę i jej żądania przyjął Windischgraetz bardzo niełaskawie i szorstko. Wzburzenie zatem wzrosło. Poczęto się krzątać około utworzenia komitetu bezpieczeństwa z mieszczan i studentów, a tymczasem zajęto się przygotowaniami do uroczystego pochodu i nabożeństwa słowiańskiego, które się w drugim dniu Zielonych Świątek odbyć miało pod gołem niebem, na targowicy końskiej (Rossmarkt), pod statuą św. Wacława.

Dnia 12 czerwca rano odbył się istotnie pochód i nabożeństwo przy współudziale tysiącznych tłumów. Różnobarwne kostyumy narodowe, liczne sztandary, nastrój uroczysty, bratanie się Czechów z nieznanymi dotąd współplemieńcami — wszystko to podniosło zapał nieslychanie. Odezwała się buta narodowa. Goręts insultowali żołnierzy na głównej strażnicy, a gdy wracano z obchodu, śpiewali patryotyczne pieśni i krzyczeli „Pereat!“ przed pomieszkaniem Windischgrätza. W gmachu generalnej komendy snać się tego spodziewano, gdyż ukryci w podwórzu grenadyerzy wypadli z nienacka na tłum i zaczęli bagnetami oczyszczać ulice.

Polała się krew i doprowadziła lud do wściekłości. Wszystko co żyło rozbiegło się po broń i w ciągu dwóch godzin stanęły w różnych punktach miasta barykady. Czeskie oddziały gwardyi narodowej zaczęły bić na alarm — a wojsko posunęło się ku barykadom. Około 1 godziny popoludniu przy Muzeum padł pierwszy strzał i wszczęła się zaciekła walka.

Digitized by Google

Nie będziemy wchodzili w szczegóły tej walki. Rozdrażnienie potęgujące się z obu stron czyniło ją dziksżą, niż gdzieindziej. Wojsko, rażone strzałami z ukrycia, z poza barykad, z mieszkań, piwnic i dachów, strzelało na oślep całemi salwami do okien. Mnóstwo strzałów padło do hotelu pod „Niebieską Gwiazdą“, w którym przeważna część Polaków mieszkała.

Jedną z najpierwszych ofiar walki była żona ks. Windischgraetza. Trafiona przez okno w swem mieszkaniu od kuli zabłąkanej, padła bez ducha. Syn jej, gdy szedł z wojskiem na barykady, aby pomścić śmierć matki, został ciężko ranny. Z wojskiem łączyła się część gwardyi z Niemców złożona oraz akademicy niemieckiej narodowości — walka przybierała cechy zaciekłości rasowej. Przeważna część starszego mieszczaństwa trzymała się zdala od walki. Barykad broniła głównie młódź akademicka, rzemieślnicza i członkowie „Swornosti“. Liczono, że lud okoliczny napłynie tłumnie do Pragi i nie chciano walki zaniechać. Daremnie burmistrz Wanka i inni reprezentanci miasta starali się pośredniczyć. Windischgraetz nie chciał cofnąć wojska, obrońcy barykad nie chcieli ustępować. Lud nie miał zresztą żadnego zorganizowanego kierownictwa, nie było więc z kim mówić.

W ciągu tej walki udało się akademikom pochwycić hr. Leona Thuna i osadzić go jako jeńca w Karolinum. Rządowcy postarali się jednak o niemniej ważnych zakładników; dnia 13 czerwca wzięli pod broń ks. Jerzego Lubomirskiego wraz z towarzyszącym mu d-rem Piotrem Romanowiczem i do-

Digitized by Google

piero pod wieczór, otrzymawszy wiadomość, że Thuna uwolniono, puścili ich na wolność.

Gdy bój już trwał dwa dni, a lud, szczególniej na Starem mieście, nawet wobec kartaczów nie chciał barykad opuszczać, i coraz groźniejsze telegramy nadchodziły do Wiednia — postanowiło ministerstwo pomiędzy surowym komendantem a stolicą Czech interweniować. Dnia 14 czerwca rano przybyli do Pragi nadworni komisarze, generał hr. Mensdorf i hofrat Kleżańsky i zapuścili się w rokowania. Na podstawie swych upoważnień, spowodowali hr. Thuna do ustąpienia z urzędu, i nie bez trudności skłonili Windischgraetza, aby dowództwo złożył do rąk cesarza. Gdy się wiadomość ta rozeszła po mieście, nastąpił rozejm pomiędzy walczącymi i zdawało się, że wszystko wróci do porządku. Lecz z dwóch stron przeszkodzono temu. Wojsko, mające wśród ogólnego rozprzężenia także swoją politykę, nie chciało dopuścić do ustąpienia Windischgraetza i groziło niemal buntem; z drugiej strony, dla braku ogólnego dowództwa, nie można było wszystkich rewoltantów nakłonić do złożenia broni.

To też rozpoczęły się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Windischgraetz — chwyciwszy napowrót władzę w swe ręce — cofnął żołnierzy z ciasnych ulic, a na wzgórzach odezwały się działa. Pod pociskami bomb i granatów miała Złota Praga stać się stosem gruzów.

We czwartek dnia 15 czerwca grały działa przez cały dzień. Gdy dnia następnego interwencyę komisarzy znowu strzelanina od młynów na Starem Mieście udaremniła, odezwały się na nowo działa i moździerze. Do godziny 2-ej nad ranem padały na

Digitized by Google

miasto bomby, granaty i race zapalające. Pożar wszczął się we wielu miejscach. Na barykadach, których już wiele w ciągu dnia pod wpływem rokowań pokojowych rozebrano, malała coraz bardziej liczba obrońców. Nareszcie o 7-mej rano dnia 17 czerwca zdało się przerażone miasto na łaskę i niełaskę. Windischgraetz przestał bombardować i ogłosił stan oblężenia.

Ile ofiar padło przy tem „uspokojeniu“ Pragi, nie zdołano podobno nigdy dokładnie policzyć. Oficyalny biuletyn podawał po stronie ludu 40 zabitych a 50 rannych, po stronie wojska 18 zabitych a 66 rannych. Zwyciężeni podwajali niemal tę cyfrę. Szczególnie znaczną miała być liczba poległych oficerów.

Członkowie kongresu rozpierzchli się na wszystkie strony. Idealne projekty zjednoczenia Słowian i braterstwa z innymi narodami rozwiały się w dymie armat i zatonęły w strugach krwi.

Digitized by Google

XXVII.

Liga polska.

Jakkolwiek kongres słowiański w Pradze nie zdołał rozwinąć i zakończyć swoich czynności i tylko manifest do ludów europejskich jest jedynem jego dziełem gotowem — to przecież znane są szczegóły obrad sekcyjnych co do projektowanej organizacyi Słowian między sobą, a w szczególności co do stosunku Polski do Słowiańszczyzny. Zgodzono się tam, że Galicya może tylko czasowo przystąpić do federacyi słowiańskich ludów Austryi, jest bowiem częścią, oderwaną od innej państwowej całości. Przeznaczeniem obu narodowości, zamieszkujących Galicyę, jest przeto zlanie się z odciętemi od niej częściami w osobną federacyę, która dopiero jako taka przystąpić może do federacyi południowych Słowian. Zgodnie z tem potępiał też kongres rozbiór Polski i kołatał o jej odbudowanie.

Nie wszyscy jednak Słowianie stali na tem stanowisku; wielu z pomiędzy Czechów, Rusinów, Serbów itd. grawitowało ku Rosyi, jako ku największemu państwu słowiańskiemu, bez względu na to, że ona była właśnie głównym katem Polski. W tendencyach zjednoczenia Słowian wyłaniał się zatem i panslawizm, poddający się pod hegemonię Rosyi, a zatem kieru-

Digitized by Google

nek polityczny, wręcz przeciwny dążeniom do wolności, skoro carat rosyjski był główną podporą despotyzmu, jedynem państwem, które nietylko było nieprzystępne dla budzącej się wolności, lecz owszem gromadziło wojska, aby pomódz do zduszenia jej w zarodzie.

Pomimo więc szczerej sympatyi dla braci Słowian i ich zabiegów federacyjnych, jaką objawiali obecni na kongresie słowiańskim Polacy — co zresztą miało tę dobrą stronę, że łagodziło domową waśń Polaków z Rusinami — dalecy byli Polacy od chęci roztopienia się w ogólnem morzu słowiańskiem i bronili gorąco swej historyczno-politycznej indywidualności. Byli nawet między Polakami i tacy, którzy uważali za błąd, jeśli nie zbrodnię narodową, zapuszczanie się w politykę wszechsłowiańską, a ulegając akcentowanemu głośno przez rewolucyjny Wiedeń hasłu: „pierwej wolność, potem narodowość!“ szukali oparcia o aulę wiedeńską i o Frankfurt, w nadziei, że tam w imię wolności zyskają pomoc dla rozćwiertowanej Polski.

Jakoż opozycya przeciw obsyłaniu parlamentu niemieckiego we Frankfurcie — jakkolwiek tu i ówdzie podnoszona — nie była w Galicyi tak stanowczą i gorącą, jak w Czechach. Oburzano się tylko jak najsilniej przeciw rozdzieraniu Poznańskiego na część polską i niemiecką i przydzielaniu miasta Poznania do Rzeszy — protestowano przeciwko temu, jako przeciw czwartemu rozbiorowi Polski — lecz w końcu wybierali się i Polacy do Frankfurtu, aby domagać się sprawiedliwości.

Joachim Lelewel, z ustronia swego w Brukseli, piórem wytaczał obronę Polski przed Niemcami.

Digitized by Google

Już w liście z dnia 13 kwietnia do znajomego sobie posła badeńskiego Welkera, gorzko się żali, jak w podniosłej chwili wolności i braterstwa narodów, mogą Niemcy występować tak nieprzyjaźnie względem Polaków w Poznańskiem, a w odezwie z dnia 4 maja, stylizowanej do parlamentu frankfurckiego, protestuje gorąco przeciw rozćwiartowaniu Poznańskiego, i woła, że tu nie idzie o księstwo Poznańskie, lecz o odbudowanie całej Polski, do czego wolni Niemcy powinni szczerze ręki przyłożyć.

Innym aktem, w którym Polacy apelują do Niemiec o pomoc dla Polski, jest adres z dnia 23 maja, wystosowany przez Polaków, zgromadzonych we Frankfurcie do parlamentu niemieckiego. Podpisali go Jan Ledochowski, Br. Trentowski, Kaźmierz Wodzicki, J. W. Cassius, pastor luterski z Poznania, W. Niegolewski, J. Chosłowski i Ignacy Łyszkowski. W poważnych wyrazach prostetuje ten adres przeciw „wywołaniu narodowej nienawiści i walki ras w Poznańskiem“, domaga się, aby parlament przyjął za swe własne postanowienia przedparlamentu, który orzekł, że „hańba podziału Polski ma być zmazana z Niemiec, a na niemiecki naród włożony obowiązek przywrócenia Polakom ich ojczyzny“ — i oświadcza w końcu, że Polska po odzyskaniu niepodległości „odstąpi te wszystkie terytorya Niemcom, gdzie się większość ludności wolnem i legalnem głosowaniem za tem oświadczy“.

Lecz nadzieja, na tych protestach i adresach oparta, była złudną. We Frankfurcie sympatyom dla Polski pozostali wierni tylko bardzo nieliczni republikanie i robotnicy, szukający ratunku w barykadach. Po barbarzyńskiem zbombardowaniu Krakowa,

Digitized by Google

po krwawych Zielonych Świątkach w Pradze, po wzrastającym i w Wiedniu szowiniźmie niemieckim — należało sobie powiedzieć, że jak przedtem, tak i teraz nie wiele można liczyć na obcą pomoc, lecz szukać sił w sobie i przystąpić do należytej ich organizacyi od samych podstaw.

Już zatem w pierwszych dniach maja, zaraz po krwawych wypadkach w Krakowie i po barbarzyńskiem stłumieniu ruchawki w Poznańskiem, zebrało się grono wybitnych obywateli we Wrocławiu. Jako zapraszający, wystąpił generał Henryk Dembiński, a z Galicyi brali udział w tym zjeździe ks. Jerzy Lubomirski, Piotr Romanowicz, Józef Dzierzkowski, Karol Hubicki, Komarnicki i ks. Terlecki. Właściwymi inicyatorami zjazdu byli członkowie komitetu narodowego poznańskiego i komitet narodowy krakowski, którego członkowie Kraków po bombardowaniu opuścili. Ogółem znalazło się w d. 5 maja we Wrocławiu około sześćdziesięciu obywateli z różnych dzielnic Polski, lecz narady ich nie wyszły po za rozstrząsanie zasadniczej kwestyi, czy mają prawo zorganizować centralny organ władzy narodowej, której wszystkie dzielnice Polski miałyby obowiązek słuchać. Otóż na ten punkt zasadniczy nie było zgody. Nietylko, że sposoby politycznego działania w różnych dzielnicach, mimo wspólnego celu, okazywały się odmienne i rozbieżne — lecz i rozłam na dążenia konserwatywne i na demokratyczne, republikańskie w łonie zgromadzonych, nie dopuścił do porozumienia. Odstąpiwszy więc od zamiaru zorganizowania władzy centralnej, mówiono już tylko o wspólnem biurze korespondencyjnem i rzucono myśl zorganizowania ligi, któraby po za obrębem właściwej

Digitized by Google

akcyi politycznej, drogą propagandy legalnej w zakresie interesów ekonomicznych i szerzenia oświaty potrzebom narodowym przychodziła w pomoc.

We Wrocławiu skończyło się tylko na rzuceniu tej myśli. Miała ona dopiero później przybrać wyraźne kształty, na zebraniu, odbytem w Berlinie dnia 25 czerwca.

W zebraniu tem wzięło udział 25 obywateli, przeważnie z Poznańskiego i ci przystąpili do zawiązania „Ligi narodowej polskiej“, mającej na celu „skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materyalnych, tak w kraju, jak i zagranicą, do jawnego i legalnego działania na korzyść narodowości polskiej“.

Cały akt, odnoszący się do Ligi, a mający na wstępie znamienną dewizę „Pomagaj sam sobie, a Bóg dopomoże“, spisany został przez Augusta Cieszkowskiego i odznacza się głębokiem ujęciem rzeczy. Określa on bliżej organizacyę Ligi w Poznańskiem, a zostawia miejsce dla prowincyj polskich pod panowaniem Austryi i zapowiada ustanowienie dopiero potem dyrekcyi centralnej.

W ogóle zakres działania Ligi rozczłonkowanym został na następujące cztery wydziały: 1) wydział spraw wewnętrznych, 2) wydział spraw zewnętrznych, 3) wydział publikacyi i 4) wydział finansowy.

Do pierwszego komitetu, zarządzającego sprawami Ligi, zostali przez zgromadzonych powołani: ks. arcybiskup Przyłuski, jako prezes honorowy, na członków komitetu pp.: dr. Kraszewski, dr. Libelt, dr. Cieszkowski, ks. kanonik Rychter, G. Potworowski, syndyk Pokrzywnicki i Wojciech Lipski, a na zastępcę nieobecnego Libelta, H. Szuman.

Digitized by Google

Podobnie jak Rada Narodowa galicyjska opierała się na Radach obwodowych, tak i zarząd Ligi polskiej oparł swą organizacyę na ligach parafialnych i powiatowych, przystąpił do ich zakładania i z delegatów tychże tworzył walne zebrania. Pierwsze takie walne zebranie odbyło się w Kurniku d. 10 stycznia 1849 i wykazało szybki postęp pracy. Liczono wówczas przeszło 200 lig parafialnych w Poznańskiem, a 50 w Prusach Zachodnich. W ogóle liczyła zaraz w pierwszym roku Liga polska przeszło 15000 członków i przeszło 15000 talarów rocznych wkładek. Nawet w Gdańsku była liga, licząca około 200 członków.

Zgodnie ze swym celem, starała się Liga bronić praw i swobód narodowych wobec rządu, krzewić oświatę narodową przez książki, pisma, szkoły i ochronki, polepszać byt materyalny ludu na drodze wzajemnej pomocy przez tworzenie różnych pożytecznych instytucyi. Na zebraniach parafialnych Ligi, zazwyczaj w niedzielę, czytywano dzienniki i pożyteczne książki a w szczególności historyę polską, miewano odczyty popularne, obradowano nad sprawami publicznemi, zachęcano przedewszystkiem do zajęcia się przemysłem i handlem. Liga poruszyła między innemi projekty czytelni dla ludu, zakładania kramów katolickich po wsiach i miasteczkach, organizowania towarzystw zaliczkowych i gospodarczych i t. d.

Drugie walne zebranie Ligi polskiej odbyło się w Poznaniu d. 14 marca 1850. Było ono ostatniem. Rząd, opierając się na prawie, że nie mogą istnieć stowarzyszenia polityczne z oddziałami pod wspólną dyrekcyą, a uznawszy Ligę za stowarzyszenie poli-

Digitized by Google

tyczne — rozwiązał ją. Lecz mimo to nie zginął ślad istnienia Ligi. Pojedyncze jej organizacye jako stowarzyszenia fachowe pozostały, i niektóre istnieją podziśdzień, jak Towarzystwo czytelni ludowych, Towarzystwo obrony prawnej, Towarzystwo przemysłowe a przedewszystkiem liczne Towarzystwa zaliczkowe i Kółka rolnicze włościańskie.

Liga polska zatem, założona pod rozbudzonemi w r. 1848 hasłami wolności, równości i braterstwa, przyczyniła się w wysokim stopniu do obywatelskiego i narodowego wychowania ludu sielskiego w Wielkopolsce, który dziś taką jej potęgę narodową stanowi. I jeśli się mówi o „pracy organicznej“, to nie w kołach konserwatywnych Krakowa po roku 1863, lecz w demokratycznym i wolnościowym ruchu r. 1848 szukać należy jej kolebki.

Na Galicyę Liga polska nie wiele oddziałała. Z jednej strony w różnicy rządów leżała trudność zjednoczenia działania. Z drugiej strony Rada Narodowa lwowska mniemała sama zastępować Ligę polską w dążeniu do wytkniętych przez nią celów. Nie brak było też i tutaj usiłowań, które pod opieką Rady Narodowej zmierzały do moralnego i materyalnego podniesienia narodu. Przystąpiono na wniosek Karola Szajnochy do zawiązania „Towarzystwa naukowej pomocy dla ludu“, które miało zająć się szkołami wiejskiemi i dostarczaniem książek dla nich — utworzono „Towarzystwo urzędników prywatnych“ i „Towarzystwo przyjaciół prawa“ — proponowano jeszcze inne organizacye dla podniesienia oświaty narodowej, przemysłu krajowego itd., — lecz wszystko to były prace dorywcze, które niknęły zazwyczaj już z chwilą ułożenia statutu, i wśród ogól-

Digitized by Google

nej a coraz bardziej potęgującej się gorączki politycznej, nie zdołały wejść w spokojne, wytrwałe i pożyteczne dla ogółu wykonanie. Ludność, widząca przed sobą głównie jeden cel, tj. organizacyę gwardyi narodowej, jako siły zbrojnej, mającej stanąć do walki o niepodległość, traciła z oczu wszystko inne i nie była wcale zdolną do spokojnej pracy organicznej.

Nareszcie i poza granicami ziem polskich myślano o zjednoczeniu usiłowań narodowych i nadaniu im wspólnego kierunku. Grono niedobitków Sejmu polskiego z r. 1831, zebrane w Paryżu pod wodzą ks. Adama Czartoryskiego, wystąpiło dnia 26 maja z odezwą do narodu. Miało ono powód pisać tę odezwę. Bombardowanie Krakowa, ściganie emigrantów, wracających do ojczyzny, krwawa ruchawka w Poznańskiem — jednem słowem niepowodzenia sprawy narodowej zaraz na wstępie ruchu rewolucyjnego, błędy, popełniane przez gorętszą część emigracyi, która w tych wypadkach znaczny miała udział — wszystko to musiało wywołać pewną reakcyę u starszych przedstawicieli emigracyi. Powstała obawa skompromitowania sprawy polskiej w porywach zbyt gorączkowych i odezwała się potrzeba wytworzenia reprezentacyi, któraby mogła poważnie ogół Polaków wobec Europy zastępować.

Rzucono tedy wspaniale napisaną odezwę, pełną gorącego patryotyzmu i wiary w przyszłość Polski, a kończącą się zaznaczeniem, że wobec ogólnych wieców, zborów, sejmów, jakiemi budzące się narody życie swoje objawiają trzeba sobie także przypomnieć, iż jest i Sejm polski. „Sejm jest — mówi odezwa — Sejm rewolucyjny z roku 1831 po

Digitized by Google

klęskach kraju nie rozwiązał się, ale odroczył się jeno do pomyślniejszej, a swobodnej gdzieś doby, przepisując sobie ustawą komplet mniejszy. Owóż komplet sejmowy po siedmnastu leciech, opatrznem snać zrządzeniem losu, dotrwał podziśdzień na tułactwie w prawnej liczbie i wedle brzmienia swej ustawy Sejm polski może się więc zebrać. Przeważne okoliczności i zaprzysiężone obowiązki nakazują, aby się zebrał co spieszniej.“ Zwrócono zresztą uwagę, że dla dopełnienia Sejmu, jest możność przybrania teraz reprezentantów Galicyi i Poznańskiego, tak, aby w Sejmie cała dawna Rzeczpospolita była reprezentowana. Do tej „władzy prawnej i moralnej“ usiłowano tedy zwrócić wszelkie sprawy narodowe, tak, aby Sejm, stojący ponad stronnictwami, stał się potężnym rzecznikiem sprawy polskiej przed narodami. „Nie o mandaty zresztą — kończy odezwa — ani o urzędowość toczy się dziś gra. Nie świetność poselską, ale świetność obowiązków polskich musimy mieć na względzie. Daj Boże co rychlej już mandaty nasze złożyć w Polsce — w Polsce wolnej, całej i niepodległej.“

Odezwę tę podpisali: A. Czartoryski „wojewoda“, Tyszkiewicz „kasztelan“, Olizar „kasztelan“, Barzykowski, Biernacki, Godebski Ksawery, Kaszyc, Kołysko, Morawski Teodor, Morozowicz, Niemcewicz, Plater Władysław, Potocki Józef, Przeciszewski, Świrski, Zaleski Józef Bohdan i Żarczyński. Podpisani oświadczali, że zanim zbierze się komplet Sejmu, zawiązali się tymczasowo w grono obradujące i proszą o pomoc w usiłowaniach zebrania Sejmu.

Digitized by Google

Zdawało się, że krok ten starych posłów zostanie w ziemiach polskich życzliwie przyjęty. Lecz stało się inaczej. Centralizacya wersalska, mimo niepowodzeń, nie dała za wygranę. Tem namiętniej uderzono też na „Czartoryszczyków“ i zatopiono w inwektywach piękną myśl odnowienia i wzmocnienia ostatniego Sejmu polskiego. Do przeciwnej i dosyć rozdrażnionej protestacyi dała się także pociągnąć Rada Narodowa we Lwowie. W piśmie urzędowem z dnia 23 lipca rzuciła się ona na grono sejmowe z wymówkami za złe prowadzenie i zatracenie sprawy narodowej w r. 1831 — odmawia mu wszelkiej prawności i wyraziwszy obawę, że kierownictwo grona sejmowego mogłoby teraz tylko sprawę polską zamrozić, podsuwa poniekąd Rada Narodowa siebie jako właściwą reprezentacyę i wzywa starych posłów, aby zaniechali „zgubnych dla sprawy ogólnej obłędów“ i nie narażali jej „na nowe zawody i szwanki“.

Zarysował się więc jaskrawy rozdział pomiędzy kierunkami, ktorych się dla właściwego popierania sprawy polskiej imać należało. Przeciw gorącej i coraz bardziej na oślep lecącej demokracyi rewolucyjnej, skupiać się poczęły i występować z coraz większą stanowczością żywioły konserwatywne. We Lwowie znalazły one wyraz w zawiązanem z początkiem maja „Stowarzyszeniu Ziemiańskiem“, zwanem pospolicie „Ziemiaństwem“ i wydawanem przez nie czasopiśmie politycznem „Polska“. Starało się ono zająć pośredniczące stanowisko między ludnością a rządem i ściągało na siebie coraz większe pioruny, że się wysługuje rządowi i zdradza sprawę ojczy-

Digitized by Google

stą. Rozogniła się tedy walka domowa na pióra i na oskarżenia osobiste, ruch początkowo piękny, wzniosły i zdawało się jednomyślny, zaczął się nurzać w odmęcie wichrzeń i namiętności, które mu nie wróżyły dobrego końca.

Digitized by Google

XXVIII.

Lato wolności.

Lato roku 1848 było bardzo pogodne. Po latach nieurodzaju i głodu, spodziewano się obfitych plonów. Ciepło sprzyjało i wegetacyi i rozbujaniu polityki. Przestano się obawiać klęski głodowej i nędzy, a rewolucyoniści, zaapelowawszy do ludu, starali się także przychodzić mu w pomoc, poprawiać jego dolę materyalną. Gdy robotnicy z końcem maja ruszyli w Wiedniu na barykady w obronie akademików, pamiętano o tem, że broniąc wolności, nie mogli zarobkować dla siebie i dla rodzin. Składano też hojne datki na tacach, które były umieszczane na barykadach z napisem: dla robotników. Gdy zaś rządy spoczęły w znacznej części w ręku Wydziału bezpieczeństwa i legii akademickiej, pomyślano o dalszej poprawie losu robotnika. Dużo osób zamożnych opuściło Wiedeń, ruch handlowy osłabł, niejedna fabryka zmniejszyła lub całkiem zastanowiła produkcyę. Wielu robotników znalazło się bez pracy. Od akademików wyszła tedy myśl, aby, podobnie jak w Paryżu, uznać prawo do pracy i dostarczać jej z urzędu tym wszystkim, którzy nie mogą znaleźć pracy. Zarządzono więc publiczne roboty około regulacyi Dunaju w Praterze i Brigitte-

Digitized by Google

nau, budowę dróg w Währingu itd., utworzono specyalne biuro robotnicze i wydawano robotnikom certyfikaty, upoważniające do wzięcia udziału w robotach. Wypłacano po 25 kr. m. k. dziennie mężczyźnie, po 18 kr. kobiecie.

Od 3 czerwca rozpoczęły się te publiczne roboty i dochodziły do coraz większych rozmiarów. W pięć dni później doszła już liczba robotników do 20.000. Na wieść, że płacą dobrze, a robić wiele nie trzeba, ściągało się mnóstwo ludzi z prowincyi do Wiednia, tak, że już 12 czerwca musiano ogłosić, iż obcych z poza Wiednia nie będzie się więcej dopuszczało do roboty. Znaczne kwoty pieniężne zaczęły odtąd płynąć z kasy m. Wiednia i ze skarbu państwa na te roboty publiczne, które zresztą nie wiele były warte, a wykonywane bez dostatecznego nadzoru, dawały przeważnie sposobność do biwakowania wśród pięknej pogody letniej, do zabaw i pijatyk, które do moralnego podniesienia klasy robotniczej wcale się nie przyczyniały.

W czasie Zielonych Świąt urządzono wspaniały komers i uroczystość bratania się z robotnikami w Heinbachu. Węzły auli z robotnikami zacieśniały się coraz bardziej — ruch rewolucyjny zaostrzał się w kierunku radykalnym. „Dotychczas ratowaliśmy akademików — mówili robotnicy — najbliższym razem pomyślimy o sobie“.

Życie całe przybrało formy niebywałej swobody. Jak rzeka, która wskutek naporu wód rozerwie nagle tamy, hulało, bryzgało pianą, szalało. W szynkach, piwiarniach, kawiarniach wrzało od natłoku ludzi, dyskutujących o polityce. Tu i owdzie wyskakiwał mowca, który tem większe wywoływał wraże-

Digitized by Google

nie, im więcej palących frazesów w mowie swej nagromadził. Zewnętrzna ostentacya i frazes popłacają. Dobosze gwardyi, bijący na alarm, dzwony, dzwoniące na gwałt — to muzyka codzienna, która odpowiada najlepiej rewolucyjnemu rozhulaniu nerwów. O porządnem, spokojnem uregulowaniu życia nie ma ani mowy. Wszyscy są jakby aktorami jakiegoś sensacyjnego dramatu i ubierają się jak na scenę. Co chwila spotykasz fantazyjne kostyumy lub uniformy wojskowe. To milicya miejska, to gwardya narodowa, to legia akademicka w kapeluszach z podwiniętemi kryzami o wysokich piórach, z czarno-czerwono-żółtemi szarfami we Wiedniu, z ponsowo-białemi w Pradze, z trójkolorowemi we Lwowie. Kokardy, pióra, szable, przepaski wszędzie. Tu członek „Swornosti“ czeskiej w popielatej, barankowej czapce, z wystającem denkiem ponsowem, w szarej, biało-czerwonymi sznurami szemerowanej czamarce — tam towarzysz „Slawii“ w czerwonej konfederatce z białym barankiem i w granatowym surducie z czerwonymi rabatami — tam czamarka polska z żeberkami, spodnie w buty i rogaty kaszkiet z daszkiem — ówdzie kobiety z szarfami różnych barw narodowych, nie rzadko opasane fantastycznie, a za pasem sztylet lub pistolet — gdzieś na barykadzie pojawia się postać kobieca w szatach powłóczystych, z wieńcem na głowie i barwnym sztandarem w ręku — ówdzie wyzywająca amazonka, od stóp do głów uzbrojona — istny karnawał wenecki, świadczący o rozhulanem życiu publicznem, które nie umie znaleźć granic i kresu. A wszystko stara się mieć broń, uczy się maszerować, robić bronią i deklamuje o oddaniu życia za wolność.

Digitized by Google

Dodajmy do tego na każdym rogu ulicy duże, zazwyczaj bombastyczne plakaty, w każdej chwili radośnej iluminacye, albo zbiegowiska i urządzane „Szwarzgelberom“ kocie muzyki, które się właściwie w r. 1848 rodzą i dziwnie szybko upowszechniają — a będziemy mieli pstry obraz życia, które, nie będąc wcale codziennem lecz jakby odświętnem, nie mogło się w tych formach długo utrzymać.

Dla publicystyki jest r. 1848 właściwym rokiem narodzin. Buja ona niesłychanie w najrozmaitszych kierunkach i rozszerza się z niesłychaną szybkością. Można powiedzieć bez przesady, że w kilku miesiącach r. 1848 nauczono ludność Europy czytać gazety i czuć ich potrzebę. Jak się to rozwijało, dość przytoczyć spis gazet, wydawanych w lecie roku 1848 we Wiedniu. Wychodziły: *Der Freimüthige*, *Der Volksfreund*, *Der freie Wiener*, *Kaiser Joseph*, *Neue Zeit*, *Unparteiischer*, *Völkerbund*, *Oesterreichisch-deutsche Zeitung*, *Studenten Kourrier*, *Landbote*, *Unparteiische Beamten-Zeitung*, *Gerad'aus-Gassenzeitung*, *Neue Strassenzeitung*, *Warheit*, *Katzenmusik*, *Schnell post*, *Tageblatt*, *Laterne*, *Nationalblatt*, *Omnibus*, *Bürgerblatt*, *Presse*, *Oesterr. Volksblatt*, *Radikaler*, *Reisender Teufel*, *Zopf und Schwert*, *Teaterchronik*, *Damenzeitung*, *Wiener Tagesposaune*, *Panier des Fortschrittes*, *Freies Bürgerblatt*, *Der Prophet*, *Wiener Abendzeitung*, *Nationalgardisten-Zeitung*, *Oester. Volkstrompeter*, *Die Constitution*, *Donau Zeitung*, *Das Parlament*, *Der Satan*, *Das junge Oesterreich*, *Der Nationalgardist*, *Der Ohnehose*, *Politische Dreieinigkeit*, *Bst, bst!*, *Centralorgan für jüdische Interessen* i inne.

Digitized by Google

Już sam ten spis daje wyobrażenie, w jakich kierunkach bujało młode dziennikarstwo i jak odrazu zachwaściło tę ważną i poważną dziedzinę publicznego życia.

We Lwowie prócz urzędowej *Gazety lwowskiej* wychodziło 11 pism polskich, a mianowicie: *Rada narodowa* (od 1 czerwca zmieniono tytuł na *Gazetę narodową*) *Dziennik narodowy, Polska, Dziennik mód paryskich* (od lipca zmieniono tytuł na *Tygodnik polski), Kurjer lwowski, Postęp* (od września *Gazeta powszechna), Telegraf, Urzędnik prywatny, Tygodnik rolniczo-przemysłowy* (jedenasty rok), *Przyjaciel ludu i Przyjaciel dzieci.*

W chwili gdy się rzucono do wydawania tych pism, podniósł głos redagowany przez Szajnochę *Dziennik mód paryskich* i ostrzegł „braci literatów": „nim weźmiecie pióro do ręki, zostawcie na boku wszelką osobistość, a zaczepiajcie myśl waszą o dobro pospolite narodu, o dobro całej ludzkości!" Nie zawsze, niestety! trzymano się tego ostrzeżenia. Nie brakło wycieczek i gorszących walk osobistych, szczególnie między konserwatywną *Polską* a demokratyczną *Gazetą narodową* i osobiście między redaktorem *Polski* H. Meciszewskim a współredaktorem *Gazety nar.* J. Dzierzkowskim.

To barwne życie publiczne rozjaskrawiło się jeszcze bardziej, gdy na gruncie rozbudzonej wolności odezwały się antagonizmy narodowe. Szczególniej Austrya napełniła się nierozwikłanemi sprzecznościami. Narody w skład jej wchodzące opatrzyły się rychło, że sama doktryna konstytucyjna im nie wystarcza, że jeśli ma ona dać prawdziwą wolność, to każdy naród musi praktycznie zastosować tę

Digitized by Google

doktrynę do swych tradycyj historycznych i etnograficznych właściwości. Jakoż jasna na pozór jak słońce teza wolności zaczyna się ćmić i wikłać w tysięcznych antitezach. Niemcy grawitujący do jedności niemieckiej — Węgrzy, pragnący odrębności dla siebie, ale nie mający żadnego względu dla mieszkających z nimi wspólnie Serbów, Kroatów i Słowaków — Czesi i inne odlamy ludów słowiańskich, przeciwstawiające się rasowemu pangermanizmowi i madjaryzmowi — nareszcie Włosi i Polacy, cząstki innych państwowych organizmów, grawitujące po za Austryą — wszystko to przekształca się w istne *bellum omnium contra omnes.*

W łonie każdej narodowości nastąpiło pod wpływem wolności jakby jakieś nagłe objawienie, niespodziewane odszukanie czegoś, co było w nas i koło nas, a czegośmy pierwej zdali się nie czuć i nie widzieć. Zbudzono się jakby ze snu i jakby nowymi skarbami, poczęto się rozkoszować rodzinną mową, narodowym strojem, znanym lecz zapoznanym obyczajem i — co bardzo naturalne — przesadzając w tem wszystkiem, wywoływano wzajemny szowinizm innych narodowości. Starcia stają się więc coraz jaskrawsze.

Podczas gdy narodowcy czescy nie chcą opuszczać sztandaru czarno-żółtego — rewolucyjne koła i młodzież akademicka w Wiedniu, przysięga tylko na czarno-czerwono-złotebarwy Niemiec — „szwarcgelberów“ ogłaszają reakcyonaryuszami, nienawidzą ich i ścigają. Zrazu w auli uniwersyteckiej panuje najlepsza zgoda między młodzieżą wszystkich narodowości. Wspólnie wołają o niepodległość Polski i Włoch. Lecz gdy z Frankfurtu wyszły inne hasła,

Digitized by Google

gdy rasowa polityka Niemiec bierze górę — oziębia się stosunek do Polaków, a członków „Swornosti", przybyłych z Pragi, przyjmuje już aula z pozorną gościnnością, a ukrytym wstrętem. To też młodzież czeska chodzi po ulicach Pragi z piosnką, której refren brzmi: „Wypal Niemców, cudzoziemców!" a klub niemiecki w Bernie szuka „silnej Austryi z punktem ciężkości we Frankfurcie". Zebrani w Chebie w listopadzie 1848 czescy Niemcy zezują także poza granice Austryi — W. Sztulc zaś w *Narodnich Nowinach* wyrzuca Polakom gorżko ich przyjaźń dla Niemców i woła: „Omamieni syrenim głosem tej przeklętej polityki, która wolność, równość i braterstwo głosi, a równocześnie kuje pęta, trzyma w pogotowiu więzienia i wznosi szubienice dla Słowian, przyłączacie się do zastępu najgorszych naszych nieprzyjaciół".

Było tak dalece prawdą to kucie pęt na Słowian, że zaraz po zbombardowaniu Pragi 76-ciu niemieckich mieszczan Pragi złożyło u stóp Windischgraetza adres zaufania i dzięki za wzięcie ich w obronę przeciw czeskim anarchistom. Liberalizm przedzierżgnął się tu jednej chwili na reakcyę, kiedy szło o Czechów, a *Prager Abendblatt* tak scharakteryzował tych bohaterów wstecznictwa:

Immer ein Bischen zurück, immer ein Bischen zurück,
In dem alten friedlichen Spiessbürgerglück!
Mir dauert zu lang schon die Revolution,
Da will ich doch lieber ein Bischen Reaction!

Pomiędzy samymi Niemcami zresztą chłostano satyrą szowinistyczne zapędy do jedności niemieckiej. *Freie Blätter* zamieściły następujący, bardzo charakterystyczny i dowcipny wierszyk:

Digitized by Google

„An Deutschlands baldiger **1***-heit* **2***-fle ich noch sehr;*
Ick jebe keinen **3***-er* **4** *diese Hoffnung her.*
5 *Nationalitaeten sind, wo* **6** *Deutsche stehen,*
*Die alle abzu-***7** *jebt* **8***, det wird nich jeh'n:*
Viel sind dem **9** *noch abhold vom Scheitel bis zu'n* **10**".

Do tych czasów należy także odnieść satyrę, w której wyśmiewano starożytność języka i kultury niemieckiej, przedstawianej przez szowinistów jako źródło wszelkiej kultury europejskiej. Nieznany satyryk twierdzi tam, że już dzieje biblijne są dziejami Niemiec.

Sem, Ham und Jafet waren drei
Germanische grosse Helden,
Die Welt verdankt ihnen Dreierlei,
Wie die Annalen melden,
Sem hat die Semmel weiss und nett,
Die Hammel Ham erfunden,
Und Jafet sorgte dass ja fett
Die Speise musste munden.

Lecz i między słowiańskimi szczepami wybuchają swary i nienawiści. Polacy widzą w świętojurcach zdrajców sprawy narodowej, szydzą zgryźliwie, że każdy świętojurzec, jak pies łańcuchowy ma czarne podniebienie — świętojurcy natomiast śpiewają na nutę mazurka Dąbrowskiego:

„Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi,
Czego Austryak nie zabije, to Rusin zadusi".

W wyjątkowem położeniu byli żydzi w obec ruchu rewolucyjnego r. 1848. Nie czując się skrę-

Digitized by Google

powani żadną ojczyzną i jej narodowemi właściwościami, lgnęli oni łatwo do doktrynerskiej, ogólno ludzkiej wolności, tem bardziej, że niosła im ona w pierwszym rzędzie znaczne bardzo korzyści, bo przez proklamowanie równości wyznań, obalała wszelkie ograniczenia żydów co do miejsca zamieszkania, zarobkowania, rytualnych opłat, nabywania nieruchomej własności itd. To też między przywódcami rewolucyi w Wiedniu, zajmują żydzi wybitne stanowisko. Dr. Fischhof, dr. Goldmark, Mannheimer, Wertheimstein, Kuranda, dr. Tausenau i wielu innych są żydzi — między poległymi z dnia 13-go marca, jest także żyd Spitzer. Lecz mimo tej pochopności żydów do rewolucyi, nie ma dla nich sympatyi wśród niższych warstw ludności wiedeńskiej. Zrazu, w pierwszych żądaniach wolności, milczy nawet inteligencya o równości wyznań i zniesieniu ograniczeń, które krępują żydów. Dopiero na upomnienie się Fischhofa wchodzi ten punkt do programu żądań rewolucyjnych. Popiera go odtąd inteligencya, ale mieszczaństwo sarka przeciw temu, a korporacya szewska m. Wiednia wniosła nawet protest do rządu przeciw emancypacyi żydów. Wśród najgorętszego ruchu rewolucyjnego, przy wyborze jednej z deputacyi, wyłania się także uwaga, że są w niej żydzi, i dopiero trzeba było księdza katolickiego, prof. Füstera, aby się na to obruszył, zarzucając, że tylko reakcyonista może w sprawach politycznych rozróżniać ludzi podług ich wyznania.

We Wiedniu szła zatem rewolucya zgodnie ze żydami — we Lwowie nie było także rażących nieporozumień — w innych jednakże miastach przycho-

Digitized by Google

dzi do krwawych starć z żydami, jako z żywiołem germanizacyjnym i rządowym. Tak było w Peszcie, Preszburgu i Pradze w czasie świąt Wielkanocnych. W Poznaniu łączą się żydzi otwarcie z nienawistną partyą niemiecką przeciwko Polakom i dopuszczają się nawet gwałtów.

Czesi traktują żydów jako żywioł nieprzyjaźny, niemiecki. O Kurandzie śpiewają piosnkę, w której są takie mniej więcej strofy:

„Panie Kuranda! Panie Kuranda!
Sam do Frakfurtu jedź!
My tu zostaniem — ty do Frankfurtu
Żydów za sobą wiedź!
A nim tu z Niemiec do nas powrócisz,
Wieniec ci będziem wić,
Wieniec dla ciebie bardzo stosowny:
Silną z konopi nić!“

Bo też żydzi, nawskróś zniemczeni, za element germanizatorski przez rząd uważani i chronieni, idą w wielu miejscach na oślep pod czarno-czerwono-złoty sztandar i dopiero z czasem, we własnym interesie i dla własnego bezpieczeństwa, widzą konieczność liczenia się z narodowymi prądami tych krajów, których są mieszkańcami.

W końcu do dysonansów wewnętrznych przybywa jeszcze wojsko. Nie jest to już owa politycznie bierna masa, która zna tylko swego wodza i idzie za jego rozkazem. Wiedeński poeta Grillparzer, nie mogący się pogodzić z prądami rewolucyjnymi, pieje pochwały na cześć marszałka Radeckiego i mówi:

„*In deinem Lager ist Oesterreich!*“

Razem z nimi i wielu innych, zastraszonych rozterkami narodowościowemi, a skłonnych do reakcyi,

Digitized by Google

widziało już tylko w armii całość i siłę Austryi. Samo nareszcie wojsko poczęło wierzyć w to swoje stanowisko. A gdy z jednej strony, z kół rewolucyjnych, starano się wciskać między wojsko i wstrząsać niem w imię haseł narodowych, z drugiej zaś starszyzna poczuwała się do jakiejś misyi wyższej ratowania cesarza — monarchii pośród wzburzonych fal rewolucyi — wyłoniła się osobna polityka armii, wielce niebezpieczna dla jej karności i zaczęła odgrywać rolę w rozwoju wypadków 1848 r.

Osłabionemu i zmęczonemu walką rządowi cywilnemu zaczyna się to podobać — biurokracya wita z radością ten samoistny ruch armii. W dniu 22 maja wydaje załoga lwowska proklamacyę do armii, kładą na niej podpisy generałowie, sztabowcy, oficerowie i po dwóch szeregowych z każdego batalionu. Trudno temu dziś dać wiarę, a przecież tak jest rzeczywiście, gdyż biurokracya opiekuje się tym politycznym aktem wojska i daje mu gościnność w nr. 63 *Gazety Lwowskiej*.

W akcie tym, zachowując urzędowy styl jego polskiego przekładu, czytamy: „Czyż nie jesteśmy uzurpacyjną władzą błędnie prowadzonej fakcyi, rzuceni w najgłębszą ciemnicę krajowego zamętu, w zupełne rozprzężenie anarchiczne bez dania sobie rady?“

„Któryż mąż honoru przypatrywać się może z milczącem uczuciem temu, czas teroryzmu zapowiadającemu składowi rzeczy?“

„I jakżebyśmy to mogli? my, wierni ojczyzny synowie, ożywieni dzielnym duchem jej pomyślności, wolności i prawa!“

„Ależ teraźniejsze wypadki w Wiedniu są anadto gorszące!“

Digitized by Google

„W piersiach najpośledniejszego żołnierza powstało oburzające się, ciężko rażone uczucie na to powszechne rozbicie i uciśnienie drogiej ojczyzny naszej, na to ohydne nadużycie niedojrzałej, autokratycznie rozkrzewiającej się siły“ itd.

Wszystko to aż nadto wyraźne. Garnizony zaczynają odpowiadać. Garnizon tarnowski jest zachwycony proklamacyą, „czeka tylko skinienia, aby potężnie za tron i ojczyznę wystąpić“ i pisze to w odezwie z dnia 28 maja (*Gaz. Lw.* nr. 66). Polityka w armii rozpoczyna się w najlepsze, a jakie odnosi skutki, widzieliśmy w bombardowaniu Pragi. Tam, garnizon, zagrzany proklamacyą, a przejęty nienawiścią do Czechów, grozi niemal buntem nadwornym komisarzom, nie chce pozwolić na ustąpienie Windischgraetza i bombami robi dalej politykę.

Firmament lata wolności zasunął się ciężkiemi chmurami. Wspólne drzewo Austryi zakwitło kwieciem tak różnorodnem, że trudno już było spodziewać się, ażeby kwiaty tak dziwne i jaskrawe wydały owoc dojrzały i zdrowy.

Digitized by Google

XXIX.

Pierwszy parlament Austryi.

Majowe zwycięstwo legii akademickiej wytworzyło szczególną sytuacyę. w Wiedniu. Władza z konieczności podzieliła się pomiędzy rząd cesarski i lud, reprezentowany przez Wydział bezpieczeństwa. Rząd składał się z tych samych ministrów, którzy się podali do dymisyi, lecz korona ich nie odwoływała — Wydział bezpieczeństwa zaś został w dniu 1 czerwca z 234 przedstawicieli legii akademickiej, gwardyi narodowej, milicyi miejskiej i Wydziału miejskiego ukonstytuowany. Prezesem jego był dr. Fischhof, a zakresem działania wszystko, z czem się do niego ludność w sprawach utrzymania porządku, dostarczenia pracy robotnikom, obrony wolności itd. odnosiła.

Takie współdziałanie rządu i Wydziału bezpieczeństwa było więc niejako zawieszeniem broni, aż do chwili, do której przywiązywano nadzieję zagodzenia konfliktów rewolucyjnych, tj. do chwili zebrania „Rajchstagu“, pierwszego parlamentu Austryi.

Jakoż 5 czerwca ogłoszoną została prowizoryczna ordynacya wyborcza, różniąca się nie wiele od tej ordynacyi, która już z końcem kwietnia była ułożona. Wiek posła obniżono w niej z 30 lat na 24,

Digitized by Google

a co do udziału robotników w wyborach zarządzono, że robotnicy samodzielni, tj. tacy, którzy nie są sługami lub wyrobnikami dziennymi, a liczą ukończonych lat 24 i są prawnie nieposzlakowani, mają także prawo wyboru.

Rozpisanie wyborów nastąpiło natychmiast we wszystkich prowincyach państwa, a termin zebrania się Rajchstagu naznaczono na d. 26 czerwca. W dniu tym jednakże nie mogło przyjść do rozpoczęcia czynności. Liczba wszystkich deputowanych wynosiła 383, a trzeba było przynajmniej połowy, aby zgromadzenie mogło przystąpić do sprawdzenia wyborów. Tymczasem deputowani zjeżdżali się bardzo powoli — Czechów, których stolicę Windischgraetz dopiero dnia 17 czerwca „uspokoił“, nie było wcale — zaledwo więc 10 lipca można było zarządzić pierwsze zebranie.

Równocześnie z wezwaniem na to zebranie dowiedziała się Austrya, że cesarz przyjął dymisyę ministerstwa Pillersdorffa i poruczył bar. Doblhoffowi utworzenie nowego.

Na salę Rajchstagu przekształcono ujeżdżalnię cesarską w ten sposób, że wstawiono w nią całą konstrukcyę drewnianą, imitującą cios w kolumnach i schodach. Dało to powód Schuselce do satyrycznej uwagi, że ludy Austryi mają się tu uczyć jazdy na rumaku wolności, bodaj, czy nie na linewce nadwornego berajtera. Czerwono wyścielone ławy dębowe z oparciami i pultami ustawiono amfiteatralnie, naprzeciw ław trybuny, stół prezydenta i jego biura na podwyższeniu. W około ciągnęły się loże: dworska w głębi za prezydentem, obok dziennikarska, inne dla dyplomatów i publiczności, dla której około 400 miejsc było przeznaczonych.

Digitized by Google

W sali tej dnia 10 lipca, bez wszelkiego rozgłosu, zebrało się 186 deputowanych, których minister Doblhoff krótkiemi słowy powitał, poczem skonstatowano, że prezydentem z wieku — o ile się starszy nie znajdzie — będzie wiedeński profesor prawa Józef Kudler, a wiceprezydentami Józef Weiss, fabrykant ze Śląska i Izaak Manheimer, rabin wiedeński, wybrany w Brodach — i odroczono się aż do przybycia większej ilości posłów. W istocie nazajutrz zebrało się już więcej posłów i przystąpiono do formalnych obrad, a w szczególności do sprawdzania wyborów.

Zanim przystąpimy do scharakteryzowania tych wielce ciekawych początków działalności pierwszego parlamentu Austryi, rzućmy okiem na jego skład.

Przedewszystkiem pokazało się, że Rajchstag zwolany do Wiednia, gdzie się dla czarno-czerwono-złotego sztandaru entuzyazmowano, składał się przeważnie z nieniemieckich narodowości. Liczono w nim samych Słowian 190, nadto 16 Włochów i kilku Rumunów z Bukowiny. Był jednakże pośród nich znaczny zastęp chłopów, którzy nie mieli żadnych przekonań politycznych i narodowych. Zwani przez Wiedeńczyków „Stimmvieh“, nie rozumieli oni tego, co traktowano w Rajchstagu i szli w głosowaniu ślepo za skazówkami biurokratów, którzy się na ławy poselskie dostali. Ogółem liczono 92 chłopów, a między tem 38 chłopów z Galicyi i Bukowiny, którzy stali pod rozkazami Stadiona. Galicyę wraz z Bukowiną, które podówczas jedną stanowiły prowincyę, reprezentowało 96 i 12 t. j. razem 108 posłów.

Z pomiędzy posłów, którzy już przedtem lub później uwydatnili się w działaniu politycznem, za-

Digitized by Google

sługują na wzmiankę: Niemcy Bach, już podówczas minister, Brestl, późniejszy członek t. zw. „Bürgerministerium“, Borrosch, księgarz z Pragi, Goldmark, Fischhof, Füster, Kudlich, Lasser, Löhner, Mayer Kajetan, Pillersdorff, Stadion, Strobach, Schuselka, Violand — z Czechów Klaudy, Palacky, Pinkas, Rieger, Trojan — z Polaków Bętkowski Nikodem, Biliński Seweryn, Borkowski Leszek, Dylewski Maryan, Dzieduszyccy Aleksander i Tytus, Fedorowicz Jan, Helcel Antoni, Hubicki Karol, Jakubowski Józef, Janko Henryk, Langie Karol, Longschamps Bogusław, Lubomirski Jerzy, Machalski Maksymilian, Podlewski Waleryan, Potocki Adam, Sierakowski Władysław, Smarzewski Seweryn, Smolka Franciszek, Trzecieski Franciszek, ks. Wierzchlejski Franciszek, biskup, Zamoyski Zdzisław, Ziemiałkowski Floryan. Z wybitnych Rusinów zasiadali ks. Jachimowicz Grzegorz, biskup i Szaszkiewicz Grzegorz późniejszy radca sekcyjny w ministerstwie wyznań i oświecenia.

Pod względem zewnętrznym uderzała także nie mała rozmaitość. Fraków i cylindrów było stosunkowo nie wiele, posłowie włościańscy używali przeważnie swoich etnograficznych ubiorów, niektórzy z demokratów wiedeńskich, jak np. młody Kudlich, chodzi w stroju legionistów akademickich z niemiecką szarfą przez ramię — Palacky chudy, kanciasty, z cerą pergaminową w zaniedbanym surducie — Rieger, okazały i przystojny, stroi się w czarną aksamitną czamarkę czeską o czerwonej podszewce, jasno-popielatą żupanową kamizelkę z czerwonem wyszyciem i biały kapelusz z niebiesko-biało-czerwoną wstęgą — Trojan używa krzyczącego kostyu-

Digitized by Google

mu członków „Swornosti“ — Sierakowski i Smolka biorą na siebie przy każdej oficyalnej sposobności malowniczy mundur gwardzisty galicyjskiego — Lubomirski chodzi w czarnej, taśmami szemerowanej czamarze — Klaudy jest najmodniejszym strojnisiem, — chłopi galicyjscy zaś chodzą w pasowych butach i łapciach, nie znają potrzeby chustek do nosa i wogóle grają rolę owego przysłowiowego kożucha, do którego kwiatek konstytucyi przypięto.

Pierwszy zaraz debiut posłów chłopskich z Galicyi nie szczególnie ich zalecił w opinii stolicy państwa. Przyjechawszy gromadą do Wiednia, zgłosili się do hotelu „zur Stadt Frankfurt“ z żądaniem, aby im dano duży pokój i dużo słomy na nocleg. Oczywiście żądaniu temu odmówiono, a wtedy uzyskali opiekę wojskowych i pomieszczono ich w „Alserkaserne“, dawszy słomy ile było trzeba. Dopiero na interwencyę Wydziału bezpieczeństwa, który nie sądził, ażeby stosownem było zostawiać deputowanych pod wpływem żołnierzy, rozlokowano ich po gospodach.

Na ławach ministeryalnych przedstawiło się Rajchstagowi nowe ministerstwo, w dniu 18 lipca ostatecznie ukonstytuowane. Składał je Doblhoff; lecz nie on mu przewodniczył. Prezesem ministrów, ministrem domu cesarskiego i spraw zagranicznych, był bar. Wessenberg, dla spraw wewnętrznych i oświecenia bar. Doblhoff, dla sprawiedliwości jeden z najrzutniejszych agitatorów Czytelni jurydycznej w dniach marcowych, a teraz coraz bardziej reakcyjny dr. Aleksander Bach, ministrem wojny hr. Latour, ministrem skarbu bar. Filip Krauss, ministrem handlu Teodor Hornbostel. Do tego dodano jeszcze

Digitized by Google

po raz pierwszy ministerstwo robót publicznych i powierzono je dziennikarzowi, Ernestowi Schwarzerowi, który przedtem *Allgemeine Oesterreichische Zeitung* redagował.

Pillersdorff, któremu rewolucya bardzo już dokuczyła, odpoczywał na ławie poselskiej, wybrany deputowanym z m. Wiednia, a Stadion, zdala od niewdzięcznej Galicyi, jako poseł z Rawy, komenderował chłopami galicyjskimi, i nakręcając wszystko ku reakcyi, czekał, aż na niego przyjdzie kolej rządzenia.

Już ten zewnętrzny obraz Rajchstagu nie wielkie budził nadzieje; gdy zaś przyszło do właściwych prac ustawodawczych, niknęła wiara, czy przyczynią się one do utrwalenia wolności.

Zaraz na posiedzeniu z d. 12 lipca, przy rozprawach nad prowizorycznym regulaminem Izby, wybuchnął spór w sprawie — która tak bardzo wewnętrzną historyę Austryi charakteryzuje — spór językowy.

Gdy deputowany Prokopczyc z Galicyi zażądał, aby posłom włościańskim przed każdem głosowaniem wyłuszczono w ich języku, o co rzecz idzie, bo po niemiecku nie rozumieją — wszczęła się nieskończona dyskusya na temat języka obrad. Dowodzono, że chociaż w ustawie wyborczej nie ma przepisu, aby każdy wybrać się mający poseł umiał po niemiecku, to przecież rozumie się samo przez się, że tylko taki może obowiązki poselskie sprawować, i że wogóle niemożliwem jest obradować w pięciu lub sześciu językach, lecz w jednym, tj. niemieckim. Nie dopuszczano również przedłożeń we wszystkich językach, ani tłumaczów w Izbie. Demo-

Digitized by Google

kraci niemieccy, jak Fischhof i Goldmark, domagali się natarczywie, aby uchwalono, iż językiem urzędowym Rajchstagu jest język niemiecki. Przeciw temu występowali z całą stanowczością Polacy, szczególniej Lubomirski i Langie, a wskazując, że konieczność sama zniewala, ażeby się do języka niemieckiego, jako wspólnego uciekano, żądali, iżby Izba przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego.

Ten trzeźwy pogląd — po uporczywej walce — wziął wreszcie górę; Niemcy cofnęli swe wnioski, parlament obradował dalej po niemiecku, lecz nie miał oficyalnego języka niemieckiego.

Już tej jednej debaty było dosyć, aby w nieuprzedzonych umysłach wyrobić przekonanie, że w wielojęzycznej Austryi niemożliwym jest jeden wspólny parlament, normujący urządzenia publiczne na jedną modłę, wśród narodów od siebie odmiennych i że tylko na sejmy narodowe może być przerzuconem właściwe zadanie polityczne, tj. oparcie konstytucyi na trwałych podstawach. Wypływało i drugie spostrzeżenie z tej wstępnej próby parlamentarnej, tj., że wytworzenie ciała prawodawczego na szerokich podstawach wyborczych dotarło do surowej masy ludu ciemnego, nie przygotowanego do spełniania obowiązków obywatelskich, i wydawszy parlament, w którym czwarta część posłów nie miała żadnego, lub bardzo małe wyobrażenie o zadaniach polityki, nie rokowało tej instytucyi prawidłowego rozwoju i utrzymania życia konstytucyjnego.

Ponurą ilustracyą tej właśnie strony Rajchstagu było wystąpienie na temże samem posiedzeniu posła Sawki, urlopnika z okręgu grodeckiego z Galicyi, który, kalecząc jak każdy urlopnik po niemiecku, dał

Digitized by Google

wyraz swej hajdamackiej nienawiści do wszystkiego, co inteligentniejsze. „Chłop z Galicyi — mówił Sawka — nie ma pomieszkania, odzienia — niczego; wszystko starał mu się dziedzic wydrzeć. On nie ma z czego żyć, a więc nie może i do szkoły chodzić. Niech sobie więc Izba sama wytłumaczy, dlaczego my nie mamy nikogo, coby umiał po niemiecku“. A gdy w końcu, wskazując na posłów polskich z inteligencyi, rzekł, że w Galicyi są i tacy, co po niemiecku umią, ale ci się „chcą oderwać od cesarza“ i dlatego ich chłopi nie wybierali — powstała burza między posłami polskimi, którzy żądali od prezydenta, aby Sawkę wezwał do porządku, z galeryi zaś wołano, że to „koszarowa nauka!“ I zaraz pokazało się, jak można na wykształceniu posłów tego kroju budować, bo gdy prezydent, nie chcąc sam sprawy rozstrzygać, wezwał tych, co są za wezwaniem Sawki do porządku, aby powstali, powstał także sam ów deputowany-urlopnik i wzbudził śmiech homeryczny w sali.

Przeszedłszy przez wstępne boleści prowizorycznego regulaminu obrad i sprawdzenia wyborów, ukonstytuował się wreszcie Rajchstag w dniu 20 lipca i został dnia 22 lipca uroczyście przez zastępcę cesarza, arcyksięcia Jana, otwarty. Pierwszym prezydentem został wybrany adwokat wiedeński dr. Franciszek Schmitt, wiceprezydentami dr. Antoni Strobach z Pragi i Jan Hagenauer z Tryestu.

Arcyksiążę Jan, wybrany już podówczas wielkorządcą Niemiec, przybył umyślnie z Frankfurtu dla wygłoszenia bezbarwnej zresztą mowy tronowej i otwarcia Rajchstagu.

Spełniwszy ten obowiązek, nabrał on przekonania, że trudno mu zastępstwo cesarza austrya-

Digitized by Google

ckiego z wielkorządztwem Niemiec pogodzić — wybrał więc to drugie, złożył zastępstwo cesarza i dnia 30 lipca odjechał do Frankfurtu.

Tymczasem cesarz Ferdynand przesiadywał ciągle w Insbruku i prośbami ministrów do powrotu skłonić się nię dał. Postanowił więc Rajchstag zaapelować sam do cesarza.

Na posiedzeniu z dnia 29 lipca przyszła ta sprawa pod obrady. Odpowiadając na wniesioną przed kilku dniami interpelacyę, przedstawił minister Doblhoff cały stan rzeczy, z którego wypływało, że cesarz nie chce sam wrócić, oznajmił jednak, że jeśli otrzyma dowody, iż Rajchstag swobodnie może obradować, to przyszle arcyksięcia Franciszka Karola jako swego zastępcę. Otóż minister oświadczył, że dla działania ministerstwa i parlamentu obecność samego cesarza jest niezbędną i wniósł, aby Rajchstag w tym duchu wystosował adres do cesarza. Izba zgodziła się z zapałem na ten wniosek. Gdy jednak prezydyum Izby chciało rzecz załatwić dyplomatycznie, t. j. nie debatować nad adresem *in pleno,* lecz ułożyć go przez biuro prezydenta Izby w porozumieniu z prezesami sekcyj i wysłać — sprzeciwiono się temu. „My nie chcemy żadnych tajemnic“ — mówił Borrosch, a Klaudi domagał się adresu w formie bardzo stanowczej. „Dziś nie pora błagać u stóp tronu, otoczonego kamarylą! Dziś — mówił Klaudi — musimy stanąć przed cesarzem naszym, którego kochamy i nie prosić, ale żądać jego powrotu w imieniu prawa — musimy żądać tego w imieniu wolnego ludu!“

Takiem męskiem postawieniem kwestyi przerazili się biurokraci. Stadion pouczał, że w ten spo-

Digitized by Google

sób nie przemawia się do monarchy, że sprawa nie stoi tak, ażeby cesarz nie chciał powrócić, lecz nie może powrócić, bo sejm nie jest wolny, a tron bezpieczny, bo obok cesarskiego rządu istnieje jeszcze zawsze inna nieodpowiedzialna władza, jak Wydział bezpieczeństwa. Pillersdorff toż samo lamentował, że do tego, który jest głową państwa, nie można stawiać żądań, lecz przedkładać prośby — lecz nic to nie pomogło. Po długiej, bardzo ożywionej i bardzo deklamacyjnej dyskusyi, po licznych poprawkach i zmianach stylizacyi, uchwalono d. 30-go lipca adres, w którym mieści się ustęp, że „ludy Austryi żądają przez zgromadzonych w Wiedniu zastępców swoich, w dowód przyobiecanej przez W. C. Mość opieki i miłości ojcowskiej, niezwłocznego powrotu W. C. Mości do wiernej stolicy“...

Zwyciężyła więc zasada, że zastępcy narodu udzielnego prosić nie mogą, ale żądają i że wola monarchów nie może być inną, jak wola narodu.

Zdawało się, że adres w tej formie, po bezskutecznych prośbach ministrów, które były czołobitne i uniżone — tem mniej będzie skuteczny. Tymczasem cesarz przyjął bardzo łaskawie dnia 5-go sierpnia przybyłą z adresem deputacyę, a wyraziwszy radość, że widzi przed sobą reprezentantów Rajchstagu, przyrzekł, że wkrótce do Wiednia wróci.

I w istocie już d. 12-go sierpnia powrócił cesarz Ferdynand z rodziną do stolicy. Minister Doblhoff wyjechał z deputatami miasta, Wydziału bezpieczeństwa i gwardyi narodowej na powitanie monarchy do Stein, a Rajchstag *in corpore* witał go w Schönbrunie.

Digitized by Google

„Zawołano mnie, i ja z radością przybyłem!“ — rzekł cesarz w odpowiedzi na powitanie wiceprezesa Wydziału bezpieczeństwa Wesselyego — a cały Wiedeń oddawał się radości bez granic, że cesarz i dwór są znowu w stolicy.

Zresztą stało się wkrótce i życzeniom biurokratów zadość. Straszny dla nich Wydział bezpieczeństwa uczuł się wkrótce zbytecznym i sam się rozwiązał w dniu 25-go sierpnia. Deputacya dam w żałobie wręczyła wówczas wiceprezesowi wieniec z kwiecia i lauru, a członkom poprzypinała bukieciki na pamiątkę. Prezes wydziału zaś, dr. Adolf Fischhof, poszedł na radcę ministeryalnego i wysłany został wkrótce do badania cholery w Galicyi...

Digitized by Google

XXX.

Śmierć Latoura.

Położenie Austryi w sierpniu polepszyło się znacznie. Było to już po zwycięstwie Radeckiego pod Custozzą i po odzyskaniu Medyolanu. Część wojsk można było z Włoch wycofać i użyć ich na poskromienie Wiednia, który się w radykalne kierunki zapędzał. Pokusa dla reakcyonaryuszów, znudzonych i znużonych co chwila nowemi żądaniami ludu. Szczególniej w armii wyrabiała się i potężniała coraz bardziej polityka, dająca się zdefiniować jednym wyrazem — *Dreinhauen!*

Rzecz to charakterystyczna, rzucającą jaskrawe światło na ówczesne stanowisko armii w państwie, że gdy generał hr. Latour przyjął tekę ministra wojny w gabinecie Doblhoffa, uznał za rzecz potrzebną wydać poufny okólnik do generałów komenderujących po prowincyach, ażeby usprawiedliwić przystąpienie swe do ministerstwa, uważanego za liberalne. Uspokajał on swych towarzyszów broni otwartem oświadczeniem, że się nie zgadza na program ministerstwa, do którego wstąpił, a uczynił to tylko na życzenie arcyksięcia Jana i dlatego, że mu Doblhoff przedstawił przyjęcie teki jako rzecz dla monarchii niezbędną.

Digitized by Google

W tych, maskowanych jeszcze, ale coraz silniej występujących zapędach reakcyi a w zaostrzającym się z drugiej strony radykaliźmie polityki, którą po chwycić chcą w swe ręce robotnicy — jest ów węzeł tragiczny, który na Wiedeń i jego ludność ściągnąć miał niebawem panowanie miecza i kuli karabinowej.

Już w sierpniu rozpoczęło się krwawą przygrywką. Roboty publiczne, podjęte dla dostarczenia pracy nie mającemu zajęcia proletaryatowi, zaczęły zanadto ciążyć na kasach miasta i państwa. Niebezpieczeństwem ciągłych niepokojów było zresztą to stałe nagromadzenie ludzi bez jutra — materyału we wszystkich rewolucyach łatwo palnego. Minister robót publicznych, Schwarzer, zabrał się więc do uregulowania tej drażliwej sprawy. Poczęto energicznie wydalać obcych i kobiety złego prowadzenia — potem ogłoszono, że dnia 7-go sierpnia rozpoczęły się roboty ziemne około toru kolejowego przez Semmering, aby tam ruch robotników skierować — nareszcie dnia 10-go sierpnia, w sobotę, ogłoszono w miejscach wypłaty, że z polecenia ministra płacę robotnic obniża się na 15, a młodzieży poniżej lat 15 na 10 krajcarów dziennie.

Wywołało to burzę między robotnikami. Całą niedzielę naradzano się, a w poniedziałek, zamiast stanąć do roboty, ruszyły całe masy robotników, przeważnie kobiety, bez broni, tylko z chorągwiami, do miasta, aby uprosić zmianę postanowienia co do płacy. Petycyonowano w Wydziale bezpieczeństwa, który zresztą w całej sprawie nie brał udziału — uciekano się o pomoc do akademików — wysłano

Digitized by Google

w końcu deputacyę do ministra Schwarzera, ale ten oświadczył bez ogródek, iż ministerstwo się nie cofnie i przestrzegł robotników, że mogą się doczekać losu proletaryatu paryskiego.

Trwało to do południa. Masy robotników i robotnic cisnęły się ciągle po ulicach, a w miarę nadchodzących złych wiadomości, coraz groźniejszą stawała się ich postawa. Strach zaczął się wzmagać — zamykano sklepy — dobosze gwardyi uderzyli na alarm. Wszystkim tkwiło w pamięci, że cesarz wrócił, ufając zapewnieniom, iż Wiedeń potrafi już spokój utrzymać — przygotowywano się właśnie do wspaniałego pochodu z pochodniami dla cesarza — a tu proletaryat zaczyna dokazywać. Gwardya i milicya miejska były więc rozdrażnione i gdy przyszło do usunięcia wzburzonego proletaryatu i poskromienia go na przedmieściach, dopuszczano się okrucieństw, niegodnych straży obywatelskiej.

W poniedziałek dały się jeszcze tłumy robotnicze bez znaczniejszego krwi rozlewu poza bramy miasta wyprzeć — we wtorek kotłowało tylko po przedmieściach — lecz w środę, dnia 23 sierpnia, przyszło do bardzo poważnego starcia. Robotnicy wpadli na szalony, choć zresztą niewinny pomysł. Ulepili z gliny dużą lalkę, położyli ją na marach z napisem „Der Kreuzerminister“ i urządzili rodzaj pogrzebu. Trzymając łopaty i motyki niby pochodnie w ręku, szli tłumem ku miastu. Akademikom, którzy występowali w całym zatargu pośredniczącо, udało się odwieść robotników od demonstracyjnego wkraczania do miasta. Ruszyli więc nazad ku przedmieściom — lecz zostali bronią przez zniecierpliwioną milicyę, straż bezpieczeństwa i gwardyę zaata-

Digitized by Google

kowani. Koło dworca kolei północnej zawrzała walka z obu stron. Przybrała ona cechy prawdziwie rewolucyjnej zawziętości i grozy. Wojsko szło w pomoc gwardyi, a wynik był taki, że po stronie robotników naliczono 18 trupów i 282 rannych, po stronie gwardyi zaś 4 poległych i 56 rannych.

Tym razem gwardya i milicya przywróciły porządek, zostały nawet zaszczycone podziękowaniem cesarza — ale prasa demokratyczna uderzyła zato z całą zajadłością na ministerstwo, a *Der Radikale* napisał o Schwarzerze, że jeśli taki „demokrata każe robotników mordować, to ława ministeryalna nie jest lepszą od ławy galernika".

Ataki były ciężkie, a nie mniejsze zapewne i błędy ministra, bo Schwarzer czuł się zniewolonym wnieść dymisyę, która w miesiąc później została przyjęta.

Odtąd utrzymuje się już stale naprężenie wśród ludności, stan nerwowy, który lada drobne nieporozumienie wyprowadza z równowagi. To też niebawem nadarzył się drugi powód do groźnych zaburzeń.

Jakiś nieznany finansista, nazwiskiem Swoboda, powziął myśl założenia banku ludowego o małych udziałach, obliczonego na dostarczanie kapitału drobnym przemysłowcom i robotnikom i ułatwienie im kredytu. Było to coś w rodzaju późniejszych towarzystw zaliczkowych — myśl zbawienna w czasie pokoju, lecz niebezpieczna w chwili ogólnego rozdrażnienia. Zamiar Swobody został przychylnie w ministerstwie oceniony — dano mu nawet pomoc i rozpoczął swe operacye finansowe.

Digitized by Google

Udziały były po 20 zł. Wydawano na nie papiery w rodzaju akcyi. Lecz każdy, który wpłacił udział, mógł zaciągnąć pożyczkę do 50 zł., spłacalną po 1 zł. miesięcznie, z prowizyą po 6 od sta. Z kredytu tego zaczęto oczywiście w znacznej mierze korzystać. W banku Swobody zabrakło wkrótce gotówki, wypłacano więc pożyczki akcyami, a gdy je poczęto coraz taniej sprzedawać, wypłynęła stąd ogólna deruta i obawa drobnych akcyonaryuszów o oszczędności w akcyach ulokowane.

Znowu więc rzuciły się tłumy na rząd, domagając się od Doblhoffa, aby uznał akcye Swobody za rządowe i spłacał je w pełnej kwocie. Nie brakło teraz roznamiętnionych do ostateczności robotników, i agitatorów, którzy to niedorzeczne żądanie popierali. Dnia 12 września, już o 5-tej zrana, szturmowały tłumy do ministerstwa. Uwzględniając częściowo żądania nasyłanych deputacyi, zgodził się rząd na zamianowanie likwidacyjnej komisyi dla ratowania kramarzy i drobnych przemysłowców, którzy swe oszczędności w akcyach Swobody lokowali. Ale takie postanowienie rządu nie zadowolniło nikogo. Tłumy przypuściły formalny szturm do gmachu ministerstwa, tak, że przez chwilę sam Doblhoff był w niebezpieczeństwie życia. Akademicy przyszli mu dopiero w pomoc — wystąpiło wojsko i pod wieczór rozeszły się tłumy.

Jednakże i nazajutrz, już nie z powodu akcyi Swobody, lecz widocznie w celach politycznych, wznowił się ten ruch uliczny. Tym razem wziął on sobie za hasło przywrócenie rozwiązanego już podówczas Wydziału bezpieczeństwa. Zatknąwszy za kapelusze kartki, na których wydrukowane było to

Digitized by Google

żądanie, ruszyli tumultuanci znów do ministerstwa. Ministrowie zajęli odporne stanowisko, a Latour zarzucał wprost akademikom, że to oni buntują ludność w duchu republikańskim.

W demonstracyę tę wkroczył już i Rajchstag. Widząc w bezrobociu, zniżeniu płacy dziennej i bankructwie Swobody główne powody rozruchów, postawili deputowani Brestel i Goldmark wniosek, ażeby otworzyć ministerstwu kredyt do dwóch milionów zł. na bezprocentowe zaliczki dla rękodzielników i przemysłowców. Lecz przed zamknięciem posiedzenia zaalarmowano Izbę, że akademicy, zgromadziwszy się w auli, uchwalili rozpędzić ministerstwo i Rajchstag. Alarm okazał się fałszywym — a alarmującym, który godził w legię akademicką, był znowu hr. Latour, który się zasłaniał jakimś listem bez podpisu. Posłowie zasięgnęli informacyi na własną rękę i wykazali Latourowi, że skłamał lub został okłamany, a bystro patrzący Smolka pisał tego samego dnia z Wiednia: „Sądzę, że to jest sprawka reakcyi, aby konflikt wywołać i okazać, że trzeba zaprowadzić prawa represyjne“... Że strachy, rzucone przez Latoura, były kłamliwe, dowiedli akademicy natychmiast, bo wnieśli adres do Rajchstagu, iż „jego bezpieczeństwa i spokoju krwią swoją i życiem bronić będą“.

Takie występowanie hr. Latoura nie jednało mu przyjaciół w legii akademickiej i między robotnikami. Wietrzono w nim zamachy na wolność i chęć prowokowania. Spotkać go też miała wkrótce okrutna zemsta ulicznego tłumu.

Uspokojona od strony Włoch, postanowiła Austrya z większą stanowczością wystąpić przeciw ru-

Digitized by Google

chowi rewolucyjnemu Węgrów. Zarządzono więc wysyłkę wojsk do Węgier. Przyszła kolej i na wojska, stacyonowane we Wiedniu. D. 5 października otrzymał włoski batalion grenadyerów rozkaz wymarszu. Żołnierze, pomiędzy którymi karność przez politykowanie armii była rozluźnioną, próbowali zaprotestować, lecz dodano im eskortę kawaleryi i bez dalszego oporu poszli na dworzec kolejowy. Gorzej poszło z grenadyerami narodowości niemieckiej, którzy byli rozlicznymi węzłami z ludnością Wiednia związani. Ci stawili opór i to stało się hasłem krwawych rozruchów.

Było to dnia 6 października. Dzień był jasny i pogodny. Wymaszerować mający grenadyerzy żegnali się całą poprzednią noc z krewnymi i przyjaciółmi. To podnieciło ludność, która zresztą z sympatyi dla Węgrów, niechętnie patrzyła na wysyłki wojsk w celu poskromienia ich rewolucyi. Nie pozwolić na wymarsz grenadyerów! — oto hasło, którem lud i gwardya zachęcały się do oporu. Więc jeszcze w nocy wysłała gwardya deputacyę do Latoura, a następnie do generała komenderującego hr. Auersperga, aby cofnięto rozkaz wymarszu grenadyerów — ale otrzymała odpowiedź odmowną. Wpadł także do Latoura komendant legii akademickiej Aigner z przestrogą, że może przyjść do wybuchu, bo lud i gwardya fraternizują z grenadyerami, nie chcąc ich puścić — nie znalazł jednak posłuchu. W ministerstwie wojny albo nie znano prawdziwego położenia, albo chciano dopuścić z umysłu do starcia.

Rano d. 6 października przyszło tedy do wymarszu. Za grenadyerami wyruszył tłum ludu, od-

Digitized by Google

działy gwardyi i legii akademickiej mięszały się razem, utrudniając pochód. Część publiczności wyprzedziła wojsko i zerwała szyny na kolei, aby udaremnić wyjazd. Doszedłszy do „Taborbrücke“ zatrzymali się grenadyerzy i oświadczyli, że nie pójdą dalej. Był to otwarty bunt. Dowódca, nie wiedząc, co robić, udał się o dalsze rozkazy do naczelnej komendy. Przysłano mu generała Bredy z częścią pułku Nassau, rekrutowanego z Galicyi i strzelcami, aby zmusić grenadyerów do posłuszeństwa. Lecz po stronie grenadyerów stanął lud, oddziały gwardyi i legia akademicka. Rzucenie się tłumu na armaty, które chciano przeciw niemu wycelować, stało się bezpośrednim powodem starcia. Żołnierze z pułku Nassau dali ognia do ludu — a na to odpowiedziała ogniem gwardya i zbuntowani grenadyerowie.

Generał Bredy padł pierwszy od strzałów legii. Popłynęła krew i na różnych punktach zawrzała zacięta walka. Wszystkie powstrzymywane antagonizmy polityczne i społeczne rozpasały się teraz i wybuchnęły pełną grozy wojną domową. Wiedeń przestał być *gemütlich*. Przyszło nawet do rozłamu między samą gwardyą, bo gdy jedna część gwardzistów razem z wojskiem broniła zażarcie arsenału — inne oddziały gwardyi wraz z robotnikami chciały go zdobyć. Na placu św. Szczepana uderzyły przeciwko sobie gwardya z „Kaerthner-Viertel“, wyzywana od „szwarcgelberów“ i demokratycznie usposobione oddziały gwardyi z przedmieść Mariahilf i Wieden.

W ten chaos walki wkroczyło na rozkaz Latoura wojsko i zaostrzyło tylko ogólny bój. Sypnięto kartaczami, a po drugiej stronie zaczęto budować barykady i zmuszono wojsko do ustąpienia. Wtedy

Digitized by Google

tłum, rozwścieklony przeciw rządowi, uderzył na gmach ministerstwa wojny, gdzie właśnie ministrowie na naradę byli zgromadzeni. Obrona wojskowa na tym punkcie — kompania zdemoralizowanych grenadyerów — była niedostateczną, rzeczywiste niebezpieczeństwo groziło więc ministrom. Ratowali się też ucieczką, niektórzy przez strych kościoła, który do gmachu ministerstwa przytykał. Pozostał tylko minister wojny, hr. Latour, ukryty zrazu na czwartem piętrze, w pokoju swego adjutanta, kapitana T. Niewiadomskiego, a następnie w ciemnej komórce bez wyjścia.

W chwili, gdy tłum szturmował do bram i wdzierał się na schody gmachu ministeryalnego, pojawiła się delegacya Reichstagu, do której należeli: Smolka, Sierakowski, Borrosch, Fischhof, Schuselka i Goldmark. Zdarłszy w sali obrad firankę białą, urządzili sobie z niej na prędce szarfy i biały sztandar i tak szli wśród wzburzonych tłumów. Witano ich sympatycznie, tłum się rozstępował wołając: *Hoch der Reichstag!* i dopuścił ich do gmachu ministerstwa.

Przyszedłszy tutaj, używali delegaci całej swej wymowy, aby uspokoić rozjuszony tłum, który się domagał to Wessenberga, to Bacha i Latoura, aby ich powiesić. Delegaci tłumaczyli, że ministrów nie ma, a Smolka, wziąwszy drążek od białego sztandaru w ręce przed siebie, stanął na schodach i powstrzymywał zapędy tłumu. Jedni wierzyli, inni nie wierzyli zapewnieniom delegatów, chwilami się uspakajało i była nadzieja, że tłum się rozejdzie, lecz co chwila przybywali nowi, wzburzeni uliczną walką

Digitized by Google

i ci napierali na Smolkę, tak, że ustępować musiał coraz wyżej.

Straż, złożona z grenadyerów — chęć było ich przeszło 120 — nie czuła się dość silną i dość odważną, ażeby wstrzymać napływ tłumów — stała w podwórzu bezczynna.

Wkrótce więc zapełnił się gmach ministerstwa tłumem ulicznym, który w wściekłości swej niszczył meble, wybijał okna i rozrzucał akta. Przekonano się, że ministrów nie ma rzeczywiście, lecz nie wiedzieć skąd twierdzono uporczywie, że Latour jest przecież i że go muszą odszukać. Wtedy Smolka, lubiany i poważany już podówczas przez Wiedeńczyków, zarzucił napierającym, że lud nie powinien nigdy sam sobie wymierzać sprawiedliwości, że tem skrzywdziłby wolność, i że jeśli chcą, to on sam pójdzie szukać, a jeśli Latour jest istotnie w gmachu, skłoni go do złożenia urzędu, pod strażą odprowadzi do więzienia i odda pod sąd. Tłum zgodził się na to. Smolka wyszedł tedy na czwarte piętro, skąd ucieczka była niemożliwą, a wziąwszy wraz z Fischhofem Latoura pod ręce, sprowadził go na dół, oświadczając zgromadzonym, że minister podał się do dymisyi i zostanie uwięziony.

Zdawało się, że Latour już jest uratowany. Trzeba było tylko przejść przez podwórze, aby go uprowadzić w bezpieczniejsze miejsce. Lecz wtedy wzięła przecież górę wściekłość motłochu, który dyszał żądzą zemsty i pragnął krwi za krew, na ulicach miasta przelaną. Nowo przybywający nie wiedzieli nic o rokowaniach między delegatami Rajchstagu a tłumem, roztrącili więc utworzoną przez Smolkę straż bezpieczeństwa i rzucili się na nie-

Digitized by Google

szczęśliwego ministra. Uderzeniem kolby zgruchotano Smolce zegarek, inne uderzenie drągiem żelaznym ubezwładniło mu rękę, którą Latoura zasłaniał, w końcu przewrócił go i odsunął innych naciskający tłum. Dla Latoura wybiła ostatnia godzina. Uderzony młotem w głowę i pchnięty kilkoma bagnetami, legł bez życia. Nad trupem jeszcze pastwił się motłoch i powiesił go na latarni...

Tak zginął minister wojny, który skłaniał się niewątpliwie ku reakcyi, lecz nie należał do najwinniejszych. Zginął w okropny sposób, nie doczekawszy się obrony, której domagał się oficer, wysłany do stojącego o kilkaset kroków z wojskiem generała Auersperga. Zginął na podwórzu swego ministerstwa, w obliczu straży wojskowej, która się obojętnie przypatrywała aktowi strasznej zemsty ulicznej.

Twierdzą niektórzy, że Latoura chciano poświęcić jako za mało reakcyjnego — i poświęcono. Trzeba było krwawego, okropnego, wołającego o zemstę czynu, ażeby tę zemstę w słabym umyśle monarchy i przeciw Wiedniowi i przeciw zbezczeszczonej wolności wywołać.

I stało się tak. Cesarz, spłoszony na nowo okropnościami rewolucyi, opuścił już dnia 7 października rano pałac swój w Schönbrunie, i na ręce jedynego ministra, który się ostał we Wiedniu, Filipa Kraussa, przysłał manifest, donoszący, że znowu stolicę opuszcza. Manifest ten, to już ostateczne zerwanie z ludnością Wiednia. „Wyczerpałem wszelką dobrotliwość i zaufanie, jakiem władca swoje ludy obdarzyć może... — mówi cesarz. — Polegałem na uczuciu sprawiedliwości i wdzięczności wszystkich

Digitized by Google

Austryaków. Ale stronnictwo szczupłe co do liczby a silne zuchwalstwem zagraża zniweczeniem wszelkich nadziei dobrego patryoty. Anarchia doszła do ostateczności. Wiedeń jest napełniony pożogą i zbroczony krwią. Mój minister wojny, którego powinien był chronić już jego wiek sędziwy, legł pod ciosami skrytobójczej zgrai... Opuszczam pobliże mojej stolicy, szukając środków, aby przyjść w pomoc ujarzmionej ludności wiedeńskiej i ratować wolność, zagrożoną oburzającemi bezprawiami"...

Manifestu tego, kartki zwykłego papieru listowego, zapisanej w pospiechu i kreślonej, nie chciał Krauss kontrasygnować, lecz tak, jak ją otrzymał, oddał Rajchstagowi, który wziął na siebie władzę wykonawczą i pod prezydencyą Smolki ogłosił się w permanencyi.

Między dworem a stolicą rozwarła się już na prawdę przepaść. Teraz mógł już tylko przemawiać pogromca Pragi, ks. Windischgraetz i broń jego wprawionych do bombardowania pułków, które ściągano z pospiechem z Czech i Morawy.

Digitized by Google

XXXI.

Ustają mowy, armaty grają.

Po ponownem uwiezieniu cesarza, wytworzyło się we Wiedniu położenie prawdziwie rewolucyjne. Ministrowie Wessenberg i Bach, przerażeni straszną śmiercią Latoura, uciekli — chorego Doblhofa nie można było odszukać — w sali Rajchstagu pojawili się tylko Hornbostel i Krauss. Później tylko sam Krauss, minister skarbu, reprezentuje całe ministerstwo.

Przerażenie padło także na prawicę Rajchstagu. Gdy dnia 6-go października wieczorem zażądali zebrani posłowie, ażeby odbyć posiedzenie i zażegnać wojnę domową — ociąga się prezydent Strobach i jeszcze tej samej nocy znika wraz z Palackim, Riegerem, Hawliczkiem i innymi przywódcami Czechów. Ster nad Rajchstagiem obejmuje więc pierwszy wiceprezydent Franciszek Smolka, wybrany po ucieczce Strobacha prezydentem. Prosto z gmachu ministerstwa wojny, z pośrod rozjuszonych tłumów, przychodzi na salę sejmową, obejmuje przewodnictwo i z posągowym spokojem, który go w całem życiu i działaniu politycznem tak wybitnie znamionuje, opowiada Izbie jako naoczny świadek okropną scenę zamordowania Latoura.

Digitized by Google

Rajchstag odczuł odrazu, że w tak wyjątkowem położeniu nie może być tylko widzem; ogłasza się więc w permanencyi i wybiera z grona swego Wydział bezpieczeństwa dla Wiednia i całej monarchii — wysyła deputacyę do cesarza — ogłasza odezwę do ludu, wzywając go do spokoju, i odnosi się do generała komenderującego hr. Auersperga, aby się zachował spokojnie i wojska przeciw ludności nie zwracał.

Widząc, że ministerstwo się rozbiło i anarchia bierze górę — ujmuje Rajchstag w swe ręce władzę wykonawczą. Równocześnie jednak szturmuje do cesarza, ażeby zamianował jak najrychlej popularne ministerstwo, i łudzi się rychłem przywróceniem harmonii między ludnością a monarchą. Złudzenie to było usprawiedliwione okolicznością, że cesarz Ferdynand przyjął jeszcze w nocy z dnia 6-go na 7-go października deputacyę Rajchstagu i dał jej piśmienne zapewnienie, że życzeniom jego stanie się zadość. Lecz posłowie nie wiedzieli, iż w tejże samej chwili zaprzęgano już konie do powozów cesarskich i pisał się w innej sali wspomniany już groźny manifest, który wypowiadał wojnę rewolucyonistom wiedeńskim.

Gdy nazajutrz nadeszła do sali sejmowej wieść o wyjeździe cesarza i deputowani naradzali się poufnie, co począć — jedyne logiczne, bo konsekwentne z wypadkami rewolucyjnymi stanowisko, zajął poseł z Korneuburga, Ernest Violand. Żądał on, ażeby Rajchstag przystąpił bezzwłocznie do ustanowienia rządu prowizorycznego i uchwalił, iż wszystkie rozkazy monarchy, po ucieczce tegoż i przed powrotem do stolicy wydane, są bezprawne.

Digitized by Google

Rajchstag zląkł się takiego radykalizmu i nie poszedł za głosem Violanda. A skoro minister Krauss oświadczył, że choć został wezwany do kontrasygnowania srogiego manifestu cesarza, kontrasygnować i publikować go nie będzie — przyjęto oświadczenie to gromkimi oklaskami i Rajchstag razem z ministrem i swym nieustającym Wydziałem bezpieczeństwa zajął stanowisko pośrednika, dążącego do sprowadzenia wojujących stron na tory legalności. Gdy zaś i po stronie zbrojnego ludu nie było żadnego genialnego wojskowego, któryby był umiał zorganizować energicznie obronę Wiednia, poruszyć dalsze masy ludności i podać rękę Węgrom, którzy już za broń chwycili — więc można było z góry przewidywać rychły upadek rewolucyi i zwycięstwo reakcyi na wszystkich punktach.

Lecz uśmierzenie walki przez Rajchstag nie było rzeczą łatwą. W szeregach ludu wzrastała wściekłość, krew rozlana wołała o dalszą krew — fale szału rewolucyjnego uderzały wysoko, tem bardziej, że lud był zwycięskim, że wojsko zmuszone zostało cofnąć się z miasta, a hr. Auersperg, skoncentrowawszy je, stanął obozem w ogrodach Szwarcenberga pod Belwederem.

Z szczególną zaciętością walczono przedewszystkiem o arsenał cesarski. Walka trwała całą noc. Żołnierze, broniący arsenału, strzelali bez ustanku, nie dozwalali się zbliżyć nawet parlamentarzom Rajchstagu. Jeden z nich, deputowany z Galicyi, Stobnicki Feliks, dawny wojskowy, został w nogę raniony. Dopiero gdy gwardye zaciągnęły cztery armaty na „Schottenbastei“ i stamtąd zaczęły do wnętrza budynków arsenalskich strzelać, zmuszoną

Digitized by Google

została załoga dnia 7 października rano do kapitulacyi. Wyszła z bronią w ręku, aby się połączyć z wojskami Auersperga, a w chwilę potem, pomimo oporu gwardyi, zabrał lud około 30.000 karabinów i uzbroił się nimi.

Stanął zatem Wiedeń pod bronią, choć szeregi obrońców nie wzrastały w tej mierze, w jakiej tego wymagała obrona zagrożonej stolicy. Z pomiędzy majętniejszych mieszczan rzucał kto mógł mundur gwardyjski i uciekał. Jeszcze we wrześniu liczyła gwardya wiedeńska około 44.000 ludzi, a ówczesny naczelny komendant, Pannasch chciał liczbę jej do 70.000 podnieść. Brał rzeczy na seryo, żądał większej karności i ścisłości wojskowej — popadł więc w niełaskę i u rządu i u gwardzistów — i ustąpił. Za giętkiego następcy jego spadła już ilość gwardzistów na 18.000, a po wypadkach z dnia 6 października topniała jeszcze dalej. Obrona musiała więc sięgać do coraz niższych warstw społecznych, aby szeregować obrońców — charakter jej stawał się coraz radykalniejszy.

Nie miał Wiedeń szczęścia do naczelników obrony. Zmieniali się co chwila, licząc swe rządy na godziny, nie na dni. W dniu 7 października oddał Rajschtag dowództwo gwardyi posłowi Scherzerowi, właścicielowi winnic z Klosterneuburga. Był on energicznym i popularnym, lecz wcale nie wojskowym. Widząc, że tu trzeba organizować na seryo obronę i zmierzyć się z koncentrowanemi siłami wojskowemi, nie miał do tego ani ochoty, ani zdolności — i ustąpił. Potem przez trzy dni komenderował b. kapitan grenadyerów Braun, lecz i ten poprosił o uwolnienie, gdy mu nakazano fortyfikować miasto. Nareszcie objął komendę

Digitized by Google

znany nam ze Lwowa, z organizacyjnego komitetu gwardyi, Wacław Messenhauser, były oficer wojsk austryackich, publicysta i poeta, dusza na wskróś szlachetna, zdolny do poświęceń, ale bardziej marzyciel, niż człowiek czynu, niewłaściwy na chwilę, gdy twardej ręki i trzeźwego rozumu było potrzeba.

Dnia 14 października zgłosił się jeszcze jeden obrońca. Był to Józef Bem, generał wojsk polskich, głośny w Europie talent wojskowy. W drodze do Węgier zatrzymał się we Wiedniu i dał się nakłonić do wzięcia udziału w obronie. Przyjął go Messenhauser z otwartemi rękami, lecz oddał mu tylko część zadania do spełnienia, t. j. obronę zewnętrznych linii i ufortyfikowanie wałów miejskich. A był to jedyny człowiek, który mógł jeszcze w ostatniej chwili uratować wojskową akcyę, tchnąć w obrońców ducha prawdziwie wojennego i nieustraszoną swą odwagą pociągnąć ich do zwycięstw. Lecz do tego trzeba go było zrobić dyktatorem, a nie współdziałaczem kunktatorskiej polityki, która tylko udawała wojnę.

Gdy już wypadło stawić czoło wojskom, osaczającym zwolna stolicę, nie można było polegać na dobrowolnej służbie gwardzistów, dobrych do parady, lecz nie wiele znaczących w polu. Bem organizuje więc płatną gwardyę ruchomą, „mobilów“, ale szeregi ich doprowadza zaledwo do 4.000 żołnierza. Szuka choćby garstki jazdy, lecz nie może jej znaleźć. Charakterystyczną jest następująca scena. Rzecz dzieje się w głównej kwaterze Bema w Belwederze, na radzie wojennej. Bem z tabliczką w ręce spisuje wszystkie siły zdolne do boju.

— A gdzież jest kawalerya gwardyi narodowej, jaka jej siła? — pyta Bem.

Digitized by Google

— Czterysta ludzi — odpowiada reprezentant tej jazdy.

— Brawo! — mówi Bem — a wszyscy zdolni do boju?

— Do boju?

— A więc do parady? — rzuca z szyderstwem generał.

— Nietylko do parady! — odpowiada urażony reprezentant jazdy — także do obrony domu, rodziny, mieszczan, lecz z wojną nie mamy nic wspólnego.

Z takimi rycerzami nie wiele mógł Bem zdziałać — wolał mieć do czynienia z akademikami i robotnikami z przedmieść, którzy w stanowczej chwili bili się wściekle. Konnicę zorganizował sobie przeważnie z Polaków; posadził ich 60-ciu na tęgich szpakach, wyprowadzonych z burgowych stajen i miał przynajmniej oddział do podjazdów i rekognoskowań.

Przeciw zbrojącemu się w ten sposób Wiedniowi gromadziły się w około wojska. W obozie hr. Auersperga było 8 do 10.000 żołnierza — co prawda, nie wszyscy pewni do walki z ludem, bo grenadyerów trzeba było trzymać pod wylotami nabitych dział. Lecz już dnia 9 października gruchnęła wieść, że od strony Węgier, przekroczywszy Litawę, idzie na Wiedeń zrewoltowany Ban Kroacyi, Jelaczyc, z całą hordą Kroatów. Ban, rozbity dnia 29 września przez węgierskiego generała Moga pod Velencze, cofnął się z konieczności na terytoryum austryackie i z rozbitkami tylko stanął w Schwadorf. Nie posuwał się on dalej, lecz zato do niego nadciągały oddziałki wojska z Presburga i z innych punktów i wzmacniały go. Tymczasem nadciągały dalsze wojska z Czech

Digitized by Google

i Morawy, a ks. Windischgraetz, mianowany feldmarszałkiem, otrzymał od cesarza naczelne dowództwo na wojskami po za armią włoską i władzę do poskromienia Wiednia wedle własnej woli.

Pomiędzy takiemi przygotowaniami do krwawego starcia, starał się Rajchstag utrzymać wewnętrzny spokój we Wiedniu i sprowadzić wszystko na drogi legalne, konstytucyjne. Akcya ta jest wielce charakterystyczną; świadczy z jednej strony o wysokiem poczuciu prawnem deputowanych — lecz z drugiej strony jest dowodem szczególnego optymizmu i naiwności rewolucyjnej. W liście z dnia 24 października, w chwili, gdy Windischgraetz dyktował warunki kapitulacyi, pisał jeszcze Smolka: „zawsze jeszcze sądzę, że się rzeczy w drodze układów załatwić dadzą“...

Podobna sytuacya polityczna chyba się już w dziejach nie powtórzy. Rajchstag, którego permanencyę i komplet, co najmniej 192 posłów, Smolka przewagą swoją moralną i energią umie wśród ogólnego zamętu utrzymać, uważa się za jedynie legalne i całe państwo reprezentujące ciało, w wojskach zaś otaczających Wiedeń widzi przyczynę niepokoju, a działanie ich przeciw Wiedniowi uważa za konstytucyjnie nielegalne. Wysyła więc bezustanne deputacye — to do cesarza do Ołomuńca, aby się wojskom cofnąć rozkazał — to do zarządów kolei, ażeby się nie ważyły wojska ku Wiedniowi transportować.

Obok tego uznaje tenże sam Rajchstag w osobie Kraussa rząd legalny, a Krauss, będący ministrem cesarza, podpisuje nominacyę Messenhausera, który fortyfikuje Wiedeń przeciw wojskom cesar-

Digitized by Google

skim i sypie z kasy rządowej krociami na żołd dla mobilów, którzy strzelają do posterunków wojsk cesarskich. To też, gdy sprawa tych funduszów przychodzi pod rozprawy Rajchstagu, oświadcza poseł Uchazi nie bez sarkazmu, że „skoro opłacamy tych, którzy do Wiednia strzelają, to nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mieli płacić i tym, którzy z Wiednia strzelają".

Rajchstag, widząc niedostateczność obrony, wydaje rozkaz, „aby na czas niebezpieczeństwa wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, stawili się na rozkazy komendy" — ale gdy idzie o to, aby robić wycieczki, uderzyć na oblęgające wojsko, to sprzeciwia się temu, stawiając tezę, że Wiedeń musi się bronić, bo jest zaczepiony, ale nie wolno mu wojny wydawać. Cały Wiedeń i Rajchstag spodziewają się przedewszystkiem współdziałania Węgrów i z tumu św. Szczepana wyglądają z upragnieniem odsieczy. To była jedna z głównych cyfr w rachunku obrony, ale wyraźne wezwanie pomocy Węgrów i rzucanie haseł powstania poza mury Wiednia, poczytywał Rajchstag za zbrodnię. To też w konsekwencyi dnia 9-go października postanawia, że „wytrwa stale na stanowisku legalno-konstytucyjnem i z takiego będzie ochraniał konstytucyjno-legalnymi środkami Ojczyznę, dziedziczny tron i wolność ludów" — a dnia 22-go października uchwala, że działanie księcia Windischgraetza, który wiedzie wojska z polecenia cesarza i idzie z jego manifestem w ręku na Wiedeń, jest „nieprawne".

Ta medyatorska i teoretyczna rola Rajchstagu, w chwili, gdy po przedmieściach armaty już grały, musiała się przyczynić do łamania wszelkiej obrony

Digitized by Google

na seryo. Nie bez słuszności pisze jeden z historyków rewolucyi wiedeńskiej, że „wszelka cześć należy się dobrej woli i żarliwości Rajchstagu, ale nie zdobył się on ani na wodza, ani na dyplomatę rewolucyi; był zaledwie jej doradzcą prawnym w procesie, współczującym spowiednikiem przy egzekucyach, a smętnym nekrologiem w Kromieryżu".

Do takiego mętnego stanu rzeczy przyczyniała się w wysokim stopniu dwuznaczna i podstępna gra dworu, otaczającego słabego cesarza w Ołomuńcu. Podsuwano mu co chwila wręcz przeciwne manifesty i pisma odręczne do podpisania — i nigdy może nie nadużyto tyle imienia i słowa cesarskiego, aby łudzić do ostatka skazanych na zagładę, a uzuchwalać tych, którzy wyrok zagłady mieli wykonać.

Po daremnych adresach, deputacyach, protestach, przyszło nareszcie do rozstrzygnięcia konfliktu z bronią w ręku. Towarzyszyło mu potęgujące się coraz bardziej rozdrażnienie ludności, prowokowanej przez nacierających generałów.

Dnia 12 października po południu, porozumiawszy się poprzednio z Jelaczycem co do wspólności operacyj wojskowych, opuścił gen. hr. Auersperg stanowisko swe w ogrodzie Schwarzenbergów i oddalił się bardziej od miasta. Stanowisko jego zajęła gwardya narodowa, rozbiwszy tam główną kwaterę. Przy tej sposobności odkryto jednak w ogrodzie rzecz straszną — zwłoki legionisty akademickiego, okropnie okaleczone; rany jego świadczyły, że dzikie żołdactwo pastwiło się nad nim najokropniej, nim go zamordowało.

Okrzyk grozy i zemsty poruszył całem miastem, gdy się wieść o tem rozeszła. Trupa, który miał ję-

Digitized by Google

zyk wycięty, oczy wykłute, brzuch rozpłatany, wzięli koledzy na mary i zanieśli przed parlament. Płacz, jęki i okrzyki zemsty towarzyszyły pochodowi. Pokazano deputowanym, jak się cesarscy żołnierze obchodzą z obywatelami — a pragnienie zemsty fanatyzowało tłum. Książę Jerzy Lubomirski, ulegający nerwowym rozdrażnieniom, na widok tej okropności dotknięty został szałem i musiał być dla leczenia wywieziony.

Tymczasem wojska napływało coraz więcej i poczęło żelaznem pierścieniem otaczać Wiedeń, a sam feldmarszałek ks. Windischgraetz przybył d. 19 października do Lundenburgu i d. 21 stanął główną kwaterą w Stammersdorf. Stąd wysłał Radzie gminnej m. Wiednia 2.000 egzemplarzy manifestu cesarskiego z d. 16 października i swoją proklamacyę z d. 20 października do rozlepiania. W manifeście, bardziej ponurym, niż wszystkie dotychczasowe, zapowiadał cesarz, że z „krwawiącem się sercem“ postanowił siłą broni przywrócić porządek i pomścić śmierć generałów Latoura i Lamberga i że porucza ks. Windischgraetzowi, ażeby „dzieła pokoju w państwie wedle własnego uznania w jak najkrótszym czasie dokonał“. Proklamacya feldmarszałka była krótka, ale uderzała twardymi wyrazami, jak kartaczami. „Życie wasze — mówił do mieszkańców Wiednia — własność wasza jest oddaną na łup garstki zbrodniarzy. Opamiętajcie się! Idźcie za głosem obowiązku i rozsądku. We mnie znajdziecie wolę i siłę, ażeby przywrócić pokój i ład“. W tym celu ogłosił we Wiedniu i okolicy stan oblężenia i sądy doraźne.

Gmina nie chciała rozlepiać manifestów i proklamacyi — Rajchstag protestował przeciw bezprawiom

Digitized by Google

na seryo. Nie bez słuszności pisze jeden z history-
ków rewolucyi wiedeńskiej, że „wszelka cześć należy
się dobrej woli i żarliwości Rajchstagu, ale nie zdo-
był się on ani na wodza, ani na dyplomatę rewolu-
cyi; był zaledwie jej doradzcą prawnym w procesie,
współczującym spowiednikiem przy egzekucyach,
a smętnym nekrologiem w Kromieryżu".

Do takiego mętnego stanu rzeczy przyczyniała
się w wysokim stopniu dwuznaczna i podstępna gra
dworu, otaczającego słabego cesarza w Ołomuńcu.
Podsuwano mu co chwila wręcz przeciwne manifesty
i pisma odręczne do podpisania — i nigdy może
nie nadużyto tyle imienia i słowa cesarskiego, ab
łudzić do ostatka skazanych na zagładę, a uzuchw
lać tych, którzy wyrok zagłady mieli wykonać.

Po daremnych adresach, deputacyach, pro
stach, przyszło nareszcie do rozstrzygnięcia konfli
z bronią w ręku. Towarzyszyło mu potęgujące
coraz bardziej rozdrażnienie ludności, prowokow
przez nacierających generałów.

Dnia 12 października po południu, poroz
wszy się poprzednio z Jelaczycem co do wspó
operacyj wojskowych, opuścił gen. hr. Auer
stanowisko swe w ogrodzie Schwarzenbergów
dalił się bardziej od miasta. Stanowisko jego
gwardya narodowa, rozbiwszy tam główną
Przy tej sposobności odkryto ja
straszną — zwłoki legio
pnie okaleczone; rany
żołdactwo pastwiło
zamordowało.

Okrzyk gr
gdy się wieść

Digitized by Google

zyk wycięty, oczy wykłute, łuzach rozplatany wszy.
koledzy na mary i zaniosli przed parlament
jęki i okrzyki zemsty towarzyszyły pochodowi
kazano deputowanym, jak się cesarscy żołnierze
chodzą z obywatelami — a pragnienia
tyzowało tłum. Książę Jerzy Lubomir
nerwowym rozdrażnieniom, na
dmięty został szałem
wiezony.

Tymczasem

go

obi-
wała.
dywie

syste-
kało się
wały już
rzelanina
. Lecz 24
wniej i zbyt
kupiać i co-
znaki oblę-

Digitized by Google

feldmarszałka, lecz ten uchylał wszelkie remonstracye brutalnie, a nawet ministra Kraussa, który pojechał sprawę łagodzić, o mało co nie zaaresztował. Spisek generałów i reakcyjnej partyi dworskiej był już na dobre uknuty — chodziło o krew i egzekucye — i cofnąć się już nie chciano.

Nadarmo wołano, że to fałsz, co twierdzi feldmarszałek — bo rozboju i terroryzmu nie ma we Wiedniu, że gdyby nie bezprawny napad wojska, który ludność rozdraźnia i do obrony zniewala, stolica byłaby spokojna. Nadarmo! Krew musiała się polać.

Do deputacyi, wyjeżdżających do głównej kwatery, przybyła jeszcze jedna — posłowie Sejmu frankfurckiego Welker, Blum i Fröbel, którzy przyjechali umyślnie, aby w imieniu „Centralgewalt“ i „Reichsverwesera“ krwawy konflikt zażegnać. Windischgraetz odprawił ich twardemi słowami: *Reichsverweser? Geht mich nichts an!* i prawie ich za drzwi wyrzucił.

W trzy dni później żelazny pierścień wojska jeszcze bardziej ścisnął miasto i wydaną została datowana z Hetzendorfu dnia 23 października druga proklamacya Windischgraetza. Było w niej siedm punktów: 1) wezwanie Wiednia, aby do 48 godzin kapitulował i złożył wszelką broń; 2) rozwiązanie wszystkich zbrojnych korpusów wraz z legią akademicką i wydanie 12 akademików jako zakładników; 3) wydanie dalszych osób, które później zostaną wymienione; 4) zawieszenie wszystkich pism prócz *Wiener Ztg.*; 5) wydalenie natychmiastowe wszystkich cudzoziemców, którzy nie mają paszportów; 6) zamknięcie wszystkich klubów; 7) oddanie pod sąd doraźny każdego, kto podburza, będzie przekonany o bunt lub z bronią w ręku zostanie schwytany.

Digitized by Google

I tę proklamacyę wzdragał się zarząd rozlepiać, lecz nakazał to uczynić sam Messenhauser, aby dać poznać zamiary Windischgraetza. I w istocie skutek został osiągnięty. Nawet umiarkowani i chwiejni ujrzeli, że jest wybór tylko między nikczemnością lub odparciem najazdu z bronią w ręku — i prawdziwie rewolucyjna wściekłość opanowywała umysły.

Windischgraetz omijał w swych proklamacyach „Rajchstag“, jak gdyby nic o nim nie wiedział — znał tylko jedyną władzę wykonawczą: Radę gminną, do której się odnosił. Lecz Rajchstag nie chciał ignorować groźnego feldmarszałka. Jako dobry obrońca prawny, wysłał przedewszystkiem egzemplarz proklamacyi do Ołomuńca, z zapytaniem do Wessenberga, czy akt ten uznaje za zgodny z zasadami konstytucyjnej wolności i na posiedzeniu wieczornem z dnia 24 października powziął uchwałę, że „działanie księcia Windischgraetza jest nie tylko bezprawne, lecz wrogo przeciw prawom ludu i przeciw prawom dziedzicznego, konstytucyjnego tronu zwrócone“.

Niestety! W tej chwili dobra kompania mobilów miała większą wartość, niż podobna uchwała. Nie wstrzymała ona ognia armat, które po upływie 48 godzin zagrzmiały.

Rozpoczął się koniec tragiczny. Wojsko systematycznie ścieśniało żelazną obręcz i wciskało się już do przedmieść. Poza liniami Wiednia trwały już od 14 dni drobne utarczki i wzajemna strzelanina z powodu zadaleko wysuwanych forpoczt. Lecz 24 października łańcuch wojsk natarł gwałtowniej i zbyt nieliczni obrońcy Wiednia musieli się skupiać i cofać za linie. Dnia 25 już się dawało we znaki oblę-

Digitized by Google

żenie: poczęło braknąć wody, bo robotnicy pouciekali od wodociągu Ferdynanda — z tych samych powodów przestano wyrabiać gaz i ulice oświecano w ten sposób, że wystawiano świece na oknach pierwszego piętra — mleczarzy i wogóle wozów z prowiantami nie przepuszczano — wstrzymywano pocztę.

Na różnych punktach linii przedmiejskich wrzała coraz gorętsza walka. Byli tam czynni przeważnie mobile i rozmaite korpusiki ochotników. W mieście wzmacniano systematycznie zbudowane barykady, a służba na nich i obroną spoczywała głównie w ręku legii akademickiej. Przy wałach i bramach miasta rozstawiały się kompanie gwardyi narodowej. Lecz duchem prawdziwie rewolucyjnym ożywioną była tylko gwardya ruchoma, rekrutowana z robotników i ochotnicy. W gwardzistach miejskich można było tylko wyjątkowo znaleść rozpaczliwą zaciętość rewolucyonistów. Wiedeń nie dorósł jeszcze do tego szczytu rewolucyi co Paryż, nie umiał obalać tronów i szaleć za wolność.

Dzień 28 października przeznaczył ks. Windischgraetz na walkę decydującą. Na różnych punktach równocześnie przypuszczono szturm do miasta, aby rozproszyć siły obrońców, lecz główny atak skierowany był na Leopoldstadt od zajętego już Prateru i dworca kolei Północnej. Atakiem kierował generał Ramberg. Mniemał, że będzie miał łatwe zadanie do spełnienia, lecz natrafił na twardy orzech do zgryzienia — na Bema. Ten z garścią odważnych i kilkoma armatami zajął stanowisko na barykadzie przy rogu Sterngasse i siadłszy wśród gradu kul na polowym taborecie, wydawał rozkazy. Kilkakrotnie zapędzały się wojska przeciw niemu, lecz wystawio-

Digitized by Google

ne na piekielny ogień, mięszały się i pierzchały. Wieczór już zapadał, a Bem siedział na barykadzie i byłby zmusił Ramberga do sromotnej rejterady, gdyby nie nagłe pojawienie się innych oddziałów wojska na flankach barykady. Nadeszły one po zajęciu Landstrasse, gdzie gwardya słaby stawiła opór. Dalsza obrona barykady była więc bezcelową i niemożliwą, tem bardziej, że ostatnie wystrzeliwano naboje. Obrońcy, zabrawszy armaty, cofnęli się zatem w porządku, a Bem, siadłszy na konia, wrócił do miasta z oświadczeniem, że dalsza obrona jest daremną. I nie stanął już więcej na czele obrońców, a wiedząc, że Windischgraetz pragnie jego głowy, ukrył się i nazajutrz, przebrany za furmana, popędzając konie przy wozie, na którym jechała rodzina oficera austryackiego, przebył linie wojsk i był już w drodze do Węgier.

Zajęcie Leopoldstadu rozstrzygnęło losy Wiednia. Gdy kule armatnie i granaty zaczęły padać na ludniejsze przedmieścia i poza wały miasta, strwożeni mieszczanie poczęli wołać o kapitulacyę. Widok stolicy w nocy z 28. na 29. był przerażający. Oświecało go 26 wielkich pożarów, a rozjuszeni żołdacy, wpadając do domów, skąd na nich strzelano, mordowali i rabowali, dopuszczając się najohydniejszych okrucieństw na kobietach i dzieciach. Wśród tej krwawej orgii i zapijaniu się zrabowanymi trunkami, spiewali ochrypłym głosem piosenki, w których znamienną zwrotką była następująca:

„Der Soldat ist ein Herr,
Der Kaiser ist mehr,
Die Studenten sind weg,
Und der Bürger ist ein Dreck“.

Digitized by Google

Kapitulacya wisiała więc w powietrzu, lecz i zamiar dalszej obrony krzepiła nadzieja, że Węgrzy we własnym interesie, chcąc zniszczyć śmiertelnego wroga swego Jelaczyca, pospieszą pod Wiedeń z odsieczą. Messenhauser i Goldmark wyglądali ich z upragnieniem z wieży tumu św. Szczepana. Po całym Wiedniu rozchodziła się co chwila wieść: „Węgrzy idą!“ i podtrzymywała odwagę obrońców. Nareszcie dnia 30. października, gdy już Messenhauser oświadczył, że obrona dalsza jest niemożliwą, bo nie ma amunicyi i ledwo jej na cztery godziny wystarczy — gdy kroki nieprzyjacielskie z obu stron wstrzymano, a deputacya miasta wyjechała do Hetzendorfu, aby umówić bliższe warunki kapitulacyi — ujrzano z wieży św. Szczepana dymy strzałów i usłyszano stłumiony huk dział od strony Schwechatu!

Jak iskra elektryczna przebiegła po tłumach wiadomość, że Węgrzy się biją, zwyciężają i zbliżają do Wiednia. Nie dbając więc o komisarzy, podpisujących kapitulacyę, chwycili znów mobile i studenci za broń. Rozpoczęła się strzelanina — i natychmiast odpowiedział na nią Windischgraetz. Pobici pod Schwechatem Węgrzy cofnęli się, a Windischgraetz obsypał nie na żarty bombami i granatami śródmieście. Powstały w kilku miejscach pożary, nawet dach na jednym trakcie Burgu zaczął się palić, a ogień przerzucił się na kościół Augustyanów. Przerażenie złamało wszystkich. Ulice się wyludniły, okna pozasłaniano, mieszkańcy szukali schronienia w piwnicach.

Do takiego miasta wkroczyło zwycięzkie wojsko przez bramę Burgu na Kohlmarkt i Graben. Żołnierze spoglądali czujnie z podełba, czy nie ma w oknach mobilów z bronią. Wszędzie pustka. Wo-

Digitized by Google

łając więc „*Gut Freund! Gut Freund!*“ szli dalej. Doszli tak aż na plac Am Hof i pierwsza rzecz, którą tu zrobili, było zdruzgotanie na drobne kawałki latarni gazowej, na której niedawno wisiało ciało Latoura.

Tymczasem majętne mieszczaństwo wylazło z piwnic, a nabrawszy odwagi, poczęło otwierać okna i powiewało z nich chustkami z okrzykiem: „Niech żyje cesarz!“

To był pogrzebowy okrzyk rewolucyi.

Należało teraz tylko usunąć i pogrzebać tych, którzy robili rewolucyę. Zasiadły więc sądy wojskowe, a Windischgraetz podpisywał wyroki śmierci.

Pierwszy padł Robert Blum, poseł frankfurcki. Już dnia 9 listopada rano, wyprowadzony na plac tracenia, zawołał: „Ginę za wolność Niemiec, niech ojczyzna o mnie pamięta!“ i padł przeszyty trzema kulami.

Dnia 10 rozstrzelany został były żołnierz z r. 1831, Edward Jełowicki, który komenderował artyleryą wiedeńską.

Dnia 16 listopada poszedł za nim Messenhauser. Smolka czynił wszelkie starania, aby mu życie uratować — wysłano umyślną deputacyę do cesarza z prośbą o ułaskawienie — lecz Windischgraetz umyślnie przyspieszył chwilę egzekucyi, aby ułaskawieniu zapobiedz. Nie dawszy sobie oczu zawiązać, zakomenderował Messenhauser, jako były oficer, sam żołnierzami, wyznaczonymi do egzekucyi i padł po bohatersku. Gdy wojsko odeszło, ściągał się lud ukradkiem i maczał chustki w krwi rozlanej...

W fosach miejskich rozlegały się codzień strzały. Zostali rozstrzelani pułkownik mobilów Presslern,

Digitized by Google

dezerter z pułku Nassau Rykliński, dziennikarze Becher i Jelinek i wielu innych. Zapadło wogóle 145 wyroków wojskowego sądu doraźnego, a z tego 23 na śmierć przez rozstrzelanie lub na szubienicy, które wykonano.

W całej końcowej walce rewolucyi wiedeńskiej padło przeszło 4.000 osób. Straty szturmującego wojska podano urzędownie na 1.142 żołnierzy i 56 oficerów.

Stan oblężenia i sądy doraźne trwały aż do 9 maja 1849. Z chwilą przypuszczenia szturmów, nie było już i Rajchstagu w Wiedniu. Manifestem z dnia 22-go października zamknął cesarz obrady Rajchstagu, a odroczywszy je do dnia 15 listopada, naznaczył miasto Kromieryż, jako dalszą siedzibę konstytuującego parlamentu.

Digitized by Google

XXXII.

Dzień zaduszny we Lwowię.

Po brutalnem stłumieniu rewolucyi w stolicy państwa, nastąpił epilog na wschodnich jego kresach — epilog niepotrzebny, dziki i krwawy, stanowiący plamę w dziejach Austryi. Sceną tego epilogu był Lwów.

Instytucyą wolnościową, która we Lwowie najwięcej może uwagi publicznej pochłaniała, była gwardya narodowa. Po pierwszych utarczkach ze Stadionem o utworzenie gwardyi, przyszła ona wreszcie do skutku na podstawie wydanego przez rząd dla całej monarchii prowizorycznego statutu z dnia 8 kwietnia. Stosownie do §. 9-tego statutu miała być gwardya tworzona wszędzie, t. j. w miastach, miasteczkach i po wsiach, ale zawsze tylko w takich miejscowościach, które liczyły więcej, niż 1000 mieszkańców. Biurokracya galicyjska stawiała trudności w wykonaniu tego postanowienia — po miastach, dlatego, że się bała organizowania gorętszych żywiołów patryotycznych — po wsiach zaś dlatego, aby — jak twierdziła — nie dawać powodu do zaostrzania nienawiści ludu przeciw szlachcie. Ten drugi powód był u wielu biurokratów hipokryzą, widzieliśmy bowiem, że sami starali się antagonizmy kla-

Digitized by Google

sowe rozdmuchiwać. Tem się tłumaczy, że tylko we większych miastach Galicyi doszło do zorganizowania oddziałów gwardyi.

Wskazany statutem cel gwardyi był bardzo szczytny: tworzyć obronę konstytucyjnego monarchy, być tarczą konstytucyi, filarem spokoju i porządku wewnątrz, a w danym razie obrońcą niepodległości i całości państwa na zewnątrz. Z wyjątkiem czeladzi rzemieślniczej, sług i zarobników dziennych, powołani byli do gwardyi narodowej wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, od 19-go do 50-tego roku życia. Istniejące już przedtem milicye miejskie weszły w skład gwardyi, akademicy zaś tworzyli specyalną legię, będącą uzupełnieniem gwardyi. Naczelne dowództwo dla wszystkich oddziałów obrony obywatelskiej w całym kraju było jedno, podlegało zaś władzom cywilnym, względnie ministerstwu spraw wewnętrznych. Oprócz dowódzcy, powołaną jeszcze była w myśl statutu Rada administracyjna gwardyi narodowej, zawiązywana w każdej gminie, gdzie organizacya gwardyi przychodziła do skutku. Należało do niej tworzenie gwardyi, staranie się o broń, umundurowanie i t. p. O ile rząd broni nie dostarczył, było obowiązkiem gminy ponosić koszt uzbrojenia i wogóle utrzymania gwardyi narodowej. Gwardya dzieliła się na kompanie po 60 do 150 ludzi, a cztery do sześciu kompanij stanowiło batalion. Kompanią dowodził kapitan, mający do pomocy porucznika, podporucznika, sierżantów, kaprali i t. d. Każdy zwał się zresztą towarzyszem. Bataliony mogły być tam tylko tworzone, gdzie było więcej, niż 500 gwardzistów. Tworzoną była także gwardya konna, tej jednak, jako pociągającej za sobą znaczne

Digitized by Google

koszta, było w ogóle niewiele. Podoficerowie, oficerowie i kapitanowie byli wybierani przez towarzyszy; wyżsi oficerowie mianowani przez rząd i monarchę.

Umundurowanie gwardyi narodowej w Galicyi, oparte na kolorach kraju, granatowym i amarantowym, było bardzo malownicze. Kask, rozwijający się w wyższej połowie w cztery rogi, do połowy czarny, w górze amarantowy, odpowiadał narodowej konfederatce! Ozdobiono go nadto srebrnym orłem jednogłowym — na co biurokraci i wojskowość srogiem spoglądali okiem.

Gwardya narodowa we Lwowie liczyła trzy bataliony piechoty, każdy złożony z sześciu kompanii po 150 ludzi. Nigdy jednak nie doszło do całkowitego wypełnienia tej liczby, a w chwilach potrzeby część tylko tej siły pojawiała się na placu. Legia akademicka podzieloną była na sześć kompanii po 180 akademików. W czasie wakacyi były jej szeregi bardzo przerzedzone. Przyłączona do gwardyi dawniejsza milicya miejska liczyła 2 kompanie strzelców, 4 kompanie grenadyerów i 4 kompanie fizylierów, nareszcie kompanię artyleryi pieszej — bez armat. Zorganizował się także szwadron ułanów, przeważnie z młodej szlachty wiejskiej, siedzącej dzielnie na koniach. Było ich około 120 pod dowództwem hr. Ludwika Jabłonowskiego i Antyma Nikorowicza.

Taką była siła obrony narodowej we Lwowie.

Jeszcze przed wydaniem statutu, dnia 31 marca, zamianował rząd naczelnym dowódcą gwardyi narodowej w Galicyi generała hr. Józefa Załuskiego. Był to oficer z czasów napoleńskich, człowiek już nie młody, nieprzystępny, twardych przekonań

Digitized by Google

klerykalno-konserwatywnych — nie dziw zatem, że ani on się na swem nowem stanowisku nie mógł znaleść, ani do niego nie przylgnięto. Już zatem w dniu 18 kwietnia skłonił Stadion drugiego wojskowego, pułkownika z 1831 r. Romana Wybranowskiego, aby przyjął stanowisko zastępcy naczelnego dowódcy. Gdy zaś hr. Załuski w czerwcu zupełnie się usunął, pozostał Wybranowski naczelnym dowódzcą, a później (postanowieniem z dnia 17-go października) mianowany został przez cesarza generałem.

Pomiędzy kapitanami gwardyi byli wybitni bardzo obywatele; dość wspomnieć takich jak Kazimierz hr. Krasicki, ks. Leon Sapieha, Aleksander hr. Fredro, Ignacy hr. Komorowski, Piotr Romanowicz, Hieronim Wysłobocki, dyrektor Towarzystwa kredytowego, Jan Żółtowski, bar. Karol Heydel, Edmund Głowacki, Edward Dulski i inni. Szefem sztabu był Bieliński.

Im więcej powagi i stanowczości poświęcano instytucyi gwardyi narodowej, tem bardziej kłuła ona w oczy zaciekłych biurokratów i oficerów. Szczególniej po majowych wypadkach w Wiedniu, gdy wśród generałów austryackich zawiązywał się w najlepsze spisek, aby położyć koniec wolności — została i gwardya narodowa wystawiona na liczne dokuczliwości, szykany i pokusy odwetu.

Wiele też pracy miał Wybranowski, aby utrzymać wszystko w karbach, zapobiegać niepokojom i wyrównywać antagonizmy. Działał on w ścisłem porozumieniu z rządem krajowym i o brak lojalności z tej strony nie można go ani na chwilę posądzić.

Digitized by Google

Szczególniej przy pewnych uroczystościach lub ważniejszych wystąpieniach gwardyi, celem zapewnienia publicznego porządku, trzeba było świętej cierpliwości i niepospolitego taktu, aby nie popaść w konflikt z żołnierzami.

Były szczególniej trzy takie okoliczności, w których gwardya lwowska i jej naczelny komendant, dzielnie się popisali.

Pierwszą była uroczyście obchodzona rocznica stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w dniu 31 lipca. Wedle projektu, ułożonego przez Radę Narodową, miały się odbyć rano we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwa i w czasie tym miano zbierać składki na pomnik dla obu męczenników narodowych, a na górze tracenia zamierzano wznieść ołtarz, odbyć przy nim nabożeństwo i wygłosić stosowne mowy. Generał bar. Hammerstein, dowiedziawszy się o tem, zabronił plakatami, jako zastępca gubernatora, wszelkich demonstracyj na miejscach publicznych, wynurzył nadzieję, że gwardya i legia akademicka zdołają im zapobiedz i zapowiedział, że wojsko będzie stać w pogotowiu, aby gwardyę w danym razie wesprzeć. Tymczasem — wbrew plakatom całe miasto gotowało się, aby wyruszyć na górę tracenia i oddać cześć męczennikom sprawy narodowej. Na to Hammerstein postanowił otoczyć górę wojskiem i armatami. Już wtedy groziło więc krwawe starcie między ludnością a wojskiem i tylko dzięki roztropnej interwencyi Wybranowskiego, zdołano go uniknąć. Umiał on uzyskać ustępstwa z obu stron. Jakoż stało się tak, że mowę wysoce patryotyczną wygłosił Dzierzkowski nie na miejscu egzekucyi, lecz na posiedzeniu publicznem Rady Narodowej — po

Digitized by Google

kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne — a górę tracenia obsadziła gwardya narodowa, przepuszczając liczne orszaki ludności, które wśród poważnej ciszy złożyły stosy kwiecia i wieńców u grobu męczenników.

Dzień minął spokojnie, lecz wojsko patrzyło z ukosa na ten jednozgodny, gorący a poważny objaw patryotyzmu. Padł w tym dniu jeden tylko strzał — ale znamienny. Podpułkownik Gizzi, który przed rokiem eskortował Wiśniowskiego i Kapuścińskiego na miejsce tracenia i nieraz później z chlubą o tem wspominał — wskutek rozdrażnienia, iż dziś cześć największą oddaje całe miasto tym, których on wiódł na szubienicę — w łeb sobie strzelił...

Drugą chwilą, ważną dla gwardyi, było przybycie starego bohatera z pod Stoczka, gen. Dwernickiego. Przyjechał on do Lwowa dnia 4 września. Ludność cała przyjęła go z zapałem, gwardya zaciągnęła honorowe warty przed jego pomieszkaniem w hotelu Angielskim, grzecznie i z poważaniem traktował starego wiarusa nawet bar. Hammerstein.

Dnia 7 września odbyła się przed Dwernickim defilada wszystkich oddziałów gwardyi narodowej na placu św. Jura. Była to wspaniała uroczystość. Nieprzeliczone tłumy ludu wylęgły, aby się przypatrzyć szeregom dzielnych gwardzistów, a postawę ich chwalił szczerze stary wojownik i ze łzami w oczach dziękował za sprawioną mu przyjemność.

Ten przegląd wspaniały, ogólny zapał ludności dla bohatera z ostatniej rewolucyi polskiej, entuzyastyczne okrzyki przed jego pomieszkaniem, śpiewy patryotyczne po ulicach drażniły także czarno-żółtą armię. Rozdrażnienie to spotęgowało się, gdy wieczo-

Digitized by Google

rem tegoż dnia urządzono Dwernickiemu wspaniały korowód z pochodniami. Lecz i tu dyplomacya Wybranowskiego załagodziła antagonizmy. Gdy korowód stanął przed mieszkaniem Dwernickiego, przemówił on z inspiracyi Wybranowskiego do zgromadzonych i prosił, aby poszli najprzód do Hammersteina a potem do niego wrócili. Uczestnicy korowodu zgodzili się na to i generał komenderujący został znów ugłaskany.

Trzecim wypadkiem, w którym nie bez starcia między Radą narodową a naczelnym dowódcą gwardyi, złagodzono demonstracyjny zapał ludności, był zapowiedziany na dzień 16 września obchód odsieczy wiedeńskiej. Sojusznikiem Wybranowskiego stała się wtedy słota, która spędziła mieszkańców z ulic. Zabawa ludowa na Wysokim Zamku nie przyszła do skutku.

Skończyło się znów przeważnie na nabożeństwach i na patryotycznem kazaniu ks. Korotkiewicza u Dominikanów.

Wzmianki powyższe cechują już dostatecznie położenie. Po stronie ludności widzimy ciągłe rozbudzenie, szukające zaspokojenia w patryotycznych demonstracyach — po stronie wojskowych zaś wzrastającą niecierpliwość, która zresztą nietylko we Lwowie, lecz w całym kraju, w Brodach, w Przemyślu itd. objawia się bitkami żołnierzy z gwardzistami i ludnością. Trzeźwy rozsądek i świadomą położenia dyplomacyę reprezentuje wśród tych antagonizmów generał Wybranowski, lecz i na niego nie zważano już wcale, gdy wybiła godzina, gdy szturm Windischgrätza dał hasło, aby wszędzie „zrobić porządek".

Tą godziną dla Lwowa był dzień zaduszny.

Digitized by Google

Źródła oficyalne, korespondencye oficerów do pism niemieckich twierdzą uporczywie, że to było poskromione powstanie — „*Aufstand*“. Tak samo — nie bez patosu dramatycznego — maluje wypadki listopadowe we Lwowie bar. Helfert. Jest to na wskróś kłamliwe. Po ogłoszeniu raportu urzędowego gen. Wybranowskiego i czternastu raportów najpoważniejszych dowódzców gwardyi, nie może dziś historya wydać innego sądu, tylko, że to były umyślnie przez wojskowość wywoływane burdy, aby mieć zewnętrzne pozory do zbombardowania miasta.

Nie można zaprzeczyć, że wśród emigrantów, bawiących we Lwowie, w szeregach legii akademickiej, między rzemieślnikami były żywioły skore do chwycenia za broń. Przybywała do nich młodzież, wymykająca się z Kongresówski na wieść o organizacyi szeregów narodowych i o rewolucyi w Węgrzech. Nareszcie rekrutacya — nienawistna zawsze rekrutacya do wojska, którą zarządzono w sierpniu — podburzała jeszcze bardziej umysły. A przecież garstka tych niecierpliwych i czerwonych była znikomą wobec całej ludności Lwowa. Mieszczaństwo, inteligencya, gwardya narodowa w przeważnej swej większości stały i chciały zostać na gruncie legalnym.

Nawet Rada Narodowa wraz z przybocznym swym organem, choć czasem rozgrzewające się nadmiernie, nie śmiały doradzać przedwczesnego pochwycenia za broń. Charakterystycznym w tej mierze jest jeden szczegół, o którym wspomina w swym pamiętniku generał Wybranowski. Pewnej nocy w początkach czerwca zbudzono Wybranowskiego wieścią, że jest ukartowany wybuch czerwonych radykałów, którzy chcą rozpędzić Radę narodową i wziąć ster spraw

Digitized by Google

w swe ręce. Trzej obywatele, którzy z tą wieścią przyszli, zaklinali Wybranowskiego, aby kazał gwardyi narodowej stanąć bezzwłocznie pod broń. Byli przerażeni, nie słuchali uspokojeń i nalegali, aby nie czekać rana, lecz zaraz gwardyę alarmować. Wybranowski musiał wskutek tego wraz z gen. Załuskim udać się do gubernatora. Ponieważ nie było niepokojących wieści skądinąd, przypuszczano, że to alarm przesadny i dopiero rano powołano pod broń gwardyę, która patrolowała przez cały dzień i noc następną, lecz z żadnym podejrzanym ruchem ludności i spiskowym zamachem się nie spotkała. Otóż owymi trzema obywatelami, którzy narobili tyle popłochu, byli członkowie Rady Narodowej — i to jest chyba jasnym dowodem, jak się nawet w gorących kołach patryotycznych obawiano radykalnego, rewolucyjnego wybuchu, któryby mógł zamącić legalną akcyę w wywalczaniu wolności konstytucyjnych.

Dalszym dowodem jest chybiona misya Bema. Generał ten przyjechał dnia 21 sierpnia do Lwowa i przywiózł z Paryża propozycyę, że Francya dostarczy 100.000 sztuk nowej, jednolitej broni dla gwardyi i da 200.000 franków gotówką, jeśli ster spraw narodowych zostanie oddany jemu i Wybranowskiemu i powołanej przez nich wojskowej Radzie administracyjnej. Zmierzało to wprost do powstania — i właśnie dlatego misya Bema się nie powiodła. Siedział przeszło miesiąc we Lwowie, znosił się z różnymi wybitnymi patryotami — lecz w końcu na przedstawienia Wybranowskiego i innych wyjechał ze Lwowa.

Nie przeszkadzało to wcale, iż dla walki o wolność entuzyazmowano się, a wiadomości, nadcho-

Digitized by Google

dzące z Wiednia o pokonywaniu oporu reakcyjnego, przyjmowano z zapałem. Nawet wybrany we wrześniu nowy Wydział miejski wysłał po wypadkach z dnia 6 października do Wiednia odezwę, podnoszącą „bohaterskie poświęcenie“ obywateli miasta Wiednia „w obronie zagrożonej wolności“ — ale adresowano odezwę do Rajchstagu, jako tego, który na drodze legalnej broni sprawy wolności.

Można więc było utrzymać w Galicyi tak troskliwie bronione dotąd stanowisko prawne — a zdawała się przemawiać za tem i ta okoliczność, że ministerstwo Doblhoffa, chcąc położyć koniec nieuregulowanym stosunkom w zarządzie Galicyi po wyjeździe Stadiona i nakłaniając ucha życzliwym dla kraju propozycyom z łona wybitnych deputowanych, zamianowało nareszcie gubernatora w osobie dotychczasowego radcy ministeryalnego, Wacława Zaleskiego. To zamianowanie Polaka na stanowisko szefa administracyi rządowej w kraju, wywarło w Galicyi jak najlepsze wrażenie. Spodziewano się, że sprawy pójdą innymi torami. Lecz Zaleski, zamianowany dekretem z d. 2 sierpnia, udał się naprzód, w skutek wyraźnego polecenia cesarza, względnie bawiącego przy nim Wessenberga, do Krakowa i dopiero dnia 25 października przyjechał do Lwowa. Zdaje się, jakgdyby umyślnie chciano go od stolicy kraju odsuwać i dać jeszcze czas Hammersteinowi, aby zrobił swoje.

Zresztą Zaleski, człowiek wysoko wykształcony, umysł głęboki — o czem świadczy bodaj przedmowa do „Pieśni ludu galicyjskiego“, wydanych przezeń pod pseudonimem Wacława z Oleska — był zbyt miękkim i uczuciowym w chwili, gdy krajowi trzeba

Digitized by Google

było zdecydowanego na wszystko męża czynu. Nie mógł on już zażegnać i nie zażegnał krwawego epilogu, który był przez generałów ukartowany.

Na tem tle uprzytomnijmy sobie teraz wrażenie, jakie wstrząsało ludnością na wieści, nadchodzące z dwóch stron: z Wiednia, zbierającego swe siły do stanowczego boju z Windischgraetzem i z Pesztu, gdzie padły już kości za otwartą wojną. I zimne serca musiały wówczas bić tętnem przyspieszonem, bo zwycięstwo Wiednia i Pesztu, to wywrót i przekształcenie starej Austryi, a może i zmiana karty Europy.

Takie chwile wysokiego napięcia politycznego przebywał Lwów w ostatnich dniach października. Goręts rwali się i lecieli za Karpaty, aby stworzyć korpus polski na wolnej ziemi Węgier — huzarzy węgierscy dezertererowali i całymi szwadronami starali się przedrzeć do ojczyzny. Wtedy już nie biurokracya, ale wojskowość przypomniała sobie z roku 1846 wyborny środek obrony — chłopów z kosami i ku wiecznej swej hańbie powołała hajdamackie kupy do współdziałania. Oburzającym wprost jest wydany przez generała Bordolo („w nieobecności feldmarszałka") pod dn. 21-go października okólnik, zarządzający chytrze „tworzenie gwardyi" po wsiach, nakazujący komendom wojskowym, „aby organizacyę i szybkie rozwijanie się tej instytucyi po wsiach wszelkimi możliwymi środkami wspierały", a zwalniający tę „gwardyę" od oznak zewnętrznych i jednolitego uzbrojenia.

Blady strach padł na owych rycerzy z przed pięćdziesięciu laty — nie ufali własnym siłom — przywłaszczyli więc sobie prawo organizowania gwardyi,

Digitized by Google

które do władz wojskowych wcale nie należało, i pominęli milczeniem przepis, że jedynie w gminach powyżej 1.000 mieszkańców może być gwardya tworzona, aby tylko mieć ciemne kupy z kosami i cepami, jako rezerwę.

Gdy teren był już tak przygotowany, a z Wiednia dochodziły głuche wieści, że Windischgraetz zwycięża — wystąpił i bar. Hammerstein na scenę krwawego epilogu.

Dzień Wszystkich Świętych, jako dzień świąteczny, był we Lwowie ruchliwszym od innych. Zwykła w tym dniu pielgrzymka na cmentarze przyczyniła się do większego ruchu na ulicach. Można się było obawiać nieporządków. Generał Wybranowski skonsygnował więc 6-tą kompanię gwardyi narodowej w gmachu biblioteki Ossolińskich i trzymał ją tam do 7-mej wieczorem. Gdy do tego czasu w całem mieście panowały spokój i porządek, kazał ją rozpuścić.

Lecz już w pół godziny później nastąpił rozruch w ulicy Ruskiej i w rynku. Na główną strażnicę w rynku przyniesiono ciężko rannego gwardzistę z 11-tej kompanii, krawca Franciszka Nawrockiego. Bez żadnego powodu ciął go szablą przez głowę kanonier.

Zaczęły się tworzyć zbiegowiska. Oburzony tą napaścią tłum, wykrzykiwał, domagając się odwetu. Uspokojono go zapewnieniem, że pójdzie zaraz deputacya do komenderującego, ażeby winnego kanoniera ukarał. I w istocie z łona wydziału bezpieczeństwa, utworzonego przez Wydział miejski i powołanego wraz z gwardyą do czuwania nad porządkiem publicznym, poszła deputacya do Hammersteina.

Digitized by Google

Należeli do niej: Wybranowski, adwokat Sękowski, Wysłobocki i A. Kabat. Komenderujący zgodził się, aby winowajcę wyszukać i ukarać, dodał Wysłobockiemu majora i wysłał go do koszar artyleryi — lecz tam podpułkownik artyleryi zwymyślał ich tylko, obiecał, że zacznie nazajutrz rano winowajcy szukać i na tem się sprawa skończyła.

Tymczasem wieść o „zamordowaniu“ gwardzisty przez żołnierza rozniosła się lotem błyskawicy po mieście i gwardye zaczęły się zbierać na wyznaczonych im z góry placach alarmowych.

Tego tylko, jak się zdaje, trzeba było Hammersteinowi. Wysyła tedy kapitana Trautenberga z zapytaniem do Wybranowskiego, co to znaczy? — że ma być jakiś ruch rewolucyjny zamierzony, o czem go już ostrzegano. Wybranowski upewnił kapitana, że gwardya narodowa nie pragnie niczego więcej, jak utrzymania spokojności i porządku i w tym celu wystąpiła.

Lecz zaledwo Trautenberg odjechał, padły ze szkarpów naprzeciw ulicy Ruskiej trzy strzały armatnie. Hammerstein tłumaczył później, że to były strzały sygnałowe dla załogi, aby wystąpiła z powodu zaniepokojenia miasta — lecz wszystkie raporty kapitanów gwardyi stwierdzają jednozgodnie, że te strzały, a niewątpliwie dwa pierwsze, nie były ślepe, ale kartaczowe, a Wybranowskiemu przyniesiono podjętą w rynku kulkę kartaczową, którą następnie wręczył gubernatorowi.

Była to już czysta prowokacya.

I teraz jednakże zdołano utrzymać ludność miasta w karbach. Wybranowski zamknął wejścia ulic prowadzących do rynku gwardyą, polecił tylko wy-

Digitized by Google

puszczać ludzi z rynku, a nie wpuszczać nikogo do środka, rozesłał oficerów, aby skłaniali ludność do rozchodzenia się i byłby niewątpliwie doprowadził do zupełnego uspokojenia wzburzonych tłumów, gdyby nie dalsze zarządzenia wojskowe Hammersteina, które musiały doprowadzić do starcia.

Hammerstein nie był wcale geniuszem wojskowym. Nawet życzliwy mu Helfert zowie go po prostu „alter Haudegen“. Mógł się więc zdobyć tylko na naśladowanie Windischgraetza. Obstawia tedy zaalarmowanem wojskiem miasto w około, a to u zewnętrznych wylotów ulic, wiodących ku rynkowi i żąda, aby gwardya i tumultuanci rozeszli się do domów.

Liczni świadkowie stwierdzają, że żołnierze wyprowadzani z koszar byli w znacznej części pijani, szli z krzykiem i pogróżkami, insultowali gwardzistów. Dwa bataliony grenadyerów, Rusinów, rozstawiło się wzdłuż strażnicy wojskowej na placu Halickim. Uszykowali się oni frontem ku strażnicy gwardyi narodowej, którą zajął kapitan Ignacy Komorowski z 35 rotami 7 kompanii gwardzistów. Rozhukani żołnierze nie czekali rozkazów. Nierówny rotowy ogień pół batalionu, dany w stronę gwardyi, był wymownym dowodem ich nieprzyjacielskiego usposobienia. Wprawdzie słychać było, że komendant łajał za to grenadyerów, a później usprawiedliwiano, że to były strzały „przypadkowe“, dane za jakimś chłopcem, który niósł drąg i uciekał — lecz odgłos strzałów zrobił swoje. Na rynku, w hurmie proletaryatu, który mógł liczyć 300 do 400 głów, powstał krzyk: Zdrada! Do broni! Do barykad! — i w istocie rzucono się do zrywania bruku, wynoszenia be-

Digitized by Google

czek i pak ze sklepów, aby budować barykady. Było już po godzinie 10 w nocy.

Wybranowski rozesłał znowu swoich oficerów i członków wydziału bezpieczeństwa, aby tłum uspokajać — ale odmawiano już posłuchu. Owszem, rozdrażniony tłum groził medyatorom stryczkiem lub kulką w łeb i z różnych kątów poczęły się wychylać groźne postacie z drągami żelaznymi, kosami na sztorc i bronią wszelkiego kalibru. Próbowano nawet rozbijać sklepy z żelaziwem, aby się dalej uzbrajać, lecz gwardya oparła się temu. Jacyś ludzie, gwardzistom nieznani, poczęli wówczas komenderować, gdzie i jak mają być barykady wystawione. Że wśród tych komendantów mogli być i byli zapaleńcy, duchy rewolucyjne, pragnące zemsty i krwi — to nie ulega wątpliwości; lecz niewątpliwie byli także płatni agenci prowokacyjni, którzy komenderowali garstką wyrobników, pijaków i żydków, udających rewolucyę na ich skinienie. Raporty dowódzców gwardyi są na tym punkcie zgodne, a porucznik Gajda podaje wyraźnie, że nakłaniając koło Wołoskiej cerkwi ludzi do rozejścia, natrafił na zuchwały opór człowieka, ubranego w płaszcz żołnierski, widocznie urlopnika.

Jeszcze raz poszła tedy do Hammersteina deputacya, złożona z porucznika Rozwadowskiego i kapitana Sapiehy z żądaniem, aby cofnięto wojsko, a gwardya ręczy za rozebranie barykad i przywrócenie spokoju. Hammerstein domagał się jednak uparcie poprzedniego usunięcia barykad i rozejścia gwardyi — a gdy mu ponowna deputacya wyłuszczała, że rozejście się publiczności i gwardzistów jest niemożliwe, skoro żołnierze otoczyli całe śródmieście —

Digitized by Google

oświadczył, że każe wśród wojska poczynić luki do przejścia.

Znowu więc nastąpiło uspokajanie i nakłanianie do rozbierania barykad, na czem zbiegła reszta nocy, aż do rana. W istocie doprowadzono do tego, że tłum w znacznej części rozszedł się, a z barykad rozbieranych zostały tylko bezładne stosy.

Już się tedy znużone oddziały gwardyi poczęły rozchodzić, gdy wtem wojsko stawiło opór 10-ej kompanii gwardyi, nie chcąc jej przepuścić przez ul. Ruską, a na placu św. Ducha rozstawieni żołnierze z pułku Deutschmeister, zelżyli dwóch przechodzących gwardzistów konnych i jednego z nich, Przygodzkiego, obaliwszy na ziemię, bili kolbami.

Wskutek tego zrobił się tumult — z jednej z kamienic padł strzał na wojsko — i cały oddział wojska odpowiedział na to strzałami.

Wobec tego utrzymanie jakiejkolwiek spokojności stało się niepodobieństwem. Okrzyki: „Do broni! Do barykad!“ rozległy się po mieście — młodzież, robotnicy, spieszyli na pomoc, tłumy się wzmagały— rozrzucone do połowy barykady powstały na nowo — i miasto zbroiło się przeciw rozpasanemu żołdactwu.

Barykady postawiono w ulicach Krakowskiej, Ormiańskiej, Dominikańskiej, Ruskiej, koło kościoła Jezuitów i na ulicy Teatralnej, między akademią a teatrem hr. Skarbka. Stoły, stołki, paki, belki, meble wyrzucane z okien pomieszkań, beczki, nawet powozy wywrócone posłużyły do ich budowy.

Lecz Hammerstein nie puścił żołnierzy na ulice i barykady. Miał środek skuteczniejszy, zwrócił wyloty armat i moździeży na śródmieście. Wybranowski jeszcze raz poszedł rokować z gubernatorem i

Digitized by Google

generałem komenderującym — lecz w tej chwili obrońcy miasta uderzyli na gwałt we dzwony — parlamentowanie z rozdrażnionym do ostateczności ludem przy barykadach było niemożliwe — i po godz. 10 rano rozległ się huk armat, i salwy ognia karabinowego.

Na miasto padały bomby i race kongrewskie. Porucznik Cetner, chociaż zagrożony strzałami od obrońców barykad, wywiesił na wieży ratuszowej białą chorągiew. Zdzierano ją i wywieszano ponownie — lecz Hammerstein nie zważał na tę oznakę pokoju i deszcz ognia spadał dalej na rynek i na akademię przy ulicy Krakowskiej.

Wkrótce zaczął płonąć ratusz i gmach akademii. Gubernator Zaleski i członkowie wydziału bezpieczeństwa pospieszyli wówczas do Hammersteina, prosząc o wstrzymanie bombardowania i zawieszenie broni do godziny 2 po południu.

Lecz dzieło zniszczenia było już dokonane. Z przed pałacu biskupiego, z Wysokiego Zamku, z dział, wymierzonych do ulic, dano w ciągu dwóch godzin 648 strzałów. Palił się ratusz, gdzie były ważne akta i depozyta sierocińskie, a kominiarzy, spieszących do gaszenia pożaru, wstrzymywało i tłukło dzikie żołdactwo. Oficerowie i towarzysze gwardyi podawali z rąk do rąk konewki z wodą, aby chociaż mienie sierót ocalić.

Palił się stary teatr i szkoła normalna na dzisiejszym placu „Castrum“, akademia i biblioteka uniwersytecka, licząca około 40.000 tomów, a w tem cenne rękopisy i część sławnego księgozbioru Garelli'ego poszły z dymem. Instytut techniczny z ca-

Digitized by Google

łem muzeum i kilkanaście kamienic prywatnych stały się pastwą płomieni.

Żołnierze zaś hulali wśród ognia i dymu. Strzelali do wszystkiego, co wpadło pod lufę, do gwardzistów, księży, żebraków, kobiet i dzieci. Nawet próżne okna kamienic zasypywali gradem kul. Z okien gubernium, w gmachu pojezuickim, strzelali tak dzielnie do naprzeciwległej kamienicy Kirschnerów, że rodzina ich przechowuje po dziśdzień całą paczkę kul karabinowych, zebranych po pokojach.

Przerażony Lwów kapitulował. Spisane między delegatami miasta a Hammersteinem warunki kapitulacyi obejmowały: 1) „epuracyę“ gwardyi narodowej i zrzucenie oznak z orłami polskimi; 2) rozwiązanie legii akademickiej; 3) natychmiastowe wydalenie wszystkich emigrantów, nie będących obywatelami austryackimi i wszystkich osób, nie mieszkających stale we Lwowie.

Bombardowanie wstrzymano, lecz uganianie się żołnierzy po ulicach, strzelanie i bicie nie ustawało. Hammersteinowi nie wystarczała więc kapitulacya. Pod pozorem, że mimo jej zawarcia, padają jeszcze strzały „ze strychów i piwnic“, naśladuje dalej Windischgraetza, ogłasza w dniu 3 listopada stan oblężenia i sądy doraźne, i na mocy tego rozporządza plakatami: 1) powszechne rozbrojenie; 2) zawieszenie wszystkich klubów i prawa asocyacyi, a tem samem i zniesienie Rady Narodowej; 3) zawieszenie wszystkich dzienników z wyjątkiem *Gazety Lwowskiej*; 4) zakaz drukowania i rozlepiania jakichkolwiek plakatów, bez uzyskanego wprzód pozwolenia; 5) zarządzenie rewizyi po wszystkich domach celem wyszukania broni; 6) zakaz gromadzenia się ludzi po

Digitized by Google

miejscach publicznych; 7) sądy doraźne na wszystkie z bronią w ręku czynny opór stawiające, przez wojsko przytrzymane cywilne osoby i na tych, którzy do rozruchów podżegają.

A więc pożoga zniszczyła mienie, krew pociekła i wolność została skrępowaną. Ile padło ofiar, nigdy nie zostanie skonstatowanem, bo ukrywano rannych, aby ich nie wystawić na dalszą zemstę pogromcy. Urzędownie sprawdzono 75 osób rannych, t. j. 56 mężczyzn a 19 kobiet, a 55 zabitych, między którymi są: Przestrzelski, dzierżawca dóbr, Misiągiewicz, prawnik, Fedorowicz, Gąsiorowski, Jurkiewicz, akademicy, Hebenstreit, mechanik, Cyryański, Krzyczy, Przeszlewicz, rzemieślnicy, ks. Haussman, proboszcz u św. Marcina, Jegolnitzer, nauczyciel, Gurgul, kandydat nauczycielski, Turk, kancelista gubernialny, Markowski, Zaczkowski, Rychel, Wollak, Uszuski, Demms, Królikowski, Dziędzielewicz, Murzynowski, Szymański, Kisilewicz, Friedrich, Pawlikowski, Raff, czeladnicy różnych rzemiosł, Karwasiecki i Kozakiewicz, małoletni terminatorowie, Szysenkowski, uczeń szkolny, Krasnopolski, kupiec, Szmutz, lokaj, Gajewski, pocztylion, Karasiński, żebrak, z kobiet zaś: Wuffka, wdowa po krawcu, Pokorna, 11-letnia córka woźnego, Kusiewiczowa i Kraskiewiczowa, służące, Kasiecznicka, wdowa po szewcu, Madzierówna i Malinowska, wyrobnice, Lityńska, córka wyrobnika, zresztą kilkanaście innych osób, a między temi takie, których nie rozpoznano. Ogółem wykazano 42 mężczyzn i 13 kobiet zabitych, łącznie z dziećmi obojej płci.

To była cena, za którą spiskujący generałowie uznali za stósowne okupić powrót porządku wojsko-

Digitized by Google

wego, a Wilhelm bar. Hammerstein osobiście stopień generała jazdy, który mu w tydzień później nadano.

Nastąpiły żołdackie rządy, którym zbolały, bezwładny Zaleski nie mógł stawić oporu. Zabrano się gorliwie, aby głównych „rewolucyonistów“ „ubrać w kamasze“ tj. asenterowaniem za karę uczynić ich bezwładnymi. Ubrano więc w kamasze Jana Dobrzańskiego, Jana Zachariasiewicza, powieściopisarza, Apolinarego Stokowskiego, sekretarza Rady Narodowej, Ignacego Kamińskiego, późniejszego posła i burmistrza m. Stanisławowa, Gajdę, porucznika gwardyi i innych. Piotrowi Grossowi, który był kapitanem w legii akademickiej, grożono nawet karą śmierci, i chciano mu udowodnić, że kazał strzelać na wojsko — lecz się jakoś z tej matni wywinął.

Po dniu Zadusznym zapanowała cisza we Lwowie. Promienie wolności gasły jak lampki na mogiłkach. Na placu pozostali tylko generał Hammerstein i cholera, która już od początku sierpnia grasowała w Galicyi i przeciągnąwszy się aż do późnej jesieni r. 1849 zabrała przeszło 42.000 ofiar. Nie wiele się troszczył o nią rząd, zajęty walkami z wolnością i Węgrami. Hammerstein i cholera byli panami życia i śmierci.

Digitized by Google

XXXIII.

Rewolucya węgierska.

W ciągu opowiadania potrąciliśmy kilkakrotnie o Węgry. Bo też w historyi r. 1848 ruch rewolucyjny Węgier zajmuje jedno z miejsc najwybitniejszych. Jestto dramat sam dla siebie, pełen podniosłych, bohaterskich i tragicznych epizodów, walka na śmierć i życie, prowadzona z niesłychanym zapałem i poświęceniem. Ciągnie się ona głęboko w rok 1849 i przybiera takie rozmiary, że Austrya w swych posadach czuje się zachwianą i dopiero obca pomoc przechyla szalę zwycięstwa na jej stronę.

Spory między domem panującym w Austryi a Węgrami sięgają jeszcze XVI. wieku i w ciągu tego czasu przybierają rozmaite kształty. Ostatecznie idzie zawsze o samodzielne stanowisko Węgier, o autonomiczne ich urządzenia komitatowe, o swobodny ich rozwój narodowy. Monarchowie austryaccy, obejmując rządy, przysięgają na utrzymanie konstytucyi węgierskiej i stanowisko Węgier w monarchii jest zawsze odmienne od stanowiska krajów dziedzicznych. Marya Teresa, która miała powody wdzięczności dla Węgrów, otacza się chętnie magnatami węgierskimi, obdarza ich monarszemi łaskami, wyświadcza im liczne dobrodziejstwa i umie tym sposobem Węgrów

Digitized by Google

do Austryi przywiązać. Ponieważ języka ich nikt nie rozumie, staje jako środek porozumienia język łaciński. Jest on językiem urzędowym i państwowym w sprawach politycznych. Węgry podówczas, z samego przywiązania do dworu wiedeńskiego, zaczynają się nawet niemczyć. Ale gdy Józef II. wystąpił z twardą doktryną centralizacyi państwowej na gruncie niemieccyzny, gdy się targnął na urządzenia komitatowe i na język narodowy — wywołał między Węgrami straszliwą burzę, która dopiero odwołaniem tych autokratycznych ordonansów i zupełną zmianą polityki następców Józefa II. została zażegnaną.

Cały ten zamach doktrynera-germanizatora w koronie skończył się na tem, że zamiast zdusić Węgrów, rozbudził tylko wśród nich żarliwość w obronie języka, tradycyi i praw narodowych. To też w r. 1790 zapada na sejmie uchwała, aby językiem urzędowym zamiast łacińskiego uczynić węgierski. Na razie wprowadzono go do sądów i do szkół. To dało powód, że złączona z Węgrami Kroacya zaprotestowała przeciwko temu, a odbywszy dla t. z. spraw iliryjskich zgromadzenie, zażądała uznania praw narodowych i pewnej odrębności. Leopold II. chcąc zyskać wędzidło dla zbyt daleko idących roszczeń Węgrów, poparł kroackie żądania i urządził nawet osobną nadworną kancelaryę *in Illirycis*. Ale Węgrzy, drażliwi na swą nietykalność państwową, wystąpili przeciw tej polityce kroackiej, woleli nawet swoje roszczenia narodowe w obec Austryi obniżyć, niż dopuścić innych do dworu — i kancelarya iliryjska przestała do roku istnieć.

Ten proces narodowego rozbudzenia i narodowej udzielności Węgier nie ustaje już, a przed wy-

Digitized by Google

buchem rewolucyi r. 1848 przybiera nawet formy zapalne. Nietylko politycznie — już i ekonomicznie zaczynają Węgry z Austryą walczyć. Używanie wyrobów przemysłu austryackiego staje się przedmiotem oporu. Powstaje żarliwa agitacya, aby je usuwać a poprzestawać na produktach przemysłu krajowego, choćby grubych i nie ładnych. Już w tej agitacyi, prowadzonej słowem i piórem przez dziennik *Pesti Hirlap*, odznacza się młody adwokat i publicysta Ludwik Kossuth. Toruje mu ona w r. 1847 drogę do sejmu, w którym miał wkrótce zabłysnąć.

W d. 12. listopada 1847 został Sejm węgierski w Presburgu otwartym. Cesarz Ferdynand, licząc się już z rozbudzonem życiem narodowem na Węgrzech, zagaił go osobiście przemową w języku węgierskim. Były to pierwsze słowa węgierskie, płynące z ust króla Węgier. Stały się też sankcyą dla węgierskiego języka urzędowego i wywołały wśród posłów nieopisany entuzyazm. Nadto program przedłożeń królewskich był pod względem ekonomicznym i politycznym doniosły dla Węgier. W końcu szło także o wybór palatyna po śmierci arcyksięcia Józefa.

Sejm, po gorącem przyjęciu mowy królewskiej, wybrał zaraz na pierwszem posiedzeniu arcyksięcia Stefana, syna zmarłego arcyksięcia Józefa, palatynem, lecz co do spraw narodowych i ekonomicznych nie dał się uspić ostentacyjną życzliwością. Wystąpił z gorzkiemi zażaleniami przeciw rządowi i jego całej gospodarce. Absolutyzm Metternicha czynił w Węgrzech tak samo spustoszenia, jak i w innych krajach monarchii — przeciw temu absolutyzmowi zerwała się też Izba węgierska z całą stanowczością, a głos Kossutha, obdarzonego porywającą wymową,

Digitized by Google

zabrzmiał nutą gorącego patryotyzmu i odwagi politycznej.

W taką atmosferę narodu i sejmu węgierskiego wpadła wiadomość o rewolucyi paryskiej z d. 24. lutego. Z niesłychaną szybkością zoryentował się Kossuth w położeniu politycznem i już dnia 3 marca wystąpił w sejmie z mową, w której odezwały się potężnie żądania wolności i konstytucyi dla wszystkich ludów Austryi.

Wiemy, jakie wrażenie mowa ta wywarła nietylko w Węgrzech, lecz w całej monarchii — wiemy, że samo odczytanie jej było jednym z głównych impulsów dla marcowej rewolucyi we Wiedniu. Wieściom i ruchom rewolucyjnym towarzyszy nadto panika finansowa, obawa bankructwa monarchii. W rozmaitych punktach Węgier rzuca lud banknoty austryackie i biegnie do kas rządowych po srebro, powstają zaburzenia i ogólne uczucie niepewności, z pośród której tem jaśniej wyłaniają się żądania wolności i konstytucyi jako rękojmi narodowego rozwoju i wzmocnienia kredytu.

W duchu mowy programowej Kossutha uchwalił sejm adres i d. 15 marca pojawiła się deputacya sejmowa z adresem tym w Wiedniu, aby go cesarzowi przedłożyć. Z niesłychanym zapałem witali Wiedeńczycy deputacyę, a przedewszystkiem Kossutha, cesarz zaś przyjął adres łaskawie i zgadzał się na wyrażone w nim zasady, a w szczególności na żądanie odrębnego, odpowiedzialnego ministerstwa dla Węgier.

Sejm zabrał się więc gorączkowo do pracy, aby stworzyć podstawy nowego, wolnościowego ustroju Węgier i zrobić miejsce nowej, na szerszych pod-

Digitized by Google

stawach opartej reprezentacyi narodu. Praca ta kończy się w czterech tygodniach. D. 10 kwietnia zamyka cesarz Ferdynand sejm znowu osobiście i znowu po węgiersku i sankcyonuje uchwały co do odrębnego ministerstwa, nową ordynacyę wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu, przeniesienie sejmu do Budapesztu, unię z Siedmiogrodem, zniesienie podatkowej wolności szlachty i innych feudalnych przywilejów i ograniczeń i t. d.

Lecz jak w innych koncesyach dworu cesarskiego, tak i w tych, odzywała się chwiejność i nieszczerość. Jeszcze przed zakończeniem sejmu odczytaną została w sejmie d. 29 marca rezolucya królewska, w której król uwiadamiał, że zatrzyma nadworną kancelaryę węgierską we Wiedniu jako wyższą instancyę, że administracyę dóbr koronnych na Węgrzech wyjmuje z pod zarządu węgierskiego ministerstwa skarbu, a na osobnego ministra wojny wcale się nie zgadza. Rezolucya ta wywołała oburzenie w sejmie i poza sejmem. Dom Zsedenyego, wiceprezesa węgierskiej kancelaryi nadwornej, podpisanego na rezolucyi, zburzyło pospólstwo i spaliło publicznie odbitkę samejże rezolucyi. Ludwik hr. Batthyany, podówczas już prezes ministerstwa węgierskiego, oświadczył, że się podaje do dymisyi. Palatyn Stefan wdał się więc w sprawę. Za jego wpływem cesarz, zapobiegając rozruchom, cofnął orędzie i już w pozornej zgodzie z sejmem zamknął jego obrady.

Oczywiście, że w takich warunkach spokój i zaufanie po obu ostronach były tylko pozorne. Sejm i naród węgierski dążył do coraz większej udzielności, dwór natomiast uważał, że tego, co już zostało

Digitized by Google

przyznanem, jest za wiele. Rozpoczęła się tedy z obu stron gra polityczna, która wreszcie zakończyła się krwawym konfliktem.

Ministerstwu węgierskiemu przewodniczył hr. Ludwik Batthyany, z rodziny magnackiej, dobry patryota, skłonny do reform, lecz w gruncie rzeczy konserwatysta, oglądający się na dwór królewski i nie pojmujący polityki bez zgody z królem. Duszą ministerstwa jednak był Ludwik Kossuth jako minister skarbu. Ten szedł znacznie dalej, pragnął stać na gruncie łączności z koroną, lecz w danym razie gotów był dla udzielności Węgier wziąć także rozbrat z dynastyą i Austryą. Po za Kossuthem stało silne stronnictwo postępowe, rozgrzewające się coraz bardziej i schodzące na tory coraz radykalniejszej polityki.

Ministerstwo rozpisało nowe wybory i dnia 5 lipca zebrał się nowy sejm, otwarty przez Palatyna, którego cesarz zastępcą swym mianował. Sejm składał się z Izby wyższej i niższej, lecz pierwsza nie miała już tego znaczenia co dawna Izba magnatów, bo prawomocność uchwał Izby niższej nie zależała od jej zatwierdzenia, i dlatego punkt ciężkości leżał w Izbie niższej, gdzie rząd Kossutha i Batthyaniego ogromną rozporządzał większością.

Już przed zebraniem się sejmu zakotłowało w całych Węgrzech z innego jeszcze i niemniej drażliwego powodu, jak spory z rządem i dworem wiedeńskim. Zbudziła się ukryta i wiecznie tłumiona, lecz nigdy nie pokonana opozycya narodowa Słowian, zamieszkujących kraje, należące do korony św. Szczepana. Podobnie jak za Leopolda II. ocknęli się Kroaci i Serbowie, przerażeni szowinizmem węgierskim,

Digitized by Google

i z tych samych powodów jak ongi, znaleźli chętne ucho we Wiedniu, na dworze cesarza Ferdynanda. Na czoło tej słowiańskiej opozycyi wybił się zdolny generał austryacki, bar. Józef Jelaczyc, (Jelachich) Kroat, który umiał sobie zdobyć niesłychane wzięcie i zaufanie między rodakami. On to podniósł sztandar śmiałej polityki, zmierzającej w dwóch kierunkach: raz, do oderwania się od Węgier i wytworzenia trójjedynego królestwa Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi — powtóre, do podania ręki dworowi austryackiemu dla pokonania rewolucyjnych, a dla Austryi wielce niebezpiecznych dążeń patryotów węgierskich. Gdy więc Węgrzy krzyczeli, że Jelaczyc jest zdrajcą stanu i żądali od króla, aby go ukarał — tenże sam Jelaczyc znajdował na dworze królewskim tajne a potem i otwarte poparcie jako obrońca dynastyi w obec rewolucyonistów.

A widzieliśmy, jak wysoko fala wszechsłowiańska biła już na kongresie słowiańskim w Pradze, jak już tam dopominano się równouprawnienia dla narodów słowiańskich, należących do Węgier. Podniecony nowymi prądami literackimi, szerzył się ten ruch na północy i na południu Węgier i budził uśpioną świadomość narodową. Że zaś Węgrzy stali pod względem politycznym bez porównania wyżej od swych współmieszkańców słowiańskiego pochodzenia, i razem z swą polityką narodową nieśli nowożytne hasła wolności, w których Słowianie nie widzieli przecież nic innego, prócz rasowej i nienawistnej im przewagi madiaryzmu — więc w oczach wielu tak się rzecz przedstawiała, jak gdyby Węgrzy byli bojownikami wolności i równości — Słowianie zaś pachołkami reakcyi. Tak pojmowała rzecz między in-

Digitized by Google

nymi prawie cała oświecona część Polaków w Galicyi, szczególnie tych, którzy szli ręka w rękę z liberalnymi Niemcami — podczas gdy Rusini i Czesi sympatyzowali ze słowiańską „reakcyą".

Roznamiętnienie polityczne, charakteryzujące tak znamiennie rok 1848, nadało wkrótce tym antagonizmom narodowym na Węgrzech cechę walki rasowej, niosącej z sobą wszystkie okropności strasznych wojen domowych.

Że zaś wówczas liczono zaledwie 5 milionów rdzennie madiarskiej ludności, przeciw której szeregowało się około 4 milionów szczepów słowiańskich t. j. Serbów (830 tysięcy), Kroatów (890 tys.) Słowaków (1,670.000) i Rusinów (443 tys.) oraz przeszło 2,300.000 Wołochów, którzy także mieli swe rachunk z Węgrami — to jasno ukaże się trudność położenia, w jakiem się Madiarzy znaleźli. I zaiste na podziw zasługuje ten zapał i patryotyzm, ta żywotność, poświęcenie i wytrwałość, z jaką zdołali na dwie strony, przeciw wojskom cesarskim i przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi, z bronią w ręku, przez rok cały z szansami zwycięstwa się utrzymać i najpotężniejsze środki obrony tylko z siebie samych wydobyć.

Najmniej oddźwięku znalazła agitacya antimadiarska między Słowakami na północy. Nie objawili oni ochoty do powstania. Lecz na południu wrzała krew gorętsza, więc też Kroaci w Zagrzebiu a Serbowie w Karłowicach poczęli wołać o takie same prawa, jakie korona Węgrom przyznaje, i wkrótce też w krwawych napadach na Węgrów i na ich mienie dali wyraz swej rasowej nienawiści. Gdy zaś w cesarskiej armii, złożonej z wojsk innych narodowości, nie było dostatecznej obrony, a pułków węgierskich,

Digitized by Google

mimo natarczywego domagania się sejmu, nie odwoływano z Włoch do ojczyzny — poczęło ministerstwo tworzyć przeciw ruchawkom słowiańskim na południu gwardyę ruchomą i ta stała się pierwszym zawiązkiem narodowego wojska.

Jak szczególne były podówczas stosunki Węgrów do cesarza Ferdynanda i jego dworu, świadczy najlepiej następująca okoliczność.

Już w marcu, zaraz po odjeździe deputacyi węgierskiej z Wiednia, został upatrzonym i zaleconym przez Windischgraetza Jelaczyc. W imię zasady *divide et impera* miano przez niego utrzymać Węgrów na wodzy. Awansowany szybko, bez względu na innych generałów, z pułkownika na generała-majora a potem na feldmarszałka-porucznika, obdarzony godnością tajnego radcy, został Jelaczyc już d. 23 marca zamianowany „banem“ Kroacyi. Na tem stanowisku dano mu szerokie pole działania politycznego, do czego nie brakło zresztą poufnych słów zachęty i poleceń z najbliższego otoczenia cesarza. W prawdzie na remonstracyę ministerstwa węgierskiego i palatyna wydaje cesarz polecenia, aby ban w sprawach administracyi odnosił się do palatyna i ministrów, a równocześnie upoważnia palatyna do wysłania nadzwyczajnego komisarza (gener. Hrabowskiego), któryby wojnę domową na południu Węgier zażegnał — lecz ban nie robi sobie nic z tych poleceń i organizuje armię przeciw Węgrom. Co więcej zwołał samowładnie na d. 5 czerwca do Zagrzebia kongres narodowy królestw Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, na którym upomniano się energicznie o równouprawnienie narodowości słowiańskich i postanowiono zanieść

Digitized by Google

prośbę do tronu o udzielność „trójjedynego królestwa".

Nadaremnie wystąpił palatyn, arcyksiążę Stefan, przeciw temu zuchwalstwu bana — nadaremnie, za wpływem palatyna, nakazuje cesarz Jelaczycowi natychmiastowe zamknięcie kongresu i powołuje go do Insbruku dla wytłumaczenia się. Jelaczyc, w odpowiedzi na to, każe się archimandrycie Rajaczycowi uroczyście instalować i we fanatycznej mowie proklamuje się jako obrońca Austryi i domu cesarskiego.

Następuje tedy coś, co jest chyba unikatem w dziejach, a charakteryzuje jaskrawo rolę dworu cesarskiego i cesarza w wypadkach r. 1848.

Oto, z wyraźnego buntu Jelaczyca postanawia skorzystać jak najprędzej Batthyany i jedzie na dwór cesarski do Insbruku. Tutaj, razem z przybocznym ministrem dla spraw węgierskich ks. Pawłem Esterhazym żądają audyencyi i są do cesarza dopuszczeni. Lecz cesarzowi towarzyszy małżonką, cesarzowa Marya Anna, będąca ciągle w obawie, że dobrotliwego a słabego Ferdynanda namówią znowu do jakichś ustępstw. Nie oddala się więc i czuwa.

Ale ministrowie są w najlepszych humorach, a Batthany upewnia, że na szczęście nie przyjechał tym razem w żadnych interesach, lecz tylko dla przekonania się o zdrowiu Najjaśniejszego Pana. Rozmowa toczy się więc o pogodzie, o tyrolskiem powietrzu, o bieżących nowinach, tak, że cesarzowa była uspokojona i oddaliła się na chwilę. Z tej chwili umiał Batthyany skorzystać, a wyjąwszy z kieszeni gotowy już dokument, przedłożył cesarzowi do podpisania manifest przeciwko samowładnym zarządzeniom Jelaczyca i burzeniu się Kroatów.

Digitized by Google

Manifest ten, noszący datę 10 czerwca, jest niesłychanie ostry, ma formę odezwy, skierowanej do Kroatów i Slawończyków, bierze energicznie w obronę całość korony św. Szczepana, upewnia Słowian o poszanowaniu ich praw, ale wzywa ich do spokoju i porządku, do uległości palatynowi i ministerstwu węgierskiemu, a w końcu cechuje bardzo stanowczo działanie Jelaczyca jako nieposłuszeństwo i bunt. Naznacza zatem generała Hrabowskiego jako nadzwyczajnego komisarza do przeprowadzenia dochodzeń z Jelaczycem i aż do zupełnego usprawiedliwienia się pozbawia go urzędu bana i komendy wojskowej. „Upominamy was przeto surowo — są dalsze słowa manifestu — abyście nie brali żadnego udziału w zdrożnych zapędach (*Umtrieben*), mających na celu oderwanie się od naszej korony i nakazujemy naszym władzom, pod zagrożeniem kary, ażeby zerwały wszelkie stosunki z Jelaczycem i jego współoskarzonymi i poleceniom naszego królewskiego komisarza były posłuszne".

Lecz zaledwo oschło pióro, którem cesarz na tak srogim manifeście położył swój podpis, gdy Jelaczyc w uroczystym stroju bana zjechał do Insbruku na czele deputacyi Słowian południowych, którzy przywieźli uchwały powzięte na kongresie, aby je złożyć na stopniach tronu cesarskiego.

Przyjazd ten nastąpił d. 16 czerwca. Banowi robiono zrazu trudności z dopuszczeniem go do oficyalnej audyencyi, żachano się uznać legalność deputatów, którzy byli wybrańcami ciała wręcz nielegalnego. Lecz na prywatnej audyencyi u arcyksięcia Franciszka Karola i arcyksiężny Zofii został ban powitanym jako zbawca Austryi, obsypywano go naj-

Digitized by Google

goręts zemi podziękami i pochwałami, które mu dały poznać prawdziwe usposobienie dworu. Wreszcie z zastrzeżeniem, że się urzędowego charakteru deputacyi nie uznaje, urządzono d. 19 czerwca uroczystą audyencyę w obecności obojga cesarstwa, arcyksiążąt, obecnych w Insbruku dyplomatów, i ks. Pawła Esterhazego, na której to audyencyi cesarz ubolewanie swe wynurzył nad dążeniem oderwania się Kroacyi od Węgier i wezwał te kraje do porozumienia i zgody. Stało się to z konieczności dla Węgier. Lecz gdy Jelaczyc przemówił, zapewniając z zapałem, że życie gotów poświęcić dla tronu, łzami zaszły oczy arcyksiążąt. O manifeście potępiającym i usuwającym bana z urzędu, nie wspomniano ani słowem, choć był on już 16 czerwca w Peszcie ogłoszony. Dopiero w powrocie z Insbruku, z „Gazety wiedeńskiej", która mu wpadła do ręki, dowiedział się Jelaczyc, jak okropne słowa padły przeciwko niemu z wysokości tronu. Jednak i teraz nic sobie z tego najwyższego pisma nie robił, bo czuł, że choć nie jest banem z woli dobrotliwego Ferdynanda i Batthyaniego, to jest nim w całej pełni z woli dworu cesarskiego i spiskujących generałów — a w nich tylko czuł siłę.

Takiem było położenie, gdy nowy sejm węgierski rozpoczął w Peszcie swe obrady. Można sobie więc wyobrazić, jaka była ich temperatura, tem bardziej, że młodzież akademicka, kluby polityczne, cała ulica rozpolitykowana parły w kierunkach radykalnych. Jeśli nawet była z początku skłonność do ustępstw i zgodnego załatwienia sporów narodowościowych, to wobec wyzywającego postępowania Je-

Digitized by Google

łaczyca, musiała ona w końcu utonąć w żołci i szowiniźmie madiarskim.

Wypadki rozwijają się też szybko i odrazu z całą grozą tragiczności.

Wiemy już, że z końcem lipca odniósł Radecki we Włoszech stanowcze zwycięstwo nad wojskami Karola Alberta, a d. 12 sierpnia wrócił cesarz Ferdynand do Wiednia. Dwór w porozumieniu z generałami postanowił wówczas, że z ruchem rewolucyjnym należy się uporać — i z większą też stanowczością zabrano się do Węgrów.

Przedewszystkiem nastąpiła enuncyacya teoretyczna gabinetu austryackiego. Oświadczył on, że stanowisko Węgier, tak jak go pojęli i określili Węgrzy na podstawie zatwierdzonych przez cesarza koncesyi marcowych, sprzeciwia się zasadniczej ustawie, normującej stosunek Węgier do Austryi, t. z. „sankcyi pragmatycznej“ — że nie odpowiada ono pojęciu całości monarchii — że cesarz nie był nawet uprawnionym zatwierdzić odrębnego ministerstwa dla Węgier — że wszystkie te nowe nabytki polityczne muszą być tedy rozpatrzone wspólnie przez oba ministerstwa łącznie z banem Kroacyi, a do tego czasu należy zawiesić kroki nieprzyjacielskie przeciwko Kroatom.

Nadto cesarz, pod pozorem, że wróciwszy do Wiednia, może się sam sprawami węgierskiemi zajmować, cofnął dane arcyksięciu Stefanowi prawo zastępowania go, skutkiem czego ministrowie węgierscy musieli uchwały sejmu przedkładać we Wiedniu do sankcyonowania. Gdy zaś sejm powziął był uchwały, ażeby z powodu niebezpieczeństwa wojny wystawić 200.000 żołnierza i przeznaczyć na ten cel 42 milio-

Digitized by Google

nów złotych — podczas gdy „buntownikowi“ Jelaczycowi odmówiono funduszów na utrzymanie wojska — wyjechali ministrowie Batthyany i Deak z końcem sierpnia do Wiednia, aby sankcyę dla tych uchwał wyjednać.

Tu jednak nastąpił odwet za Insbruk — za chytre wydobycie podpisu cesarskiego na potępiającym bana manifeście. Do 6 września odsyłano ministrów codziennie z Schönbrunu, nie pozwalając im się z cesarzem zetknąć. Tu także dowiedzieli się oni, jaką teoryę stawia ministerstwo wiedeńskie co do stosunku Węgier do Austryi.

Sejm postanowił tedy poprzeć swych ministrów i wysłał deputacyę złożoną ze 100 posłów i 20 członków Izby wyższej, która d. 6 września stanęła we Wiedniu. Zażądano posłuchania dla deputacyi i nareszcie je d. 9 września uzyskano. Lecz i tu spotkał deputatów odwet za Jelaczyca. Zanim się wybrali do Schönbrunu, wpadł im do rąk numer „Agramer Zeitung“, w którym wydrukowane było w całości pismo odręczne cesarza do Jelaczyca z d. 4. września, którem tenże do godności bana i dowództwa wojsk zostaje przywrócony.

Mróz zwarzył zapał deputatów. Zamiast strojów uroczystych, przywdziali czarne i w grobowem milczeniu stanęli w sali audyencyonalnej. Przywódca deputacyi prezydent Pazmandy odczytał adres, w którym się domagano, aby król odwołał pułki węgierskie do kraju i polecił wojsku, stojącemu na Węgrzech bronić kraju przeciw powstańcom, bez względu na to, kto nimi dowodzi — aby oswobodził Kroacyę z pod despotyzmu rządów wojskowych, aby potępił zamachy

Digitized by Google

reakcyjne, sankcyonował uchwały sejmu i przybył do Pesztu.

Cesarz, wysłuchawszy adresu, wydobył z kieszeni kartkę i jąkając się, odczytał nic nie znaczącą odpowiedź. W milczeniu, bez okrzyków, opuściła deputacya Schönbrunn i wsiadła natychmiast na statek parowy. Odbiwszy od brzegu, zatknęli deputaci czerwone pióra za kołpaki i rozwinęli czerwony sztandar. Był to znak wojny.

Wojny nie podobna już było uniknąć. Tegoż samego dnia bowiem, gdy deputacya miała posłuchanie w Schönbrunie, wtargnął Jelaczyc do Węgier i szedł z siłą około 70.000 żołnierza na Peszt, a utrzymywał ją z funduszów, których mu ministerstwo austryackie dostarczyło. Arcyksiążę Stefan złożył godność palatyna i wyjechał do swych dóbr Schaumburga. Węgrzy zerwali się z płomienną energią do obrony. Tysiące spieszyło pod sztandar narodowy, młodzież uciekała ze szkół do honwedów, kobiety rzucały swe klejnoty na obronę ojczyzny i rozwijały zapamiętałą agitacyę za niepodległością Węgier. Wojsko rozpadło się na dwa obozy — jedni stawali po stronie rządu narodowego, drudzy oddawali swe usługi Jelaczycowi lub uciekali do Austryi.

Wśród tego powziął dwór d. 25 września postanowienie, aby jeszcze raz, nie uciekając się do kroków wojennych, poskromić rewolucyjne dążenia Węgrów. Liczył na to, że mając Jelaczyca na karku, spokornieją. Upatrzono tedy feldmarszałka-porucznika hr. Franciszka Lamberga, który miał wielu przyjaciół między arystokracyą węgierską, i wysłano go jako nadzwyczajnego komisarza królewskiego i generalissimusa wszystkich sił zbrojnych na Węgrzech

Digitized by Google

z poleceniem pacyfikacyi. Równocześnie wezwano wojska do wierności cesarsko-królewskim sztandarom i poruczono hr. Jerzemu Mailathowi tymczasowe zastępstwo palatyna.

Całe to zarządzenie nastąpiło bez porozumienia z Batthyanim i bez jego podpisu. Rozdrażniony sejm i ludność Pesztu uznały zatem misyę Lamberga za bezprawną. Uchwała taka zapadła na sejmie, a ulica okrzyknęła nowego komisarza zdrajcą. Batthyani, który żył z Lambergiem w przyjaźni, pragnął go uchronić od niebezpieczeństwa, gdyby do Pesztu przyjechał, a będąc pewnym, że Lamberg udał się prosto do obozu, pojechał go tam szukać. Niestety Lamberg skierował swą podróż d. 28 września wprost do stolicy Węgier, rozminął się z Batthyanim i na moście budapeszteńskim, jadąc fiakrem, wpadł w pośrodek wzburzonego tłumu. Ktoś go poznał i krzyknął: Śmierć zdrajcy! — „Śmierć zdrajcy!“ powtórzył rozwścieklony tłum i wyciągnąwszy generała z fijakra, zamordował go najokrutniej, rozsiekawszy i poszarpawszy ciało na kawałki.

Na wiadomość o tem wyraził sejm oburzenie, że święta sprawa ojczyzny tak okropnym mordem została skalaną, lecz nabrał zarazem przekonania, że droga dalszych porozumień z dworem jest zamknięta i że teraz tylko broń może rozstrzygać. Uznano położenie za wyjątkowe i przekazano władzę wykonawczą ciału rewolucyjnemu, Wydziałowi obrony krajowej, na którego czele stanął Kossuth.

Wszystko, co dalej się dzieje, jest już wojną, heroiczną walką narodową, której szczegółowy opis wychodzi poza ramy naszego opowiadania.

Digitized by Google

Istnem wypowiedzeniem wojny był manifest cesarski, datowany z Schönbrunu d. 3 października — ten sam, który przyczynił się także do ostatniego wybuchu rewolucyjnego we Wiedniu. Wydany on był w przewidywaniu, że Jelaczyc, który po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu Lamberga ruszył w dalszy pochód na Peszt, stał się już panem położenia — tem bardziej, że ban zapowiadał przez kuryera, wysłanego do Schönbrunu, iż d. 1 października zajmie Peszt. To też Jelaczycowi nadawał manifest pełną władzę czynienia porządku w Węgrzech w imieniu cesarza, a oraz rozwiązywał sejm, ogłaszał za bezprawne i nieważne wszystkie uchwały sejmu, którym nie udzielono sankcyi, zawieszał w czynności władze komitatowe, powiatowe i miejskie i zaprowadzał w całych Węgrzech stan wojenny.

Lecz ban Kroacyi nie był tak zdolnym generałem jak intrygantem politycznym. Zamiast zająć Peszt, został przez młodego, niewyćwiczonego żołnierza węgierskiego pod rozkazami generała Moga d. 29 września rozbitym i tylko dlatego zdołał część swojej armii uratować, że Moga nie umiał czy nie chciał zwycięstwa swojego wyzyskać. Jelaczyc zaś zbliżył się flankowymi marszami ku granicy austryackiej i przekroczywszy ją d. 7 października, oddał się pod rozkazy Windischgraetza.

Na tem skończyła się rola ambitnego bana. Zwątpiono, aby mógł on stać się poskromicielem Węgier i rolę tę poruczono po zajęciu Wiednia ks. Windischgraetzowi.

Windischgraetz jako wódz miał, jak się zdaje, tylko jedną ulubioną ideę, t. j. działanie koncentryczne ku środkowi. Taką operacyą pokonał Wiedeń,

Digitized by Google

takiej też postanowił użyć, aby zdusić Węgrów. Wojskowy plan jego kampanii polegał więc na równoczesnych operacyach różnych korpusów armii od granic Węgier ku Pesztowi. Szły zatem wojska pod generałem Simonichem od Moraw, pod Schlickiem od Galicyi zachodniej, pod Puchnerem od Siedmiogrodu, pod generałem Nugent od Styryi, sam zaś Windischgraetz, „uspokoiwszy“ Wiedeń, ruszył w połowie grudnia z głównemi siłami ku Pesztowi. Cała armia, którą miał pod swymi rozkazami, wynosiła przeszło 100.000. Zdawało się więc, że będzie to marsz tryumfalny i cała rewolucya zostanie w jednej chwili stłumioną.

Początek był w istocie obiecującym. Windischgraetz zajmował po kolei Oedenburg, Preszburg, Raab, nie chciał wchodzić w żadne rokowania ze zgłaszającemi się deputacyami sejmu i d. 5 stycznia 1849 wkroczył do Budy i do Pesztu. Sejm przeniósł się przedtem do Debreczynu, a za sejmem rząd rewolucyjny, którego dyktatorem był Kossuth. Armia węgierska cofnęła się ku południowi, rząd puścił w ruch prasy, drukujące węgierskie banknoty, które przyjmowano nietylko w kraju lecz i za granicą — z gorączkowem wysileniem pomnażał szeregi narodowe i zbroił lud do zaciętej obrony.

I wkrótce pokazało się, że łatwiej jest bombardować bezbronne miasta, niż wystąpić w otwartem polu do walki z rozbudzonym do wolności narodem. Windischgraetz zamieszkał na zamku budzińskim i czekał na swych koncentrycznie maszerujących generałów — lecz czekał przez trzy miesiące nadaremnie. Przychodziły tylko wieści hiobowe. Schlicka odparł Klapka, przy pomocy Polaków pod wodzą Bułha-

Digitized by Google

ryna — Puchnera i sprowadzonych przezeń do pomocy z Rumunii 10.000 wojska rosyjskiego, zbił bez litości Bem na czele odważnych Szeklerów.

Na pomoc Węgrom biegli Polacy, dostarczyli najlepszych swych oficerów i generałów jak Bem, Dembiński, Wysocki i utworzyli osobny legion. Zbiegali się ochotnicy różnych narodowości, ażeby walczyć za wolność. Entuzyazm rósł i można było pokusić się o uderzenie na wojska samego Windischgraetza.

Naczelnym wodzem zamianowany został generał Henryk Dembiński. Ruszył on przeciw Windischgraetzowi, który siły swe skoncentrował pomiędzy Pesztem a Erlau. Starcie nastąpiło w dniach 26 i 27 lutego 1849 pod Kapolną, ale skończyło się porażką Węgrów, gdyż Dembiński nie znalazł należytego poparcia u swych podkomendnych generałów, a w szczególności u namiętnego i ambitnego Görgeya, który nie mógł rządowi darować, że „cudzoziemca“ postawił na czele wojsk węgierskich.

Nie wielkie jednak były korzyści, które Windischgraetz osiągnął przez to zwycięstwo. Wprawdzie połączył się ze Schlikiem, lecz miał za sobą twierdzę Komorn, obsadzoną przez powstańców, a przed sobą, nad Cisą generała węgierskiego Damianicha, który d. 5 marca pobił część wojsk cesarskich pod wodzą Grammonta pod Szolnokiem.

Tymczasem główna armia węgierska, nie rozbita wcale, została wkrótce do porządku doprowadzoną, a miejsce Dembińskiego zajął Görgey. Ten, zebrawszy 50.000 żołnierza, uderzył już d. 9 kwietnia pomiędzy Gödöllö a Izaszeg na Windischgraetza i odniósł świetne zwycięstwo.

Digitized by Google

Nastąpiło tedy odwołanie ks. Windischgraetza, bo dwór cesarski, liczący na rychłe zwycięstwo, doznał srogiego zawodu. Przewłoka w pokonaniu Węgier stawała się zabójczą, gdyż tymczasem i na włoskim teatrze wojny została odnowioną walka.

Miejsce Windischgraetza zajął generał Welden, który cofnął się z Pesztu, zostawiwszy jedynie załogę w twierdzy budzińskiej pod dowództwem generała Hentzi. Lecz i tę twierdzę, pomimo zaciekłej obrony, zdobył Görgey d. 21 maja, przyczem Hentzi poległ od kuli nieprzyjacielskiej.

Powodzenie broni ośmieliło politykę rządu węgierskiego i skłoniło ją do zupełnego zerwania z Austryą. Przedewszystkiem nie chcieli Węgrzy uznać zmiany tronu, dokonanej w Austryi d. 2 grudnia 1848 i odmawiali Franciszkowi Józefowi prawa do korony św. Szczepana, dopóki nie zaprzysięże konstytucyi węgierskiej i nie ukoronuje się jako król Węgier. Gdy zaś reakcyjny gabinet Schwarzenberga narzucił państwu konstytucyę, w której Węgry postawione były niemal na równi z innymi krajami Austryi — zadekretował sejm węgierski d. 14 kwietnia 1849 niepodległość Węgier i detronizacyę panującego domu Habsburgów. Węgry stały się zatem rzecząpospolitą, a na czele jej stanął Kossuth jako odpowiedzialny gubernator i prezydent. Przyszło też do steru nowe ministerstwo, w którem Görgey, będący wodzem naczelnym, zasiadł także jako minister wojny, a sejm przeniesiono znów do Pesztu.

Lecz były to, niestety, krótkie tryumfy. Pod wieńcami laurów pękała świeża budowa niepodległości z dwóch stron niebezpiecznie. Z jednej strony były to niesnaski wśród samych Węgrów, których

Digitized by Google

osłabiała długa walka, a rewolucyjne zerwanie z tronem i dynastyą przejęło trwogą wszystkie konserwatywniejsze żywioły — z drugiej strony ruch narodowo-republikański obudził czujność cara Mikołaja, do którego młody cesarz Austryi udał się o pomoc. Jakoż niebawem wybiła godzina zagłady dla Węgier, tem pewniejsza, że i we Włoszech świetne zwycięstwa Radeckiego podniosły siłę i odwagę rządu austryackiego.

Następuje akt ostatni.

W miejsce niedołężnego Weldena, otrzymuje naczelne dowództwo nad wojskami w Węgrzech generał bar. Haynau, znany z okrucieństw w wojnie włoskiej — a car wysyła ks. Paszkiewicza na pomoc Austryi. Armia narodowa Węgier wynosiła wprawdzie podówczas do 160.000 zaprawionego już w ogniu żołnierza — lecz zalew sprzymierzeńców był za wielki, aby mu sprostać, tem bardziej, że nieporozumienia wśród wodzów węgierskich i pomiędzy ambitnym Görgeyem a rządem, łamały energię i uniemożliwiały należytą organizacyę sił węgierskich.

Już w maju zaczęły wojska rosyjskie zalewać Galicyę. D. 21 maja, w chwili gdy Görgey Budę zdobywał, odbył się zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem Mikołajem w Warszawie, a d. 6 czerwca wkroczyło 70.000 Rosyan od północy do Węgier, podczas gdy 30.000 szło pod wodzą generała Lüdersa na Siedmiogród. Doliczmy do tego 60.000 wojska austryackiego i 17.000 Rosyan pod Preszburgiem, korpus austryacki 12-tysięczny nad Drawą, 25.000 pod wodzą Jelaczyca i 20.000 wojsk Puchnera na Wołoszczyźnie, a zobaczymy, że zebrano blisko ćwierć miliona regularnego wojska, ażeby położyć koniec rewolucyi węgierskiej.

Digitized by Google

Wszystko, co się odtąd po stronie Węgrów dzieje, są to rozpaczliwe wysilenia bez wiary w zwycięstwo. Rząd rewolucyjny uchodzi znów z Pesztu i posuwa się coraz bardziej na wschód i południe do Szegedynu, a potem do Aradu. Haynan naciska Görgeya, odpiera go po kilkudniowych walkach ku Cisy i zajmuje d. 12 lipca Peszt i Budę. Tylko twierdza Komorn zostaje w rękach powstańców pod wodzą Klapki. Görgey musi podążać za rządem i sejmem i cofa się w kierunku Aradu. Dembiński, który znów powrócił do czynnej służby, nadarmo stawia czoło wojskom austryackim pod Szörög i Temeswarem w pierwszych dniach sierpnia — musi ustępować. Bem, pomimo cudów odwagi i genialności ruchów wojskowych, nie może się oprzeć Lüdersowi i cofa się z Siedmiogrodu.

Tymczasem spory i bezładność krzyżują dalszą akcyę po stronie Węgrów. Tylko dyktatura wojskowa może jeszcze na czas jakiś wojnę przydłużyć. Chwyta ją Görgey, lecz na to tylko, aby d. 30 sierpnia 1849 na czele 23.000 wojska i 130 dział złożyć pod Vilagos broń i oddać się generałowi rosyjskiemu Rüdigerowi.

Ks. Paszkiewicz wysyła do cara Mikołaja depeszę: „Węgry leżą pokonane u stóp Waszej Cesarskiej Mości“ — Austryacy czują się upokorzeni, że nie przed nimi, lecz przed Rosyanami złożyli Węgrzy broń — oddziałek 5000 ludzi z Kossuthem, Bemem, Dembińskim i wielu wybitnymi działaczami rewolucyi uchodzi do Turcyi, która wbrew groźbom Austryi i Rosyi otwiera im wrota gościnne — a nakoniec i twierdza Komorn kapituluje d. 27 września 1849.

Digitized by Google

Reszta wypadków — to dzieła kata, nie żołnierza. W Peszcie i Aradzie zasiadają sądy wojenne, a egzekucye bronią palną i stryczkiem dopełniają zwycięstwa. Były prezes ministrów, hr. Ludwik Batthyany, został wbrew wszelkim przypuszczeniom skazany na śmierć. Miał być powieszony, a gdy podrzuconym sztyletem usiłował sobie życie odebrać i ciężko się poranił, został na pół żyjący — w drodze łaski — rozstrzelanym.

Dnia 6 października zawisło dziewięciu dzielnych generałów na szubienicy w Aradzie — innych trzech rozstrzelano. Wielu wojskowych i cywilnych poniosło śmierć z wyroku sądów wojennych. Z Polaków straceni zostali ks. Woroniecki Mieczysław, Konrad Rulikowski, rotmistrz w służbie rosyjskiej i major d'Abancourt.

Do 1 listopada wydano w ogóle ośmset wyroków i stracono 205 osób. Tych, którzy potrafili ujść katowskiej ręki Haynaua, a między innymi Kossutha i późniejszych ministrów hr. Juliusza Andrassego i Stefana Gorovego, powieszono *in effigie*.

Tak przy pomocy wojsk rosyjskich zgniecioną została rewolucya węgierska. Car Mikołaj posłał swe pułki, bo mu się zdawało, że jest przez Opatrzność powołanym do stłumienia zarazy wolności i republikanizmu, która i poza granice państwa rosyjskiego mogła się dostać. Czy zawsze był z tego zadowolony, że uratował wówczas Austryę od zguby — to inne pytanie. Anegdotyczna historya opowiada, że w kilka lat później, stojąc przed posągiem Sobieskiego, miał się odezwać do hr. Orłowa: „Widzisz przed sobą dwóch głupców — obaj ratowaliśmy Austryę".

Digitized by Google

XXXIV.

Koniec wolności.

Możnaby zapuścić kurtynę na scenie roku 1848 w Austryi. Swobody konstytucyjne składano do grobu pozostaje tylko zanotować ceremonie pogrzebowe.

Odroczony manifestem cesarskim z d. 22 października Rajchstag wiedeński odnajdujemy d. 22 listopada wśród Hanaków na Morawie, w małej mieścinie Kremsier, Kromieryżu. Piękna, letnia rezydencya arcybiskupia dostarczyła tu miejsca na salę obrad, biura prezydyum i ministrów. W koło była pustka głucha — zabrakło ulic Wiednia i entuzyazmujących się słuchaczów na galeryi. Oderwano Rajchstag od pulsującego życiem społeczeństwa i kazano mu kończyć pensum konstytucyi austryackiej,

Pensum to było nieco zaniedbane. W pierwszych chwilach Rajchstag musiał myśleć o uporządkowaniu samego siebie. Sprawdzono tedy wybory, i zaraz d. 24 lipca wzięto się do definitywnego regulaminu Izby. Lecz w tok obrad wpadały tysiączne interpelacye, adresy do monarchy, petycye akademików i robotników, przyjmowanie i wysyłanie deputacyi — nareszcie cała rewolucya — tak, że dopiero d. 19 grudnia w Kromieryżu został regulamin dokończony.

Digitized by Google

D. 1 sierpnia wybrano Wydział konstytucyjny, złożony z 24 posłów. Z Galicyi weszli doń Smolka, Ziemiałkowski, Jachimowicz, z Niższej Austryi Fischhof, Violand, Goldmark, z Czech Palacki, Rieger, Pinkas, zresztą z bardziej znanych Lasser, Hein, Kajetan Mayer, Feifalik z Morawy, przewodniczący i inni mniej znani.

Uchwalenie konstytucyi dla państwa było właściwie jedynem zadaniem tego sejmu konstytuującego — na działaniu Wydziału konstytucyjnego polegało więc wszystko. Lecz i ta praca szła bardzo niesporo. Gdy zaś Wydział nie przychodził z projektem konstytucyi, Rajchstag *in pleno* zajmował się od czasu do czasu rozmaitemi popularnemi sprawami, przyczem zazwyczaj długie, nieraz silne i zajmujące, lecz także i nudne mowy wypowiadano.

Jedną z takich spraw, która sporo czasu zabrała, była sprawa zniesienia pańszczyzny. Już na posiedzeniu Rajchstagu z d. 26. lipca, wystąpił doktorand prawa, Hans Kudlich, najmłodszy z posłów (26-letni), syn chłopski ze Szląska, z wnioskiem, ażeby stosunki poddańcze i wiążące się z nimi wszystkie prawa i obowiązki pańszczyźniane zostały zniesione. Rzecz była bardzo ogólnikowo, demonstracyjnie podniesiona — ale że młody deputat poparł ją ogniście zyskał poklask niebywały i rzecz przekazano do dalszego traktowania.

Przyszła ona d. 8 sierpnia pod obrady i wywołała dyskusyę, która trwała przez czternaście posiedzeń. Wniesiono 73 poprawek. Zebrał się tedy materyał na 159 pytań, które miały pójść pod głosowanie. Po uporządkowaniu ich w dwa zbiorowe wnioski, lewicy i prawicy, przystąpiono d. 30 sierpnia do

Digitized by Google

głosowania. Głosowanie to ciągło się przez sześć posiedzeń i skończyło się połowicznem zwycięstwem jednej i drugiej strony, a więc pomimo tak długich, wysileń, załatwieniem niekompletnem. Świadczy to o braku wprawy parlamentarnej młodego Rajchstagu i o tem, że skoro tylko weszły na stół wewnętrzne sprawy krajów, z których każdy inaczej się historycznie rozwijał i inne ma właściwości narodowe — powstawał w Rajchstagu zamęt niemożliwy do rozwikłania.

Główną osią debaty było nie samo orzeczenie zniesienia pańszczyzny, lecz kwestya indemnizacyi. Wnioskodawca, partya demokratyczna i chłopi szli oczywiście za zniesieniem powinności pańszczyźnianych bez indemnizacyi, lecz przy końcu debaty pomieszał szyki jednej i drugiej partyi Bach, który oświadczył w imieniu ministerstwa, że jeśli idzie o zniesienie osobistego stosunku poddańczego, to należy go znieść bez odszkodowania, lecz rzeczowe uwolnienie roli od ciężarów musi być indemnizowane. Ten też typ częściowego zwycięstwa i częściowej klęski ideałów partyi demokratycznej noszą na sobie ostateczne uchwały Rajchstagu.

Ze szczegółów tej nieskończonej debaty, przyrównanej przez Fischhofa do węża, który się we własny ogon kąsa, wypada zaznaczyć, iż posłowie z Galicyi byli w części za indemnizacyą, w części przeciw tejże. W duchu radykalnym przeciw wszelkiemu wynagrodzeniu występował wśród grzmiących oklasków Michał Popiel, inny zaś poseł, Iwan Kapuściak z Rusi, wywodził w drażliwy sposób, że chłopi nie mają być za co panom wdzięczni; mogą oni mieć wdzięczność tylko dla „niemieckich braci i łaska-

Digitized by Google

wego cesarza", a od panów to chyba powinni jeszcze żądać wynagrodzenia, bo odrabiali trzy razy tyle pańszczyzny, co byli powinni. Była tu aż nadto widoczną nauka Stadiona i Szaszkiewicza. W odpowiedzi na to wziął w obronę większych właścicieli ziemskich w Galicyi poseł Smolka, a uczynił to z właściwą sobie powagą i siłą, wskazał na Galicyę jako na kraj, który co do zniesienia pańszczyzny wszystkim innym krajom przoduje i złożył oświadczenie, że Galicya nie będzie robiła trudności, jeśli obowiązek indemnizacyi weźmie na siebie państwo.

Inną sprawą, która właściwie do Rajchstagu jako do konstytuanty nie należała, było żądanie ministerstwa, aby Rajchstag uchwalił kredyt 20-milionowy na wojnę we Włoszech. Przy tej sposobności Smolka wystąpił z mową przeciw udzieleniu żądanego kredytu, broniąc praw narodowości włoskiej, żądając rachunku z dotychczasowych wydatków na wojnę i kontrybucyj wojennych, dopominając się wreszcie przedłożenia całego budżetu. Lecz mimo silnej opozycyi, kredyt żądany został zawotowanym.

Tymczasem rewolucya rosła jak lawina i grożąc zwaleniem się na Rajchstag, wciągała go coraz bardziej w wir politycznych namiętności. Nareszcie d. 6 października ogłasza się Izba w permanencyi i bierze władzę wykonawczą w swoje ręce. Odtąd nie było już mowy o jakiejkolwiek konstytuującej pracy. Posiedzenia schodzą na obszernych sprawozdaniach Schuselki, który z ramienia Wydziału bezpieczeństwa zdaje sprawę o wypadkach w Wiedniu i monarchii — wnioski i uchwały odnoszą się do obrony wolności i Wiednia.

Digitized by Google

Właściwością Rajchstagu wiedeńskiego był comiesięczny wybór prezydenta. Po pierwszym prezydencie, którym był Schmidt, wybrany został Antoni Strobach, radca apelacyjny i poseł z Pragi. Gdy Strobach z innymi Czechami uciekł z Wiednia, nastąpił już w ciągu permanencyi, d. 12 października, wybór ponowny. Prezydentem został Smolka i on swą żelazną wolą utrzymuje komplet parlamentu, nie dozwalając posłom wyjeżdżać.

Ale d. 25 października ogłosił Smolka Izbie, że cesarz osobnym manifestem proroguje Rajchstag i naznacza mu Kromieryż jako przyszłe miejsce obrad Izba wysłuchała manifestu, ale nie rozeszła się, tylko uchwaliła przedłożyć adres, domagający się od cesarza, aby cofnął przeniesienie Rajchstagu do Kromieryża. Wśród huku dział i pożarów nie przyszło jednak do wystosowania tego adresu.

Dnia 1 listopada zebrali się jeszcze raz posłowie w sali obrad, ale już nie w komplecie — było ich tylko 136. Adresu nie można było uchwalić. Smolka orzekł więc prorogacyę Rajchstagu do 15 listopada, a w nadziei, ze cesarz na zmianę miejsca się zgodzi, zaprosił posłów, aby przybyli do tej samej sali we Wiedniu.

Tak się skończył pierwszy okres prac parlamentarnych we Wiedniu.

Gdy, wbrew nadziejom Izby, nie w Wiedniu lecz w Kromieryżu rozpoczęto dalsze prace — nie miała już Izba czucia z kołami demokratów wiedeńskich, lecz stała pod wpływem Czechów, którzy usiłowali cały czas permanencyi Rajchstagu we Wiedniu, a szczególniej ostatnie dni po manifeście prorogacyjnym, uznać za nieważne. Ostatecznie, po gwał-

Digitized by Google

townej mowie Riegera przeciw październikowemu udziałowi parlamentu w rewolucyi, stwierdzono ciągłość sesyi w ten sposób, że permanencya od d. 6 do 28 października uznaną została za 52-gie posiedzenie, a pierwsze w Kromieryżu jest dalszem 53-em posiedzeniem Rajchstagu.

Posiedzenie to z d. 22 listopada otworzył Smolka i przystąpiono zaraz do wyboru prezydenta. Pomimo wpływu Czechów, którzy byli pewni, że przeprowadzą swego kandydata, Strobacha, został wybrany prezydentem — małą wprawdzie większością i dopiero przy drugiem głosowaniu — Smolka. Uznano tem jego powagę i odwagę w chwilach wielce burzliwych, a oraz i legalność „Rumpfparlamentu“ wiedeńskiego.

Było już wówczas inne ministerstwo u steru spraw austryackich. Losy Austryi składano w ręce generałów, więc i na prezydenta ministerstwa powołano generała ks. Feliksa Schwarzenberga. Że ma on zawrócić na tory reakcyi — stało mu napisane na czole i nikt co do tego się nie łudził.

Schwarzenberg miał ogładę arystokraty i pewną wprawę dyplomatyczną, nabytą przy poselstwach w Petersburgu, Lizbonie, Londynie, Berlinie, a następnie na stanowisku posła na dworze Karola Alberta w Turynie.

Obok dyplomacyi, poświęcał on wiele czasu miłostkom, a w Londynie uczynił się nawet z tego powodu niemożliwym, gdyż zbałamucił żonę lorda Ellenborough, która za nim uciekła do Paryża i wywołała w końcu skandaliczny proces. Jeśli zaś nie ślizga się po salonach dworskich, to prowadzi na pół próżniacze życie po garnizonach w pułku ułanów. Nerwowy i porywczy w danej chwili, uchodził za energicznego —

Digitized by Google

nie miał wszakże ani głębszych studyów, ani doświadczenia i szerokich poglądów polityka. Przed wybuchem rewolucyi, w r. 1844, objął był stanowisko posła austryackiego w Neapolu, gdzie mógł się dokładnie nauczyć, jak się rządzi despotycznie i jak się robi reakcyę. Że mu ludność wywieranie wpływu w tym kierunku przypisywała, świadczy okoliczność, że w marcu r. 1848 rzuciła się na hotel poselstwa austryackiego, a zdarłszy zeń orła dwugłowego, spaliła go z tryumfem.

Opuściwszy Neapol, oddał się ks. Schwarzenberg państwu na usługi jako generał i służył pod rozkazami Radeckiego, a w końcu widzimy go przy oblężeniu Wiednia w korpusie Auersperga.

To był premier z ramienia księcia Windischgraetza. Gdy on sam „uspokajał“ Wiedeń i szykował się na Węgrów, zalecił dworowi szwagra swego, ks. Schwarzenberga, aby być pewnym reakcyjnej pomocy w rządzie. To też dobrano i resztę ministrów w tym duchu. Sprawy wewnętrzne objął były gubernator Galicyi Franciszek hr. Stadion, tekę sprawiedliwości coraz bardziej reakcyjny dr. Aleksander Bach, finanse nieunikniony baron Filip Kraus, ministerstwo wojny gen. bar. Franciszek hr. Cordon, handel i roboty publiczne Karol Bruck, rolnictwo i górnictwo Ferdynand Thinnfeld — trzej ostatni przedtem z działalności politycznej wcale nie znani.

Nowi ministrowie, zamianowani d. 21 listopada, chcieli już na pierwszem posiedzeniu Izbie być przedstawieni, lecz Smolka, rygorysta co do form konstytucyjnych, odmówił przedstawienie z powodu, że akt nominacyjny ministrów nie był przez ustępującego prezydenta ministrów kontrasygnowany. Dopiero więc

Digitized by Google

za kilka dni, po uzyskaniu podpisu Wessenberga, nznał Smolka ministrów za legalnie mianowanych i przedstawił ich Izbie na posiedzeniu z dnia 27 listopada.

Schwarzenberg odczytał program rządu, który był nadspodziewanie liberalny. Rząd uznawał w nim na czele odpowiedzialność ministrów, równouprawnienie stanów i narodowości, jawność w administracyi i oddzielenie od niej sądownictwa, autonomię gminną i t. p. Oświadczał stanowczo, że jest dalekim od jakichkolwiek niekonstytucyjnych zamachów, ale też nie dozwoli na jakiekolwiek wkraczanie w swoją władzę i chce stać sam na czele dążeń wolnomyślnych.

Dziwnie ta przemowa brzmiała wobec miast zbombardowanych, sądów, wyroków i egzekucyi wojennych — a choć ją oklaskiwano, bo była dość niespodziewaną — nie ufano szczerości słów i działań nowego ministerstwa.

W obec niebezpieczeństw, na jakie narażoną była monarchia we Węgrzech, musiało ministerstwo dąć w nutę liberalizmu, aby pozyskać opinię reszty krajów i nie zrazić sobie Izby, która mogła ratować kredyt monarchii uchwalając rządowi potrzebne sumy.

Zresztą były to dni, w których przygotowywał się w wielkiej ciszy doniosły fakt dziejowy, mający wywrzeć znaczny wpływ na dalsze losy Austryi. Na dzień 2 grudnia powołano do Ołomuńca, przelotnej rezydencyi cesarza Ferdynanda, wszystkich arcyksiążąt i dostojników państwa na ważną uroczystość. Nikt, nawet młodzi arcyksiążęta nie wiedzieli, co to będzie. Wprawdzie całymi miesiącami przedtem mówiono i pisano o zamiarach i konieczności abdykowania cesarza Ferdynanda, lecz właśnie wtedy po-

Digitized by Google

głoski owe ucichły i nikt nie przypuszczał, że do uczestniczenia w takim akcie jest powołany.

Tymczasem akt ten spełnił się d. 2 grudnia. Przed książęco-arcybiskupią rezydencyą, gdzie mieszkał cesarz, zajeżdżały powozy z dygnitarzami, między którymi byli także ks. Windischgraetz i bar. Jelaczyc, powołani umyślnie w tym celu z Wiednia. Wszystko gromadziło się przed salą tronową, do której zaraz po goz. 8 rano weszli oboje cesarstwo, arcyksiążę Franciszek Karol z żoną arcyksiężną Zofią i syn ich, młody, 18-letni arcyksiążę Franciszek Józef. Wtedy rozwinął cesarz papier i odczytał oświadczenie, że składa koronę na rzecz ukochanego bratanka swego, arc. Franciszka Józefa, poczem wezwał ministra domu cesarskiego, aby dotyczące dokumenta ogłosił. Wówczas ks. Schwarzenberg odczytał najprzód akt pełnoletności arcyks. Franciszka Józefa, potem akt abdykacyi ojca jego, arcyks. Franciszka Karola, na którego dziedzictwo tronu spadało, a nakoniec uroczysty manifest abdykacyjny cesarza Ferdynanda I.

Po skończeniu czytania, zbliżył się arcyksiąże Franciszek Józef do cesarza Ferdynanda, przyklął przed nim na kolanie, prosząc o błogosławieństwo, na co Ferdynand go uściskał, pobłogosławił i w swym dobrodusznym języku, wbrew obmyślanemu ceremoniałowi dodał: *Gott segne dich, sei nur brav, Gott wird dich schützen — es ist gern geschehen!*

Tegoż samego dnia telegrafował Schwarzenberg do Smolki, aby zwołał na południe posiedzenie Izby, gdyż ministeryum ma jej ważną wiadomość zakomunikować. I w istocie już tego samego dnia odczytał Schwarzenberg w Izbie dokumenta o zmianie tronu. Monarchowie, używanym w Austryi sposobem, nazy-

Digitized by Google

wani są tam monarchami „z bożej łaski“ — pomimo tego Smolka, gdy czytanie się skończyło, wzniósł okrzyk: „Niech żyje konstytucyjny cesarz i król, Franciszek Józef!“, a okrzyk ten Izba za nim powtórzyła.

Nowy cesarz wydał manifest ze swej strony, w którym oświadcza, że „z własnego przekonania uznaje dla Austryi potrzebę wolnościowych i duchowi czasu odpowiednich instytucyi“, i że „wstępuje na drogę, wiodącą do zbawiennego przekształcenia i odmłodzenia całej monarchii na zasadach prawdziwej wolności, równouprawnienia wszystkich ludów, równości obywatelskiej i udziału zastępców ludu w ustawodawstwie“. O „armii pełnej chwały“ powiedziano, że „będzie ona stanowić niewzruszoną warownię dla wolnościowych instytucyi“.

W osobnem orędziu przesłał młody monarcha pozdrowienie swe cesarskie Rajchstagowi, oświadczył że zatwierdza ministerstwo przez cesarza Ferdynanda mianowane i wyraził „gorące życzenie, aby dzieło konstytucyi jak najprędzej dokonanem być mogło“.

Do ministerstwa dodanym jeszcze został mało znany baron Kulmer jako minister bez teki.

Rajchstag wysłał natychmiast deputacyę do Ołomuńca i Pragi dla powitania młodego i pożegnania starego cesarza.

Ze strony ministerstwa i Czechów czyniono tu wszelkie możliwe wysilenia, aby nie dopuścić Smolki do przywództwa w deputacyi, bo uważano, że on nie jest *hoffähig* — lecz Smolka prawa swego, jako prezydent, nie dał się pozbawić, i choć nie bardzo mile z swemi długiemi wąsami i brodą na dworze widziany, przemawiał z godnością do obu monarchów.

Digitized by Google

Teraz szło o to, ażeby się w myśl życzenia cesarza uporać z konstytucyą. Praca nad nią rozpoczęła się tam, gdzie ją we Wiedniu przerwano. Jeszcze we Wiedniu rozdzieliła komisya zadanie swe na dwa działy: pierwszy obejmował t. z. prawa zasadnicze, drugi właściwą ustawę konstytucyjną. Pierwszy z tych projektów był już z końcem września we Wiedniu gotowym, lecz wśród burzy rewolucyjnej nie podobna było wziąć go pod obrady. W Kromieryżu zaś niespodzianki z wyborem prezydenta, nowem ministerstwem i nowym monarchą, nakoniec z nową pożyczką na wojnę, odwróciły zajęcia Izby w innym kierunku, a gdy się nareszcie stósowna pora zdawała zbliżać — już znowu agitacya o wybór prezydenta zaprzątła umysły.

Tym razem Czesi — ulegający złudzeniu, że zdołają na sfery dworskie i ministerstwo wywrzeć wpływy w swoim duchu, a zbliżeni do rządu wspólną dążnością antimadiarską — zszeregowali się silniej z biurokratyczno-konserwatywną partyą Niemców i d. 20 grudnia odnieśli po zaciętej walce zwycięstwo. Przy trzeciem głosowaniu utrzymał się Strobach dwoma głosami większości i objął prezydyum Izby.

Pod prezydencyą Strobacha zaraz d. 21 grudnia uchwalono pożyczkę 80-milionową na potrzeby państwa. Przemawiał przeciw niej Ziemiałkowski wnosząc, aby najprzód uchwalono konstytucyę, a potem sprawę pożyczki. Argumentował słusznie, że ludy będą płaciły, ale chcą wprzód wiedzieć za co mają płacić. Leszek Borkowski wypowiedział zaś jednę z swych najświetniejszych mów, pełną gryzącego sarkazmu, i zakończył szyderskim wnioskiem, aby upo-

Digitized by Google

ważnić ministerstwo do zaciągnięcia półmilionowej pożyczki, gdyż mu to wystarczyć powinno.

Lecz Izba była już podówczas znacznie potulniejsza i przyznała ministerstwu wszystko, czego żądało.

Do szczegółowej debaty nad prawami zasadniczemi przystąpiła Izba dopiero d. 4 stycznia 1849. Ministerstwo miało już wówczas 80-milionową pożyczkę w kieszeni, wystąpiło więc jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw z deklaracyą przeciw §. 1., który wywodził zasadniczo wszelką władzę od udzielnego ludu — *Volkssouverenitaet*. Była to dla ministerstwa „abstrakcyjna teorya, niewłaściwa w chwili, gdy chodzi o czyny". „Jeżeli jednakże — czytał dalej Stadion — doktryna taka ma być postawioną na czele ustawy zasadniczej dla monarchii austryackiej, to ministeryum musi się zastrzedz przeciw zasadzie, która się sprzeciwia faktycznym i prawnym stosunkom naszego państwa... która się stała źródłem obłędów godnych pożałowania... sztandarem, pod którym wprowadzono zamęt w wyobrażenia pospólstwa, uczyniono ulicę widownią dzikiego wyuzdania, przelano krew szlachetnego hr. Latoura..."

To było dosyć jasne. Wszystko zle przypisywał rząd udzielności ludu, a dopuszczał tylko uznanie dziedzicznego tronu monarchicznego jako źródła władzy. Przeciwną wszelką uchwałę uważał wprost za naruszenie zasady monarchicznej — a z tego można było wyczytać między wierszami, że jeżeli Rajchstag pozwoli sobie na *Volkssouverenitaet*, to będzie rozwiązany.

Znalazł się oczywiście duch służebny, adwokat wiedeński, który mówił przeciw całości praw zasa-

Digitized by Google

dniczych, „ale tak podle (pisze Smolka do żony) jak tylko nikczemny renegat mówić może“. Izba była skonsternowaną — przyznawano po niewczasie słuszność Ziemiałkowskiemu, który przestrzegał przed zbyt skwapliwem uchwaleniem pożyczki — i nie wchodząc na razie w dalszą dyskusyę z rządem, odroczono sprawę dla rozpatrzenia się w sytuacyi.

Dalsze debaty nastąpiły d. 9 stycznia. Były gorące. Główne kluby, nawet i te, które były przeciw §. 1. ustaw zasadniczych, uznały, że postępowanie rządu było niewłaściwe, postanowiły tedy uchwalić protest przeciwko deklaracyi rządu, jako zamachowi na wolność słowa i godność zastępców ludu. Większość posłów podpisaną była na proteście, nawet 78 posłów czeskich i śląskich razem ze Strobachem. Nie wypowiadał ten protest wyraźnie wotum nieufności rządowi, lecz stanowił dlań zawsze naganę, i mimo opozycyi popleczników rządu — mimo nawet ekskuzy Stadiona — został uchwalony.

Od tej chwili rozluźniły się jeszcze więcej stosunki ministrów z Rajchstagiem. Zajęci nie na żarty sprawami Włoch i Węgier, nie mieli ministrowie i tak wiele czasu przesiadywania w Izbie. Teraz usunęli się prawie zupełnie, nie przyjeżdżali i przestali odpowiadać na stosowane do nich interpelacye. W powietrzu czuć było rychły skon parlamentaryzmu.

Tem potężniej, jak lampa przed zgaśnięciem, wybuchnął teraz Rajchstag w kierunku najwyższych zasad politycznych. Rozprawy nad atakowanym przez rząd §. 1. ustawy zasadniczej, toczone na posiedzeniach z d. 8, 9 i 10 stycznia, należą do najpiękniejszych i najpodnioślejszych chwil życia Rajchstagu.

Digitized by Google

Jednakże po zgromieniu ministerstwa, poskromił Rajchstag i sam siebie, gdyż w końcu §. 1. odrzucił.

Dalsze rozprawy nad ustawą zasadniczą, w skutek skreślenia paragrafu 1-go płątające się i mętne, ciągnęły się wśród rozmaitych spraw żółwim krokiem i nie mogły dojść do końca. D. 6 marca była Izba dopiero przy §. 15. t. j. przy połowie, ale spodziewała się już rychło zawotować resztę, a na 15 marca naznaczała termin do rozpoczęcia obrad nad konstytucyą. Nie przewidywała, że przedtem wszystko się skończy.

W ciągu tego czasu następował dwa razy wybór prezydenta i Smolka, który zjednywał sobie coraz więcej zwolenników swoim stanowczym a prawym charakterem i wiernością dla wyznawanych zasad demokratycznych, powoływanym był na to zaszczytne stanowisko. Wybierano go pomimo, że nie należał do większości Izby i sam się do skrajnej lewicy zaliczał.

Tymczasem rządowi wyrastała sprawa węgierska ponad głowę, a realizowanie pożyczki, mimo uchwały Rajchstagu, szło opornie. Myślano już wreszcie, aby prosić o pomoc cara Mikolaja, a w tym wypadku, prowadzenie dalsze choćby nawet komedyi rządów parlamentarnych, było niewygodne. Nakoniec sam Rajchstag, nie mogąc dobrnąć do końca z prawami zasadniczemi i z konstytucyą, wyzywał cierpliwość ludności przeciwko sobie.

Postanowiono więc skończyć z Rajchstagiem.

Było to d. 7 marca 1849. Już o godz. 5-tej, zrana zgłosił się do prezydenta Smolki hr. Mercandin, hofrat przy ministerstwie spraw wewnętrznych i wręczył mu spory pakiet papierów. Była to gotowa, oktrojowana konstytucya z datą d. 4 marca 1849, ma-

Digitized by Google

nifest cesarski nadający konstytucyę i rozwiązujący Rajchstag i odręczne pismo do Smolki, aby po otrzymaniu aktu konstytucyi i manifestu, rozwiązanie Izby natychmiast obwieścił i dalszego zwoływania jej zaniechał.

Na niespokojne zapytanie Mercandina, co p. prezydent uczynić zamierza, oświadczył Smolka, że Izba się właśnie w tym dniu ma zebrać, więc zagai posiedzenie, poda manifest i konstytucyę do jej wiadomości i zastosuje się do tego, co Izba uchwali. Przytem objaśnił Smolka, że nie przyznaje rządowi jednostronnego prawa rozwiązania Rajchstagu, który jest konstytuantą i ma się dopiero z monarchą o konstytucyę ułożyć, bo dopiero ta konstytucya może przyznać koronie prawo rozwiązywania Izby. Teraz zaś, zdaniem Smolki, powinien był rząd z Izbą rokować i spowodować uchwałę jej co do rozwiązania.

Otrzymawszy takie oświadczenia, rzekł Mercandin mocno zakłopotany, że posiedzenie Rajchstagu odbyć się już nie może, bo cały pałac i sala obrad są wojskiem obsadzone.

— W takim razie — rzekł Smolka z lodowatym spokojem — nie będzie się mogło oczywiście odbyć posiedzenie, ale ja rozwiązania Izby nie ogłoszę.

Mercandin nie wiedział co dalej począć, ale Smolka uważał, że powinien w tej sprawie odnieść się do całego biura prezydyalnego. Zaprosił więc obu wiceprezydentów i ośmiu sekretarzy, aby orzekli, jak dalej postąpić.

W godzinę później zebrało się biuro prezydyalne i zapadła uchwała, że prezydyum Izby nie ma ogłaszać rozwiązania Rajchstagu.

Digitized by Google

Mércandin, dowiedziawszy się o tem, znów był bezradny.

— Weź pan kilku kaprali — rzekł wtedy Smolka niemal z humorem — i każ ogłoszenie o rozwiązaniu Izby porozlepiać na rogach ulic.

Tak się też stało. Ogłoszenie, bez żadnego podpisu, zostało po mieście porozlepiane.

Rajchstag zakończył swój żywot pod osłoną bagnetów, a pogrzebał go w ten sposób rząd odpowiedzialny w trzy miesiące po manifeście młodego cesarza, w którym zapewniono, że „armia stanowić będzie niewzruszoną warownię wolnościowych instytucyi".

Zatrwożeni posłowie zbiegli się do swego prezydenta. Ten wyraził żal, że się muszą rozstać, pożegnał ich i radził, aby się jak najprędzej rozjeżdżali.

Była to rada bardzo trzeźwa, bo Windischgraetz, odbywający ciągle śledztwa i sądy we Wiedniu, miał ochotę na kilku posłów, a wstrzymywała go tylko ich nietykalność poselska. Doprowadzono przecież w ciągu trwania posiedzeń Rajchstagu do tej nikczemności — co sam Helfert stwierdza — że d. 18 grudnia inspektor Pauly i radca sądu karnego z Wiednia znaleźli się w loży ministeryalnej i lustrowali wszystkich wchodzących posłów, między którymi Pauly rozpoznać miał tego, którego obwiniano, że w dniu zamordowania Latoura miał zawołać: „Nie wierzcie, że Latour wyszedł, on jest w budynku!" Pauly oświadczył, że poznaje Goldmarka, więc uwięzienie i śledztwo po rozwiązaniu Izby byłoby go nie minęło.

Digitized by Google

Lecz Goldmark umknął. Tak samo Füster, Violand i Kudlich. W dniu rozwiązania Izby nie było ich już w Kromieryżu.

Inni posłowie rozjechali się także czemprędzej i piękna rezydencya arcybiskupia opustoszała. Smolka wybrał się do Wiednia, i tu, nie bez szykan ze strony władz wojskowych, uporządkował i oddał rządowi akta pierwszego parlamentu Austryi.

Oktrojowana przez Franciszka Józefa I. równocześnie z rozwiązaniem Rajchstagu konstytucya z d. 4 marca 1849 składa się z dwóch dokumentów, z ustawy zasadniczej, która nie obejmuje Węgier, a mieści w 13-tu paragrafach zasadnicze swobody obywatelskie i z ustawy konstytucyjnej, rozpadającej się na 16 szczegółowych rozdziałów, określających organizacyę państwa, która obejmuje także Węgry.

Między prawami sasadniczemi są zapewnione: wolność wiary, swoboda każdego prawnie uznanego kościoła, swoboda umiejętności i nauczania, oświata ludowa z zastrzeżeniem uprawy języka ojczystego także przez mniejszości narodowe, wolność prasy, prawo petycyonowania, wolność stowarzyszeń, wolność osobista i aresztowanie tylko z rozkazu sędziego, a areszt policyjny dopuszczalny tylko na 48 godzin, poczem następuje uwolnienie lub oddanie sądowi, nietykalność mieszkań, tajemnica listowa, możność zawieszenia swobód obywatelskich tylko na wypadek wojny lub niepokojów wewnętrznych wedle bliższych postanowień ustawy.

Ustawa konstytucyjna jest ściśle centralistyczna.

Uznaje państwo za niepodzielną, konstytucyjną, dziedziczną monarchię z jedną stolicą i jednym rzą-

Digitized by Google

dem centralnym we Wiedniu, a krajom koronnym waruje samoistność z ograniczeniami w konstytucyi zawartemi. Do tytułów cesarskich dodano tytuł W. Księcia Krakowskiego i księcia Bukowiny. Cesarz jest nietykalny, nieodpowiedzialny, stanowi o pokoju i wojnie, jest naczelnym wodzem armii, zaprzysięga konstytucyę przy koronacyi. Cesarz ogłasza prawa i wydaje rozporządzenia za kontrasygnatą odpowiedzialnego ministerstwa, mianuje ministrów, ma prawo ułaskawiania i t. d. Prawo obywatelstwa państwowego jest we wszystkich krajach jedno.

Gminy są lokalne, powiatowe i cyrkułowe w celu załatwienia wspólnych spraw wewnętrznych. Samorząd i jawność obrad są im zastrzeżone. Prawodawstwo zastrzeżone dla kraju ogranicza się do przemysłu krajowego, budowli z funduszu krajowego, krajowych zakładów dobroczynności, budżetowania potrzeb krajowych i składania rachunków z funduszów na nie użytych. Prócz tego bliższe rozporządzenia w obrębie ustaw państwowych co do spraw gminnych, kościelnych i szkolnych, dostarczanie podwód, żywności i kwater dla wojska i nareszcie to, o czem ustawy państwowe orzekną, że do kraju należy. Że wobec tego wszystko, co jest politycznie i ekonomicznie ważnem należy do państwa — nie potrzeba dowodzić.

Władza prawodawcza spoczywa w centralnym Rajchstagu, złożonym z dwóch Izb, wyższej i niższej, który ma być co roku na wiosnę zwoływany. Oznaczenie liczby deputowanych pozostawiono ordynacyi wyborczej, określono tylko, że Izba wyższa składa się z deputowanych, wybieranych przez sejmy krajowe, a ma liczyć tylu członków, ile połowa członków

Digitized by Google

Izby niższej wynosi. Izba niższa wychodzi z wyborów bezpośrednich, a wybierać może każdy obywatel pełnoletni, będący w używaniu praw obywatelskich, czyto na podstawie kwalifikacyi osobistych, czy z mocy uiszczanego podatku, co bliżej ordynacya wyborcza określi.

Na każde 100.000 dusz przypada jeden deputowany. Deputowanym może być wybrany każdy, kto jest przynajmniej od lat pięciu obywatelem państwa, liczy przynajmniej 30 lat i posiada prawa wyborcy. Głosowanie jest ustne i jawne. Kadencya Izby wyższej trwa lat 10, Izby niższej lat 5, członkowie pierwszej nie są płatni, drugiej pobierają wynagrodzenie. Każda ustawa wymaga zgody obu Izb i sankcyi cesarza. Cesarz odracza, zamyka i rozwiązuje Rajchstag, lecz po rozwiązaniu ma w przeciągu trzech miesięcy ponowne zwołanie nastąpić.

Otwarta wojna z Węgrami wymagała odrębnego określenia stosunku do Węgier. Postanowiono tedy w §. 68, że co do ustawodawstwa o prawach obywatelskich, o prawie karnem, sądownictwie i postępowaniu sądowem, wyłącza się z Rajchstagu deputowanych z krajów korony św. Szczepana na tak długo, dopóki na własnych sejmach kraje te do zgodności prawodawstwa swego z innemi częściami państwa nie doprowadzą.

W rozdziale zaś IX, który mówi o sejmach, znosi ustawa konstytucyjna niezgodne z nią postanowienia konstytucyi królestwa węgierskiego i w dalszych paragrafach rozbija wprost całość i niepodzielność korony św. Szczepana, warując specyalne prawa dla każdego w skład jej wchodzącego narodu. Zre-

Digitized by Google

sztą ustawa znosi dawne urządzenia stanowe i zapowiada oddzielne dla krajów konstytucye, które jeszcze w ciągu r. 1849 mają być Rajchstagowi przedłożone i wejść w życie. Władzą ustawodawczą w zakresie spraw krajowych ma być Sejm krajowy, a wykonawcą jego Wydział krajowy.

Przy boku korony działać ma prócz tego Rada państwa, złożona z członków przez cesarza mianowanych.

Sądownictwo jest od administracyi oddzielone, a sądy mają być jawne i ustne. Inne postanowienia odnoszą się do władzy wykonawczej, mówią o trybunale państwa jako sądzie polubownym w sporach między państwem a krajami, o gospodarstwie państwa, sile zbrojnej i kończą przepisami ogólnymi.

Taką była konstytucya z d. 4 marca 1849, która się tylko ukazała na papierze, bo nigdy nie weszła w życie.

I trudno zaiste było myśleć o wprowadzeniu konstytucyi, gdy Wiedeń i Lwów a później cała Galicya były pod prawami wyjątkowemi, gdy burmistrzował Windischgraetz, nie zawsze zgodny z rządem, a w Węgrzech oręż rozstrzygał o stosunku Węgrów do reszty monarchii.

Gdy zaś wojska rosyjskie wkroczyły do Galicyi, schowano konstytucyę tem głębiej, aby nią nie gorszyć cara, który tylko z fanatyzmu dla jedynowładztwa i rządów despotycznych podawał Austryi pomocną rękę.

Wolności polityczne usychały więc na pniu, lub były z korzeniem wyrywane. Listy gończe ścigały radykalnych polityków wiedeńskich, a dziennikarze, którzy zdołali uciec z Wiednia ze życiem,

Digitized by Google

osiedli w Lipsku i w wydawanych tam „Wiener Boten“ krytykowali niemiłosiernie całą soldateskę austryacką i powrót do szpiegowsko-policyjnych rządów. Członków głośnej legii akademickiej posyłano w kamasze, żeby zaś jeszcze lepiej im dokuczyć, pakowano ich między Kroatów do służby furgonowej. Za „emisaryuszami“ robiono istne obławy, wszystko, co tylko było podobnem do broni, konfiskowano, rozbroiwszy wszędzie milicye i gwardye. Od czasu do czasu strzały przypominały ludności, że się jeszcze spełnia jakaś egzekucya. Imiona takich radykałów jak Füstera, Violanda, Goldmarka i innych starano się zohydzić między ludnością, wywołując przeciw nim wotą nieufności. Nikczemników i szpiegów, którzy szli policyi i komendantowi Wiednia na rękę — nie brakło. Wszelka reakcya rodzi nikczemników — to rzecz wiadoma.

Fischhofa wyrzucono z ministerstwa. Miejsce jego zajął świętojurzec, ks. Grzegorz Szaszkiewicz, który w dziwny sposób separatyzm ruski i nienawiść do Polaków umiał godzić z ciemnemi dążeniami reakcyi. Stadion mścił się na niemiłych mu znajomych z Galicyi. Dla Dobrzańskiego, Kamińskiego i innych, których popędzono za karę w rekruty, nie umiał znaleść żadnej ulgi, żadnego przebaczenia.

Zbolały Wacław Zaleski wrócił na rozkaz Stadiona do Wiednia, na dawne stanowisko w ministerstwie. Cierpiał na wspomnienie tego, co przeżył w Galicyi, cierpiał na widok tego, co się dzieje w około, gryzł się własnem upokorzeniem i zapadłszy na zdrowiu, zmarł już d. 24. lutego 1849 we Wiedniu.

W gruz rozsypały się piękne nadzieje wolności. Przez więzienia, katusze, egzekucye wracały

Digitized by Google

znów rządy biurokracyi, twardy centralizm państwowy i poskromienie gorętszych dążeń narodowych, które na chwilę, jak kwiaty z pod śniegu, cieplejszym powiewem wolności zostały wywołane do życia.

Digitized by Google

XXXV.

Niegdyś i dziś.

Przesunął się przed naszemi oczami szereg obrazów z r. 1848. Jest w nich taka pełnia wzruszających do głębi wypadków, takie życie gorączkowe, taki ruch niezwykły — że mogłyby one wystarczyć nie na rok, lecz na dziesięć lat historyi. Choć to tak niedawno — trudno niemal pojąć, jak mogli ludzie tego pamiętnego roku żyć w tak nieustannem natężeniu i upojeniu, zapalać się tak dla ideałów wolności, zapominać o wszystkiem innem i tylko w walkach politycznych szukać zaspokojenia. Wielkie snać było pragnienie swobód, kiedy szalano o ich zdobycie, kiedy poświęcano mienie i życie bez pamięci, kiedy w kilku miesiącach ścierano na proch opór tronów, spiski dworaków, potężne umysły i wolę ministrów. W istocie była to burza wyrywająca drzewa z korzeniami, która niesie odmłodzenie atmosfery, lecz razem i okropne zniszczenie.

Już jednemu z współczesnych lekarzy, dr. Groddekowi, wydało się to tak niezwykłem, iż szukając motywów patologicznych w ruchu r. 1848, starał się go wytłumaczyć jako chorobę nagminną, *morbus democraticus*, rodzaj epidemicznego szaleństwa, które ogarniało zarówno tłum uliczny jak i parlamentarne

Digitized by Google

zgromadzenia. Lecz zbytecznem jest tutaj tak wyszukane tłumaczenie. Nie była to wcale choroba — owszem nadmiar zdrowia młodzieńczego. Skoro na chwilkę opadły więzy, wybuchł on z elementarną gwałtownością, do tego stopnia, że nawet zachwiał niebezpiecznie równowagę zimnego rozumu. I tak bywa często we ważnych chwilach dziejowych — głębokie reformy nie przychodzą na zimno do skutku — nie zawsze jednak towarzyszy im taka ilość ślepego zapału, jak w r. 1848.

Jeśli się oglądniemy za pozytywnymi wynikami tych zapałów i walk — to na pozór nie znajdujemy ich wcale. Następują lata ucisku i reakcyi, podobne bardzo do rządów meternichowskich. Zdaje się, że wszystkie wysiłki r. 1848 były nadaremne. Lecz jestto tylko prawda pozorna. Wystarczyło 8 czy 10 miesięcy, ażeby ruch wolnościowy, jak gorąca lawa rozlał się na szerokie przestrzenie i wsiąkł poczęści w masy, a choć ich nie poruszył, to dał im na długo temat do rozmyślań. Skorupa zastygła wkrótce pod mroźnym podmuchem reakcyi — lecz w głębi pozostały już ziarna swobód politycznych, nie zginęły, lecz kiełkowały.

W d. 13 marca 1848, wieczorem, gdy część akademików wiedeńskich wyruszała z auli po broń, stojący na jej czele dr. Köck nie mógł się doczekać sztandaru akademickiego — chwyta więc zapaloną świecę, podnosi ją w górę i woła: „Światło jest naszym sztandarem!“

Mimowoli wydarła mu się z ust dewiza, którą można nad całym rokiem 1848 napisać. Nie umiano utrwalić i zatrzymać swobód, zdobytych wstępnym bojem, lecz rozsiano dużo światła i potrzebę światła

Digitized by Google

w politycznych, społecznych, ekonomicznych i edukacyjnych stosunkach postawiono jako niezachwiany już postulat. Można też słusznie powiedzieć, że rok 1848 był w pierwszym rzędzie rokiem politycznej edukacyi.

A dlaczegoż zdobytych swobód nie zdołano zaraz utrwalić?

Ruch rewolucyjny r. 1848 ogarnął przeważnie żywioły miejskie, a wśród tych żywiołów głównie warstwy inteligencyi. To było za mało. Aby zapanować nad twierdzami absolutyzmu, powinien był porwać cały lud za sobą. Uderzano tedy kilofem o ziemię — zapuszczano się w głąb — lecz tu, najgłębsza warstwa geologiczna ludzkości okazała się jeszcze zbyt martwą, dla nowych idei nie dość dojrzałą. Widzieliśmy lazaronów neapolitańskich, którzy stawali się mordercami współziomków na skinienie króla — słyszeliśmy chłopów w Rajchstagu wiedeńskim. Pomimo, że w pierwszym rzędzie szło o wolności dla nich samych, o wydobycie ich z bydlęcego stanu poddaństwa — nie umieli oni ocenić walki, podjętej w ich imieniu przez inteligencyę i zawsze gotowi byli stać się narzędziem w ręku reakcyi.

Ta zapora musiała wstrzymać zapęd i skruszyć siły rewolucyjnego ruchu.

Lecz chociaż r. 1848 nie wydał bezpośrednio trwałych owoców wolności — chociaż po nim jeszcze raz ciemna noc reakcyi zapada — wszyscy dziś, nawet nie wiedząc o tem, jesteśmy duchowymi synami tego pamiętnego roku.

Tak samo liberali jak i konserwatyści — wszyscy, którzy tylko zdobyli pewne wykształcenie, żyją politycznemi zdobyczami roku 1848. W najgłębszych

Digitized by Google

głębiach swego przekonania nie podobna im się już rozstać z wolnościami politycznemi, z zasadniczem pojęciem jawnych i odpowiedzialnych rządów, z udziałem ludności w stanowieniu praw i nakładaniu publicznych ciężarów.

Zasada równości obywatelskiej i wolności wyznań, chociaż zdobyta i krwią oblana już z końcem wieku XVIII, przychodzi dopiero przez rok 1848 w szerszym zakresie do uznania i panowania. I ona wszakże, w skutek wybujania militaryzmu i opartej na rosnących kapitałach plutokracyi, zostaje później zachwianą. Żądza rang, tytułów i odznaczeń, ta najśmieszniejsza słabostka natury ludzkiej, zyskuje znów do pewnego stopnia panowanie w rozwoju społecznym i wpływ na tok spraw politycznych. Urodzenie, przydomek i herb na bilecie poczynają ciążyć w ocenianiu osób i stosunków — jeszcze więcej majątek — mniejsza o to jak nabyty. To też z renesansu politycznego roku 1848 o liniach prostych, pięknych i szlachetnych, przeszliśmy w pewien rodzaj baroku, który liniami pełzającemi sprzyja służalstwu, dworactwu, hipokryzyi i przywilejom towarzyskim.

Postęp dziejowy podobny jest poniekąd do rysunku meandra greckiego. Linia jego biegnie naprzód, lecz od miejsca do miejsca w dół spada i wstecz się cofa. Dziś jest ona w krytycznym momencie cofania. Odbija się to na wszystkiem i wywołuje prądy przeciwne. A gdy nadejdzie chwila wysileń, ażeby ów meander postępu znowu wyprostować, nie staną już do walki zastępy demokracyi r. 1848, przyćmione i roztoczone wewnętrznem zepsuciem — lecz żywioły o wiele radykalniejsze, te, które w r. 1848 były je-

Digitized by Google

szcze znikomą mniejszością, a dziś rosną w lawinę i grożą o wiele straszniejszą walką klas.

Rok 1848 jest wreszcie właściwą kolebką idei narodowościowej, która po raz pierwszy ujawnia się wybitniej jako przyrodzona podstawa organizacyi państwowej. Grecya, Włochy i Polska krwią swoją znaczą jej przyjście, rok 1848 rozbudza ją do reszty. Uznana przez Napoleona III. i dźwignięta na wysokość bieżącej zasady politycznej, wnika ona orzeźwiająco w politykę europejską i sprowadza państwową jedność Włoch. Jeżeli następnie zaostrza się w szowinizm rasowy, tem groźniejszy, że oparty na milionowych armiach — to wynika to z tego ogólnego załomu reakcyjnego, którego jesteśmy świadkami.

Zasada, stawiająca na równi obronę praw własnych z uszanowaniem praw drugiego, doznaje tu obrazy i ciągnie za sobą cały szereg pokuszeń, przeciwnych pojęciu wolności. Z tego mętnego źródła płyną też takie objawy, jak wydalania obcych w imię rasowej jedności państwa, ustawy wyjątkowe dla innoplemieńców, dzikość antysemityzmu, walki robotników różnych narodowości o pracę i t. p.

W Austryi staje się idea narodowości stałą kwestyą ewolucyjną. Pozornie ciągnie ona za sobą osłabienie mocarstwowego stanowiska Austryi, lecz w głębi uważać ją należy za właściwą i najsilniejszą podwalinę budowy państwowej.

Dzieje Austryi zaraz po roku 1848-ym dowodzą, że powrót do rządów absolutnych, nie liczących się z właściwościami i swobodnym rozwojem wchodzących w jej skład narodów, doprowadził ją nad brzeg przepaści. Nie pomogli generałowie, którzy umieli bombardować miasta i wieszać rewolucyonistów. Gdy

Digitized by Google

przyszło do ponownego starcia z Włochami, Francyą i Prusami — pękały całe korpusy, błaźnili się generałowie i doprowadzili państwo do ruiny. I znowu dopiero wolność i uznanie praw narodowych wprowadziły świeżą, żywotną krew w żyły organizmu państwowego, podniosły jego siły materyalne i kulturę, wzmocniły kredyt i znaczenie. Martwa doktryna państwowa, zwłaszcza pod znakiem hegemonii jednego narodu i rządów biurokratycznych — przestała być dla Austryi receptą zbawienia, a rozpad jej zupełny na dwie połowy w imię różnic i wymogów narodowych, nietylko nie podkopał jej bytu, lecz owszem przywrócił świetność koronie i wpływ mocarstwowy państwu.

Dalsza ewolucya idei narodowościowej jest najważniejszem zadaniem wewnętrznej polityki Austryi.

Już w r. 1848-ym widziano jasno, że tylko trafne rozwiązanie spraw narodowościowych może się stać podstawą jej potęgi. F. E. Pipitz, emigrant austryacki w Szwajcaryi, zarzucał już podówczas *(Studien über Oesterreich)* doktryneryzm ustawie konstytucyjnej Pillersdorfa i dowodził, że Austrya powinna być państwem trójjedynem, tj. opartem na trzech samodzielnych grupach narodowo-politycznych, do których kraje austro-niemieckie, Węgry i Galicyę zaliczał. „Co przyroda i historya ze sobą złączyły — pisał Pipitz — tego niech człowiek nie rozłącza; nie powinien on także chcieć spajać to, co do siebie nie należy. Galicya jest krajem polskim, a jeśli kiedy niepodległe państwo polskie powstanie, a Lechici i Rusini zechcą się do niego przyłączyć, to Austrya nie będzie mogła a może i nie będzie chciała temu przeszkodzić".

Digitized by Google

Schuselka szedł dalej, rozwijał on państwową organizacyę Austryi na gruncie federalistycznym, dopuszczającym dalsze uwzględnienie jednostek narodowych, a w szczególności Czechów. Długie lata po roku 1848 bronił on jeszcze swych zapatrywań, a że samo wyłączenie Węgier i częściowa autonomia Galicyi nie stały się końcowym punktem narodowościowej ewolucyi państwa, świadczą odnowione dziś i tak ostro się zarysowujące zatargi Czechów z Niemcami. I każdy widzi już dziś jasno, że tylko taki ustrój, w którym z jednej strony zawarowanym będzie dalszy rozwój swobód konstytucyjnych, a z drugiej strony przyznane szczerze i w całej pełni warunki rozwoju narodowego i rządów autonomicznych dla każdego historycznie i narodowo odrębnego kraju — może przyszłość Austryi oprzeć na silnych podstawach. Niech będzie wspólny trybunał rozjemczy dla wewnętrznych sporów narodowościowych — rozwój kulturalny i ekonomiczny państwa nie może jednak na tem cierpieć. A forma załatwienia musi się znaleźć, jeśli wolność i sprawiedliwość staną na straży rozwiązania tych trudnych i drażliwych problematów. Polityczna meskinerya, starająca się ratować wstecznictwo pod pozorem roszczeń narodowych, lub ograniczać wolność z tytułu siły — nie powinna tu bruździć i mącić. Tem mniej mogą być dopuszczane do głosu rasowe namiętności, bo te są zawsze echem dzikości i barbarzyństwa.

Nakoniec jeszcze jeden promień światła wypada rzucić wstecz, a mianowicie na sprawę polską w r. 1848. Zrewolucyonizowana, demokratyczna Europa miała dla niej tylko najgłębszą sympatyę. Odczuwała to i wypowiadała jasno, że jedynie naprawa

Digitized by Google

dziejowej zbrodni, jaką był rozbiór Polski, może być dla niej rękojmią swobód, zabezpieczeniem wolności i urządzeń konstytucyjnych. Sprawą wolności i sprawiedliwości narodowej była też dla wszystkich kwestya polska. Polak był ideałem żołnierza wolności — aureolą bohaterstwa i czcią otaczano wszystkie porywy narodu polskiego do odzyskania niepodległości — z łona ludu robotniczego wydobywało się instynktownie wołanie na całą Europę: Odbudujcie Polskę!

Lecz żadne państwo nie czuło dość odwagi i siły, aby żądanie takie postawić na ostrzu bagneta carowi Mikołajowi. Nawet po wojnie r. 1854 nie śmiała dyplomacya wprowadzić sprawy polskiej odważnie na stół obrad. Dalszy więc rozwój wolnościowych urządzeń uderza od czasu do czasu o tę twierdzę absolutyzmu, jaką jest carat rosyjski, gnie się i łamie pełen upokorzenia wobec nieodrobionej zbrodni dziejowej, której się dopuszczono na Polsce. To już dziś nie instynktowe odczucie, nie polityka sentymentalności, lecz twarda prawda dziejowa, że tylko odbudowanie Polski i podjęta w tym celu wojna mogłaby ludom europejskim trwanie wolności zapewnić.

Tymczasem na obszarach Polski, po roku 1848 i w duchu tego roku, praca nad oświatą ludu dąży do rozszerzenia podstaw narodowych. Usamowolniony politycznie chłop ma się stać obywatelem i Polakiem. Odbywa się ta praca z przerwami i przeszkodami, niezawsze jest trafna, ale osiąga niewątpliwe skutki. Że rosną zastępy chłopów, mających poczucie narodowe i obywatelskie — zaprzeczyć się nie da. A że stałym gruntem tej pracy, jeśli ma być coraz obfitszą w plony, musi być zasada wolności i sprawiedliwości — tego chyba dowodzić nie trzeba.

Digitized by Google

Na barykadach wiedeńskich wołano: „Najprzód wolność — potem narodowość“! Nasze hasło jest inne. Dla Polaków i dla polskiej polityki wolność i narodowość są potęgami równorzędnemi i nierozdzielnemi. A tkwi w tem zlaniu wolności z narodowością jeszcze wielka siła prostowania kainowych zapędów walki rasowej i klasowej. Wolność nie da się okiełznać w imię hasła rasowej nienawiści — narodowość nie dozwoli, aby nad polityką polską zapanował internacyonalizm radykałów socyalistycznych i anarchistów. Będą to zawsze dwa skrzydła do górnego lotu ku niepodległości.

W tem rozumieniu spoczywa też na Polakach obowiązek, ażeby wszędzie i zawsze nie przestawali być żołnierzami wolności, ażeby wierni byli idei demokratycznej, w tem jej jasnem, szlachetnem pojęciu, jak ją rok 1848 rozwinął, ażeby bronili zawsze swobód obywatelskich, które są dziećmi roku 1848 — lecz żeby przytem całą swą politykę oparli na sprawiedliwości narodowej, bez której wolność wszelka może być tylko złudą. Zbaczając lekkomyślnie od tych dróg prostych i jasno wytkniętych, szukając chyłkiem polepszenia bytu narodowego przy pomocy ciemnych potęg — zatracał nieraz Polak sympatyę ludów Europy. Nie wolno mu tego czynić wobec dziejowego znaczenia sprawy polskiej. I tylko wtedy nie zbłądzi i na prawdę dla Ojczyzny swej pracować będzie, jeśli w dążeniu do celu i w obiorze środków nie spuści ani na chwilę z oka, że sprawa Polska jest i musi być zawsze, dla wszystkich ludów i polityków, sprawą wolności i sprawiedliwości narodowej.

KONIEC.

Digitized by Google

Spis rzeczy.

I. EUROPA W PĘTACH. Stan po upadku Napoleona I. Francya pod Ludwikiem XVIII. i Karolem X. Ruch młodzieży uniwersyteckiej w Niemczech. Represya. Konferencya karlsbadzka. Bundestag. Spiski we Włoszech. Polska spętana . . . . . str. 1—8

II. GALERYA KRÓLÓW I ICH ZŁY DUCH. Brak rozumu i siły na tronach. Ludwik Filip. Rządy korrupcyi we Francyi. Książę Karol brunświcki, kurfirszt heski Wilhelm II, król hanowerski Ernest August, Ludwik I. i Lola Montez w Bawaryi. Autokratyzm, głupota, śmieszności i zepsucie. Książe Metternich zły duch królów . . . . . str. 9—16.

III. WIOSNA NARODÓW. Pierwsze ruchy rewolucyjne we Włoszech. Sycylia, Neapol, Sardynia, Toskana. Rewolucya lutowa w Paryżu. Upadek Ludwika Filipa. Ruch postępuje ku wschodowi. Szwajcarya, Niemcy południowe, Car Mikołaj czuwa . . . . str. 17—24.

IV. WIEDEŃ PRZED WYBUCHEM. Stan Austryi i jej stolicy pod względem ekonomicznym, intelektualnym i politycznym. Czytelnia jurydyczno-polityczna, „Concordia“, teatr, publicystyka. Trudne położenie finansowe. Pogłoski o rewolucyi paryskiej. Manifestacya w „Gewerbevereinie“, petycya mieszczaństwa, adres akademików . . . . . str. 25—33.

V. PIERWSZY DZIEŃ WYBUCHU WE WIEDNIU. Manifestacya w gmachu stanowym d. 13 marca,

Digitized by Google

Wystąpienie Fischhofa. Żądanie konstytucyi. Starcie z wojskiem. Pierwsze strzały. Ranni i zabici. Deputacya stanów w Burgu. Cesarz i dwór bezradni. Nacisk ludu na Burg. Upadek Metternicha. Utworzenie legii akademickiej . . . . . str. 34—42.

VI. LUD WYWALCZA USTĘPSTWA. Noc niepewności. Zburzenie willi Metternicha. Drugi dzień rewolucyi. Nieporządki po przedmieściach. Legia akademicka w obronie porządku. Walka prądów politycznych w Burgu. Deputacye obywatelskie. Przyzwolenie gwardyi narodowej. Widmo ks. Windischgraetza i stanu oblężenia. Nowy przełom. Zniesienie cenzury str. 43—49.

VII. ZARANIE KONSTYTUCYI. Dzień 15 marca. Dalsze ustępstwa i dalsza chwiejność. Pierwszy manifest cesarza Ferdynanda z zapowiedzią rządów konstytucyjnych. Wyjazd cesarza na ulice Wiednia. Radośny zapał tłumów. Patent konstytucyjny z 15 marca. Pogrzeb ofiar . . . . . ste. 50—57.

VIII. DZIEŃ ŚW. JÓZEFA WE LWOWIE. Stan umysłów we Lwowie i w kraju. Patryoci myślą o wolności. Adres z d. 19 marca. Publiczne podpisywanie adresu. Deputacya do hr. Stadiona. Zbratanie stanów. Stadion orędownikiem swobód . . str. 58—66.

IX. GUBERNATOR i LUD. Sylwetka hr. Franciszka Stadiona. Organizacya gwardyi narodowej. Uzbrojenie akademików. Pierwsze scysye między ludnością a gubernatorem. Rozwiązanie komitetu organizacyjnego gwardyi narodowej. Akcya plakatowa, pogróżki. Uwolnienie więźniów stanu . . . . . str, 67—74.

X. DNI MARCOWE w BERLINIE. Frydryk Wilhelm IV. Stosunki ekonomiczne i polityczne w Prusiech. Sejm zjednoczony z r. 1847. Wpływ wypadków w Paryżu i Wiedniu. Daputacya mieszczaństwa i rozruchy w dniu 18 i 19 marca. Barykadv i ofiary walki. Król pokonany. Pogrzeb ofiar i uzbrojenie ludności . . . . . str. 75—83.

XI. CENZURA i WOLNOŚĆ PRASY. Stosunki prasowe przed r. 1848. Walki z cenzorami. Börne i Struve. Cenzura w królestwie polskiem i w Austryi.

Digitized by Google

Ton pism niecenzurowanych. Nekrolog cenzury. Wolna prasa we Lwowie . . . . . str. 84—92.

XII. POLACY w WIEDNIU. „Deputacya z krajów austryacko-polskich". Entuzyastyczne przyjęcie jej we Wiedniu. Nowy adres z d. 6 kwietnia. Posłuchanie u cesarza. Polacy w auli uniwersyteckiej. Protest deputacyi przeciw oktrojowaniu konstytucyi. Odpowiedź rządu na adres . . . . . str. 93—102.

XIII. DO OJCZYZNY! Emigracya polska w Paryżu, Lamartine zachęca Polaków, by wracali do ojczyzny. Sympatye francusko-polskie. Przyjazd emigrantów do Poznania i Krakowa. Komitet narodowy w Krakowie. Uroczyste święta Wielkanocne. Powitanie emigrantów we Lwowie . . . . . str. 103—111.

XIV. W KRAKOWIE. Rozbudzone nadzieje i wiara w zwycięstwo wolności. Uzbrajanie gwardyi. Zatargi ze starostą Kriegiem. Zatrzymanie na granicy dalszej partyi emigrantów. Wzburzenie ludności. Wystąpienie wojska. Prowokowanie gwardzistów. Walka uliczna. Zbombardowanie miasta. Ludność kapituluje. Wydalanie emigrantów. Pogrzeb ofiar . . . . . str. 112—119.

XV. RUCHAWKA W POZNAŃSKIEM. Komitet narodowy w Poznaniu. Wysłanie deputacyi do Berlina. Złudne obietnice króla. Nieporozumienia z Niemcami i Żydami. Gorączkowe tworzenie zbrojnych szeregów narodowych. Napady gazet niemieckich na Polaków. Zaprowadzenie stanu oblężenia. Pośrednictwo gen. Willisena. Podział Poznańskiego. Starcia z wojskiem. Mirosławski wodzem. Krwawe potyczki i klęska str. 120—129.

XVI. SPRAWA POLSKI W EUROPIE. Rozgłos sprawy polskiej i sympatya ludów. Sprawa polska w parlamencie francuskim. Lud wpada do Izby. Rezolucya radykałów na rzecz Polski. Gwardya narodowa przywraca porządek. Obleśna uchwała parlamentu z d. 23. maja. Manifest cara . . . . . str. 130—139.

XVII. RZUT OKA W OKOŁO. Wypadki w Bawaryi. Abdykacya króla Ludwika. „Vorparlament" we Frankfurcie. Ruch republikański Heckera i Struvego w Badeńskiem. Radykaliści we Francyi. Walka z robo-

Digitized by Google

tnikami w dniach 23 do 26 czerwca w Paryżu. Zwrot reakcyjny . . . . . str. 140—148.

XVIII. KOŚCIÓŁ I REWOLUCYA. Reformy Piusa IX. Państwo kościelne wobec Austryi i Sardynii. Ruch rewolucyjny w Rzymie. Śmierć ministra Rossi'ego. Uderzenie tłumów na kwirynał. Ucieczka papieża do Gaety. Rzym republiką. Obrona papieża przez Francyę . . . . . str. 149—157.

XIX. ANNUS CONFUSIONIS. Miodowy miesiąc rewolucyi w Wiedniu. Odrzucenie prowizorycznych ustaw, prasowej i konstytucyjnej z d. 25 kwietnia. Targi ministerstwa z ludem. Rozkaz rozwiązania komitetu centralnego. Rozruchy z d. 15 maja. „Szturmpetycya". Ustąpienie Pillersdorffa. Ucieczka cesarza do Insbruku . . . . . str. 158—167.

XX. BARYKADY W WIEDNIU. Zabiegi republikańskie nie mają powodzenia. Bezradność Wiednia. Rząd chce legię akademicką rozwiązać. Robotnicy w obronie akademików. Barykady. Rokowania z rządem. Porażka rządu, lud dyktuje warunki . . . 168—177.

XXI. POKONANIE WŁOCH. Rozruchy w Medyolanie d. 18 marca. Lud zwycięzcą. Wojna Austryi z Sardynią. Karol Albert i Radecki. Zwycięstwo Radeckiego pod Custozzą. Zajęcie Medyolanu i zawieszenie broni. Ponowne kroki wojenne w marcu 1849. Zupełne pokonanie Włochów pod Mortarą i Nawarą. Ferdynand II. bombarduje Neapol i poskramia Sycylię str. 178—185.

XXII. WE FRANKFURCIE. Ruch narodowo-niemiecki. Walka wpływów Prus i Austryi. Upadek Bundestagu. Parlament niemiecki we Frankfurcie. „Centralgewalt" i „Reichsverweser". Sprawa polska w parlamencie. Zatargi z Danią o Szlezwik. Radykalna ulica przeciw parlamentowi. Śmierć Auerswalda i Lichnowskiego-Barykady. Wojska austryackie i pruskie robią porządek . . . . . str. 186—196.

XXIII. ZNOWU W GALICYI. Walka Stadiona z Radą narodową. Udaremnienie posiedzeń sejmu postulatowego. Zamach rządu na Radę narodową. „Beirath"

Digitized by Google

Stadionowski. Niespodziewany wyjazd Stadiona do Wiednia. Władza w ręku generała Hammersteina str. 197—206.

XXIV. WOLNOŚĆ I BIUROKRACYA. Rządy biurokratyczne w Galicyi. Zatargi ludności z biurokratami i wojskiem. Prowokacye szpiegów. Hr. Thun w Stanisławowie. Sprawa cucyłowska. Podburzanie ludu przeciw szlachcie. Darowanie pańszczyzny. Reskrypt gubernialny o zniesieniu pańszczyzny. Skargi deputacyi polskiej w Wiedniu . . . . . str. 207—216.

XXV. POLACY I RUSINI. Separatystyczne dążenia Rusinów. Osobny adres świętojurców do cesarza. Zbór Rusinów, łączących się z Polakami. Łaskawa odpowiedź rządu na adres świętojurców. Rada narodowa ruska. Dążenia do zgody ze strony Polaków. Wzajemne drażnienie. Stanowisko hr. Gołuchowskiego. Hajdamackie podżegania świętojurców. Rusini a reakcya str. 217—227.

XXVI. KONGRES SŁOWIAŃSKI I ZIELONE ŚWIĄTKI W PRADZE. Stanowisko Czechów. Opozycya przeciw wyborom do parlamentu we Frankfurcie. Stowarzyszenia czeskie. Zwołanie kongresu słowiańskiego. Demonstrancye i obrady. Zatargi z Niemcami i wojskiem. Niepokoje w ciągu Zielonych Świątek. Padają strzały. Walka uliczna. Bombardowanie i kapitulacya Pragi . . . . . str. 228—239.

XXVII. LIGA POLSKA. Odrębność polityki polskiej. Domaganie się sprawiedliwości od Niemców. Adres do parlamentu francuskiego. Narady we Wrocławiu. Utworzenie Ligi narodowej polskiej w Poznańskiem. Jej organizacya, rozwój i rozwiązanie. Praca organiczna. Odezwa posłów sejmu polskiego z r. 1831. Rada narodowa lwowska przeciw Czartoryszczykom . . . 240—250.

XXVIII. LATO WOLNOŚCI. Ogólna charakterystyka. Prawo do pracy i robotnicy. Bratanie się akademików z robotnikami. Typy rewolucyjne. Publicystyka, Idea narodowości i antagonizmy narodowe. Żydzi. Wojsko i biurokracya spieszą na ratunek . . str. 251—263.

XXIX. PIERWSZY PARLAMENT AUSTRYI. Rządy Wydziału bezpieczeństwa. Zebranie się „Rajchstagu“, Charakterystyka Izby. Nowe ministerstwo. Spory o język

Digitized by Google

obrad. Chłopi galicyjscy. Rajchstag „żąda“ powrotu cesarza do Wiednia. Przyjazd Ferdynanda str. 264—273.

XXX. ŚMIERĆ LATOURA. Generałowie robią politykę. Radykalny ruch robotniczy. Krwawe starcia we Wiedniu d. 23 sierpnia. Bankructwo banku ludowego. Nowe niepokoje. Grenadyery nie chcą iść do Węgier. Walka tłumów z wojskiem d. 6 października. Zamordowanie ministra Latoura. Ucieczka cesarza z Wiednia . . . . . str. 274—285.

XXXI. USTAJĄ MOWY, ARMATY GRAJĄ. Rajchstag wobec rewolucyi. Ucieczka czeskich posłów. Smolka prezydentem. Rajchstag w permanencyi. Organizacya obrony Wiednia. Zbliżanie się Windischgraetza i Jelaczyca. Messenhauser i Bem. Proklamacye Windischgraetza. Walka. Zdobycie Wiednia i sądy wojskowe. Egzekucye . . . . . str. 286—302.

XXXII. DZIEŃ ZADUSZNY WE LWOWIE. Gwardya narodowa i jej wystąpienia. Demonstracye patryotyczne. Starcia ludności z prowokatorami i wojskiem. Stanowisko Rady Narodowej. Echa rewolucyi węgierskiej i wypadków we Wiedniu. Ogólne naprężenie umysłów. Armia szuka oparcia w zbrojnem chłopstwie. Napad kanonierów na gwardzistę. Tumulty i barykady. Bombardowanie miasta. Kapitulacya i stan oblężenia . . . . . str. 303—322.

XXXIII. REWOLUCYA WĘGIERSKA. Stosunek Węgier do Austryi. Obrona praw narodowych. Sejm w Preszburgu i wystąpienie Kossutha. Deputacya do króla. Uzyskane koncesye. Chwiejność na dworze. Palatyn i narodowe ministerstwo. Nowy sejm. Reakcya żywiołów słowiańskich. Jelaczyc. Walki w południowych Węgrzech. Potępienie i rehabilitacya Jelaczyca. Zerwanie Węgrów z cesarzem. Zamordowanie gen. hr. Lamberga. Wojna. Porażki Windischgraetza. Dembiński wodzem wojsk węgierskich. Bem w Siedmiogrodzie. Welden i Haynau. Wkroczenie wojsk rosyjskich. Görgey dyktatorem. Vilagos. Kat kończy wojnę. Wyroki i egzekucye . . . . . str. 323—345.

Digitized by Google

XXXIV. KONIEC WOLNOŚCI. Czynności Rajchstagu. Rozwlekłość obrad. Sprawa zniesienia pańszczyzny w Izbie. Powolność uchwalania praw zasadniczych i konstytucyi. Rajchstag w Kromieryżu. Smolka prezydentem. Ministerstwo Schwarzenberga. Abdykacya cesarza Ferdynanda. Nowy cesarz. Ministerstwo uchyla się coraz bardziej od Rajchstagu. Spory w sprawie pożyczki i spraw zasadniczych. Rozwiązanie Rajchstagu. Oktrojowana konstytucya z d. 4 marca 4849 na papierze. Represya polityczna . . . . . str. 346—367.

XXXV. NIEGDYŚ I DZIŚ. Rzut oka na całość. Uwagi na dobę dzisiejszą. Klęski wojenne nawracają Austryę na drogę wolności. Jej polityka narodowściowa. Sprawa polska nie przestaje być żywotną sprawą europejską . . . . . str. 367—376.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA.

	Złr.	ct.
Aer. Pierwszy romantyk, powieść	2	60
Biblioteka polska. Każdy tom brosz. 1 złr. 80 ct., w oprawie . . .	2	30
Krasiński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 4 tomy. **Mickiewicz Adam.** Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 t. **Zaleski B.** Poezye. Wydanie przejrzane przez autora, 4 t. **Niemcewicz Jul.** Jan z Tęczyna. Powieść hist. **Słowacki Jul.** Dzieła. Wyd. przej. przez prof. dra A. Małeckiego, 4 t. **El...y.** (Asnyk Adam). Poezye, 3 t. **Małecki A.** Życie i pisma Jul. Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone, 3 t. **J. Wybicki,** Pamiętniki. **Mickiewicz Adam.** Korespondencya, 4 t. **Kitowicz X.** Opis obyczajów i zwyczajów za pan. Augusta III. 2 t. **Romanowski M.** Pisma, 4 t. **Słowacki J.** Listy, 2 t. wyd. II. znacznie pomnożone. **Słowacki J.** Pisma pośmiertne, 3 t. wyd. II. znacznie pomnożone. **Kraszewski J. I.** Poezye. **Lenartowicz T.** Pisma pośmiertne, 4 części. wydanie dra W. Bruchnalskiego 2 tomy.		
Feliński K. Ś. arcyb. Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych	3	—
Dr. Antoni J. Opowiadania historyczne. Serya VI.: Iwan Podkowa: ks. Bazyli Ostrogski i zatarg z Kosińskim; S. Nalewajko: T. L. Grabianka i Stanisław August w Grodnie	3	40
— Opowiadania historyczne. Serya VII.: Zbrodnia Kamieniecka: Beatrice; Zakładnicy lwowscy; Fatyma; Babka; Spuścizna po księciu Nasauskim: Spuścizna po Humieckich	3	20
Gubrynowicz Dr. Dr. Kazimierz Brodziński. Przyczynek do biografii i charakterystyki	—	60
— Artykuł Brodzińskiego o Mickiewiczu	—	20
— Malarze na dworze Jana III. Szkic historyczny	—	40
— Piast Dantyszek. Karta z twórczości J. Słowackiego	—	40
— Wincenty Ryklewski. Szkic literacki	—	40
Kołmian Ant. Ed. Listy od r. 1829 do r. 1864. 4 tomy	14	40
Kołmian St. Lysistrata, czyli wojna o pokój, komedya w czterech aktach, podług Aristofanesa	1	80
Krasiński Zygmunt. Listy. I. — III., każdy tom	3	20
I. Listy do Konstantego Gaszyńskiego, z przedmową J. I. Kraszewskiego, z portretem autora.		
II. Listy do Adama Sołtana, z przedmową J. I. Kraszewskiego.		
III. Listy do J. Słowackiego, R. Załuskiego. E. Jaroszyńskiego, Kajetana, Andrzeja i Stan. Kożmianów, B. Trentowskiego.		
Kubala L. Dr. Jerzy Ossoliński, 2 tomy	7	60
Liske X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki	4	20
Listy Jana III. króla Polskiego, pisane do królowej Kazimiry . . .	2	80
Ludzie i wypadki z r. 1861 — 1865 obrazki z powstania, 2 t. zebrał i ułożył pułkownik Struś	4	60
Łoś W. Intrygantka, powieść	2	—
Łoziński Wład. Nowe opowiadania J. M. C. Pana Wita Narwoja . .	4	—
— Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie z 107 rycinami Wyd. II.	10	—
Małecki A. Studya heraldyczne, 2 tomy	6	—
— Gramatyka histor. porównawcza języka polskiego, 2 tomy .	6	—
Mickiewicz A. Pisma, pierwsze wydanie zupełne i poprawne, 1898. .	5	20
— W oprawie płóciennej	7	20
Pamiętniki Sadyka Paszy Mich. Czajkowskiego	2	60
Pamiętniki Jana Chr. Paska. Wydanie nowe krytyczne przez Dr. Br. **Gubrynowicza**	2	50
Pepłowski-Schnür St. Obrazy z przeszłości Galicyi i Krakowa, 2 tomy	4	60
— Krwawa karta 1846	2	50
— Polacy i Węgrzy, opowieść r. 1848	2	80
Rojan K. Szczęście, powieść, 2 tomy	2	80
Rolle Michał. Z przeszłości. Starostwo Barskie	2	60

20

18

Digitized by Google

Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Digitized by Google

Digitized by Google

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine of five cents a day is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

Digitized by Google

H 778.99
Rok 1848.
Widener Library 006969444
3 2044 087 974 499

Digitized by Google